



Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej

Instytut Filologii Polskiej

Eliza Szymanowska

Młode pokolenie Polaków czasu transformacji ustrojowej

w reportażach społecznych „Gazety Wyborczej”

The young generation of Poles

of the political transformation period

in social reportages printed by „Gazeta Wyborcza”

Praca doktorska napisana pod kierunkiem

prof. zw. dr hab. Barbary Sienkiewicz

w Zakładzie Antropologii Literatury

Promotor pomocniczy:

dr hab. Błażej Warkocki

Poznań 2019

SPIS TREŚCI

WSTĘP	3
ROZDZIAŁ I.....	
TEORIA I POETYKA REPORTAŻU.....	12
Część I.....	
Z dziejów i teorii gatunku.....	12
Część II.....	
Rola retoryki we współczesnym reportażu polskim	48
Część III.....	
Poetyka reportażu	61
ROZDZIAŁ II.....	
MŁODE POKOLENIE POLAKÓW A SYSTEM CZASU TRANSFORMACJI	86
Część I.....	
Portret bohatera na tle przemian społecznych.....	86
Część II.....	
Ocena systemu społeczno-politycznego	135
ROZDZIAŁ III.....	
ŚWIAT WARTOŚCI	171
ZAKOŃCZENIE.....	224
BIBLIOGRAFIA.....	232

WSTĘP

W 1989 roku w Polsce zmienił się ustrój polityczny. W wyniku częściowo wolnych wyborów do parlamentu z państwa o ustroju komunistycznym (satelickiego wobec Związku Radzieckiego) Polska stała się państwem w pełni demokratycznym. Wprowadzono swobody obywatelskie, wolność słowa i przekonań oraz zrzeszania się, a w gospodarce zasady wolnorynkowe. Zniesiono cenzurę, co skutkowało rozwojem wolnych mediów i rynku wydawniczego. Publicystyka prasowa zaczęła zyskiwać w nowych realiach inne niż dotąd wymiary. Dotychczasowa apoteoza PRL-u ze strony prorządowych mediów oficjalnego obiegu ustąpiła miejsca krytycznemu osądowi zmieniającej się rzeczywistości (obok istniejącej również akceptacji i gloryfikacji realiów wolnej Polski).

Cechą reportażu jest ukazywanie losów jednostki i jej wewnętrznej ewolucji na tle przemian społeczno-politycznych. Gatunek ten ma za zadanie odzwierciedlać różne aspekty życia. Spośród wszystkich form dziennikarskich reportaży uznałam za gatunek najbliższy sytuujący się przemian ustrojowych. W sposób barwny opisuje przekształcającą się rzeczywistość, plastycznie obrazuje najbardziej symptomatyczne zjawiska okresu transformacji, unikając zarazem jednoznacznego wartościowania. W czasach PRL-u publicystyka krajowa była silnie przesiąknięta propagandą. Po 1989 roku reportaż usiłował ocenić nową rzeczywistość, formujący się system społeczno-polityczny. Propaganda przybrała formę polemiki mającej na celu kształtowanie zmieniających się realiów. Odpowiadał temu zalew reportaży o osobowości i towarzysząca mu wielość proponowanych przez nie pośrednio rozwiązań. Stąd liczne klasyfikacje gatunkowe reportażu oraz płynność kryteriów.

Reportaż społeczny ma w genologii długą tradycję i doczekał się licznych realizacji. Na przestrzeni lat ewoluował i podlegał wielu przemianom. Początki polskiego reportażu literackiego (o prasowym rodowodzie) sięgają XIX stulecia. W dwudziestoleciu międzywojennym rodził się i rozkwitał reportaż - podobnie jak teksty „Gazety” – zaangażowany społecznie. Trudno o reportażu *stricto* prasowym mówić, nie łącząc go z historią prasy, o reportażu literackim zaś – w oderwaniu od dziejów prasy literackiej. Znaczną rolę w ukształtowaniu się polskiej sztuki reportażu

przypisuje się szczególnie „Wiadomościom Literackim”, w których publikowało swe teksty wielu znanych reportażyistów. Przemiany w obrębie gatunku nasiliły się zwłaszcza w ostatnich kilku dekadach (począwszy od lat siedemdziesiątych XX stulecia), kiedy to zmiany ustrojowe wywarły niebagatelne piętno na obliczu zapisów reportażyowych. Zadaniem reportaży stało się szukanie prawdy historycznej, dawanie świadectwa współczesnej autorom rzeczywistości, rewizja dotychczasowych układów społeczno-politycznych oraz rozrachunek z trudną dla kraju i narodu przeszłością. W efekcie zaczęły powstawać teksty weryfikujące obraz minionej rzeczywistości i państwowości oraz odtwarzające i kreujące na modłę literacką (z dużym udziałem metafor i środków artystycznego wyrazu) obecne ich oblicze.

Przedmiotem moich badań są reportaże społeczne „Gazety Wyborczej” z lat 1990-2010, przedstawiające obraz młodego pokolenia Polaków, którego dorastanie do pełnienia rozmaitych funkcji życiowych przypadło na czasy transformacji ustrojowej. Generacja ta, rozpoczynając w tych dekadach aktywne życie społeczne, zawodowe, kulturalne czy polityczne, znalazła swoje miejsce również w ówczesnych przemianach politycznych i gospodarczych. Celem dysertacji jest zbadanie, w jaki sposób reportaże „Gazety Wyborczej” przedstawiają sytuację młodzieży III Rzeczypospolitej. W związku z tym poddaję to pokolenie opisowi i charakterystyce. Śledzę i analizuję przejawy życia społecznego wycinka narodu w pospiesznie zmieniającej się rzeczywistości transformacyjnej. Ukazuję mentalność i obyczajowość Polaków oraz uwarunkowania ekonomiczne w nowych realiach geopolitycznych, opisując na tym tle losy młodych bohaterów.

Według *Małego słownika języka polskiego* pod redakcją Stanisława Skorupki generacja to „ogół ludzi żyjących w tym samym okresie i będących mniej więcej w tym samym wieku”¹. „Młode pokolenie Polaków czasu transformacji ustrojowej” oznacza w tym wypadku generację młodych ludzi narodowości polskiej, żyjących w obecnych granicach państwa polskiego, to znaczy osób w wieku 15-30 lat. W polu moich zainteresowań badawczych znalazła się młodzież, która ukończyła szkołę podstawową i wkroczyła w okres dorastania, ale także ci przedstawiciele młodego pokolenia Polaków, którym – ze względu na trudne warunki życiowe i rozmaite perypetie – okres

¹ *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, Warszawa 1968, s. 192.

adolescencyjny i czas młodości się przedłużyły. Dolna granica wieku dotyczy tekstów, w których dominuje młodociany bohater. Momentem przełomowym w życiu głównych postaci, opisywanym przez reportażystów, bywa często podjęcie pierwszej pracy zawodowej, usamodzielnienie się, ukończenie studiów wyższych, wyprowadzenie się z domu rodzinnego, czy też założenie własnej rodziny. Dolna granica wieku, określona przeze mnie (czyli 15 lat), zgodnie z teorią rozwoju psychospołecznego Erika Eriksona, wytycza częściowo (aż do 18. roku życia) okres dorastania – adolescencji. Górną granicą, przesuniętą w związku z opóźnionym często dojrzewaniem psychospołecznym młodych ludzi i łączącym się z nim przedłużonym startem w dorosłe życie, jest ukończenie 30. roku życia. Granica ta dotyczy kresu pewnej fazy wczesnej dorosłości.

W rozprawie badam obszerny wybór reportaży opublikowanych w podanych dwóch dekadach w „Gazecie Wyborczej” lub w osobnych zbiorach (wydanych również wiele lat później) przez osoby związane z tym czasopiśmie. Analizie poddaję prawie pięćdziesiąt reportaży opublikowanych wówczas w „Dużym Formacie” – dodatku do czwartkowego wydania „Gazety Wyborczej” - lub sporadycznie w „Wysokich Obcasach” – dodatku do sobotniego wydania „Gazety”. W „Dużym Formacie” (do 2002 roku był to „Magazyn”) od lat zamieszczane są teksty reportażowe wybitnych polskich autorów. W pracy doktorskiej analizuję i interpretuję teksty następujących reportażystów – głównych przedstawicieli szkoły reportażu „Gazety Wyborczej”: Anny Fostakowskiej, Ireny Morawskiej, Lidii Ostałowskiej (a także Elizy Głowickiej i Dariusza Kortko), Beaty Pawlak, Katarzyny Surmiak-Domańskiej, Jacka Hugo-Badera, Włodzimierza Nowaka (i Agnieszki Drzewieckiej), Pawła Smoleńskiego, Wojciecha Staszewskiego i Wojciecha Tochmana (incydentalnie również Magdaleny Grzebałkowskiej, Mariusza Szczygła i Tomasza Toszy).

O wyborze badanych reportaży przesądziła ich tematyka, a nie osoby autorów (selekcja to efekt kilkumiesięcznej kwerendy naukowej poprzedzającej pisanie rozprawy). Reportażysty zamieścili teksty nie tylko na łamach „Gazety” (ukazywały się tam na bieżąco), ale również po latach w antologiach lub tomach zbiorowych, takich jak na przykład: *Kraj raj: piszą reporterzy* >>Gazety<< pod redakcją Adama Michnika (Warszawa 1993), *Było piekło, teraz będzie niebo* Ireny Morawskiej (Warszawa 1999), *Wściekły pies* Wojciecha Tochmana (Kraków 2007), *20 lat nowej Polski w reportażach*

według *Mariusza Szczygła* (Wołowiec 2009), *Żyłetka* Katarzyny Surmiak-Domańskiej (Warszawa 2011) oraz *Bolało jeszcze bardziej* Lidii Ostałowskiej (Wołowiec 2012).

Zdecydowałam się na wybór tej kategorii gatunkowej (reportaż społeczny) ze względu na bogactwo zawartych w niej sensów i - w przypadku poszczególnych tekstów – specyfikę formy. Spośród wielu tekstów reportażyowych wybrałam te najbardziej - w mojej ocenie - charakterystyczne i symptomatyczne. Przy doborze reportaży sugerowałam się również atrakcyjnością problematyki i oryginalnością ujęcia. Egzemplifikacje tekstowe opisane są dość obszernie, podkreślić jednak należy reprezentacyjny charakter ich selekcji. Ze względu na ograniczenia dotyczące objętości rozprawy nie wyczerpują one z pewnością tematu, choć starają się go niejednostronnie przedstawić.

Kluczowe tematy podejmowane przez reportażyistów z Czerskiej, a poruszane przeze mnie w dysertacji, to: kryzys adolescencyjny, wykluczenie społeczne, autodestrukcja, lęki egzystencjalne generacji młodych, perypetie życia codziennego, transformacja ustrojowa, system społeczno-polityczny, pauperyzacja, bezrobocie, subkultury młodzieżowe oraz kategorie etyczne, kanoniczny system wartości czy aksjologiczne wybory pokoleniowe. W pracy nawiązuję również do takich zagadnień jak: gatunek pograniczny, dokumentarność a literackość reportażu, korzenie dziennikarstwa, dziennikarstwo humanistyczne, funkcja perswazyjna czy narzędzia retoryki.

Ważną kwestią jest w reportażach stosunek młodych ludzi do szkoły i edukacji, relacje panujące w rodzinach, stosunek do kultury popularnej czy wartości wyższych. Istotna jest też niejednoznaczność przedstawianego obrazu młodego pokolenia i dynamiczny charakter generacji. Reportażyci próbują poddać analizie powstały podczas transformacji system społeczno-polityczny i wskazać jego dobre i złe strony. Starają się również ocenić jego wpływ na losy młodych ludzi. Stąd liczne debaty publicystyczne i cykle wydawnicze autorów „Gazety Wyborczej” poświęcone tej problematyce. Znamionują one złożoność sporów i polemik ideologiczno-artystycznych, dotyczących wielu przejawów ówczesnego życia społeczno-politycznego.

Moje badania koncentrują się głównie na prześledzeniu przejawów funkcjonowania młodych bohaterów w świecie w czasie transformacji ustrojowej. We wstępnej analizie zagadnienia pomocne okazały się prace dotyczące teorii reportażu oraz filozofii, socjologii i historii tego gatunku. Zalicza się do nich zwłaszcza publikacje Melchiora Wańkowicza, Ignacego Fika, Stanisława Baczyńskiego, Karola Irzykowskiego, Aleksandra Wata, Konstantego Troczyńskiego, Krzysztofa Kąkolewskiego, Jerzego Lovella, Zygmunta Ziątka, Hanny Marii Małgowskiej, Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego, Czesława Niedzielskiego i Jacka Maziarskiego.

W ostatnich latach z zakresu medioznawstwa opublikowano pozycje takich autorów jak: Marek Miller, Andrzej Magdoń, Igor Borkowski, Andrzej Skworz i Andrzej Niziołek, Maria Wojtak czy Zbigniew Bauer. Spośród lektur kontekstowych warto wymienić chociażby książki Zygmunta Baumana i Hanny Świdy-Ziemby. Problematykę retoryki podejmują z kolei publikacje Jerzego Ziomka i Walerego Pisarka. Stosunkowo niewiele opracowań napisano do tej pory o samych reportażach „Gazety Wyborczej”. Wyjątkiem są tu między innymi publikacje Urszuli Glensk i Bernadetty Darskiej czy też nieopublikowane prace magisterskie Mariusza Szczygła (na temat działu reportażu „Gazety Wyborczej”) i Wojciecha Tochmana (o wartościach etycznych zawartych w twórczości reportażowej autorów „Gazety”). Przygotowywana jest właśnie również rozprawa doktorska Joanny Popławskiej, której tematem jest szkoła reportażu „Gazety Wyborczej”. Dotychczasowy stan badań przybliżyły mi również recenzje reportaży „Gazety”, jakie ukazały się na przestrzeni minionych lat na łamach prasy. Nie wyczerpują one jednak tematu i wskazują na potrzebę przeprowadzenia bardziej wnikliwych analiz. Stąd zamiar zajęcia się problematyką zasygnalizowaną w temacie rozprawy.

Niniejsza dysertacja składa się ze spisu treści, wstępu, trzech rozdziałów rozbitych na podrozdziały, zakończenia oraz bibliografii.

Rozdział pierwszy jest zatytułowany: „Teoria i poetyka reportażu”. W pierwszym podrozdziale „Z dziejów i teorii gatunku” poruszam kwestie kodyfikacji i definicji reportażu, struktury reportażu, strategii narracyjnych. Druga część rozdziału

nosi tytuł: „Rola retoryki we współczesnym reportażu polskim”, a trzeci podrozdział to: „Poetyka reportażu”.

Rozdział pierwszy podejmuje temat literackości i prasowości reportażu oraz innych, typowych dla niego, wyznaczników gatunkowych. Traktowany jako twór pograniczny, reportaż sytuuje się na styku literatury pięknej i publicystyki. Celem rozdziału jest ukazanie szeregu powiązań gatunku reportażowego z innymi, pokrewnymi gatunkami literacko-dziennikarskimi. Zadanie polega na przedstawieniu złożoności sporów metodologicznych badaczy reportażu, dla których określenie jego charakteru i miejsca zarówno w procesie historycznoliterackim, jak i w historii prasy jest niezwykle trudne. Moje rozważania sytuują się na pograniczu refleksji teoretycznej i metodologicznej z zakresu prasoznawstwa i literaturoznawstwa. W rozdziale akcentuję dynamiczny rozwój gatunku reportażowego w ostatnich dekadach i nieustaloną w związku z tym jeszcze ostatecznie systematykę genologiczną.

Ponadto szkicuję pole analityczno-interpretacyjne dla tekstów „Gazety Wyborczej” (i nie tylko) oraz zwracam uwagę na reprezentatywne i modelowe zjawiska z zakresu form retorycznych tychże reportaży. Moim zadaniem jest zarysowanie płaszczyzny teoretycznej do późniejszych analiz technik nadawczych, odbiorczych i oddziaływania, zastosowanych w tekstach „Gazety” przez jej autorów. W dalszej części rozdziału skupiam się na realizowaniu funkcji perswazyjnej przy zastosowaniu dostępnych dziennikarstwu technik retorycznych (na przykładach). Analizuję formy kompozycyjno-narracyjne oraz cechy językowo-stylistyczne reportaży. Podrozdział ten dostarcza rozpoznań i ustaleń praktycznych.

Drugi rozdział pracy nosi tytuł: „Młode pokolenie Polaków a system czasu transformacji”. W podrozdziale pierwszym „Portret bohatera na tle przemian społecznych” podejmuję następujące tematy:

1. Jak rozumiemy „młode pokolenie”
2. Młodzi w rodzinie
3. Młodzi wobec edukacji
4. Młodzi i ich sposób spędzania czasu oraz zainteresowania
5. Młodzi wobec przemocy

6. Młodzi a bieda i patologia społeczna

Obiektem rozważań są młodzi bohaterowie nowej polskiej rzeczywistości (i niezależnych mediów), przedstawiciele jednego z pokoleń Polaków (zgodnie z definicją Kazimierza Wyki w analizowanym dwudziestoleciu żyła jedna generacja młodych; takie jest też stanowisko socjologów). Doświadczenia jednostkowe postaci stają się przyczynkiem do wysnucia ogólnych wniosków na temat sytuacji młodego pokolenia po przełomie ustrojowym. Podmiot zbiorowy, jakim jest w tekstach ta generacja Polaków, łączy wspólna wykładnia losów. W tym wypadku doświadczenia jednostkowe zostają przełożone na uogólnione doświadczenie zbiorowe.

W drugim rozdziale mojej dysertacji próbuję zdefiniować pojęcie młodego pokolenia i zarysować najważniejsze jego cechy. Przedstawiam, jakim doświadczeniom życiowym są poddawani bohaterowie i w jaki sposób - zdaniem autorów reportaży - rozstrzygane są ich egzystencjalne dylematy. Badam, jak dalece – według nich - przemiany społeczne i kulturowe wpływają na losy postaci i ich świadomość życiową. Pomocne w tym okazuje się zastosowanie metody opisu i streszczenia.

W pierwszym podrozdziale obraz życia codziennego bohaterów pogłębiam, ukazując go na tle społeczno-kulturowym. Losy postaci przedstawiam z użyciem klucza psychologicznego, próbując wyjaśnić wewnętrzne meandry zachowań młodzieży. Ukazuję niuansy kryzysu tożsamościowego i adolescencyjnego, dotyczącego w tamtym okresie wielu przedstawicieli młodego pokolenia. Liczne cytaty tekstów prasowych wzbogacają mają rozprawę w dodatkowe interpretacyjne konteksty. Jednym z nich jest portret młodych mieszkańców polskiej prowincji, z towarzyszącym im wykluczeniem społecznym i przeszkodami na drodze do osiągnięcia osobniczego szczęścia. Trudności adaptacyjne bohaterów przekładają się na towarzyszące ich dorastaniu lęki i rozterki. Obraz codzienności po przełomie pogłębiony zostaje ostatecznie o psychologiczną analizę zachowań autodestrukcyjnych młodzieży, z jej zagubieniem i alienacją.

Część drugą tego rozdziału zatytułowałam: „Ocena systemu społeczno-politycznego”. Dokonuję w niej oceny polskiej rzeczywistości transformacyjnej, ukazanej z punktu widzenia zarówno reportażystów „Gazety Wyborczej”, jak i ich

bohaterów (obie perspektywy nakładają się na siebie). Przyglądam się wydobywaniu i przetwarzaniu faktów społecznych przez autorów „Gazety” oraz ich interpretacji procesów społecznych. Zastanawiam się nad obliczem nowo powstałego systemu państwa (pozytywy i negatywy) oraz skutkami jego oddziaływania na życie jednostkowe obywateli i zbiorową egzystencję pokolenia młodych Polaków.

Rozdział trzeci nosi tytuł „Świat wartości” i stanowi spójną semantycznie całość. Podejmuję w nim temat (nie)etycznych zachowań i postaw części generacji młodych Polaków w okresie transformacji ustrojowej. Poruszam kwestię dylematów moralnych młodzieży i próbuję określić zakres pojęciowy kategorii aksjologicznych przez nią wyznawanych. Opisuję i charakteryzuję style życia i wartości preferowane przez młode pokolenie. W dysertacji omawiam zagadnienia z zakresu socjologii moralności oraz ustosunkowuję się do takich pojęć jak: wartości moralne, dylematy aksjologiczne, kategorie etyczne, kanoniczny system wartości czy aksjologiczne wybory pokoleniowe. Warstwa poznawcza mojej pracy zawiera dodatkowe aspekty dzięki włączeniu w tok wywodu cytatów materiałów prasowych (literatury podmiotu).

Okres adolescencyjny i związane z nim perypetie bohaterów obrazuję, korzystając z kulturowych, psychologicznych i socjologicznych narzędzi badawczych. Poruszane konteksty poszerzam o cytację fragmentów publikacji książkowych i prasowych z zakresu pedagogiki, socjologii i literaturoznawstwa. Celem jest dostarczenie ciekawego materiału faktograficznego do dalszej analizy tematu. Ma to być również zachęta do sięgnięcia po reportaże „Gazety” i wstęp do wnikliwej indywidualnej ich lektury.

W zakończeniu rozprawy gromadzę wnioski, wypływające z przeprowadzonych wcześniej analiz. Bibliografię zaś dzielę na literaturę podmiotu i literaturę przedmiotu, tę ostatnią z kolei segreguję pod względem rodzajowym.

Praca mieści się w polu badań kulturowych i badań z zakresu ogólnie pojmowanych nauk o mediach. Wpisuje się w nurt historycznoliterackich i teoretycznoliterackich rozważań na temat jednego z bardziej cenionych gatunków dziennikarskich. Wyraźne jest w niej nachylenie antropologiczno-socjologiczne. Zastosowana metodologia badań nad tekstem opiera się na ścisłym związku

analizowanej literatury podmiotu z myślą przewodnią rozprawy. W dysertacji próbuję udowodnić hipotezę (a następnie usankcjonować tezę) o ambiwalentnym stosunku młodej generacji do transformacyjnej rzeczywistości i dualnym, dychotomicznym obrazie pokolenia zawartym w reportażach. Przedstawiony w nich portret młodego pokolenia Polaków jest tylko jedną z wielu medialnych propozycji ukazania obrazu generacji transformacyjnej, skierowanych do czytelnika celem bliższego poznania. Dawna i obecna recepcja tekstów opiera się jednak na swoistej umowie, ponieważ reportaże są w zasadzie utworami subiektywnymi (zarówno z punktu widzenia autora, jak i odbiorcy odczytującego i interpretującego te zapisy).

Przeprowadzone badania zawierają się w obszarze rozważań z zakresu literaturoznawstwa i prasoznawstwa. Uwzględniłam w nich wielokrotnie studium przypadku (portret - z elementami streszczenia i partiami opisowymi dotyczącymi zarówno ukazywanych postaci, jak i przedstawianych zdarzeń) oraz w mniejszym zakresie analizę porównawczą (sytuowanie tekstu reportażowego wobec opracowań prasoznawczych i literaturoznawczych). Rozprawa ma również charakter przeglądowy i zarazem poglądowy. Łączy w sobie ujęcia interdyscyplinarne z kulturologicznymi. Perypetie i problemy bohaterów umieszczam w szerokim tle społecznym, ukazując także rozległą panoramę przemian obyczajowych, mentalnych i ustrojowych tamtego okresu.

ROZDZIAŁ I

TEORIA I POETYKA REPORTAŻU

Część I

Z dziejów i teorii gatunku

Moja dysertacja poświęcona jest rozważaniom z zakresu teorii reportażu oraz analizie i interpretacji wybranych reportaży społecznych „Gazety Wyborczej” (dywagacje z zakresu reportażystyki/praktyki reportażowej). W tym rozdziale chcę zaakcentować zjawisko dynamicznego rozwoju gatunku reportażowego w ostatnich dekadach i nieustaloną w związku z tym jeszcze ostatecznie systematykę genologiczną. Na wstępie spróbuję ujednoczyć definicję samego reportażu, a następnie sprecyzować definicję jego podgatunku - reportażu społecznego. Próba ujednoczenia definicji reportażu może nastroczać pewnych trudności z powodu pokaźnej ich liczby. Postaram się jednak rzetelnie przedstawić stanowiska wybranych badaczy tematu i teoretyków gatunku w tym zakresie. Z kolei pojęcie „reportażu społecznego” pojawia się bardzo często w opracowaniach na temat tekstów reportażowych, jednak głównie jest używane na określenie ich charakteru. Sam termin spotyka się natomiast rzadko (albo wcale) w encyklopediach dotyczących mediów (i ich pisanej odmiany) oraz w słownikach i w leksykonach.

Reportaż to gatunek, który trudno jednoznacznie zdefiniować. Już od okresu międzywojennego toczą się teoretyczne i metodologiczne spory dotyczące zakresu tego pojęcia. „Ilu twórców i teoretyków, tyle określeń, opartych na wielu różnych kryteriach”¹ – pisze w książce *Reportaż - jak go napisać?* Kazimierz Wolny. Autor określa w opracowaniu obszary dyskusji teoretyków gatunku, prowadzonych po I i II wojnie światowej aż do dziś. Zalicza do nich spory na temat definicji reportażu oraz jego wyznaczników, literackości i odmian gatunkowych². Liczne artykuły i prace z zakresu teorii reportażu, jakie ukazały się dotąd na łamach prasy i w formie

¹K. Wolny, *Reportaż – jak go napisać?*, Rzeszów 1996, s. 12.

²Tamże, s. 12.

książkowej, nie dają rozstrzygnięcia wspomnianej kwestii. Czołowy reportażysta doby współczesnej Krzysztof Kąkolewski był zdania, że brakuje dyscypliny naukowej, która stworzyłaby aparat badawczy przystosowany do literatury faktu³. Według niego to nie literaturoznawstwo, a estetyka faktu, jest właściwą dyscypliną powołaną (ze względu na odpowiednie narzędzia) do badania form reportażowych⁴.

Etymologia nazwy i historia reportażu

Nazwa „reportaż” pochodzi od łacińskiego słowa *reporto*, czyli „odnoszę”, „donoszę”. W tym znaczeniu rozumiemy je jako przekazywanie jakiegoś wydarzenia do wiadomości ludzi, którzy danego zdarzenia nie widzieli. W *Słowniku terminologii medialnej* czytamy, że nazwa ta (fr. *reportage*), wraz z rozwojem prasy, została przyjęta przez języki europejskie w II połowie XIX wieku dla oznaczenia „sprawozdania dziennikarskiego”⁵. Obejmowała utwory o charakterze sprawozdań z wydarzeń, których autor był bezpośrednim świadkiem lub uczestnikiem. Wcześniej pisano relacje z podróży, listy, diariusze, kartki, szkice i obrazki obyczajowe, nowele z różnych dziedzin życia społecznego, oddające autentyczne zdarzenia i opisujące życie różnych środowisk⁶. Utworów tych jednak nie nazywano reportażami. W języku polskim nazwa „reportaż” przyjęła się dopiero na początku XX stulecia. *Słownik języka polskiego* (tak zwany warszawski) w roku 1912 notuje hasło „reporta” i objaśnia je jako „sprawozdania dziennikarskie”. *Encyklopedia wiedzy o prasie* podaje, że reporterskie sprawozdanie określające strukturę gatunku odznacza się aktualnością, autentyzmem, akcyjnością oraz osobistym stosunkiem reportera do przedmiotu sprawozdania⁷. Reportaż pierwotnie oznaczał gatunek krótki i operatywny, artystyczno-publicystyczny, wiernie przedstawiający realne fakty i zjawiska, który w zapisie opierał się na konkretnym, prawdziwym w każdym szczególe – wziętym z życia i w każdej chwili przez życie sprawdzanym. Na przełomie XIX i XX wieku gatunek ten walczył o swoją autonomię, by w okresie dwudziestolecia międzywojennego stać się już samodzielnym

³*Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, Wrocław 1992, s. 931.

⁴Tamże, s. 935.

⁵*Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 186-187.

⁶Tamże, s. 186-187.

⁷*Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 214.

gatunkiem literacko-artystycznym⁸. Reportaż stał się wtedy swoistym zeznaniem - świadkiem (dzisiaj powiedzielibyśmy: świadectwem) i wymagał zaufania czytelnika do autentyczności przekazywanych faktów. Automatycznie w takiej wersji piśmienniczej zyskał wartość jako przekaz o charakterze przede wszystkim poznawczym. Zarówno po I wojnie światowej, jak i wiele lat po zakończeniu II wojny światowej w reportażu kluczową rolę grały takie cechy, jak prawdziwość, potoczność i stosowność⁹. Do czasów współczesnych przetrwały następujące jego wyznaczniki: rzetelność opisu, atrakcyjność tematu, solidność warsztatu pisarskiego. Cechują one także realizacje gatunkowe nowszego nurtu.

Problematyka dokumentaryzmu dojmująco i dobitnie znaczyła nasze życie literackie w momentach przyspieszenia procesu historycznego i wyłaniania się nowych sfer doświadczeń społecznych. Współczesna polska teoria literatury traktuje reportaż jako gatunek pograniczny publicystyczno-literacki, sięgający po środki artystyczne prozy literackiej. W swoich gazetowych początkach reportaż był gatunkiem podrzędnym, „brukowym”, zarówno z punktu widzenia powieści, jak i z punktu widzenia publicystyki. Wcześniej jednak stał się popularnym rodzajem pisarstwa dziennikarskiego. Na początku XX stulecia rozczytywano się w „historiach z życia wziętych”, sensacyjnych relacjach czy wieloodcinkowych felietonach opartych na zdarzeniach prawdziwych¹⁰. W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku reportaż zyskał status rodzaju literackiego (pojmowanego obecnie jako gatunek), i to bardzo zracjonalizowanego ze względu na przesunięcie zainteresowania z fikcji, czyli wymysłu, na opis faktów i stosunków rzeczywistych. Gatunek ten uprawnił się jako rodzaj co najmniej równorzędny i równowartościowy z powieścią czy nowelą¹¹. Odtąd opierał się nie na zasadzie impresji, ale dokładnej obserwacji i wywiadzie. Wcześniej funkcjonował na marginesie literatury i był jedynie wprawką do noweli czy powieści. W tym okresie rozpowszechniło się również określenie form reportażowych jako literatury faktu (stosowane wymiennie obok „reportażu”).

⁸A. Staniszewski, *Reportaż prasowy (Przemiany gatunku)*, [w:] *Dziennikarstwo i jego konteksty*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 1991, s. 84-85.

⁹Tamże, s. 85.

¹⁰*Słownik literatury polskiej XX wieku (...)*, s. 930.

¹¹A. Wat, *Reportaż jako rodzaj literacki*, [w:] *Publicystyka*, oprac. P. Pietrych, Warszawa 2008, s. 222-231.

Po I wojnie światowej (i później – po drugiej) wzrosło zapotrzebowanie na piśmiennictwo faktograficzne ukazujące w sposób dokumentalny przełomowe wydarzenia dziejowe. Utwory (para)reportażowe miały zdawać sprawę z wydarzeń wielkich i powszednich, dokumentując fakty o istotnym znaczeniu dla historii narodu, a także procesy polityczno-gospodarcze, społeczno-obyczajowe i etyczno-kulturalne, zachodzące we współczesnym świecie. W zakresie tematyki koncentrowały się na relacjonowaniu różnego rodzaju ciągów zdarzeniowych, prezentowały losy portretowanych postaci oraz przedstawiały w sposób opisowy i obrazowy określone (również przestrzennie, topograficznie i geopolitycznie) środowiska, regiony, miejscowości i skupiska ludzkie¹². Ewolowały od suchego relacjonowania zdarzeń do form bardziej złożonych, w czym zasługa ówczesnego masowego i początkowo nieprofesjonalnego piarstwa dokumentarnego. Na rozwój gatunku reportażowego niewątpliwie wpływ miały nie tylko uwarunkowania historyczne (niebagatelne wydarzenia dziejowe), ale też postęp wiedzy o strukturze dzieła literackiego (z którego wyrastał reportaż), języka, stylu wypowiedzi pisanej oraz jej kompozycji¹³. Na kształt jego dojrzałych form składała się już fabularyzacja przedstawianych zdarzeń, syntetyzowanie faktów realnych w jeden układ przedstawieniowy czy też wprowadzanie uzupełniającego momentu fikcyjnego¹⁴. Wykorzystywaniem akcji, fabuły lub jej elementów, intensywną obrazowością, a także literacką orientacją tekstu, przejawiającą się w stosowaniu takich środków stylistyczno-kompozycyjnych jak dialogi i stylizacje, oraz w nawiązywaniu narracji reportażowej do literackich konwencji charakterystycznych dla danego okresu reportaż upodabnia się do zjawisk artystyczno-literackich¹⁵. Posługując się środkami oddziaływania emocjonalnego, charakterystycznymi dla gatunków literatury i sztuki, realizuje on też właściwe gatunkom dziennikarskim zadania poznawcze i propagandowe.

Pierwotna „podróż”, która jest źródłem gatunku reportażowego, miała na celu pożyteczną edukację, utylitaryzm i społeczne znaczenie. Funkcja wychowawcza, jaką spełniała w minionych okresach historycznoliterackich, zbliżała ją – poprzez retoryczne

¹²*Encyklopedia wiedzy o prasie (...)*, s. 214.

¹³K. Wolny, dz. cyt., s. 12.

¹⁴Tamże, s. 13.

¹⁵*Encyklopedia wiedzy o prasie (...)*, s. 214.

przestrogi i napomnienia - do publicystyki i satyry. Zwięzła i lakoniczna relacja „opisu podróżniczego” pozwalała na swobodne przechodzenie do komentarza i refleksji dotyczących spraw ogólnych¹⁶. Co ważne, autor relacjonował fakty przynależące do aktualnej współczesności jego i czytelnika. Zjawisko przenikania do publicystyki literackiej odmian piśmiennictwa dokumentarnego i autentystycznego było w tym czasie świadectwem rozwoju form dziennikarskich. Pisze o tym między innymi Czesław Niedzielski w klasycznej już dziś pracy *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż – powieść - reportaż)*.

W drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku powieść zaczęła przeżywać głębokie przemiany wewnętrzne, częściowo związane z tym, co działo się na peryferiach literatury (upowszechnianie się form pogranicznych, paraliterackich). „Proza niefikcyjna w XX wieku istnieje w pewnym sensie przeciwko powieści. Rozkwita w związku z >>kryzysem powieści<<, żywi się >>śmiercią powieści<<, jest czytana >>zamiast powieści<<”¹⁷ – potwierdza Małgorzata Czermińska, badająca prozę niefikcyjną tamtego okresu. I dodaje: „Wznosząc się ponad doraźną aktualność chwili, [reportaż – dop. E. S.] zaczyna konkurować z takimi osadzonymi w tradycji formami, jak biografia lub opis podróży, a z drugiej strony oddziałuje silnie na powieść środowiskową i obyczajową, wybierając obserwację przeciwko introspekcji i nawet nazywaną niekiedy powieścią reportażową”¹⁸.

Na przełomie XIX i XX wieku, wraz z ekspansją czasopiśmiennictwa, wzrosło też zapotrzebowanie na publikacje faktograficzne. Reportaż zaczął wtedy odgrywać rolę agitacyjną i był wykorzystywany w celach politycznych. Forma ta traktowana była także jako wyraz kryzysu przeżywanego przez dwudziestowieczną kulturę europejską¹⁹. Reportaż wiązano wówczas z destrukcją i nihilizmem i negowano na równi z niektórymi rodzajami praktyki pisarskiej. Co ciekawe jednak, pojmowano go jako „spektakl”,

¹⁶C. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż-powieść-reportaż)*, Toruń 1966, s. 35.

¹⁷M. Czermińska, *Badania nad prozą niefikcyjną – sukcesy, pułapki, osobliwości*, [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów (Warszawa 1995)*, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Warszawa 1996, s. 437.

¹⁸Tamże, s. 444.

¹⁹C. Niedzielski, dz. cyt., s. 104.

w którym reporter proponuje odbiorcy sposoby porozumienia się co do możliwości wyjaśnienia sensu i społecznej ważności zjawiska²⁰.

Sztuka faktu *sensu largo* była tematem rozważań już w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Konstanty Troczyński pisał wówczas w szkicu pod tytułem *Estetyka reportażu literackiego*, że „Program estetyczny literatury faktu uboży sztukę literacką o samą sztukę właśnie. Pragnie on, aby rzeczywistość sama powtarzała się niejako w słowie bez zniekształceń wprowadzonych czysto artystycznymi zabiegami wyboru i układu. (...) Jak najmniej skrótów, jak najmniej schematów – dokładność, precyzja, fotograficzna ścisłość, rzeczowość prawie automatyczna – oto zasady nowego stylu. (...) Rehabilitacja sprawozdania, katalogu, referatu – oto wynik artystyczny”²¹. A Ignacy Fik, inny przedwojenny krytyk literacki, był przekonany, że „Reportaż z natury rzeczy, jako bezpośredni obraz odcinka życia, wyklucza pośrednictwo artysty. Literat jest jedynie złem koniecznym. Właściwą literaturą reportaż nie jest”²².

W procesie historycznoliterackim, na przestrzeni lat, obok innych dzieł odnotowuje się jednak istnienie tekstów reportażowych zbliżonych do (o)powieści. Zwracali już na to uwagę m.in. bardziej współcześni badacze zjawiska. Kazimierz Wyka analizował fenomen prasy przedwojennej, uznając jej zasługi w antycypowaniu tendencji ówczesnej powieści. „Reportaż jest wyprzedzeniem prozy powieściowej ku tematom, które jeszcze nie podległy przetworzeniu artystycznemu, jeszcze zbyt bliskie, ażeby osiąść wobec nich dystans, domagają się jednak wyrazu i zapamiętania. Stąd reportaż przedwojenny był ramieniem prozy wyciągniętym ku sprawom, jakich jeszcze nie chwytała powieść”²³. Podobnego zdania jest także współcześnie Jerzy Snopek, autor tekstu *Pisarstwo - dziennikarstwo. Wzajemne relacje. Uwagi wstępne*: „Ekspansja literatury faktu w pierwszych dekadach zeszłego stulecia wiązała się z wyczerpywaniem

²⁰Tamże, s. 77.

²¹K. Troczyński, *Estetyka reportażu literackiego*, [w:] tenże, *Od formizmu do moralizmu*, Poznań 1935, s. 39-40.

²²I. Fik, *O reportażu*, [w:] tenże, *Wybór pism krytycznych*, Warszawa 1961, s. 4-5.

²³K. Wyka, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1974, s. 68-69.

się schematów fabularnych i co za tym idzie z awangardyzmem postulującym rozbijanie tradycyjnych modeli powieściowego przedstawiania świata”²⁴.

Definicje reportażu

Definicje reportażu i jego znaczenie ewoluują czasowo. Początkowo reportaż był uznawany za gatunek *stricte* prasowy (użytkowy). Z czasem nabywał on cech literackich i obecnie coraz częściej bywa wydawany w postaci osobnych książek. Badacze i autorzy z różnych epok (a nawet dekad) sprzecznie definiują ten gatunek. Zacytuję kilku z nich.

Słownik języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szymczaka definiuje reportaż w sposób następujący: „Reportaż to gatunek prozy publicystycznej, żywy opis zdarzeń i faktów, znanych autorowi z bezpośredniej obserwacji, a reporterstwo to zawód, zajęcie reportera, praca reporterska”²⁵. *Słownik terminów literackich* pod redakcją Janusza Sławińskiego podkreśla tę oto cechę gatunku reportażowego: „(...) O charakterze reportażu decyduje stosunek elementów informacyjnych oraz autorskiej interpretacji i oceny. Na pograniczu literatury pięknej znajdują się odmiany reportażu, które łączą materiał autentyczny z fikcją fabularną, charakterystykami psychologicznymi bohaterów i rozwiniętym komentarzem narratora”²⁶. Z kolei *Zarys teorii literatury* autorstwa Aleksandry Okopień-Sławińskiej, Michała Głowińskiego i Janusza Sławińskiego podaje podobną definicję, uznającą reportaż za gatunek pograniczny, wykluczający jednak fikcję literacką²⁷.

Uznawany za „ojca polskiego reportażu”, Melchior Wańkowicz za synonim wypowiedzi reportażowej uważał „mozaikę”, a w swojej koncepcji gatunek ten wywodził od gawędy. Wedle jego teorii reportaż jest mozaiką składającą się z bardzo wielu różnorodnych kamyków, które należy ułożyć tak, by oddały obraz rzeczywistości.

²⁴J. Snopek, *Pisarstwo-dziennikarstwo. Wzajemne relacje. Uwagi wstępne*, [w:] *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek, Warszawa 2011, s. 38.

²⁵*Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1981, s. 47.

²⁶*Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 431.

²⁷A. Okopień-Sławińska, M. Głowiński, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1972, s. 389-390.

Kamykami są – w jego rozumieniu - fakty z życia wzięte. Koncepcja Wańkowicza wybiegała daleko i sięgała dość wyrafinowanej formy, jaką jest esej²⁸.

Według Jacka Maziarskiego reportaż to „samodzielny i samoistny gatunek literatury sensu *largo*”²⁹, sytuujący się na pograniczu publicystyki, dziennikarstwa i literatury. Zdaniem Kazimierza Koźniewskiego zaś reportażysta tworzy tekst „(...) w celu wzbogacenia wiedzy (...) czytelnika oraz wyjaśnienia mu problemów społecznych, światopoglądowych, politycznych”³⁰. Koźniewski uważa w artykule, że fakty są wyznacznikiem reportażu. „Fakty przede wszystkim i fakty ściśle odtworzone. (...) Ścisłość opisu faktów jest podstawową racją istnienia tego gatunku literackiego. Autor, nazywający swój utwór reportażem, zawiera z czytelnikiem umowę o rzetelnej wiarygodności opisywanych wydarzeń lub osób”³¹.

Natomiast Kąkolewski w pracy zbiorowej *Teoria i praktyka dziennikarstwa* stawia identyczną tezę, że reportaż wyklucza fikcję. „Jeśli się zjawia, to po to, by zapełnić braki reportażu. Fikcja pod piórem reportera jest przyznaniem się do nieumiejętności czy niemożności zdobycia faktów. Jest też nadużyciem konwencji reportażu. Funkcją reportażu jest informacja. Czytelnik zakłada, że ma do czynienia z faktami ściśle sprawdzonymi, traktuje reportaż jako ich protokół. (...) Fikcja jest więc okłamywaniem czytelnika. (...) Prawda nie może być przez reportera traktowana biernie, jako gotowa, dana, zastana. Prawda jest przede wszystkim możliwością, jej ostateczny kształt zależy od autora – w jakim stopniu spenetruje rzeczywistość, co uzna za granicę, poza którą się nie posunie, a która stanie się konturem, kształtem prawdy. On bowiem, reporter, odkrywa prawdę, ogłasza ją, urabia opinie i pojęcia ludzi”³².

Oryginalną koncepcję sztuki faktu (zalicza się do niej reportaż) wysuwa Kąkolewski w szkicu zatytułowanym *Wokół estetyki faktu*. Autor nobilituje ten rodzaj działalności pisarskiej, podkreślając jej złożoność. Zdaniem reportażysty odtwarzane zdarzenia mają z natury strukturę literacką, którą autor tekstu jedynie uwydatnia

²⁸K. Wolny, *Reportaż – jak go napisać? (...)*, s. 14.

²⁹Tenże, *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985*, Rzeszów 1991, s. 34.

³⁰K. Koźniewski, *Reportaż*, „Prasa Współczesna” (Materiały i opracowania) 1957, z. 2, s. 110.

³¹K. Wolny, *Reportaż – jak go napisać? (...)*, s. 18.

³²K. Kąkolewski, *Reportaż*, [w:] *Teoria i praktyka dziennikarstwa*, red. B. Golka, M. Kafel, Z. Mitzner, Warszawa 1964, s. 120-121.

poprzez ich opis. Fabuły w reportażu – zdaniem Kąkolewskiego – nie wymyśla się, lecz tylko odkrywa³³. Dalej rozwija on ten wątek, uzupełniając go o szczegóły warsztatowe: „Zdarzenie należy sobie wyobrazić, wymyślić niejako w jego prawdopodobnym zarysie, by móc je odtworzyć”³⁴. Autor uważa w opracowaniu, że „Fakt trzeba odpowiednio, artystycznie opracować. Wydobyć i wyodrębnić strukturę, a potem fakt opisywany wyselekcjonować i stosownie wmontować w całość”³⁵.

Można także uznać, że rolą reportażysty staje się transformacja faktów na język wypowiedzi literackiej lub publicystycznej³⁶. W rozumieniu Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego środki literackie mają w niej ukształtować treści faktów (obrazy zdarzeń) z punktu widzenia filozoficzno-poznawczego i etycznego. Co więcej, zapis reporterski, odnoszący się do określonego zdarzenia i miejsca, może też wyrażać uniwersalizm zjawisk ogólniejszych.

Ryszard Kapuściński definiował reportaż jako opis zdarzeń i przekazanie ich nastroju i atmosfery przy użyciu literackich środków wyrazu³⁷. Według Marka Millera reportaż zaś to *collage* („kompozycja z różnych materiałów i tworzyw naklejonych na blejtram gazety” oraz „hybrydalny zlepek innych form i tworzyw”) i komunikat z życia reportera, „zwierciadło czasu teraźniejszego”³⁸.

Reportażysty „Gazety Wyborczej” w *Biblii dziennikarstwa* pod redakcją Andrzeja Skworza i Andrzeja Niziołka podają własną definicję uprawianego przez siebie gatunku: „Dziś reportaż nie może być samą tylko prostą relacją. (...) Reportaż powinien sięgać tam, gdzie nie sięga mikrofon i kamera depešowca, pod powierzchnię wydarzenia. Powinien być pogłębiony osobistą emocją i refleksją autora”³⁹. (Ta próba określenia charakteru gatunku reportażowego będzie dla mnie operacyjnym wyznacznikiem analizy konkretnych jego realizacji tekstowych, zamieszczonych w latach 1990-2010 na łamach „Gazety”). Agnieszka Mikołajczuk natomiast w artykule zatytułowanym

³³K. Wolny, *Reportaż – jak go napisać?*, s. 25.

³⁴Tamże, s. 933-934.

³⁵K. Kąkolewski, *Wokół estetyki faktu*, [w:] *Genologia polska*, oprac. E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatar, Warszawa 1983, s. 505.

³⁶K. Wolny, *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985*, s. 43.

³⁷Tenże, *Reportaż – jak go napisać?*, s. 14.

³⁸Tamże, s. 15.

³⁹M. Szczygieł, W. Tochman, *Reportaż – opowieść o tym, co wydarzyło się naprawdę*, [w:] *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków 2010, s. 295.

Punkt(y) widzenia w reportażu. Od etymologii nazwy do tworzywa gatunku uważa, iż „(...) w nazwie >>reportaż<< zawiera się punkt widzenia tych reporterów, którzy – świadomi mocy i urody słowa – patrzą na swoje dzieło, proces jego tworzenia i odbioru jak na >>gatunkowy wehikuł czasu<<, pozwalający im na nowo przeżywać to, co sami widzieli i czego doznali w przeszłości, a czytelnikom – doświadczyć tego samego dzięki obcowaniu z tekstem”⁴⁰.

Mariusz Szczygieł i Wojciech Tochman, autorzy rozdziału *Biblii* poświęconego reportażowi, są zdania, że „Dobry reporter oddaje się swojej pracy całkowicie, bo reportaż musi wypalić autora, wyciągnąć z niego całą energię. Wtedy jest szansa na to, że tekst będzie coś wart. Reportażu nie można pisać tanim kosztem, bez silnego zaangażowania, na pół gwizdka”⁴¹. Krzysztof Koc w rozprawie zatytułowanej *Czytanie świata. Reportaże Ryszarda Kapuścińskiego w edukacji polonistycznej* również charakteryzuje postawę reportera wobec opisywanych zdarzeń i zjawisk. Swoją opinię wyraża tymi słowami: „Ze sposobu mówienia, z konstrukcji wypowiedzi, z doboru materiału faktograficznego, z wprowadzonych kontekstów, aluzji czy nawiązań można bowiem bardzo dokładnie odczytać postawę reportera wobec świata, który opisuje. Często jest to postawa zaangażowania i fascynacji, wzmacniająca, a nie osłabiająca wiarygodność przekazu”⁴².

Adam Michnik we wstępie do zbioru reportaży *Kraj raj: Piszą reporterzy „Gazety”* wyjawia istotę pisarstwa reportażowego: „W epoce, gdy byliśmy jeszcze młodzi i piękni, reportaż był jedynym gatunkiem dziennikarskim, który opowiadał jakąś prawdę o świecie ludzi rzeczywistych (...). Reportaż rejestruje to, co jednostkowe, niepowtarzalne, intymnie przeżyte. Gdy wszyscy badają świat Wielkich Liczb roczników statystycznych, >>wojen na górze<<, reporter pochyla się nad każdym z indywidualnych marzeń i dramatów”⁴³. Jeszcze dalej czytamy: „W reportażu szukam tego, co odrębne, szczególne i konkretne, a nie tego, co uogólnione. Bowiem świat

⁴⁰A. Mikołajczuk, *Punkt(y) widzenia w reportażu. Od etymologii nazwy do tworzywa gatunku*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004, s. 116.

⁴¹M. Szczygieł, W. Tochman, dz. cyt., s. 295.

⁴²K. Koc, *Czytanie świata. Reportaże Ryszarda Kapuścińskiego w edukacji polonistycznej*, Poznań 2007, s. 190.

⁴³A. Michnik, Wstęp do: *Kraj raj: Piszą reporterzy >>Gazety<<*, Warszawa 1993, s. 11.

składa się z istnień poszczególnych, a uogólnienie jest naturalnym wrogiem człowieka. Dramat ludzi zawsze ma wymiary indywidualne. Reportaż jest spotkaniem z tym dramatem. A przecież tylko spotkanie jego wewnętrznego cierpienia warte jest wysiłku autora i człowieka”⁴⁴.

Ten rodzaj dziennikarstwa, idąc za sugestią Zbigniewa Bauera, nazwać można humanistycznym⁴⁵. Jest to twórczość nastawiona na budowanie osobowości ludzkich, penetrująca psychikę i życie wewnętrzne bohatera, portretująca środowiska i całe grupy społeczne. Bada ona mało znane dotąd obszary ludzkich działań i myśli, dostępne tylko niektórym społecznościom⁴⁶. Wychwytuje osobliwości obyczajowe i przemiany mentalności towarzyszące zmianie ustroju i struktur społecznych, charakterystycznej dla okresu wielkich przemian politycznych, a nawet dziejowych.

Podsumowując, reportaż zdefiniować należy jako gatunek pograniczny publicystyczno-literacki, stawiający akcent na aktualność opisywanych faktów i autentyczność przedstawianych zdarzeń i postaci. Metody obrazowania rzeczywistości faktycznej w ujęciu teoretyków i praktyków gatunku są jednak różne i trudno je ujednoczyć. Prawda przekazu jest tu kategorią naczelną, konstytuującą całą formę zapisu reportażowego i wyznaczającą przeznaczenie i funkcję reportażowej opowieści. W tym badacze reportażu są niezmiennie zgodni. Zaznaczyć przy tym trzeba, że potraktowane przeze mnie wybiórczo i przykładowo stanowiska dotyczące definiowania reportażu nie wyczerpują tematu, wykraczającego daleko poza zakres tej dysertacji. Zagadnieniom tym poświęcę uwagę także w dalszej części swych rozważań, nawiązując do kwestii pograniczności i złożoności gatunku reportażowego.

Reportaż społeczny

O reportażu społecznym mówimy wtedy, gdy tekst reportażowy podejmuje problemy istotne dla danego społeczeństwa. Mogą nimi być na przykład perypetie życia codziennego czy też nagłe, palące zdarzenia należące do sfery publicznej życia

⁴⁴Tamże, s. 12.

⁴⁵Z. Bauer, *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Warszawa 2001, s. 58.

⁴⁶Tamże, s. 58.

określonej społeczności czy narodu. Celem tego typu reportażu jest zainteresowanie, a nawet poruszenie opinii publicznej i skłonienie jej do rozwiązania nurtującego problemu. Reportaż społeczny skupia się na tak zwanej domenie publicznej, ukazującej zdarzenia jako elementy społecznej, publicznej bądź oficjalnej sfery działalności człowieka⁴⁷. Zdarza się, że autor tekstu swoją wizję świata narzuca także odbiorcy, często jednak poruszane przez niego problemy mają wagę uniwersalną i ogólnoludzką.

„Reportaż wywodzi się w naszej tradycji z pozytywistycznego i naturalistycznego badania rzeczywistości społecznej”⁴⁸ – pisze w szkicu *Reportaż społeczny, czyli sztuka płynięcia pod prąd* Igor Borkowski. Podobnego zdania jest Paweł Urbaniak w artykule zatytułowanym *Reportaż jako źródło wiedzy o społeczeństwie*⁴⁹.

Stricte empiryczne podejście do badanej rzeczywistości wiąże się w dziennikarstwie literacko-użytkowym (a za takie należy uznać współczesną praktykę reportażową) z kolekcjonowaniem doświadczeń przedstawianych postaci, ich przeżyć i perypetii. W przestrzeni literalnej tekstów reportażowych gromadzone są też rozgrywające się wydarzenia, którym towarzyszą opisywane często obrazowo zjawiska. W takim kontekście i na takiej płaszczyźnie porozumiewania się reportażyści z czytelnikiem ten pierwszy jawi się nie tylko jako sprawozdawca i komunikator wydarzeń, ale również jako obserwator-analityk i badacz procesów społeczno-ekonomicznych i społeczno-politycznych (pojęcia te obejmują także zjawiska związane ze sferą obyczajowości).

Émile Durkheim proponował traktować fakty społeczne jako rzeczy, a reportera uważał za badacza zgłębiającego naturę życia społecznego zbiorowości⁵⁰. „Trzeba, aby [reporter – dop. E. S.] był przygotowany na dokonanie odkryć, które zaskoczą go i zakłopotają”⁵¹ - uważał. W swojej postawie myślowej wobec faktów społecznych Durkheim twierdził, że badania empirii rozpoczynać należy bez wstępnych założeń o ich rezultacie, a ideologia i potoczne myślenie nie mogą zdominować wyobrażeń

⁴⁷T. Piekot, *Prywatny i publiczny punkt widzenia w dyskursie wiadomości dziennikarskich*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie (...)*, s. 127.

⁴⁸I. Borkowski, *Reportaż społeczny, czyli sztuka płynięcia pod prąd*, [w:] *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*, red. I. Borkowski, Wrocław 2010, s. 95.

⁴⁹P. Urbaniak, *Reportaż jako źródło wiedzy o społeczeństwie*, [w:] *Reportaż bez granic? (...)*, s. 45.

⁵⁰Tamże, s. 46 (za: E. Durkheim, *Zasady metody socjologicznej*, Warszawa 1968).

⁵¹Tamże, s. 46.

o przedmiocie badań⁵². Jego metodologia socjografii kładła nacisk na „maksymalnie obiektywny i krytyczny sposób gromadzenia danych w stosunku do źródeł informacji”⁵³.

Urbaniak idzie w tych rozważaniach krok dalej, zwracając uwagę na znaczenie subdyscyplin myślenia socjologicznego, takich jak socjologia kultury, patologii społecznej, polityki czy procesów społecznych⁵⁴. W jego rozumieniu ten podgatunek reportażu to „opis zjawisk społecznych poprzez prezentację jednostkowych biografii, radości i tragedii konkretnych osób”, dokonywany metodami poznawczymi zbliżonymi do naukowych⁵⁵. Jego tematem bywa często uogólniający się przypadek, poprzez pryzmat którego autor pokazuje i analizuje szerszy problem. „Dziennikarze to ludzie, którzy uważniej niż inni nasłuchują pulsu wydarzeń i nie chcą sami pozostać z tym, co usłyszą, dostrzegą, przeczują. Chcą to przekazać światu, zaniepokoić, ostrzec, ożywić, wstrząsnąć sumieniami, pobudzić nadzieję”⁵⁶ – zauważa Ewa Owsiany w tekście *Uleczyć życie (szkic o reportażu)*.

Problem gatunkowości reportażu

Pewne trudności sprawia gatunkowa kodyfikacja gatunku reportażowego i definiowanie językowych zjawisk kryjących się pod jego pojęciem. W zestawieniu z faktami, oddającymi realną istotę otaczającego świata, zjawiska językowe tworzą wewnątrznie spójną całość. W procesie lektury rolą czytelnika jest jej deszyfracja. Warto przytoczyć w tym miejscu pogląd Moniki Rzesutek, autorki szkicu pod tytułem *Gatunkowa retoryczność wywiadu prasowego*: „O gatunku literackim mówić można w przypadku zestawu powtarzalnych cech grup utworów będących elementem

⁵² Tamże, s. 46.

⁵³ Tamże, s. 48.

⁵⁴ Tamże, s. 53.

⁵⁵ Tamże, s. 53.

⁵⁶ E. Owsiany, *Uleczyć życie (szkic o reportażu)*, [w:] *Abecadło dziennikarza*, red. A. Niczyperowicz, Poznań 1996, s. 22.

konwencji, cech, które podlegają rozmaitym wewnętrznym zależnościom, cech, które można hierarchizować”⁵⁷.

W moim odczuciu (i zgodnie z tą definicją) w procesie odbioru tekstu reportażowego pomocne może być odczytanie owego zestawu powtarzalnych cech. W *Słowniku terminów literackich* pod redakcją Janusza Sławińskiego znajduje się inna jeszcze definicja gatunku literackiego, z której skorzystać można przy kodyfikacji gatunku reportażowego. Mówi ona o literackim gatunku jako „zespolę intersubiektywnie istniejących reguł, określającym budowę poszczególnych dzieł i różnorako przez nie aktualizowanym (...), którego warunkiem funkcjonowania jest rozpoznawalność przez odbiorców”⁵⁸.

Jak podaje Bauer w tomie zbiorowym *Dziennikarstwo i świat mediów*, „Gatunki dziennikarskie stanowią zespół w miarę jednorodnych, czytelnych norm kodowania i dekodowania wypowiedzi w prasie, radiu i telewizji, przy czym każde z mediów albo wytwarza właściwy tylko sobie zespół takich norm (gatunki autochtoniczne), albo też przejmuje pewne normy zewnętrzne, wzbogacając je o te cechy, które są tylko jemu właściwe (gatunki ksenochtoniczne)”⁵⁹.

Gatunek dziennikarski – według badacza - określa przede wszystkim tak zwany pakt faktograficzny, czyli umowa między nadawcą a odbiorcą medialnej wypowiedzi. Bauer podkreśla, że gatunki dziennikarskie są skonwencjonalizowanymi modelami sytuacji komunikacyjnych. Ważna jest w nich dominanta gatunkowa wypowiedzi, odwołanie do systemu językowego oraz swoista „gra” ze schematem, czyli sposobem konstruowania wypowiedzi⁶⁰. W uprawianiu gatunku prasowego, czyli pisanej odmiany reportażu, istotna jest wierność przedstawianemu faktowi lub stanowi rzeczy, a także szczegółowość i zwięzłość. Tego typu wypowiedź ma sprostać szczególnie wymogowi komunikatywności i skuteczności. Wspomniane zadania reportażu związane są z pełnionymi przez niego funkcjami: poznawczymi, fatycznymi i estetycznymi. Lektura

⁵⁷M. Rzeszutek, *Gatunkowa retoryczność wywiadu prasowego*, [w:] *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, red. J. Sztachelska, J. Maciejewski, E. Dąbrowicz, Białystok 2004, s. 437.

⁵⁸*Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1976, s. 142.

⁵⁹Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2012, s. 25.

⁶⁰Tamże, s. 25.

współcześnie opublikowanych tekstów potwierdza obserwację, że coraz wyraźniejszy jest w nich synkretyzm form i funkcji. Przeobrażenia gatunku reportażowego doprowadziły do jego polifoniczności, a epickie korzenie skutkują jego wielowymiarowością.

Jest więc niejako zrozumiałe, że „W obszarach zainteresowania współczesnego literaturoznawstwa zagadnienia genologiczne przesunęły się na zdecydowanie dalszy plan i podejmuje się je na ogół w historycznych kontekstach lub tam, gdzie omawiane są problemy antropologii literackiej, lub wreszcie tam, gdzie dostrzega się wyraźne objawy przenikania się kultury >>wysokiej<< z kulturą >>popularną<<”⁶¹ – twierdzi Roma Sendyka w szkicu *W stronę kulturowej teorii gatunku*. Socjolog Antonina Kłoskowska uznała kulturę popularną (masową) za dominujący typ kultury współczesnych społeczeństw zindustrializowanych, obejmujący wszystkie jej specyficzności⁶². Rolą prasy w takich społeczeństwach jest – według niej - krzewienie intelektualnego i technicznego postępu oraz wytwarzanie więzi społecznej. Co bardzo ważne, dla kultury masowej właściwe jest „osobiste podejście” do przedstawianych zagadnień współczesnego świata⁶³.

Również Bauer w książce *Dziennikarstwo wobec nowych mediów. Historia - teoria - praktyka* jest zdania, że „Definiowanie gatunku medialnego – o ile jest dziś konieczne – musi dokonywać się niejako >>od strony<< nadawcy, odbiorcy, a nie samego przekazu”⁶⁴. Medioznawca zauważa, iż pakt między nadawcą a odbiorcą obejmuje konkretne oczekiwania i sposoby ich spełniania. „Dziennikarstwo jako twórczość pierwotnie >>gatunkowa<< znalazło się pod potężnym wpływem przekazów reklamowych, a także przestało zwracać uwagę na istotność granicy między sobą a literaturą”⁶⁵. Stąd coraz powszechniejsza hybrydyczność form i funkcji przekazu medialnego oraz częste przenikanie się sfer dokumentu i fikcji.

⁶¹R. Sendyka, *W stronę kulturowej teorii gatunku*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 249.

⁶²A. Kłoskowska, *Kultura masowa*, Warszawa 2005, s. 391.

⁶³Tamże, s. 45.

⁶⁴Z. Bauer, *Dziennikarstwo wobec nowych mediów. Historia-teoria-praktyka*, Kraków 2009, s. 338.

⁶⁵Tamże, s. 337.

Z kolei według Marii Gołaszewskiej reportaż jest gatunkiem sztuki, który najbardziej adekwatnie realizuje zasadę artystycznej estetyzacji rzeczywistości. „Estetyzacja to poszukiwanie sensu rzeczywistości, docieranie do struktur głębokich, wartości, podstawowych mechanizmów rządzących światem człowieka”⁶⁶ – czytamy w książce *Estetyka rzeczywistości*.

Obecnie na określenie twórczości dziennikarskiej, w tym tekstów piśmiennictwa prasowego i ich internetowych odpowiedników, niemalże wymiennie stosować można już terminy „gatunek” i „format”. Pierwszy z nich doczekał się w literaturze genologicznej wielu ujęć definicyjnych i opisowych. Drugi termin - „format” - bywa używany na oznaczenie tekstów lub produktów dziennikarskich, w których stosowany i powielany schemat można stosownie do potrzeby konfigurować. Format uznawany jest za ostatni etap ewolucji gatunkowej, kondensujący efekty postępu technologicznego i procesów konwergencji mediów⁶⁷.

Współczesne reportaże prasowe aspirować już mogą do miana tekstów formatowych, zwłaszcza że od pewnego czasu udostępniane są odbiorcom również w sieci internetowej. Ich dostępność i zakres oddziaływania są w związku z tym znacznie większe, a efekt retoryczny – zwielokrotniony. „Gatunki dziennikarskie, w większości o prasowo-literackich korzeniach, nadal dominują w prasie tradycyjnej i jej e-wydaniach, pojawiają się obok innych gatunków twórczości w radiu, telewizji, internecie. Ich utrwalone historycznie struktury (semiotyczne kody) pełnią nadal im tylko właściwe funkcje w procesach komunikowania. Odmiany informacyjne informują, publicystyczne interpretują i wyjaśniają. Gatunki z obu tych rodzajów mogą tworzyć odmiany hybrydowe, łączące cechy dwóch lub więcej gatunków, w tym także spoza dziennikarskich obszarów twórczości”⁶⁸ – piszą we wstępie redaktorzy zbioru pokonferencyjnego *Gatunki i formaty we współczesnych mediach*.

Wiesław Godzic, Andrzej Kozieł i Joanna Szylo-Kwas dodają, że „Występujące w takich sytuacjach trudności z typologią i systematyką utworów można pokonać,

⁶⁶M. Gołaszewska, *Estetyka rzeczywistości*, Warszawa 1984, s. 193-194.

⁶⁷*Gatunki i formaty we współczesnych mediach*, red. W. Godzic, A. Kozieł, J. Szylo-Kwas, Warszawa 2015, s. 9-10.

⁶⁸Tamże, s. 9.

znajdując ich cechę dominującą czyli dominantę gatunkową⁶⁹. Twierdzą oni, iż przestrzeń medialna nie jest tak amorficzna, aby głośić nastanie ery „bezgatunkowości”. „Mimo niezwyklej dynamiki zmian w mediach, wszelkie próby klasyfikacji czy typologii, nawet te nie w pełni doskonałe i wyczerpujące, pozwalają opanować zamęt gatunkowo-formatowy⁷⁰ – czytamy w opracowaniu.

Hybrydyzacja genologiczna, intertekstualność gatunkowo-medialna i towarzysząca im wielość stylistyk widoczne są w prasie w indywidualnych, oryginalnych rozwiązaniach⁷¹. Na przekór schematyzacjom przekazów medialnych, standaryzacji i powtarzalności form oraz w ramach przyjętych kodów i konwencji tworzone są także reportaże współczesne w Polsce. W ich analizie należałoby zatem zwrócić uwagę zwłaszcza na odbieganie tekstów od wariantów kanonicznych, przyjętych toposów gatunkowych, utartych wzorców strukturalnych, poznawczych, pragmatycznych i stylistycznych⁷².

Przedmiot - tematyka reportażu

Gołaszewska w *Poetyce faktu* z kolei próbuje dać odpowiedź na pytanie o przedmiot relacji/opowieści reporterskiej. Autorka rozróżnia fakty społeczne i fakty natury przyrodniczej, traktowane przez reportażystę jako tworzywo jego tekstu⁷³. Postrzegane i analizowane są one w relacji do szeroko pojętej kultury i ujmowane jako element refleksji i działania człowieka. Przedmiotem autorskich rozważań reportażysty jest realna rzeczywistość, którą stanowią fakty mające swe zakorzenie w całości świata człowieka. Pod pojęciem poetyki rozumieć należy zespół środków przydatnych do realizacji przyjętych założeń artystycznych⁷⁴. Tytułowa „poetyka faktu” – zdaniem Gołaszewskiej - obejmuje „dominację rzeczywistości konkretnej nad artystycznym

⁶⁹Tamże, s. 9.

⁷⁰Tamże, s. 10.

⁷¹B. Bogołębska, *Prasowe eksperymenty gatunkowe*, [w:] *Gatunki i formaty we współczesnych mediach (...)*, s. 71.

⁷²Tamże, s. 71.

⁷³M. Gołaszewska, *Poetyka faktu. Szkic z pogranicza estetyki i teorii literatury*, Wrocław 1984, s. 3.

⁷⁴Tamże, s. 20.

przetworzeniem (formą) i ideologiczną interpretacją”⁷⁵. Akcentując nastawienie na rzeczywistość, autor reportażu zasadniczo stosuje ubogie, proste struktury artystyczne dla ukazania faktów. Odkrywa logiczne związki i stosunki między przedstawianymi zjawiskami. Wartość estetyczna potoczności (stanowiącej kanwę reportażu) polega – według autorki *Poetyki faktu* – na afirmacji, uznaniu za piękne tego, co dobrze znane, codzienne⁷⁶. Dowodzi to słuszności tezy, że obok świata realnego istnieje świat myśli, pojęć i idei. A świat będący przedmiotem reporterskiego opisu jest taki jak nam się on przedstawia – czasowo-przestrzenny i poznawalny⁷⁷.

Literatura - reportaż

Gatunek reportażowy i jego mniej lub bardziej udane realizacje tekstowe podnoszone bywają często do rangi utworu literackiego. Na literackie korzenie dziennikarstwa i powinowactwa literatury z gatunkami dziennikarskimi wskazuje między innymi Jerzy Jastrzębski. Jego zdaniem „Dziennikarstwo wywodzi się z tych samych źródeł, co literatura; jest jej młodszym rodzeństwem, jeśli nie potomkiem i nosi cechy rodzime, genetyczne, widoczne okiem nawet pobieżnego i niezbyt dociekliwego obserwatora”⁷⁸. Badacz kontynuuje swój wywód, określając cel obu rodzajów piśmiennictwa – oba chcą przyciągnąć uwagę odbiorców. „Media, a zatem i dziennikarze, tworzą świat własny, alternatywny [dla realnego – dop. E. S.], na zasadzie autoreferencyjności i koherencyjności. Tak jak literatura”⁷⁹. Cechy językowe tekstu reportażowego określał natomiast Kąkolewski, wskazujący na coraz dalej sięgające upodabnianie się tego języka do prozy artystycznej. „W grę wchodzi jednak, poza bogactwem słownika i obrazowością, rygor zwięzłości, który we wzajemnym oddziaływaniu obu literatur – faktu i fikcji – przenosi się do tej ostatniej. Od zwięzłości bowiem (...) zależy jakość reportażu”⁸⁰.

⁷⁵Tamże, s. 17-20.

⁷⁶Tamże, s. 24.

⁷⁷Tamże, s. 67.

⁷⁸J. Jastrzębski, *Dziennikarstwo jako literatura XXI wieku*, [w:] *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku (...)*, s. 26.

⁷⁹Tamże, s. 30.

⁸⁰K. Kąkolewski, *Reportaż*, [w:] *Teoria i praktyka dziennikarstwa (...)*, s. 30.

W pracy *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku* autorzy (K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek) analizują z kolei oba sposoby przedstawiania świata i miejsca w nim współczesnego człowieka. Podkreślają wzajemne przenikanie się tych obszarów współczesnego piśmiennictwa i warstw językowo-stylistycznych, służące nierzadko konkretnym celom. Piszą między innymi: „Dziennikarz, który chce zrobić wrażenie na odbiorcy, wraca do źródeł dziennikarstwa, a więc do literatury, ponieważ to literatura daje mu ogromny wachlarz możliwości mówienia o rzeczywistości. (...) Dzięki chwytom literackim (między innymi plastycznemu opowiadaniu o rzeczywistości i wywoływaniu emocji), stosowanym w różnych gatunkach dziennikarskich, dziennikarstwo stało się bliskie adresatowi, bo nie ma innego sposobu trafiania do jego wyobraźni, jak obrazowe, literackie, ale bez stosowania fikcji, przedstawienie problemu, nazywanie i odtwarzanie emocji bohaterów, które z kolei wpływa na uczucia odbiorcy”⁸¹.

Słownik terminów literackich wspomina o konotacjach reportażu i literatury w haśle >>reportaż<<: „Reportaż nowoczesny wchłonął wiele doświadczeń prozy narracyjnej, zwłaszcza powieściowej i nowelistycznej, z drugiej strony techniki reportażowe wpłynęły zwrótnie na kształtowanie się metod literackiej narracji (powieść reportażowa)”⁸².

Za literaturę uznać należy utwory dotyczące istotnych zagadnień ludzkiej egzystencji, przekazywanych przy użyciu fikcyjnych treści i artystycznych form wyrazu. Tekst reportażowy nosi znamiona literackości głównie wtedy, gdy posiada zdolność wywoływania obrazowych wizji, ma staranną organizację językową i jest tworem wymyślonym przez autora, niedającym się zweryfikować przez zestawienie z rzeczywistością zewnętrzną⁸³.

„Reportaż tym samym znalazł się na pograniczu dwóch modeli sztuki literackiej >>odtwórczej<< i >>kreującej<<, dlatego przejście reportażu z płaszczyzny prymarnych funkcji informacyjno-pragmatycznych na płaszczyznę funkcji literackich jest zjawiskiem natury socjologicznej, jak i faktem wynikającym z wewnętrznej dynamiki procesu

⁸¹*Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku* (wstęp) (...), s. 8.

⁸²*Słownik terminów literackich* (...), s. 431.

⁸³K. Wolny-Zmorzyński, *Teoria literatury. Zarys problematyki*, Rzeszów 1997, s. 15-18.

literackiego. Literacki sens reportażu jest wypadkową dwojakiego nacisku: konkretnej sytuacji kulturowej, w której orzeka się o literackich jakościach utworu realizującego taką ekwiwalencję, jak również form artystycznych, którym utwór taki jest przeciwstawiany. Chodzi tu o połączenie dwóch postaw twórczych: przekazania faktów, jako pierwszej postawy, i wyrażenia tego przekazu przy pomocy znaków artystycznych, wzajemnie uzupełniających się, jako drugiej”⁸⁴ – uważa Wolny w pracy *Reportaż – jak go napisać?*.

Dwie, pozornie sprzeczne z sobą cechy reportażu – dokumentarność i literackość - badacz próbuje pogodzić z kolei w opracowaniu *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język*. Wymienia symptomy fikcyjności (literackości) i prasowości (dokumentarności), występujące w formach reportażowych. W przypadku pierwszej z nich wylicza: występowanie narratora (autora reportażu), mieszczącego się wewnątrz akcji, ukazywanie portretów bohaterów, użycie dialogu i monologu, indywidualizację języka postaci, dążenie do puenty, plastyczne opisy, użycie środków artystycznych, dopuszczalność fikcji *sensu stricto*, użycie fikcji jako genezy reportażu czy selekcję i porządkowanie faktów. W drugim wypadku autor wymienia: autentyzm wydarzeń i postaci oraz następstwa zdarzeń i języka, ułożenie faktów na zasadzie tak zwanych związków zdarzeniowych, a nie na zasadzie praw logicznego rozumowania (uogólniania, abstrahowania, wyjaśniania), weryfikowalność, ścisłość i dokładność nazw, nazwisk, dat, liczb i faktów, prawdę logiczną sądów, relację bezpośrednią, asertoryczność (na przykład cytowanie dokumentów czy załączanie fotografii), badanie faktów i dochodzenie do prawdy w sposób śledczy lub naukowy⁸⁵.

Według Kąkolewskiego o literackości tego gatunku świadczą takie elementy jak: fabuła, dramatyzm faktów czy efektowne rozwiązanie napięcia, przeniesione do reportażu z rzeczywistości⁸⁶. Gołaszewska wskazuje natomiast na zagrożenie skrzywienia gatunkowego, dającego efekt sztuczności i niekompetencji. Dochodzi do niego w przypadku beletryzacji reportażu lub uogólniającego komentowania zjawisk, zdarzeń i postaw. Autorka krytykuje przekraczanie przez reportaż określonych mu ram

⁸⁴Tenże, *Reportaż – jak go napisać? (...)*, s. 23.

⁸⁵Tenże, *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język*, Warszawa 2006, s. 68-69.

⁸⁶Tamże, s. 25.

prezentowania faktów na rzecz literackiego naddania⁸⁷. Tekst tego typu, choć korzysta ze środków artystycznych, nie jest jednak zaliczany do literatury pięknej. Teksty dziennikarskie pisane są w zasadzie polszczyzną literacką w jej odmianie oficjalnej. Granice „literackości” nie pokrywają się jednak z granicami poszczególnych gatunków, do których zbliża się reportaż. Nie mają one powszechnie obowiązującej definicji i różnią się co do charakteru i funkcjonowania, zależnie od obyczajów prasowych danej kultury⁸⁸. Brakuje ponadto jednoznacznych kryteriów, które pozwoliłyby definitywnie określić granice dziennikarstwa i literatury.

Reportaż a zjawiska pograniczne

Traktując opowieść czy szkic reportażowy jako tekst z gatunku „pogranicza”, trzeba zaznaczyć, że jego warstwa poznawcza bardzo często bywa wielowymiarowa. Nastręcza pewnych problemów odbiorczych i wymyka się schematom interpretacyjnym. Również aktualna publicystyka literacka, do której zaliczać można współczesny reportaż, sytuuje – moim zdaniem - ten gatunek dokumentarny na styku literatury wysokiej (wysokiego modernizmu) i postmodernistycznej opowieści. Modelowy opis podróżniczy, jaki był udziałem niedawno jeszcze samego Kapuścińskiego, ustępuje coraz częściej miejsca wyszukany formom (para)literackim, zbliżając klasyczny reportaż do powieści reportażowej⁸⁹. Zjawisko wyodrębniania się gatunku reportażu literackiego jest w ostatnich latach symptomatyczne dla równoczesnego szerzenia się rozmaitych form dziennikarskich, typu blog reportażowy, hipertekst czy też „wielki reportaż”⁹⁰. Rozwój tak zwanych nowych mediów, czyli form cyfrowych, elektronicznych, przesuwają reportaż prasowy coraz bardziej w stronę literatury.

Podobnego zdania jest Zygmunt Ziątek, autor szkicu komparatystycznego o dwudziestoleciu międzywojennym i pierwszym dwudziestoleciu III Rzeczypospolitej,

⁸⁷Tamże, s. 25.

⁸⁸*Słownik literatury polskiej XX wieku (...)*, s. 136-137.

⁸⁹Z. Ziątek, *Dwa dwudziestolecia. Literatura jako reportaż i reportaż jako literatura*, [w:] *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznania. Hierarchie. Perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010, s. 358.

⁹⁰Z. Bauer, *Dziennikarstwo wobec nowych mediów. Historia-teoria-praktyka (...)*, s. 338.

zatytułowanego *Dwa dwudziestolecia. Literatura jako reportaż i reportaż jako literatura*. Twierdzi on, że oba dwudziestolecia (traktowane jako osobne okresy historycznoliterackie) znacznie się różnią w pojmowaniu reportażu. Granica pomiędzy „literackością” a „reportażowością” w latach trzydziestych XX wieku przebiegała po terenach prozy beletrystycznej, nie łącząc jej z reportażem dziennikarskim. Pojawiały się wtedy utwory z zakresu prozy studiów społecznych, dotyczących rozmaitych środowisk, zwłaszcza wielkomięjskich, które próbowały wykreować bohatera zbiorowego (najczęściej z kręgu proletariatu). Widzenie literackie przeciwstawiano wówczas „patrzeniu dziennikarskiemu”, a tradycyjną prozę realistyczną modernizowano, oczyszczając ją z literackich schematów i chwytów⁹¹.

Jeśli chodzi zaś o dwudziestolecie 1990-2010, wnioski z analizy tekstów nowszych Ziętek ujmuje w stwierdzeniu: „Dzisiejsi twórcy reportażu, średniego obecnie i najmłodszego pokolenia, po raz pierwszy do owej mitycznej >>literackości<< nie muszą aspirować, mają poczucie naturalnej przynależności do niej. W ich świadomości reportaż całkowicie wyemancypował się już z dziennikarstwa, przeszedł na stronę literatury, i jeśli wikła się jeszcze w dawne podziały, to jest już raczej w opozycji do gatunków gazetowych”⁹². Badacz kontynuuje swoje rozważania, analizując reportaż od strony formy. Píše między innymi, że reportaż kojarzy się obecnie głównie z wyrafinowaniem formalnym, zdolnością docierania do prawd ogólnych i poziomem, który niejako eliminuje go wręcz z prasowej predestynacji.

Jego konkluzja jest następująca: „Reportaż nie kojarzy się więc dziś ani z koniecznością nadążania za biegiem wydarzeń, ani z demaskatorskim dążeniem do pokazania, jak jest naprawdę, ani z potrzebą docierania do nowych faktów i ich aktualnościową interpretacją”⁹³. Zdaniem Ziętki reportaż przeżył awans w dwudziestolecie międzywojennym – od literatury do wykrystalizowania się typowo dziennikarskiego gatunku. Obecnie zaś wycofuje się z bieżącej rzeczywistości do literatury, za którą *de facto* bywa już uważany. Zjawisko przemieszczania się gatunku

⁹¹Z. Ziętek, dz. cyt., s. 354.

⁹²Tamże, s. 359.

⁹³Tamże, s. 360.

reportażowego łączy się z Kapuścińskim i Krall, którzy przeobrazili konwencję reportażową od wewnątrz i uczynili z niej narzędzie artykulacji treści uniwersalnych⁹⁴.

Niektórzy twórcy traktują reportaż jako nowy rodzaj literacki w dziedzinie tejże literatury, inni badacze zagadnienia sytuują go na styku literatury pięknej z publicystyką, prasoznawcy zaś uważają za samą publicystykę⁹⁵. Reportaż jest przedmiotem zainteresowania obu dyscyplin wiedzy – prasoznawstwa i teorii literatury. Mimo to estetyczny walor reportażu akcentują prasoznawcy (a nie teoretycy literatury), traktując go jako wyróżnik w stosunku do pozostałych form publicystyki⁹⁶.

Reportaż - dokument

Swoiste pojmowanie tekstu reportażowego i uznanie go za świadectwo epoki, w jakiej żyjemy, wiąże się z faktograficzną i dokumentalną rejestracją rozgrywających się zdarzeń. Mimetyczne odtwarzanie szeregu zjawisk życia publicznego i osobniczego skutkuje tworzeniem wniosków dotyczących ludzkiego losu i biegu historii. „Znaczenie dokumentu, za który należy uważać reportaż, leży poza nim – na styku z rzeczywistością, w której wyrósł. Dokument to fakt >>otwarty<< i niesystemowy – znosi stereotypy”⁹⁷ – twierdzi Roch Sulima w książce *Dokument i literatura*. Zgadza się on z tezą, że dokument to literatura pełniąca funkcję świadectwa osobiście przeżytego losu zbiorowego⁹⁸.

Autor akcentuje również ilustracyjną funkcję dokumentu, która przejawia się w odtwarzaniu obrazu minionej rzeczywistości i utrwalaniu takiego jej rozumienia, jakie sam podsuwa. Wagę dokumentu docenia się, konfrontując go z literaturą eksperymentu artystycznego czy literaturą konceptualistyczną (oderwaną od życia i pogardzającą społecznym konkretem). Poglądy Sulimy trzeba poszerzyć o kontekst poznawczy – reportaż oddaje klimat współczesności (bliskiej reportażyście) i rzeczywistej atmosfery epoki (w jakiej on żyje).

⁹⁴Tamże, 362.

⁹⁵K. Wolny, *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985 (...)*, s. 67.

⁹⁶J. Maziarski, dz. cyt., s. 21.

⁹⁷R. Sulima, *Dokument i literatura*, Warszawa 1980, s. 31.

⁹⁸Tamże, s. 34.

„Dobry reportaż, interesujący czytelnika, przedstawia rzeczywistość w taki sposób i w tylu dziedzinach życia, będących w centrum najbardziej aktualnych problemów, że stwarza iluzję jakby współuczestnictwa, zarazem, reportera jak i odbiorcy, w biegu wydarzeń. Dzieje się tak dzięki obrazowości literackiej i właściwemu udokumentowaniu przedstawionych faktów. W ten sposób reportaż staje się literackim dokumentem”⁹⁹ – podsumowuje Wolny.

Cele/funkcje reportażu

Zdaniem Jedlińskiego reportaż pełni głównie funkcję informacyjno-przedstawiającą, ekspresyjno-impresyjną i wychowawczo-dydaktyczną¹⁰⁰. Cechą tekstu tego typu staje się jego oddziaływanie publiczne i dydaktyka. Wszelka działalność informacyjno-publicystyczna posiada zatem cechy społeczne, co wskazuje na konieczność odpowiedzialności dziennikarzy wobec opinii publicznej. Językowe kreowanie rzeczywistości w mediach musi się więc wiązać ze świadomością zagrożeń płynących z mechanizmów rządzących współczesnymi społecznościami demokratycznymi.

W quasi-podręczniku *Anatomia reportażu* Maziarski analizuje stosunek autora tekstu reportażowego do opisywanej rzeczywistości. Wysnuwa następujący wniosek: „Istotą reportażu jest silnie osobiste i osobiście doznane przedstawienie jakiegoś wydarzenia. Sprawozdawca przyjmuje rzeczy bardziej biernie i sumiennie. Reporter przekazuje pochodzące z własnego oglądu, rzeczowo opracowane w szczególności, ale jednak osobiste wrażenia ogólne”¹⁰¹. Zdaniem teoretyka gatunku w reportażu funkcja informowania schodzi na plan dalszy. Wiele reportaży spełnia funkcje oddziaływania i wyrażania, podobnie jak felieton czy artykuł publicystyczny¹⁰².

Zakres stosowanych zabiegów formalnych i operowanie kluczem językowym dla wyjaśniania odbiorcy świata ma określony zamysł. W rozmowie Millera z Ryszardem Kapuścińskim ten ostatni akcentował: „Bardzo istotna w reportażu – jeszcze raz to

⁹⁹K. Wolny, *Reportaż – jak go napisać (...)*, s. 35.

¹⁰⁰R. Jedliński, dz. cyt., s. 113-114.

¹⁰¹J. Maziarski, dz. cyt., s. 28.

¹⁰²Tamże, s. 32.

podkreślam i trzeba to sto razy powtórzyć – jest jego intencjonalność, jego celem jest przekazanie wiedzy na dany temat czy o danej osobie, czy o danym wydarzeniu, czy o danej sprawie, czy o danym problemie. Podanie go do publicznej wiadomości. Reportaż nie jest tekstem pisanym prywatnie do sztabucha, reportaż nie jest tekstem pisanym do szuflady. Jest to tekst, który zakłada, że będzie publicznie dostępny, że będzie społecznym przekazem. Jest to rodzaj komunikatu reportera dla jego czytelników”¹⁰³. Reportaże intencjonalne w rozumieniu wybitnego polskiego reportażysty pisane są w celu przemiany systemu, zjawisk, człowieka. Stanowią próbę ogarnięcia i uporządkowania rzeczywistości czy też świata. Ich autorom przyświeca cel poznawczy i uniwersalne przesłanie.

Maria Wojtak, pisząc w swym opracowaniu o gatunkach prasowych, podkreśla użytkowy charakter wypowiedzi reportażowej¹⁰⁴. Jej zdaniem celem reportażu jest pokazanie w sposób sugestywny określonego wycinka rzeczywistości. Podstawowe intencje tekstu to „wszechstronne, szczegółowe, obrazowe i sugestywne przedstawienie faktów czy zdarzeń, tak by czytelnik sformułował własną ocenę, zajął określone stanowisko czy podjął działanie w ich sprawie”¹⁰⁵. Zadaniem tekstu reportażowego jest oddanie klimatu rozmów, zarysowanie realiów środowiska i portretów postaci. Temat zaś bywa często ośrodkiem kompozycji i sednem poruszanego problemu.

Reportaże traktowane są czasem jako zapis spraw społecznych, narodowych, ludzkich oraz rejestracja zdarzeń bieżącego życia publicznego i osobniczego. Teksty tego typu podejmują nierzadko problemy życia jednostek i społeczeństw, wychodzące poza ich partykularne interesy. Jak pisze Dariusz Czerwiński w szkicu *W kręgu faktograficznej rejestracji rzeczywistości – reportaż, felieton*, „Szczególnie interesujące etapy funkcjonowania reportażu i felietonu dokonywały się po znaczących przemianach polityczno-społecznych, gdzie miały spełniać konkretną rolę. Być narzędziem propagowania programów partyjnych lub po prostu stanowić źródło zysku w gospodarce rynkowej, posługując się >>orężem<< w postaci ukazywania informacji,

¹⁰³ *Pisanie*. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Marek Miller, Warszawa 2012, s. 106.

¹⁰⁴ M. Wojtak, *Reportaż. Informacja zobrazowana*, [w:] *taż*, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 268-303.

¹⁰⁵ *Tamże*, s. 268-303.

sensacji, afer, skandali, rozrywki, które pochłaniają czytelnicy”¹⁰⁶. Po przełomie ustrojowym w Polsce gatunek reportażowy rzeczywiście uległ przeobrażeniom.

Marek Jachimowski w publikacji *Dziennikarz – podmiot niezaangażowany czy komunikator?* zauważa, że „Postrzeganie dziennikarzy przez społeczeństwo jako twórców dyskursu medialnego wynika stąd, że dyskurs ten jest wartościowy i ważny już przez sam fakt istnienia. Podnoszone są tam określone kwestie (...) – ważne z punktu widzenia danej zbiorowości, wynikające ze specyfiki wielowątkowego medium periodycznego, jakim jest prasa, radio i telewizja, o różnym stopniu istotności dla różnych środowisk, grup, społeczności czy jednostek”¹⁰⁷.

Warto zrekapitulować nadrzędne założenia i cele reportażu (niezależnie od miejsca usytuowania i upowszechniania tekstów). Zarówno drukowane realizacje gatunku reportażowego, jak i jego nowoczesne konkretyzacje mają za zadanie kształtowanie opinii publicznej i wpływanie na oblicze współczesnego świata. W pracy zbiorowej *Dziennikarstwo – media - społeczeństwo* Stanisław Mocek tak przedstawia ten fenomen: „Dziennikarstwo jest formą działalności zawodowej, która ma niezwykle doniosłe znaczenie dla sfery życia publicznego. Dziennikarze pełnią ważną rolę opiniotwórczą; na nich też spoczywa wypełnianie funkcji wzorotwórczej, zwłaszcza w sytuacji, kiedy wielu aktorów na tej scenie zawodzi lub nie wypełnia tej roli należycie”¹⁰⁸.

Określeniem celów i funkcji dziennikarstwa zajmowała się dotąd ideologia i propaganda państwa komunistycznego, od 1989 roku natomiast czyni to za nie państwo demokratyczne z wolnym rynkiem mediów. Po przełomie ustrojowym piśmiennicze gatunki dziennikarskie nie straciły wiele na swej postulatyności. W warunkach państwa wolnego i demokratycznego nadal są orężem kształtowania ducha narodu i nieustannej modernizacji państwa.

¹⁰⁶D. Czerwiński, *W kręgu faktograficznej rejestracji rzeczywistości – reportaż, felieton*, [w:] *Między odpowiedzialnością a sensacją. Dziennikarstwo i edukacja na przełomie wieków*, red. K. Wolny-Zmorzyński, M. Wrońska, W. Furman, Rzeszów 2006, s. 141.

¹⁰⁷M. Jachimowski, *Dziennikarz niezaangażowany czy komunikator?*, [w:] *Między odpowiedzialnością a sensacją. Dziennikarstwo i edukacja na przełomie wieków (...)*, s. 34.

¹⁰⁸S. Mocek, *Meandry dziennikarskiego świata*, [w:] *Dziennikarstwo-media-społeczeństwo*, red. S. Mocek, Warszawa 2005, s. 9.

Poszukiwanie prawdy, drążenie tajemnicy ludzkiej egzystencji i przenikanie tajemnicy rzeczywistości – to główne cele twórczości reportażowej i działalności zawodowej dziennikarzy. Za głębię szerokiej panoramy świata odpowiedzialne jest zwłaszcza dziennikarstwo wysokie – uważa Miller w publikacji *Dziennikarstwo jako narzędzie poznania*. „Odpowiada ono za duchowość obrazu świata i duchowość kultury, w jakiej żyjemy”¹⁰⁹. Publicysta traktuje dziennikarstwo jako próbę poznania świata i wszech rzeczy: od samopoznania do wartości i opartej na wartościach normy. „Nasze życie społeczne jest naznaczone mitem. Wyzwaniem dziennikarstwa wysokiego było, by badać to społeczeństwo poprzez funkcjonowanie mitu. Człowiek rozstając się z mitem, z myśleniem mitem, degraduje się, ginie. Mit ratuje człowieka, jest jego nadzieją, a przy przemianach społecznych nadzieja jest nam niezbędną”¹¹⁰.

W książce *Obecność mitu* Leszek Kołakowski pisze: „Zwracając się ku mitowi jako instancji, ze względu na którą doświadczenie jest zrozumiałe, wyposażamy go w naszą ufność, ale źródła tej ufności nie w sobie upatrujemy, lecz w tym, ku czemu się ona zwraca. Odniesienie do mitu nie jest wiedzą, lecz aktem akceptacji totalnej i ufnej, a nie doświadczającej potrzeby usprawiedliwień. Dlatego akceptacja taka, jeśli kieruje się ku osobie, wprowadza ją w realność mityczną”¹¹¹. Jednostkowe doświadczenie zawierzenia, bliskiego mitycznemu, przełożyć można również na losy zbiorowości – społeczeństw, narodów.

Kluczową rolę we współczesnym reportażu odgrywa kompleks doznań, myśli i idei wywołanych przez zawarte w nim fakty, ich obrazu przefiltrowanego przez intelekt i wyobraźnię reportera/reportażysty. Istotę funkcji tego gatunku tak oto ujął Jan Trzynadlowski: „Reportaż zastępuje odbiorcy jego osobistą obecność przy relacjonowanych faktach i wydarzeniach, a przy tym potęguje ostrość jego widzenia, dokładność analizy, trafność interpretacji. Reportaż ma być dla odbiorcy jego wrażliwszym okiem i uchem, ba, nawet jego bystrzejszą mentalnością. Reportaż ma nas informować – formalnie pośrednio, strukturalnie zaś bezpośrednio”¹¹².

¹⁰⁹M. Miller, *Dziennikarstwo jako narzędzie poznania*, [w:] *Dziennikarstwo-media-społeczeństwo (...)*, s. 34-35.

¹¹⁰Tamże, s. 35.

¹¹¹L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2003, s. 52.

¹¹²J. Trzynadlowski, *Literatura i reportaż. Dwa sposoby widzenia rzeczywistości*, „Kontrasty” 1978, nr 10.

Rola zapisu reportażowego polega także na prowokowaniu do myślenia i skłanianiu do zadumy nad życiem i światem. „Końcowe refleksje reportażu jako uwiarygodnionego przekazu piśmienniczego zyskują wtedy wymowę interwencyjną, polemiczną, postulatyczną czy wręcz agitacyjno-propagandową. Stanowią one dla czytelnika nie tylko źródło informacji, ale i refleksji intelektualnej, moralnej i emocjonalnej”¹¹³ – pisze w artykule *Reportaż prasowy. Przemiany gatunku* Andrzej Staniszewski.

„Każdy opis konkretnego, realnego stanu rzeczy lub zdarzenia w określonym punkcie czasu i przestrzeni zawiera z konieczności elementy istniejącej już wiedzy teoretycznej, tradycji pisarskiej, zainteresowań badającego (piszącego), jego wartościowań i osobistych przeświadczeń”¹¹⁴ – twierdzi autor.

Twórca polskiej szkoły reportażu, Ryszard Kapuściński, pojmował dziennikarstwo jako misję na rzecz ubogich i upośledzonych społecznie peryferii współczesnego, globalnego świata. W cytowanej już wcześniej *Biblii dziennikarstwa* znalazł się fragment wypowiedzi nestora gatunku reportażowego. Klasyk zwraca się w nim do adeptów sztuki dziennikarskiej: „Ważne jest, abyś zachował zdolność przeżywania, aby istniały rzeczy, które mogą cię zdziwić, wywołać wstrząs. Ważne, aby nie dotknęła cię straszna choroba – obojętność”¹¹⁵.

Publiczny punkt widzenia, zawarty w wielu tekstach reportażowych, wciąga czytelnika w sferę życia społecznego i instytucjonalnego. Jednocześnie im więcej w tekście prywatności (i podmiotowego punktu widzenia), tym bardziej odbiega on od gatunkowego wzorca¹¹⁶. Reportaże ukazujące wydarzenia i postaci z prywatnego punktu widzenia są aktem komunikacji, dokonującym się bliżej niż inne ludzkiego świata. Jak pisze Tomasz Piekot, „Na poziomie tekstu – punkt widzenia wpływa na formalną i semantyczną strukturę przekazu, wytycza jego interpretacyjną ramę i – co

¹¹³A. Staniszewski, *Reportaż prasowy (Przemiany gatunku)* (...), s. 87.

¹¹⁴Tamże, s. 90.

¹¹⁵M. Szczygieł, W. Tochman, *Reportaż – opowieść o tym, co wydarzyło się naprawdę*, [w:] *Biblia dziennikarstwa* (...), s. 304.

¹¹⁶T. Piekot, *Prywatny i publiczny punkt widzenia w dyskursie wiadomości dziennikarskich*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie* (...), s. 144.

równie istotne – zmusza odbiorcę do przyjęcia w komunikacji konkretnej postawy”¹¹⁷. Wartość reportażu polega więc na mocy jego oddziaływania, ale wpływ ten winien być zdystansowany.

Interesującym uzupełnieniem tematu punktów widzenia w tekście i dyskursie wydają się sądy zawarte w książce Leszka Kołakowskiego *Szukanie barbarzyńcy. Złudzenia uniwersalizmu kulturalnego*. Autor rozumie antropologię (czyli szeroko pojętą naukę o człowieku – bohaterze wielu tekstów kulturowych, w tym reportaży) jako „pracę, która zakłada zawieszenie własnych norm, osądów i nałogów mentalnych, moralnych i estetycznych, aby przeniknąć tak daleko, jak to możliwe, w pole widzenia innego i przyswoić sobie jego sposób percepcji (...), chociaż sukces doskonały zakładałby sytuację epistemologicznie niemożliwą – trzeba by być całkowicie w skórze przedmiotu badania, a zarazem utrzymywać dystans i obiektywne nastawienie uczonego – wysiłek nie jest daremny”¹¹⁸.

Do teorii antropologii krytycznej i tekstualizmu nawiązuje w swych pracach naukowych również Wojciech J. Burszta, który w *Wymiarach antropologicznego poznania kultury* tak pojmuje zadania i cele tekstu postmodernistycznego (zaliczyć możemy do niego również ponowoczesną twórczość reportażową ostatnich dekad): „Skoro zatem postmodernizm zaprzecza możliwości uprawomocnienia nauki przez filozofię poprzez odwołanie się do wielkich narracji, takich jak dialektyka Ducha, hermeneutyka znaczenia, wyzwalamie się myślącego czy działającego podmiotu, czy wreszcie tworzenie bogactw – co powstaje na miejscu poznania prawomocnego? Wydaje się, że jedna z odpowiedzi zawiera się w postulacie pragmatyki, a ściślej rzecz biorąc, pragmatyki języka”¹¹⁹. A język nie tylko odtwarza świat, ale i go kreuje. Również reportaż współczesny ma pełnić funkcje socjalizujące i grać rolę akulturacyjną. Cel ten przyświeca także autorom „Gazety Wyborczej”.

¹¹⁷Tamże, s. 128.

¹¹⁸L. Kołakowski, *Szukanie barbarzyńcy. Złudzenia uniwersalizmu kulturalnego*, [w:] *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn 1984, s. 15.

¹¹⁹W. J. Burszta, *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1992, s. 138.

Typologia reportażu

Gatunek reportażowy, będący w trakcie kształtowania się i dynamicznego rozwoju, pociąga za sobą wciąż jeszcze nieustaloną do końca systematykę. Wielość kryteriów daje wielość podziałów, różne systematyki i typologie, w pewnym sensie równorzędne i konkurujące z sobą. Najlepszą bodaj, bo wielowymiarową i uniwersalną, próbę usystematyzowania reportażu według kryterium formalnego i tematycznego podjął Wolny-Zmorzyński. Wcześniej jednak warto przytoczyć typologię innych badaczy zapisów reportażowych. Przegląd odmian reportażu pozwoli mi na wybranie najbardziej operacyjnej (ze względu na dalszą pracę badawczą) koncepcji.

Zdaniem Kąkolewskiego, typ reportażu określa jego forma, temat i miejsce publikacji. Autor rozróżnia reportaż informacyjny, sprawozdawczy, publicystyczny (z odautorskim komentarzem), literacki (napisany przez pisarza-beletrystę lub zamieszczony w czasopiśmie literackim) i „wielki” (nazywany w USA *story*, a w Rosji „szkicem”)¹²⁰. „Reportaż wielki” ma – według Kąkolewskiego – wszystkie znamiona gatunku, czyli aktualność, dokumentalną prawdziwość i formę oryginalnego utworu artystycznego. Ze względu na temat reportażysta wyróżnia następujące odmiany reportażu: podróżniczy, zagraniczny, sądowy, demaskatorski, interwencyjny, kryminalny, produkcyjny, wojenny, wojskowy, naukowy, socjologiczny, psychologiczno-portretowy, historyczny i tak dalej¹²¹. Natomiast ze względu na miejsce publikacji określa reportaż jako pisany (prasowy lub książkowy), fotoreportaż, dźwiękowy (między innymi radiowy), filmowy i telewizyjny¹²².

Krystyna Iglicka-Goldbergowa wymienia tylko dwa typy reportażu: literacki i publicystyczny. Pierwszy z nich jest – jej zdaniem - znacznie pogłębiony psychologicznie, a problemy, fakty i zdarzenia są jedynie tłem dla ukazania losów człowieka (a poprzez nie także spraw podstawowych dla współczesności). Drugi z kolei podejmuje zawsze jakiś fascynujący problem, a za swój temat obiera zwykle sprawę, zagadnienie. W przeciwieństwie do niego reportaż literacki koncentruje się na

¹²⁰K. Wolny, *Reportaż – jak go napisać? (...)*, s.27.

¹²¹Tamże, s. 27-28.

¹²²Tamże, s. 28.

człowieku, jednostce, a nie na problemie¹²³. Jan Pačławski wyróżnia równieŹ reportaŹe literackie i publicystyczne, zakres odmian poszerza jednak o teksty obyczajowe, biograficzne i historyczne. Typy reportaŹy łączy z różnymi rodzajami kompozycji: literacką, panoramiczną, problemową i naturalną¹²⁴. KoŹniewski rozróżnia reportaŹ informacyjny (zalicza doń reportaŹ zagraniczny), interwencyjny (napisany w celu zdemaskowania zła), problemowy oraz „wielki” (z problemowym ujęciem tematu)¹²⁵.

Hanna Maria Małgowska jako kryterium w typologii gatunków reportaŹowo-dziennikarskich okresu dwudziestolecia międzywojennego uwzględniła pozycję narratora. Wyróżniła postawę interpretatora (przechodzenie od faktu do problemu), świadomego ideologa (przechodzenie od problemów do faktów), uczestnika (przechodzenie od faktów do faktów) i polemisty (przechodzenie od problemu do problemu)¹²⁶. Z kolei Maziarski wśród odmian reportaŹu pisanego wyróżnia cztery typy, przy czym za kryterium podziału przyjmuje budowę tekstu reportaŹowego. Będą to więc: relacje (od krótkich sprawozdań dziennikarskich poprzez reportaŹ podróŹniczy po rozbudowane relacje z ujęciami o charakterze akcyjnym), szkice (środowiskowe, problemowe i portretowe z ujęciami opisowo-charakteryzującymi), reportaŹe fabularne (zblizone do opowiadania - z głównym ciągiem zdarzeniowym oraz z co najmniej dwoma płaszczyznami narracji) i formy pośrednie (na przykład reportaŹ-felieton, reportaŹ-wywiad, reportaŹ-gawęda)¹²⁷.

W obrębie interesującego mnie reportaŹu pisanego/prasowego (uznawanego przez Wolnego i przeze mnie za gatunek publicystyczno-literacki), Wolny-Zmorzyński wyróżnia reportaŹ literacki i publicystyczny¹²⁸. W pierwszym dominują elementy obrazowania literackiego i środki artystycznego wyrazu. RównieŹ Maziarski odróżniał reportaŹ dokumentarny (faktograficzny) od literackiego, który nadaje przedstawianym faktom wyŹszy stopień uogólnienia i powstaje w procesie typizacji rzeczywistości¹²⁹. Od

¹²³TamŹe, s. 28.

¹²⁴TamŹe, s. 29.

¹²⁵TamŹe, s. 26.

¹²⁶H. M. Małgowska, *Gatunki reportaŹowo-dziennikarskie okresu dwudziestolecia (Próba typologii)*, [w:] *Z teorii i historii literatury*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963, s. 189-200.

¹²⁷K. Wolny, *ReportaŹ – jak go napisać? (...)*, s. 26-27.

¹²⁸TamŹe, s. 39.

¹²⁹J. Maziarski, dz. cyt., s. 24.

postulatu autentyzmu i sprawdzalności bardzo często istotniejsza bywa w nim typowość, reprezentatywność i prawdopodobieństwo życiowe.

„Reportaż literacki jest gatunkiem epickim organicznie związanym z rzeczywistością, w jakiej powstaje, ukazującym sprawy ludzkie, działania, przeżycia, refleksje w bezpośrednim zbliżeniu, oceniającym to działanie i przeżycia z określonego, zawsze zaangażowanego punktu widzenia, przy pomocy środków artystycznych ogólnie stosowanych w gatunkach epickich. (...) Stopień uogólnienia, sięgający spraw ogólnoludzkich, wyrażony w adekwatnych formach artystycznych, gwarantuje reportażowi, podobnie jak i dziełom powstałym w obrębie innych gatunków epickich, trwałość merytoryczną, literacką, artystyczną”¹³⁰ – twierdzi Józef Rurawski.

W reportażu publicystycznym z kolei przeważają elementy sprawozdawczości i komentarz publicystyczny. W zakresie tych dwóch typów istnieje wiele odmian reportażowych, których podstawą wyodrębnienia są cechy strukturalne, czyli głównie sposób ukazania faktów. Wolny rozróżnia w związku z tym reportaże fabularne i problemowe¹³¹. „W reportażach fabularnych akcja koncentruje się wokół wydarzeń i bohaterów oraz obrazów i opisów z punktu widzenia reportera. Zdarzenia ujmowane są zazwyczaj w różnych układach i formach – od najprostszej rejestracji pojedynczych faktów, poprzez historie (w układzie chronologicznym) lub jako ciąg zdarzeń (w układzie przyczynowo-skutkowym). Obrazują one działalność bohaterów i sytuacje wzięte z życia oraz przemiany środowiskowe. Fabuła ujmowana jest w formie scen o napięciu dramatycznym, w kontrastach, paralelach itp. Opisy natomiast dotyczą zwykle przebiegu podróży, obrazu sytuacji, spotkania, portretów postaci, charakterystyki życia środowiska społecznego, obyczajowego i politycznego. Łączą się one z przedstawianymi zdarzeniami”¹³² – uważa Wolny.

W opracowaniu *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język* zaznacza on, iż „Cechą charakterystyczną kompozycji reportaży fabularnych jest to, że reporter podaje fakty w sposób chronologiczny bądź na zasadzie przeciwstawiania zdarzeń lub w pewien sposób je rekonstruuje, ale nigdy się do nich nie ustosunkowuje i nie zajmuje

¹³⁰– Tamże, s. 25.

¹³¹K. Wolny, *Reportaż – jak go napisać? (...)*, s. 39.

¹³²– Tamże, s. 39.

jednoznacznego stanowiska. Ocenę postępowania bohaterów zostawia czytelnikowi. Opisanie faktów i ich prezentacja jest tylko informacją, z której odbiorca ma sam wyciągnąć wnioski”¹³³.

Drugi typ reportaży teoretyk omawia w sposób następujący: „W reportażach problemowych na ogół punktem wyjścia są skargi, wymagające interwencji, albo relacje obywateli, dostrzegających jakieś nieprawidłowości w życiu społecznym danego środowiska, czy też własne obserwacje reportera na wybrany przez niego temat. Następuje w związku z tym konieczność ustalenia faktów przy pomocy wywiadów środowiskowych, często dalekiej podróży w celu zebrania dowodów (wyboru dokumentów do sprawy, argumentów obrazujących stanowiska przeciwnych stron) i wyważenia racji oraz przyznania jej poszkodowanemu, zgodnie z własnym sumieniem reportera. Cały proces ujęty jest w formę rozprawy z zarysowaniem problemu – wysuwaniem tez – argumentacją – wnioskowaniem i uzasadnieniem stanowiska reportera”¹³⁴.

Wolny zastrzega, że odmiany reportażu, podobnie jak rodzaje powieści, formują się w toku rozwoju żywiotowo, ze względu na wielość kryteriów i cech, jakie można wyodrębnić przy analizie. W przypadku typów reportażu ważne są też rozróżnienia tematyczne, określające istotę podejmowanego zagadnienia. Do elementów różnicujących reportaż teoretyk zalicza: tematykę, środowisko, bohatera, sposób ukazania faktów i sposób ujęcia tematu¹³⁵. Taką też metodologię badań tekstów reportaży proponuje, sugerując dla ich klasyfikowania mnogość przeróżnych w związku z tym określeń.

Już teraz należy nadmienić, że w analizie poszczególnych reportaży „Gazety Wyborczej” pomocne dla mnie mogą być typologie zarówno Wolnego-Zmorzyńskiego (stąd dosłowne przytoczenie powyżej charakterystyki reportażu fabularnego i problemowego), jak i Maziarskiego i Małgowskiej. Wcześniejsza lektura tekstów „Gazety”, połączona ze znajomością teorii dotyczących systematyki gatunku, wskazuje na możliwość wykorzystania przy pisaniu rozprawy narzędzi badawczych podsuniętych

¹³³– Tenże, *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język (...)*, s. 67.

¹³⁴– Tenże, *Reportaż – jak go napisać? (...)*, s. 39-40.

¹³⁵– Tamże, s. 40.

przez wymienionych wyżej badaczy. Proponowana przez nich systematyka najbardziej mi – spośród wszystkich przeze mnie poznanych (a podanych na piśmie jedynie wybiórczo) – odpowiada.

W gatunkach reportażowo-dziennikarskich (idąc za określeniem Małgowskiej) zainteresowania autorów koncentrują się głównie na odtwarzaniu faktów i stawianiu oraz próbie rozwiązywania problemów. W związku z tym empiryczna rzeczywistość i stanowiska reportażysty wobec tej rzeczywistości stają się przedmiotem narracji reportażowej. Maziarski stawia w podsumowaniu *Anatomii reportażu* tezę: „Istotą narracji reportażu wyznacza następujące stwierdzenie: jest nią sprawozdawcza i aktualna wypowiedź ujawnionego podmiotu autorskiego o rzeczywistości”¹³⁶. W tradycyjnym (klasycznym) reportażu wszechwiedza narratora jest pozorna: narrator ma wiedzę ograniczoną tylko do zewnętrznych cech i zachowań swoich bohaterów. Rola narratora w stosunku do reportażysty jest nadrzędna i wybiórcza (czasem jest to też *alter ego* autora tekstu)¹³⁷.

Według Maziarskiego „Przywilejem narratora jest ocena, interpretacja i uogólnianie relacjonowanych faktów, a więc – pośrednie i bezpośrednie wyrażanie autorskiego stanowiska wobec przedmiotu sprawozdania”¹³⁸. We współczesnych reportażach (w tym w tekstach „Gazety Wyborczej”) opinia reportażysty bywa najczęściej niewyrażana wprost. Zamiast dołączonego komentarza odautorskiego pojawia się puenta. Czasem też komentarz nasuwa się czytelnikowi sam – w wyniku takiego, a nie innego, tekstowego zestawienia faktów lub wypowiedzi bohaterów. Nad całością czuwa autentyczny i ujawniony personalnie podmiot autorski, pełniący funkcję narratora.

Wstępna lektura „Dużego Formatu” oraz „Wysokich Obcasów” ujawnia istnienie w zestawie tekstów reportażowych „Gazety” różnych form. Zgodnie z klasyfikacją Maziarskiego zaliczyć do nich można między innymi cztery typy: relacje, reportaże fabularne, szkice i formy pośrednie (ich objaśnić nie trzeba). Według badacza relacja to reportaż, którego „narracja odzwierciedla silnie rozwiniętą sytuację

¹³⁶J. Maziarski, dz. cyt., s. 202.

¹³⁷Tamże, s. 192.

¹³⁸Tamże, s. 192.

sprawozdawczą przy maksymalnej redukcji sytuacji narracyjnej¹³⁹. Szkicem jest reportaż, w którym sytuacja narracyjna jest wyraźnie nadrzędna wobec sytuacji sprawozdawczej oraz wobec dodatkowych sytuacji wyznaczanych przez wypowiedzi subnarratorów¹⁴⁰. Reportaż fabularny zaś to utwór o fabularnie uporządkowanym przebiegu zdarzeń. Częstym zjawiskiem jest w nim pośrednictwo subnarratorów w procesie sprawozdawania o minionych zdarzeniach, składających się na ciąg fabularny¹⁴¹.

Podsumowanie

Omówiona powyżej forma publicystyczno-literacka (reportaż), która czasem bywa też określana „gatunkiem czasopiśmienniczym”¹⁴², ma powikłane i mieszane pochodzenie. Również jej sposób istnienia jest niejednorodny. Może być ona pojmowana zarówno jako metoda twórcza (literacka, artystyczna), jak i jako kierunek i tendencja użytkowo-dziennikarska. Jej identyfikacja zależy od sposobu i możliwości odczytania tekstu przez odbiorcę. W grę wchodzi tu kompetencja czytelnika. Według Lindy Hutcheon gatunkowa kompetencja obejmuje znajomość norm literackich i retorycznych stanowiących kanon, będący zarazem zinstytucjonalizowanym dziedzictwem języka i literatury¹⁴³. Sam proces odbioru i lokalizacji tekstu dokonuje się już jednak w sposób jednostkowy i każdorazowy.

„Reportaż jest więc tylko o tyle >>tworem pogranicznym<<, o ile pojmujemy to określenie w sensie przenośnym i umownym, nie rosząc pretensji do budowania na tym fundamencie teorii gatunku reportażu”¹⁴⁴ – twierdzi w konkluzji Maziarski. Trudno nie zgodzić się także z poglądem związanego z „Gazetą” Piotra Stasińskiego, że polski reportaż publicystyczno-literacki (a taki jest przedmiotem tej rozprawy)

¹³⁹Tamże, s. 201.

¹⁴⁰Tamże, s. 201.

¹⁴¹Tamże, s. 202.

¹⁴²*Słownik literatury polskiej XX wieku (...)*, s. 136.

¹⁴³L. Hutcheon, *Ironia, satyra, parodia – o ironii w ujęciu pragmatycznym*, [w:] *Ironia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2002, s. 182.

¹⁴⁴J. Maziarski, dz. cyt., s. 27.

stanowi osobną szkołę dziennikarską¹⁴⁵, rozwijającą się na rodzimym gruncie niezależnie od dziennikarstwa kontynentalnego (europejskiego), anglosaskiego czy amerykańskiego.

¹⁴⁵*Słownik literatury polskiej XX wieku (...)*, s. 137.

Część II

Rola retoryki we współczesnym reportażu polskim

Niniejszy podrozdział stanowi przegląd teoretycznych koncepcji użycia chwytów retorycznych w reportażach, jakie w minionych dekadach ukazały się na łamach polskiej prasy. Przywołane zarysy/koncepty mogą być użyteczne dla późniejszej i potencjalnej analizy współczesnych tekstów reportaży. To przyczynek do zderzenia refleksji teoretycznej z konkretnymi realizacjami współczesnej reportażyстики i wgląd w teorię retoryki ujmowanej analitycznie w odniesieniu do znanych i opiniotwórczych tytułów prasowych (w tym „Gazety Wyborczej”). Konkretnie analizy dotyczące tekstów „Gazety” znajdują się w kolejnym podrozdziale pracy.

Reportaż jako swoisty gatunek medialny może być traktowany jako specyficzna forma poznawcza, organizująca doświadczenie medialne czytelników oraz ich wiedzę o współczesnym świecie¹. Nie bez znaczenia są również kompetencje odbiorców tekstów, dotyczące dostrzegania relacji między gatunkiem reportażyowym a czynnikami społeczno-kulturowymi, ukazanymi także w perspektywie historycznej². Media współczesne w krótkim czasie i niezauważalnie mogą się stać – poza wszystkim innym – także źródłem manipulacji. Wiarygodność mediów bowiem, ich realna umiejętność pokazywania rzeczywistości, jest wypadkową wielu czynników. W przypadku gazet – w moim przekonaniu (idąc za wyliczeniami Tomasza Gackowskiego) będzie to głównie konwencja reportażu pisanego (prasowego) oraz model rynkowych i kulturowych wzorców zaspokajania potrzeb odbiorców³.

Reportaże, jakie w minionych kilku dekadach ukazały się na łamach polskich dzienników i tygodników, w wersji papierowej (drukowanej), zaliczać można do tekstów prasowych, mimo że wiele z nich zamieszczonych zostało po czasie także w zbiorach autorskich i ukazały się one w postaci osobnych publikacji książkowych. Trudno jednakże jednoznacznie zaklasyfikować je do danej grupy, gdyż wiele tekstów

¹ G. Ptaszek, *W stronę bezgatunkowości mediów? O funkcji gatunków medialnych w procesie odbioru*, [w:] *Gatunki i formaty (...)*, s. 36.

² Tamże, s. 48.

³ M. Worsowicz, *Wybrane gatunki dziennikarskie w kontekście zjawiska symplifikacji w mediach*, [w:] *Gatunki i formaty (...)*, s. 60 [za: T. Gackowski, *Mediatyzacja polityki – rzecz o niesamowitości Internetu*, [WWW.medioznawca.com/blog/blog medialny/](http://WWW.medioznawca.com/blog/blog%20medialny/) 41[dostęp: 1.06.2015].

współczesnych autorów wymyka się ostatecznym kwalifikacjom. Analizy stylistyczno-językowej można dokonywać w stosunku do nich jedynie wybiórczo i przykładowo, gdyż przeważająca część dorobku reportażystów to osobne i oryginalne majstersztyki, dla których niełatwo znaleźć wspólną wykładnię. Przejście od reportażu prasowego do literackiego lub quasi-literackiego odbywało się w nich (dzięki zastosowaniu środków artystycznego wyrazu i najnowszych technologii) tym samym w sposób płynny, niewymuszony lub raczej wymuszony względami technicznymi. Ze względu jednak na miejsce pierwotnego druku i rodowód nie są one uznawane za teksty *stricto* literackie.

Specyfika prasowego komunikatu i jej rola

Teksty publikowane w polskich mediach, a będące przedmiotem tego podrozdziału, posiadają przede wszystkim funkcję komunikacyjną. Dynamika językowych i pozajęzykowych relacji komunikacyjnych między ludźmi zachodzi również na poziomie komunikacji społecznej, gdy dochodzi do komunikacji między mediami a ich odbiorcami⁴. Analiza tak rozumianego dyskursu medialnego może mieć wtedy na celu odkrywanie i opisywanie perswazyjnego wymiaru tego dyskursu oraz badanie środków używanych w nim do wywierania wpływu na ludzi (na zbiorowości, a nawet na całe społeczeństwa). Przedmiotem refleksji naukowej może być zatem świadomy, krytyczny i kreatywny odbiór reportaży prasowych pod kątem narzucania odbiorcy własnej hierarchii wartości, własnej wersji porządku społecznego (tym bardziej w reportażach społecznych) i własnej odautorskiej lub odredakcyjnej interpretacji ważnych pojęć i zjawisk⁵.

Warto w tym miejscu wspomnieć o dyktacie ideologii i estetyki, jakim na początku transformacji ustrojowej hołdowali reportażyści polskich gazet. Związane one były z liniami ideowymi i politycznymi przyjętymi przez dziennikarzy wielu znanych i wpływowych tytułów. W pierwszych dekadach po przełomie przyświecała im idea obrony wartości demokratycznych, liberalizmu politycznego i ekonomicznego, pochwała wolnego rynku, swobód i wolności. Jeśli chodzi zaś o założenia estetyczne,

⁴ M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Kraków 2006, s. 19.

⁵ Tamże, s. 19.

w usankcjonowany tradycją kanon wpisywano nowoczesne treści reportażowe, podejmowano ważne i aktualne tematy, obierając za bohatera przeciętnego, statystycznego młodego Polaka, który najczęściej nie aspirował do miana lidera prasowych łamów.

Co to jest retoryka?

Pojęcie retoryki praktycznej, odnoszącej się do tekstów pisanych, wymaga dzisiaj szczególnego dookreślenia. W czasach dawnych ukuto wiele definicji retoryki i perswazji, jednak w dobie kultury i społeczeństwa (odbiorcy) masowego pojęcia te należy sprecyzować i szczegółowo udokumentować. Postęp współczesnego świata i uwarunkowania cywilizacyjne determinują rozwój dziennikarstwa, w którym wiele czynników zyskało rangę i zasięg globalny. W orbicie zainteresowań znajduje się nadal człowiek jako element wszechświata i indywiduum usytuowane w centrum minikosmosu. Cele mass-mediów pozostają jednak niezmiennie i stanowią swoisty kanon i kodeks postępowania adeptów dziennikarstwa i innych praktyków zawodu.

Retoryka to teoria tekstu, odwołująca się do doświadczenia danego w języku i poprzez język. Retoryki trzeba się uczyć, gdyż retor kształtując poglądy, steruje decyzjami⁶ – twierdzi Jerzy Ziomek w książce *Retoryka opisowa*. Retoryka to także – jego zdaniem - sztuka budowania i rozumienia komunikatów niewerbalnych, czyli niejęzykowych, implikowanych jednakże przez komunikację werbalną, czyli język. Poznański literaturoznawca utrzymywał też, że retoryka to teoria prozy i sztuka argumentacji, czyli perswazji, uznawana za dyscyplinę normatywną wywodzącą się od starożytnej dialektyki⁷.

Zdaniem Jakuba Lichańskiego retoryka służy odkrywaniu przede wszystkim motywów ludzkiego działania (czasem przyświeca jej idea piękna i dobra). Jest to tak zwany język w działaniu, będący systemem znaków symbolicznych (co łączy retorykę z tradycją semantyki ogólnej)⁸. Z kolei według Ireneusza Bobrowskiego

⁶ J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 2000, s. 12.

⁷ Tamże, s. 16-17.

⁸ J. Lichański, *Co to jest retoryka?*, Kraków 1996, s. 30.

„Interdyscyplinarność jest cechą immanentną retoryki od starożytności, zbliżenie zaś retoryki do pragmalingwistyki można wytłumaczyć zbieżnością pól badawczych, pragmatyka językowa bowiem zasadza się na badaniu relacji pomiędzy nadawcą i odbiorcą a tekstem, formułując zasady optymalnego korzystania z systemu językowego, czyli takiego – który zostanie dobrze przyjęty przez odbiorcę”⁹.

Przychyłam się do poglądu Patrycji Pelc, osadzającej retorykę w perspektywie ogólnej, jako naukę bliską tradycyjnej lingwistyce, poszerzonej jednak o ogląd kontekstów społeczno-kulturowych, a ponadto jako komunikologię i gałąź pragmalingwistyki, koncentrującą się wokół użycia form językowych w odniesieniu do konkretnie sprecyzowanego celu¹⁰. Tak pojmowana retoryka rozumiana może też być jako umiejętność redagowania skutecznych tekstów perswazyjnych oraz narzędzie teoretyczne (korpus środków) do opisu i analizy wytworów językowych.

Definicja i historia toposu

Istotne staje się w tym miejscu ustalenie definicji toposu wykorzystywanego często zarówno jako środek perswazji (przekonywania, nakłaniania, dowodzenia), jak i środek rozumowania z zawartą w nim formułą poszukującą¹¹. Topos traktować też można jako przesłankę budującą argument, czyli środek retoryczny wpływający perswazyjnie na odbiorcę w trzech tradycyjnych zakresach: intelektu, woli i emocji. Kategoria toposu, która w drugiej połowie XX wieku zaczęła robić karierę w historii i teorii literatury, pochodzi z antycznej retoryki. Topos wkroczył do naszej tradycji już jako element o określonym kształcie stylistycznym. Ziomek rozróżniał dodatkowo figury słów i figury myśli, a figury i tropy retoryczne uważał za przekształcenia semantyczne i przemieszczenia syntaktyczne¹². Podkreślał jednak znaczenie topiki ze względu na jej otwarte znaczenie interpretacyjne i różnorodność argumentacyjną. Uznawał ją za formę obrazowego dyskursu o świecie¹³. Tradycja grecka ujmuje topos

⁹ I. Bobrowski, *Zaproszenie do językoznawstwa*, Kraków 1998, s. 49.

¹⁰ P. Pelc, *Retoryka nadzwyczajności*, Poznań 2016, s. 11.

¹¹ J. Abramowska, *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*, [w:] *taż, Powtórzenia i wybory. Studia z tematologii i poetyki historycznej*, Poznań 1995, s. 8.

¹² Tamże, s. 198.

¹³ Tamże, s. 294.

jako schemat argumentacyjny, a rzymska pragmatyzuje swoje podejście i zbliża topos wprost do argumentu¹⁴. Mając na uwadze powyższe propozycje rozumienia toposu, poznańska badaczka Patrycja Pelc pojmuje topos jako figurę retoryczną występującą w funkcji argumentu lub wypowiedzi argumentacyjnej, która wraz z argumentami właściwymi tworzy inwencyjny segment retoryki¹⁵. Trudno się z nią nie zgodzić.

Topikę chwytów retorycznych stosowanych we współczesnym reportażu cechuje dwojaka intertekstualność i dualny stosunek do tematycznych toposów kulturowych (kanonizowanych na przestrzeni wieków), jak i tematycznego repertuaru medialnego (również – według mnie - usankcjonowanego diachronicznie). Konkretny tekst prasowy (reportaż pisany) odczytywać można tym samym na dwóch poziomach. Pelc sugeruje, iż pierwszy poziom to korespondencja tekstu medialnego z tekstem kultury (konotacje sięgają daleko, aż dawnej twórczości poetyckiej z jej rozbudowaną topiką), drugi zaś – to dialog tekstu medialnego z drugim tekstem medialnym (zderzenie i konfrontacja z przenikaniem elementów toposów)¹⁶.

Narzędzia retoryczne

Podstawowym narzędziem retorycznym, odpowiedzialnym za prawidłową czy też skuteczną komunikację intencjonalną, pełniącym funkcję dominującą w komunikatach publicystycznych (a nastawionych na spełnienie funkcji informacyjnej, estetycznej i impresywnej) jest perswazja¹⁷. Jak podają Ziomek i Korolko, łacińskie *persuadere* oznacza: „namówić, nakłonić, starać się przekonać, radzić, zachęcać, tłumaczyć coś komuś, wierzyć, uspokajać, łagodzić, pociągać, ustąpić, oczarować”¹⁸. Oba typy perswazji – tak racjonalna, jak i emocjonalna, mają na celu przekwalifikowanie myślenia odbiorcy komunikatu oraz zmianę jego postawy wobec określonych przejawów życia publicznego bądź osobniczego.

¹⁴ P. Pelc, *Retoryka nadzwyczajności*, Poznań 2016, s. 146.

¹⁵ Tamże, s. 146.

¹⁶ Tamże, s. 148.

¹⁷ Tamże, s. 49.

¹⁸ J. Ziomek, dz. cyt., s. 8 i M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 28.

Wśród licznych narzędzi retorycznych stosowanych przez reportażystów dla osiągnięcia założonych przez nich celów ideologicznych i artystycznych – obok środków językowych służących wzmocnieniu zaciekawienia tekstem – znajduje się dość nietypowo temat reportażu. W przypadku autorów tekstów prasowych będą to tematy bliskie codzienności czytelnika masowego, jak również tak zwane dramatyczno-sensacyjne pola tematyczne¹⁹ (jak określa to Pelc). Według niej przykuwają one uwagę odbiorcy, pobudzając jego ciekawość, reprezentowaną przez takie emocje jak: strach, zaskoczenie, zadziwienie czy dystans. „Tematowi (...) podporządkowana jest cała oś konstrukcyjna tekstu, każdy element będący rozwinięciem tematu powinien być z nim spójny”²⁰ – uważa autorka *Retoryki nadzwyczajności*.

Ponieważ – jej zdaniem - dramatyczność ma jednoznacznie negatywny odcień semantyczny, a sensacyjność budzi również pozytywne skojarzenia, w wielu tekstach, jakie po 1989 roku ukazały się na łamach prasy, znaleźć można splot tych dwóch cech. Pod względem znaczenia przeważa wśród nich sensacyjność, głównie ze względu na zawartą w niej tajemniczość i niespodziewaność²¹. Przywołane tu atrybuty tekstu reportażowego, zastosowane w tego typu publikacjach, zwiększają – według mnie - ich atrakcyjność, a zarazem poczytność i wagę zaistnienia na rynku czytelnicznym. Reportaż ma zaciekawiać potencjalnego odbiorcę, przeciwstawiać się nudzie innych, bardziej rozwlekłych form dziennikarskich, bazować na emocjach czytelnika oraz stymulować zarówno poznanie, jak i polekturowe działanie. Efekt wysoce perswazyjny osiągają reportażyści zabiegami kompozycyjno-konstrukcyjnymi, projektując emocje w tekście i tak zagospodarowując architekturę publikacji, by jej segmenty ewokowały pożądane emocje²².

W tekście dziennikarskim znaleźć się mogą – obok elementów informacyjnych – także pierwiastki retoryczne, zwiększające skuteczność słowa, ogólną percepcję i całościową recepcję dzieła. Już sama koncepcja tekstu może mieć charakter *stricte* retoryczny, a fakt jego upublicznienia, oficjalność sytuacji komunikacyjnej czynią z niego twór retoryczny. Stanisław Barańczak wspominał o istnieniu „wspólnego świata

¹⁹ P. Pelc, dz. cyt., s. 70.

²⁰ Tamże, s. 71.

²¹ Tamże, s. 71.

²² Tamże, s. 63.

doświadczeń i wartości”²³, łączących nadawcę i odbiorcę, a poznańska badaczka Joanna Smól wskazuje na obecność na łamach prasy „powszechnych, niezwykłych i atrakcyjnych wartości oraz tematów i postaci”²⁴ i wspomina o „simplifikacji rozkładu wartości” pod względem emocyjnym (na: żal, współczucie, skargę, oburzenie i oskarżenie)²⁵.

(Nie)zwyyczajność i (nad)zwyyczajność w reportażu

W *Retoryce nadzwyczajności* autorka zajmuje się szeroko rozumianą sztuką retoryczną i analizuje prasowo-publicystyczną tendencję do budzenia zainteresowania odbiorców poprzez nadzwyczajność tematyczną i przedstawieniową. Ilustrowanie badań zjawiskami napotkanymi w rozmaitych czasopismach może być pomocne dla zrewidowania stereotypów i schematów myślenia o perswazji oraz retoryce we współczesnej prasie i komunikacji masowej²⁶ – czytamy na okładce książki Pelc. To dobra wskazówka także do analizy tekstów „Gazety”.

Tematem wielu reportaży powstałych po przełomie ustrojowym bywa codzienność tak zwanego zwykłego Polaka, która jednak w ujęciu tekstowym ulega najczęściej egzotykcji. Jej poręczność i przygodność nabiera znamion niezwykłości i niesamowitości, charakterystycznej dla współczesnej publicystyki prasowej i tabloidowej. Kategoria życia codziennego jest również przedmiotem interdyscyplinarnej refleksji naukowej (codziennością zajmują się między innymi socjologowie, historycy, kulturoznawcy, psychologowie)²⁷. Zarówno autorzy reportaży, jak i ich czytelnicy poszukują w codzienności niestandardowych zachowań i niezwykłych doświadczeń, skutkujących nietuzinkowymi przeżyciami i emocjami. Ich zapisy stają się dzięki temu bliższe i bardziej interesujące poznawczo dla odbiorcy. Podnosi to rangę zwyyczajności i jej równie zwyyczajnych bohaterów. Teksty

²³ S. Barańczak, *Słowo-perswazja-kultura masowa*, „Twórczość” 1975, nr 7, s. 52.

²⁴ J. Smól, *Mechanizmy retoryczne wykorzystywane w reportażu prasowym dla młodzieży*, [w:] *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, red. J. Sztachelska, J. Maciejewski, E. Dąbrowicz, Białystok 2004, s. 447.

²⁵ Tamże, s. 447 i s. 450.

²⁶ P. Pelc, dz. cyt., okładka.

²⁷ Tamże, s. 36.

reportażowe są wówczas atrakcyjniejsze lekturowo i bardziej wartościowe, wzbogacone w dodatkowe sensory. Tak rozumiana i propagowana wśród czytelników przez gazety postawa poznawcza wobec świata respektuje jednak kategorię zdrowego rozsądku, roztropności i pragmatyzmu²⁸. „Szary człowiek” przechodzi nobilitację, stając się bohaterem czołówek i łamów oraz adresatem zabiegów kształtujących jego i rzeczywistość, w której żyje.

Pelc zakłada, że codzienność jest sferą prozaicznych, powtarzających się, przewidywalnych, niespektakularnych podmiotów, przedmiotów i zjawisk²⁹, a Zygmunt Bauman w *Niecodzienności naszej codziennej...* podkreśla natomiast, iż „Codzienność była wrogiem wszystkiego, co niecodzienne. Rzetelna codzienność zwiastowała niedopuszczalność – niewybaczalność – niemożliwość – niecodzienności. Tak było niegdyś. Dziś tak już nie jest. (...) Z przygodnością dziś się kojarzy >>codzienność<<. Z niespodziankami, z przygodą. Z zaskoczeniem. Z Wielką Niewiadomą. To jedyne doznania, jakie się rutynowo, z dnia na dzień, codziennie powtarzają. To właśnie wysokie prawdopodobieństwo zajść niecodziennych jest dziś doświadczeniem codziennym. Niecodzienność jest dziś codziennością”³⁰.

Niezwyčajność tekstu, rozumiana tu jako oryginalność, nietypowość (w odróżnieniu od >>nadzwyczajności<<, o której pisze w swojej książce Pelc) jest sytuowana w samym korpusie (rdzeniu) reportażu poprzez techniki narracyjne. W opowieść reportażową wplatane są elementy kompozycyjne podnoszące atrakcyjność tekstu i zwiększające zaniekowanie czytelnika. Autorzy włączają w narrację bohatera (nie)codziennego i wikłają go w nietypowy i wyraźnie zarysowany kontekst sytuacyjny³¹. Przedstawione zdarzenia zyskują dzięki temu i na emotywności, i na wiarygodności poznawczej. Repertuar używanych środków językowych otwiera tu w tym celu hiperbola, która pobudza wyobraźnię czytelnika, unaocznia i ożywia styl wypowiedzi prasowej. Metafora natomiast ma za zadanie podkreślić oryginalność

²⁸ J. Smół, *Mechanizmy retoryczne wykorzystywane w reportażu prasowym dla młodzieży*, [w:] *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej (...)*, s. 38.

²⁹ P. Pelc, dz. cyt., s. 205.

³⁰ Z. Bauman, *Niecodzienność nasza codzienna...*, [w:] *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, red. M. Bogunia-Borowska, Warszawa 2009, s. 77-78.

³¹ J. Smół, *Mechanizmy retoryczne wykorzystywane w reportażu prasowym dla młodzieży*, [w:] *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej (...)*, s. 99.

i swoistość tekstu, a pytanie retoryczne zawarte w reportażu jest podniętą zainteresowania czytelnika i implikuje interakcję między nadawcą, tekstem a odbiorcą.

Tekstowy głos nadawczy

„Teksty zbliżone do literatury pięknej, określane często jako literatura faktu – reportaże – wykorzystują czasem wyszukane środki językowe, które moglibyśmy scharakteryzować jako artystyczne”³² – pisze natomiast językoznawca Jerzy Bralczyk w szkicu *Język w prasie*. W reportażu dochodzi do głosu w dużym stopniu funkcja ekspresywna, wyrażająca uczucia i postawy nadawcy. W jeszcze większym natężeniu występuje funkcja estetyczna, a środki literackie służą tu bardziej emocjonalnemu i zaangażowanemu odbiorowi tekstu. Bralczyk w praktyce prasowej wyróżnia dwa groźne zjawiska.

„Pierwsze – to językowa inercja, która wynika z chwilowych zaników językowej świadomości i powoduje mechaniczne powielanie gotowych sztańp, co z kolei nie musi co prawda prowadzić do powstawania ewidentnych błędów językowych, ale często sprzyja ich powstawaniu – przez oderwanie formy od myślenia. Drugie – wynika z pewnego rodzaju nadmiaru świadomości językowej. Kiedy tekst zaczyna w większym niż należy stopniu realizować estetyczną funkcję języka, pojawia się pretensjonalność. Niezręczności stylistyczne, na przykład nieudane metafory, albo niewłaściwie użyte, wyszukane, nacechowane wyrazy i wyrażenia bywają niekiedy wyjątkowo rażące. Zautomatyzowanie i wyszukanie mogą zresztą występować razem. To samo sformułowanie może być zarazem pretensjonalne i sztańpowe. Powielona pretensjonalność, pretensjonalna sztańpa – to chyba najgorsza cecha języka dziennikarskiego”³³ – czytamy w publikacji.

³² J. Bralczyk, *Język w prasie*, [w:] *Dziennikarstwo i jego konteksty*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 1991, s. 111.

³³ Tamże, s. 113.

Prawda przekazu a jego rzetelność

W tej części rozdziału rozważam również kategorię prawdy i obiektywizmu wypowiedzi reportażowej. Pytanie o autentyzm reportażu oraz asertoryczność zawartych w nim sądów i wypowiedzi nakazuje traktować tekst tego typu jako twór koherentny, całościowy i strukturalny. Nadawcę komunikatu prasowego, czy też rozbudowanego i spowinowaconego z literaturą tekstu reportażowego, obowiązuje zasada etyczności i rzetelności dziennikarskiej, sprowadzająca się do posługiwania się kategorią prawdy przekazu. Refleksja nad tekstem dotyczyć też może twórczego lub odtwórczego charakteru twórczości reportażowej. Zastanowić się w tym miejscu należy, czy reportażysta tylko odtwarza, czy może też dodatkowo kreuje przedstawianą rzeczywistość, nadając zdarzeniom i zjawiskom zwyczajnym nimb oryginalności i niecodzienności.

Podsumowując, stwierdzić należy, że kluczową cechą przydatną przy omawianiu form reportażowych jest stosunek reportażu do rzeczywistości obiektywnej – autentyzm oraz sprawdzalność przedstawionych w nim faktów i ich związków³⁴. W tym kontekście weryfikowaniu badacza podlegają sądy i zdania jako językowe ich odpowiedniki. Reportaż bywa oskarżony o „nieprawdziwość” wtedy, gdy dochodzi do nieścisłości danych lub fałszowania sądów³⁵. Ale autentyzm może też przejawiać się w cytatach czy wiernym przytoczeniu wypowiedzi, tekstów i dokumentów. Kategoria prawdy i obiektywizmu, traktowana jako narzędzie poznawcze (wobec rzeczywistości) i interpretacyjne (w stosunku do analizowanych tekstów), okazuje się bardzo pomocna w ocenie konkretnych realizacji gatunkowych. Jednakże ukształtowanie kompozycyjo-stylistyczne, czyli środki i chwytły twórczości reportażowej, takie jak narracja, fabuła, kompozycja czy specyfika metod obrazowania, wskazuje na subiektywne nacechowanie tekstu reportażowego, zależne od autora – reportażysty³⁶.

„Trudno dziś sobie wyobrazić dłuższy tekst prasowy, napisany językiem zupełnie neutralnym. Właściwie już od notatki począwszy, utrzymanie się w ryzach neutralności (obiektywizmu) jest wręcz niemożliwe. Ludzie, a więc i dziennikarze, są przecież

³⁴ J. Maziarski, *Anatomia reportażu*, Kraków 1966, s. 12-13.

³⁵ K. Wolny, *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985*, s. 41.

³⁶ J. Maziarski, dz. cyt., s. 13.

„z natury” subiektywni – każdy opis rzeczywistości jest niepełny, wybiórczy i daleki od absolutnej wierności. Subiektywizm wypowiedzi wzrasta wraz z nasyceniem jej emocjami”³⁷ – uważa Janina Frasz w książce *Dziennikarski warsztat językowy*.

Znaczenie perswazji dla odbiorcy masowego

Większość dyskursów medialnych nie ogranicza się do prostego orzekania o rzeczywistości. Zdaniem Małgorzaty Lisowskiej-Magdziarz figury i tropy retoryczne pojawiają się w mediach, bo „ktoś chce nas do czegoś przekonać, od czegoś odwieść, zmienić nasze postawy, nastawienia, opinie. Te cele perswazyjne bywają wyraźnie i otwarcie wyartykułowane. Perswadowanie występuje jednak również w tekstach o pozornie zobiektywizowanym czy bezstronnym charakterze. Część ich wymiaru perswazyjnego jest wynikiem spontanicznego, może nawet nieświadomego używania (...) środków retorycznych”³⁸.

Według autorki każdy tekst retoryczny jest wynikiem określonej sytuacji społecznej (...)”³⁹. Monika Rzeszutek dopowiada, iż „Przedmiotem perswazji może być każda sprawa podlegająca wartościowaniu intelektualnemu, etycznemu lub emocjonalnemu (...)”⁴⁰. Przywoływane przez Lisowską-Magdziarz definicje tropu retorycznego i figury retorycznej akcentują zwiększanie przez nie siły oddziaływania używanych wypowiedzi (w tym wypadku pisemnych - prasowych). Za trop retoryczny autorka uważa sposób zastępowania jednego wyrażenia czy określenia innym, w celu bardziej wyrazistego i skutecznego formułowania myśli”⁴¹. Figura retoryczna natomiast – jej zdaniem – to „taki sposób świadomego, celowego budowania wypowiedzi, który stanowi odstępstwo od najbardziej zwyczajnego, codziennego sposobu mówienia [czy też pisanie – dop. E. S.] – w celu uwydatnienia pewnych treści”⁴². Rolą środków retorycznych w dyskursie medialnym jest wzbudzanie zainteresowania odbiorców

³⁷ J. Frasz, *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław 1999, s. 31.

³⁸ M. Lisowska-Magdziarz, dz. cyt., s. 98.

³⁹ Tamże, s. 99.

⁴⁰ M. Rzeszutek, *Gatunkowa retoryczność wywiadu prasowego*, [w:] *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej (...)*, s. 443.

⁴¹ M. Lisowska-Magdziarz, dz. cyt., s. 101.

⁴² Tamże, s. 101.

danym tematem oraz akcentowanie i podkreślanie ważności i rangi ukazywanych zjawisk.

Podsumowanie

Współczesne mass-media coraz częściej aspirują do miana moderatora bliskiej człowiekowi rzeczywistości, eksperta i zarazem demiurga czasów, w jakich on żyje. Wątpliwości i emocje budzi rozstrzygnięcie spornej kwestii, czy rolą dziennikarstwa jest obecnie służba (zadania do wykonania na modłę peerelowską), czy może raczej misja do spełnienia.

W *Kodeksach etyki dziennikarskiej* Walery Pisarek pisał: „Dziennikarze zaś sami ustanawiają własne kodeksy etyczne, które również nakładają na nich między innymi obowiązek poszukiwania i publikowania prawdy, oddzielenia komentarzy od informacji itd.”⁴³. W moim odczuciu współczesne dziennikarstwo nie zawsze traktowane bywa jako służba społeczna i występowanie w interesie czytelników, a nie własnym i redakcji. „(...) Elity medialne oraz ich media periodyczne mają ową >>siłę sprawczą<<, która wywołuje działania różnych instytucji bądź postaci politycznych”⁴⁴ – uważa Marek Jachimowski w artykule *Dziennikarz – podmiot niezaangażowany czy komunikator?*. Twierdzi on dalej, iż bez działań dziennikarzy wiele spraw ważnych z punktu widzenia funkcjonowania demokratycznego społeczeństwa byłoby nieznanymi lub niedostrzeżonymi. „Upublicznia je dyskurs medialny prowadzony przez dziennikarzy jako instytucję podmiotu niezaangażowanego”⁴⁵ – pisze autor.

Reportażysta (i w zasadzie każdy potencjalny dziennikarz) bierze odpowiedzialność za własną wizję świata przedstawionego, jaką zawiera w swoim tekście i którą proponuje do interpretacji czytelnikowi. Choć prezentuje nie zawsze doniosłe zdarzenia i nie w pełni wyjątkowych bohaterów, tworzy dzieło prasowe oryginalne i niepowtarzalne, za sprawą swego talentu i autorytetu. Bardzo często ma

⁴³ W. Pisarek, *Kodeksy etyki dziennikarskiej*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów (...)*, s. 423-433.

⁴⁴ M. Jachimowski, *Dziennikarz – podmiot niezaangażowany czy komunikator?*, [w:] *Między odpowiedzialnością a sensacją. Dziennikarstwo i edukacja na przełomie wieków*, red. K. Wolny-Zmorzyński, M. Wrońska, W. Furman, Rzeszów 2006, s. 33.

⁴⁵ Tamże, s. 34.

do spełnienia zadanie oczarowania czytelnika i „zaczarowania” (na zasadzie zaklęcia) rzeczywistości, w jakiej on żyje.

Wszystko wskazuje na to, że w przypadku tekstów reportażowych minionych kilku dekad mamy do czynienia z ideologicznością przekazu, kiedy to reportaże mają za zadanie skłaniać czytelników do ustosunkowania się do otaczającej rzeczywistości, starając się jednocześnie spełniać wymogi tak zwanego obiektywizmu realnego. Reportażysty dążą do ujawniania prawdy faktów i autentyczności swoich wizji⁴⁶ (jak podpowiada Jastrzębski), ale też tworzą na łamach świat własny, swoisty, korespondujący z rzeczywistym.

⁴⁶ J. Jastrzębski, *Dziennikarstwo jako literatura XX wieku*, [w:] *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku (...)*, s. 30-31.

Część III

Poetyka reportaży

Ta część rozdziału stanowi prezentację pozateoretycznych (praktycznych) rozpoznań retoryki sformułowanych po przeprowadzeniu badań poczytnego i wpływowego niegdyś dziennika. Wybrany w tej pracy do analizy materiał źródłowy dostarcza tworzywa do badań nad użyciem środków językowych w funkcji perswazyjnej. Omawiam (i oceniam) w niej realizację konkretnych celów pisarstwa reportażowego autorów „Gazety Wyborczej” (poprzez użycie odpowiednich narzędzi takich jak spełnianie funkcji perswazyjnych, stosowanie technik oddziaływania, wykorzystanie środków retorycznych). Celem tego typu zabiegów jest – podkreślam – osiągnięcie indywidualnych, jak i nadrzędnych, zespołowych celów oddziaływania na czytelnika. Kolejne rozdziały mojej dysertacji mają dostarczyć szeregu światopoglądowych i koncepcyjnych przesłanek do finalnego podsumowania zabiegów dokonywanych przez autorów „Gazety”.

Modele tematyki

Formacje (toposy) tematyczne (rozumiane tu jako zespoły tematów poruszanych przeze mnie w drugim rozdziale) i oscylujące wokół nich konstrukcje postaci grają kluczową rolę w kształtowaniu wpływu na odbiorcę tekstów. Bohaterowie „Gazety” prezentują zarówno ekstremalne zachowania i postawy wobec rzeczywistości, jak i wyważony stosunek do życia i świata. U Ostałowskiej dominuje bohater uczący się i pracujący (*Na Bałutach jeszcze Polska, Masz mierny i idź*), Smoleński piętnuje zdemoralizowaną część generacji młodych (*Młodzi, ładni, niedrodzy, Dziś wrzuta na Reichu*), Nowak zaś odkrywa koloryt charakterologiczny młodzieży (*Cała Polska trzaska, Mistrz rozkroku i przykucania*), a Staszewski - przepojony ideologią „kwiat” pokolenia, działający w subkulturach (*Walka o ogień na ulicach, Cały świat to ONI*). Przedstawiane młodociane postaci wplątane są w tryby bezdusznej maszyny państwowej. Ich perypetie i problemy autorzy ukazują na tle dokuczliwych dla zwyczajnego Polaka przemian ustrojowych. Stąd podejmowanie przez Ostałowską tematyki dziecięcej i młodzieżowej (*Kosteczki dla psa*), pisanie reportaży

o młodocianych samobójczyniach, niewytrzymujących presji czasów, w jakich przyszło im żyć (*Druga zwrotka*). Tochman nadaje rzeczywistości postkomunistycznej również tragiczny egzystencjalny rys, tworząc teksty o wypadku białostockich maturzystów (*Amen, Mojżeszowy krzak*).

Wykaz formacji tematycznych

Poniżej prezentuję katalog najbardziej reprezentatywnych i najczęściej powtarzających się toposów tematycznych użytych przez autorów „Gazety Wyborczej”. Ich wybór, dokonany przez reportażystów (a później - w trakcie selekcji tekstów - również przeze mnie), podyktowany jest względami perswazyjnymi i ściśle się z nimi łączy.

Szkoła i edukacja – topos ten wiąże się z problematyką kształcenia młodzieży we wspomnianym okresie. Oświata i związane z nią placówki postrzegane są przez młode pokolenie jako trampolina do życiowego sukcesu, ale też częściowo jako zło konieczne. Topos przewija się w tekstach Ostałowskiej, Staszewskiego, choć nieobcy jest też Tochmanowi, który tworzy do tej dość banalnej i niewyszukanej tematyki własną paraboliczną nadbudowę. Ostałowska i Staszewski poruszają problemy ubogiej młodzieży, doceniającej znaczenie edukacji w życiu człowieka. Tochman tropi ślady fatum w losach generacji młodych i snuje na ten temat swoiste oryginalne przypowieści (*Amen, Mojżeszowy krzak*).

Autodestrukcja i rozterki egzystencjalne – formacja ta typowa jest zwłaszcza dla pisarstwa reportażowego Surmiak-Domańskiej (*Zobacz, co sobie zrobiłam*). Autorka poszerza kontekst tematyczny o analizę psychologiczną młodocianych postaci. Jej bohaterki (bo głównie o nich i o ich problemach pisze) doświadczają typowych dla dorastania lęków egzystencjalnych, boleśnie przeżywając społeczne i emocjonalne pokwitanie. Również Ostałowska i Morawska problematyzują i fabularyzują okres dojrzewania u młodzieży, przypadający na trudne czasy transformacji poprzelomowej (*Balanga w transie, My się nigdy nie nudzimy*).

Hobby i zainteresowania – domena ta związana jest z kontaktem młodych ludzi z kulturą i sztuką. U Ostałowskiej i Pawlak owe dziedziny życia pochtaniają część bohaterów, wydatnie wpływając na kształt ich młodocianych egzystencji (*Teraz go zarymuję, Montekich zagrają punki, Kapuletów – skini*). U Nowaka z kolei (*W miasteczku z seksowną fabryką*) twórczość i działalność artystyczna, jaką parają się bohaterowie, poszerzają tylko pozytywnie (i nobilitująco) krąg ich codziennych życiowych obowiązków.

Styl życia – topos ten realizowany jest przede wszystkim przez Smoleńskiego i Nowaka (*Cała Polska trzaska, Mistrz rozkroku i przykucania, Nara* oraz *Dziś wrzuta na Reichu* i *Młodzi, ładni, niedrodzy*). Tochman z kolei stosuje przeciwwagę, uprawiając promocję pozytywnych wartości i propagując sport czy religię (*Niebieskie spodenki wziętem do krów* oraz reportaże – parable na temat pielgrzymki uczniów do Częstochowy: *Amen* i *Mojżeszowy krzak*).

Kobiecość – formacja ta wiąże się na przykład u Ostałowskiej z problematyzacją tematu macierzyństwa i aborcji (*Czasem odwiedzają mnie demony, Bolało jeszcze bardziej*). Reportażystka zestawia opinie respondentek i autorek listów wystosowanych do redakcji „Gazety”, poszerzając sporne i budzące wiele emocji zagadnienie. Stroni od jednoznacznego oceniania i wartościowania, a nawet publicystycznej puenty. Tochman (*Panny na lodzie*) akcentuje ze zrozumieniem dylematy młodych dorastających kobiet na prowincji. Wczuwa się w ich bolączki i troski.

Rodzina – topos ten przewija się między innymi w reportażach Surmiak-Domańskiej (*Brat i siostra idą z nami przez życie, Zwykły dom*), ale też Staszewskiego i Tochmana (*Szłam spać i było cicho, Ostrożnie podały sobie dłonie*). Autorzy podejmują temat adopcji, pobytu w domu dziecka i poszukiwań rodzeństwa i biologicznych rodziców po latach. Tym razem dowcip i żart - charakterystyczne dla poprzednich tekstów - ustępują miejsca podniosłości tonu, towarzyszącej wadze i doniosłości poruszanej problematyki.

Praca – komponent ten łączy się znacząco z poniższymi (z wyjątkiem subkultury). Autorzy prezentują odmienne sposoby na przeżywanie życia i zarobkowanie. To z jednej strony ciężka i mozolna praca (czasem ponad siły, w złych

warunkach), a z drugiej – „łatwy pieniąż”. Ostałowska (*Masz mierny i idź*) i Nowak (*Żrebak na okresie próbnym*) propagują uczciwą pracę z poszanowaniem zasad bezpieczeństwa (również socjalnego). Smoleński odsłania kulisy prostytucji i piętnuje w szerszym ogólnopolskim wymiarze demoralizację młodzieży (teksty jw.).

Bezrobocie i pauperyzacja – topos ten realizuje przykładowo zbiorowy tekst kilku autorów (*Robotni bezrobotni*) czy też reportaż Ostałowskiej *Na Bałutach jeszcze Polska*. Panujące zwłaszcza w pierwszej omawianej dekadzie po 1989 roku ubóstwo to przyczyna wielu problemów życiowych młodych bohaterów. Nie radzi sobie z nim nie tylko generacja młodych, ale również inne grupy wiekowe (a nawet znaczna część ówczesnej populacji w naszym kraju). Problem ten opisywany jest wielowymiarowo i z różnych punktów widzenia.

Subkultura – formację tę konkretyzuje w swoich tekstach głównie Staszewski, któremu nieobca jest tematyka różnych formacji młodzieżowych (*Walka o ogień na ulicach, Magister hip-hop, Cały świat to ONI*). Reportaże te ukazują ideologię i świat wartości wyznawanych przez członków przeróżnych grup i zbiorowości młodzieżowych, sytuujących się na obrzeżach oficjalnego nurtu kulturalno-politycznego.

Przemoc i przestępczość – topos ten przedstawiany jest w relacjach reportażowych wielu autorów „Gazety Wyborczej” (na przykład przez Ostałowską w *Nie ma nietykalnych* czy w *Jak na wojnę*, Morawską w *Miasteczku jak kryminał* czy Hugo-Badera w *Chłopcach z motylkami*). Powyższe zjawiska społeczne, typowe dla okresów po przełomie ustrojowym, są opisywane jako charakterystyczne dla wielu środowisk i przewijają się w większości opowieści reportażowych tamtych dekad. Kryminalizacja polskich miast i miasteczek była dolegliwa dla społeczeństwa zwłaszcza w pierwszym omawianym dziesięcioleciu, a jej wpływowi i oddziaływaniu poddawana była również młodzież.

Zakorzenione w kanonie schematy poruszanej przez autorów „Gazety” tematyki (formacje tematyczne) są przez nich kontynuowane i realizowane dość tradycyjnie. Poszerzają oni jednak zakres przekazywanych czytelnikowi treści, problematyzując warstwę znaczeniową swoich utworów i wzbogacając ją w dodatkowe konteksty.

W ten sposób powstają teksty nieszablonowe, obfitujące w szereg niebanalnych sensów, z zachowaniem dobrej interesującej formy.

Środki perswazji w praktyce

„Nadawca próbuje nakłonić odbiorcę do treści, które znajdują się poza jego centrum aksjologicznym, odwołuje się do rozpoznania zbioru dotychczasowych postaw odbiorcy, posługując się regułą, że odbiorca jest zainteresowany nową treścią wówczas, gdy ma niewystarczającą albo niezatwierdzoną wiedzę na wprowadzany temat”¹ – uważa Patrycja Pelc w *Retoryce nadzwyczajności*.

Przykładami są tutaj zwłaszcza reportaże Smoleńskiego i Nowaka, którzy w dość drastyczny sposób opisują problemy przemocy w szkołach i na ulicy, przestępczości oraz demoralizacji i wykorzystywania młodzieży. Sugestywne relacje, dosadne słownictwo i plastyczne partie deskryptywne dopełniają całości obrazu. Przeciętnemu odbiorcy tych tekstów często obca jest podejmowana problematyka, na co dzień nie zawsze ma on do czynienia bezpośrednio z przejawami przemocy czy przestępczością. Autorzy, poruszając tę tematykę, przybliżają czytelnikowi sprawy urastające współcześnie do rangi problemu społecznego. Dzielią się z nim swoimi spostrzeżeniami i wiedzą na ten temat, licząc na określoną reakcję. Najczęściej ma nią być niezgoda na przemoc, rozwiązania siłowe czy łamanie prawa. Odwołują się do utartego kodeksu zachowań w państwie praworządnym, w którym obywatel ma prawo skorzystać z przysługującego mu prawa do obrony, wyrażania własnego zdania i protestu wobec zła.

Chcąc oddziaływać na czytelnika, reportażyści stosują różne chwytły retoryczne. Typowe środki, takie jak na przykład porównania i metafory - według Lisowskiej-Magdziarz – są nie tylko narzędziami opisu i poznania, ale też tropami, które wyrażają i kształtują stosunek ludzi do świata². Ponieważ służą do nadawania wartości opisywanym zjawiskom, można za ich pośrednictwem sterować postawami i emocjami odbiorców. Pogłębiają obraz świata zawartego w medialnym dyskursie, ale również

¹ Tamże, s. 52.

² M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Kraków 2006, s. 102.

dostarczają przesłanek do wnioskowania o systemie wartości i ocen, reprezentowanym przez nadawcę³. Zdradzają ponadto jego sposób myślenia i stosunek do przedstawianej rzeczywistości. Metafor artystycznych, występujących w utworach literackich, nie można mylić z metaforami typowymi dla komunikatów prasowych. Mają one w dyskursie medialnym charakter bardziej konwencjonalny, a nie wyszukany. Metafora - w przypadku reportażu - rozumiana bywa na łamach prasy jako operacja semantyczna o charakterze innowacyjnym. Ma ona za zadanie podkreślić oryginalność i swoistość tekstu.

Dokonanie przykładowego zestawienia metafor i porównań użytych w tekstach przez autorów „Gazety” może nastroczać pewnych trudności, ponieważ występują one już w samych tytułach (inaczej: nagłówkach) reportaży (*Jak na wojnę, Miasteczko jak kryminał; Mikołaj Rej dźwiga ciężar, Mojżeszowy krzak, Amen, Żrebak na okresie próbnym, Magister hip-hop, Teraz go zarymuję* etc.), gdzie mają charakter przenośny czy wręcz symboliczny, określający podejmowaną tematykę. Reportażysty, nadając tekstom ten, a nie inny tytuł, zdradzają swój stosunek do poruszanych kwestii (najczęściej społecznych lub ogólnoludzkich, uniwersalnych, jak w przypadku Tochmana). Zastosowanie w tytule metafory uwydatnia niejednokrotnie głęboki wymiar duchowy przedstawianych perypetii bohaterów, bogactwo ich życia wewnętrznego, szeroki zakres doznawanych tragedii życiowych (*Kosteczki dla psa, Na wytrzymańkę, Nara*).

W *Nowej retoryce dziennikarskiej* Walery Pisarek podkreśla, że „Komunikolog widzi w szeroko rozumianym zjawisku metaforyzacji (zwłaszcza jeśli się przyjmie za Kwintylianiem, że metafora to figura retoryczna *per immutationem* – „przez zastąpienie”) podstawową strategię używania języka w celu perswazyjnym. Jako środek perswazji udatna metafora sprzyja polubieniu nielubianego lub zniechęceniu do lubianego”⁴. Nazywając dom dziecka „bidulem” lub „kabaretem”⁵ (*Z bidula w świat*) albo prostytuującą się młodzież „młodymi, ładnymi, niedrogimi”⁶ (tekst pod tym samym tytułem), autorzy przewrotnie zwracają uwagę na wagę podejmowanego przez

³ Tamże, s. 103.

⁴ W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2002, s. 12.

⁵ I. Morawska, *Z bidula w świat*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 300, s. 14.

⁶ P. Smoleński, *Młodzi, ładni, niedrodzy*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 3, s. 13.

siebie problemu. Metaforyczne potraktowanie tematyki sprawia, że czytelnik swoiście, odmiennie od zwyczajowego odbioru, postrzega i osądza zachowanie młodocianych postaci. Położenie akcentu właśnie w ten sposób ma za zadanie wywarcie nacisku na opinię publiczną, poruszenie czytelnika, a nawet wstrząśnięcie jego sumieniem. W takim kontekście przykładowy dom dziecka i jego wychowankowie wzbudzają sympatię odbiorcy, a zdemoralizowana młodzież i skomplikowane koleje jej losu przyjmowane są ze zrozumieniem, a nawet współczuciem.

W niektórych reportażach stosowana jest również technika deformacji i wyolbrzymiania zwyczajnych zjawisk w celu osiągnięcia lepszego efektu retorycznego. Hiperbola to środek pobudzający wyobraźnię czytelnika, unaoczniający i ożywiający styl wypowiedzi prasowej. Autorzy używają hiperboli rozumianej jako przeobrażenie pierwotnego znaczenia na domyślne, potencjalne w oczach odbiorcy. Towarzyszy temu nierzadko nacechowanie humorystyczno-żartobliwe, które pozbawia zwykłe zjawisko nimbu powagi i bycia „na serio”. Waloryzowanie nie odbywa się wówczas w tekście reportażowym wprost. W ukrytej, inteligentnej formie dziennikarz przedstawia swój stosunek do opisywanych osób i spraw. Kategoria żartu jest bardzo istotnym środkiem perswazyjnym, atrakcyjnym dla odbiorcy. Trudno z nią polemizować, dlatego jest skutecznym i niebezpiecznym narzędziem retorycznym. Dowcipna wypowiedź uatrakcyjnia argumentację, dodając jej lekkości i humoru. Pomaga zmanifestować dystans piszącego wobec różnych opinii, wartości oraz osób i instytucji. Uwydatnia i czyni bardziej wyrazistymi opinie piszącego, zwłaszcza gdy ten chce kogoś lub coś skrytykować (ale czasem też pochwalić)⁷.

Spośród reportażystów „Gazety Wyborczej” w stosowaniu tej kategorii filozoficzno-estetycznej prym wiedzie zwłaszcza Włodzimierz Nowak. W tekstach, takich jak na przykład *Cała Polska trzaska czy Mistrz rozkroku i przykucania*, autor w żartobliwym tonie ukazuje środowisko bywalców siłowni – pseudosportsmenów i opisuje ze szczegółami przestępczy proceder wyłudzenia pieniędzy przez amatorów zniszczonych aut. „Kiedy Kozak zdał na studia i robił sobie pierwszy tatuaż, jego trzech koledzy z podstawówki wozili z Zachodu bite auta na składaki. Jak przestało się opłacać, złożyli się na pięć samochodów, zaczęli trzaskać do spółki. Trzaskanie spółka z o. o. –

⁷ M. Lisowska-Magdziarz, dz. cyt., s. 105-106.

śmieje się Kozak. – Mają układ w ubezpieczalni i jeżdżą. Tu trzasną, tam trzasną. Na ilości zarabiają”⁸ – pisze autor w tekście *Cała Polska trzaska*. Ironiczna jest również puenta reportażu, w której bohater proponuje Nowakowi intratny interes: „A pan czasem nie chce trzasnąć swojego nissana, na >>japońcu<< można nieźle wyjść – uśmiecha się Kozak. – Bo tak pan o wszystko pyta”⁹.

Błyskotliwe i zarazem humorystyczne podsumowanie tekstu jest świadectwem dystansu autora do opisywanych zdarzeń, które składają się prawdopodobnie na powszechną codzienność młodych mieszkańców przelotowej Polski. Nowak nie piętnuje swoich rozmówców, nie szydzi z nich ani nie jest zbulwersowany uprawianym przez nich procederem. Uczuciowo-emocjonalne nacechowanie wypowiedzi odautorskiej zastępuje bezpośredni komentarz Nowaka do stanowiących fabułę wydarzeń i partii narracyjnych, w których rozmówca poznańskiego reportażysty wprowadza go w świat przestępczych działań.

Hiperbolę na styku żartu i ironii stosuje Nowak również w reportażu *W miasteczku z seksowną fabryką*. Jest to w tym wypadku figura rozbudowana stylistycznie, wpleciona w narrację opowiadania rozmaitych przypadków życiowych bohaterów i przedstawiania szczegółów ich biografii.

Panie Siekierka, nie tak ostro! Siekierka, za ostro! – drę się wbity w fotel pasażera” – pisze autor w tekście. – Nasz peugeot leci bokiem do przodu, tyłem w bok, na wirażu 120 na godzinę, cały czas w poślizgu, drzewa, mostek, słupy. Za kółkiem Łukasz Siekierka, zadowolony, że pasażer tak piszczy. Przecież sam chciałem, żeby mnie przewiózł mistrz kierownicy z Dobczyc¹⁰.

Druga, kulturalna, inteligentna, autami się bardzo interesowała, ale kilka dni przed sylwestrem rzuciła Siekierkę dla chłopaka z bmw. Łukasz nie lubi tych >>kozaków z beemkami<<. Niedziela wieczorem, ludzie wychodzą z mszy, a taki podjeżdża, z daleka słychać głośną muzykę. Czarne szyby, żeby dziewczyny leciały, skóra, żel, solarium. Zawraca koło figury św. Floriana i na tej kostce przed kościołem >>pali laczki<<¹¹.

Z trzecią było tak: chłopaki mówili, że wolna, że z tamtym chłopakiem już nie chodzi, że gdzieś wyjechał. Bardzo zgrabna i blisko motoryzacji, jak ją wiozł, to nawet nie piszczała. Pojechali na rajd i dziesięć minut

⁸ W. Nowak, *Cała Polska trzaska*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 43, „Duży Format”, nr 8, s. 6.

⁹ Tamże, s. 6.

¹⁰ Tenże, *W miasteczku z seksowną fabryką*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 7, „Duży Format”, nr 2, s. 2.

¹¹ Tamże, s. 2.

przed startem dzwoni tamten chłopak, że jak się siekierka nie odczepi od jego dziewczyny, to mu wp... Okazało się, że ślub zaplanowany. >>Siekier<< już nie miał spokoju, na zakręcie odbił się od brzoźki i dachował. Pierwszy raz¹².

Osobnego uzasadnienia w niniejszym podrozdziale wymagają figury pytań, czyli pytania retoryczne, które również znaleźć można w tekstach „Gazety”. W *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* pod redakcją Stanisława Urbańczyka pod hasłem „pytanie” znajduje się objaśnienie pytania retorycznego wykraczającego poza grupę pytań właściwych, czyli poza zbiór pytań wymagających odpowiedzi¹³. Traktowane są one tu jako argument w dyskusji lub monologu. A to oznacza, iż pytanie występuje w roli argumentu, a zatem w danym kontekście inicjuje rozwinięcie dowodzenia, służy podniesieniu atrakcyjności oraz wyrazistości tez i wprowadza dialogiczność, co dynamizuje tekst¹⁴. Nie da się zaprzeczyć, iż pytanie jest aktem mowy wyrażającym intencje mówiącego. Ziomek w *Retoryce opisowej* podkreśla, że „Pytanie retoryczne z zasady komplikuje akt illokucyjny”, gdyż trudno często wskazać jego konkretnego adresata¹⁵. Bywa nim za to najczęściej modelowy, wirtualny odbiorca, potencjalny i projektowany czytelnik czasopisma. Pytanie zawarte w reportażu jest podniętą zainteresowania czytelnika i implikuje interakcję między nadawcą, tekstem a odbiorcą.

Pytania retoryczne *sensu stricto* w reportażach „Gazety” nie występują zbyt często. Tradycyjne pytania zaś znaleźć można w tekście w licznych partiach dialogowych, nadających tempo wypowiedzi i dynamizujących zapis. Zadaje je zwykle autor, a bohaterowie udzielają mu zazwyczaj spontanicznych odpowiedzi, składających się w sumie na fabułę utworu. Ten element aktywizuje narrację, urozmaica tok wypowiedzi trzecioosobowej, w której reportażysta dość obficie cytuje swoich rozmówców. To oni głównie kształtują warstwę poznawczą reportażu. Autor dopełnia wywód uzupełnieniami, którymi są zazwyczaj dodatkowe informacje na temat miejsca, czasu i okoliczności przedstawianych zdarzeń. Czasem przytacza rozmowy swoich bohaterów, tak jak na przykład Tochman w tekście *Niebieskie spodenki wziętem do krów*:

¹² Tamże, s. 2.

¹³ *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1978, s. 387.

¹⁴ P. Pelc, dz. cyt., s. 193.

¹⁵ J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 2000, s. 229.

Trener go obejrzał: wesoły, ruchliwy, dłonie jak bochny.

- Ile masz lat? – zapytał.

- Piętnaście.

- Ile ważysz?

- 82 kilo.

- Mało się spotyka takich lekkich wysokich. Co robisz?

- Skończyłem podstawówkę i uczę się na masarza.

- To ucz się dalej. I boksuj.

- Ile trzeba płacić składki?

- Nic, ale przychodź systematycznie.

To był początek drogi Józka¹⁶.

Surmiak-Domańska z kolei w reportażu *Brat i siostra idą z nami przez życie* stosuje podobną metodę urozmaicania i ubarwiania toku przekazu:

Agata pracuje w bibliotece jednej ze śląskich uczelni. Gdy podaje książkę studentce, której jeszcze nie zna, zawsze dyskretnie zagląda jej w oczy.

- Teraz przyszedł do nas mój rocznik. Więc może i ona.

- Gdzie jeszcze jej szukasz?

- Chodzę po ulicach i obserwuję przechodniów. Poznam ją. Ona musi przecież być do mnie podobna.

- Pytałaś w szpitalu, w którym się urodziłaś?

- Tak. Usłyszałam, że jestem bezczelna.

- Co jej powiesz, gdy ją znajdziesz?

- Że ją kocham¹⁷.

¹⁶ W. Tochman, *Niebieskie spodenki wziętem do krów*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 237, „Magazyn”, nr 41, s. 30.

¹⁷ K. Surmiak-Domańska, *Brat i siostra idą z nami przez życie*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 91, „Magazyn”, nr 16, s. 6.

Narracja i konstrukcja reportaży

Osobnym zagadnieniem, które należy omówić w tym podrozdziale jest kwestia kompozycji i strategii nadawczych stosowanych w reportażach „Gazety”. Wywodzenie się tej formy wypowiedzi dziennikarskiej z gawędy i form oralnych wiąże się w późniejszym okresie rozwoju gatunku reportażowego z ukształtowaniem się i postępującą dominacją narracji pierwszoosobowej, w której narrator będący konkretną, nieanonimową osobą, sytuuje się wewnątrz świata przedstawionego tekstu. Mimo że za centralny składnik tego świata uznaje się temat przewodni reportażu, narrator snujący fabułę, poprzez kulminację aż do rozwiązania akcji, uważany jest za wyznacznik obiektywności bądź subiektywności utworu.

We współczesnych tekstach reportażysta nie jest już jednak fikcyjną postacią snującą opowieść, ani też narratorem wszechwiedzącym, który przybliży czytelnikowi rozgrywające się przed jego oczami zdarzenia¹⁸. Wiąże się to z coraz powszechniejszą dominacją narracji trzecioosobowej. Gdy reportażysta snuje relację z płaszczyzny zewnętrznej wobec świata przedstawionego, a nawet wyraźnie dystansuje się od przedstawianych faktów i występujących postaci, przekaz jest w pełni obiektywny. Czasem tekst łączy obiektywną relację z subiektywizmem kompozycji utworu, która bywa zgodna z ogólnie założonym zamysłem autora, realizującego w ten sposób tezę własną lub swojej redakcji.

„Prezentacja, rozumiana jako tak zwane opowiadanie unaoczniające, polegająca na przedstawianiu zdarzeń w sposób szczegółowy, może zawierać opisy rozwinięte i przytoczone wypowiedzi postaci. Opisy te dokonywane są z bliskiej perspektywy. Reporter >>zatrzymuje<< jakby przepływ czasu, dzięki czemu aktualny moment w przedstawianiu staje się >>bezczasowy<<, a bliskość opisu sprawia, że czytelnik wystawiony jest na oddziaływanie tych obrazów”¹⁹ – pisze Wolny w poradniku *Reportaż – jak go napisać?*. Celem zastosowania opowiadania unaoczniającego jest zbudowanie w tekście odpowiedniej dramaturgii poprzez stopniowe kumulowanie napięcia i wzrost dynamiki wydarzeń. Rekonstrukcja zdarzeń, polegająca na

¹⁸ K. Wolny, *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985*, Rzeszów 1991, s. 92.

¹⁹ Tenże, *Reportaż - jak go napisać?*, s. 48.

odtworzeniu ich na podstawie zebranego materiału (dokumentów czy wywiadu), jest znaczącym sposobem ujmowania rzeczywistości przez reportera.

Według mnie reporter to rekonstruktor wydarzeń, a reportażyście to kreator świata przedstawionego reportażu (choć oba terminy używane bywają często obocznie). Wyjątkowo oryginalnie ilustruje tę kwestię twórczość reportażyści Wojciecha Tochmana, autora alegorycznych opowiadań o charakterze moralno-dydaktycznym. Jego teksty – *Amen* i *Mojżeszowy krzak* – stanowią swoiste egzemplarze parabol – przypowieści na temat kondycji współczesnego człowieka i jego losu we wszechświecie. W utworach zauważalna jest zarówno inwencja autora – kreatora tekstu, jak i mistyfikacja i symboliczny charakter przekazu reportażyści, pod postacią którego Tochman przemycy czytelnikowi istotne treści transcendentne (waga ludzkiego życia, pytania o sens cierpienia i wiary, miejsce i rola człowieka w systemie Boga).

Ludzie, o których pisze, często postawieni są w sytuacji ekstremalnej – czegoś, co wydaje się ponad ludzką miarę, nie do zniesienia. Takich rozmówców szanuje, traktuje ich z największą uwagą i skupieniem, i to ich godności w swoich tekstach broni. Osiąga to, stosując wyszukaną oryginalną formę piśmienniczą – kompozycyjną i stylistyczną. Przedstawiona wizja świata – dzięki wielowarstwowej konstrukcji reportażu – jest przejmująca i wielowymiarowa. Autor przytacza wypowiedzi uczestników zdarzenia, dba o dokumentację, cyzeluje język i starannie komponuje tekst²⁰.

„Śruby, gwoździe, obręcze. Uwierają, boją, o tym miała opowiadać? Że kiedy synowi zmieniają opatrunki, on krzyczy tak, że słycać go w całym szpitalu? Co dla matki taki krzyk znaczy? Ani słowa skargi. – Jestem wyróżniona – mówi. – Nie dostałam syna w worku”²¹ – pisze Tochman w reportażu *Mojżeszowy krzak*.

Bunt bohaterów – uczestników tragicznego drogowego wypadku – w obliczu wyroku Opatrzności (tamtego dnia białostoccy maturzyści pielgrzymowali na Jasną Górę w osiemnastu autobusach) jest przejawem ich człowieczeństwa, zbyt może

²⁰M. Piechota, *Śladem tajemnicy – o reportażach Wojciecha Tochmana*, [w:] *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, Rzeszów 2005, s. 76 i s. 79.

²¹W. Tochman, *Mojżeszowy krzak*, [w:] tenże, *Wściekły pies*, Kraków 2007, s. 12.

krytycznego wobec Boskiej Instancji Nadrzędnej, która pozbawia życia młodych licealistów. „Czuł złość. Bo do Niego jechali. Do Jego Boskiej Matki, która zna przecież to największe z cierpień, jakiego tylko matka może doświadczyć. Urodziła, żeby pochować”²² – czytamy w tekście. Tochman interpretuje wydarzenie, nadając mu znamiona fatalistycznej, ale i sensownej, tragedii, używając odpowiednich słów nazywających fakty, czyli gloryfikując prawdę. Nie komentuje i nie ideologizuje, dopisuje jednak na końcu wyjątkowo dobitną i przejmującą puentę:

- Mamo, Pan Bóg ma jakiś plan?

- Ma. Zmieni się nasze życie.

- Tak myślisz?

- Z naszego cierpienia, córeczko, musi być jakieś dobro.

Zatrzymanie akcji serca. Koniec. Cicha noc²³.

Zderzenie człowieka z okrutnym lub banalnie złym losem ukazuje autor również w drugim reportażu podejmującym temat tragedii maturzystów. W często stosowanej mowie pozornie zależnej i licznych pytańkach zawiera bogactwo własnej myśli filozoficzno-egzystencjalnej, nie udzielając przy tym jednoznacznej odpowiedzi na nurtujące pytania. „Ludzie, zdaniem Kuby, mogliby nie istnieć. Nic go nie obchodzą. Bo mają więcej niż on ma? Biegają, tańczą, zwiedzają świat? On nie chce na to patrzeć? I świat – mówi – mógłby nie istnieć. A Bóg? Zdaniem Kuby Bóg istnieje. Ale na Boga nie ma co liczyć, bo można się przeliczyć”²⁴ – uważa uczeń ocalały z katastrofy drogowej.

Warto zacytować dalsze zwierzenia uczestnika wypadku i zarazem rozmówcy Tochmana: „Nie winię nikogo – mówi Kuba, który siedzi na wózku i chce wyzdrowieć, ale nie wie, po co. – Choć w każdym mógłbym znaleźć winę. Co mi to da? Co da tym, którzy zginęli? Ale rozumiem ich rodziców, bo trudno im pogodzić się, że dzieci zginęły.

²² Tamże, s. 15.

²³ Tamże, s. 28.

²⁴ W. Tochman, *Amen*, [w:] tenże, *Wściekły pies*, Kraków 2007, s. 144.

To, co się stało, jest niesprawiedliwe. Rodzice moich spalonych koleżanek myślą, że skoro była niesprawiedliwość i skoro było zło, to musi być kara”²⁵.

Sam reportażysta zgłębia tajemnicę ludzkiego „bytowania - w świecie” i „ku - światu”, i próbuje udzielić czytelnikowi przestrogi co do jego postępowania z Najwyższym. Na kolejnych stronicach przeczytać można, jak Tochman dogaduje się z Bogiem: „Z Bogiem lepiej nie zadzierać, głosu na Boga lepiej nie podnosić. Trzeba się zgodzić, że był jakiś boski plan, którego nie pojmujemy. Trzeba ufać Bogu Ojcu. Jemu przecież ludzie zabili syna. On zna ten ból. (...) Tylko nie trzeba się buntować. Bo Bóg nie jest winny niczemu”²⁶. Za trafną należy uznać opinię Magdaleny Piechoty, że twórczość ta jest dojrzała warsztatowo i obfituje w bogate treści, a niezwykleimi puentami czy fragmentami zapisów wytrąca czytelnika z nazbyt oczywistych podsumowań i komentarzy²⁷.

Wśród tekstów, będących przedmiotem moich badań, dominują reportaże fabularne, w których fabuła jest dominantą kompozycyjną i osią konstrukcji utworu. Wolny utrzymuje w swym opracowaniu, cytowanym wcześniej, iż w reportażach – zarówno fabularnych, jak i problemowych (które zaczynają szerzej pojawiać się w „Gazecie” zwłaszcza ostatnio) – „autorzy stosują formy podawcze prozy narracyjnej w zakresie scenicznej prezentacji (dialogi, przytoczenia, opowiadania, monologi) i relacji (opisy, opowieści, komentarze) z całym zakresem ujęć pośrednich informujących, komentujących, relacjonujących i ekspresyjnych oraz środków literackiego obrazowania (języka, stylu, układu wypowiedzi)”²⁸.

Za przykład może posłużyć reportaż Ostałowskiej *Mój Murzyn zawsze jest biały*, który łączy w sobie cechy relacji z fabularną kompozycją. Koresponduje ona z urozmaiconym tokiem narracji odautorskiej, w którą wplatane są wypowiedzi młodych bohaterów – łódzkich narodowców. Ich dość długie monologi nadają dramaturgię tekstowi i kumulują się w formę dialogów dynamizujących tekst. Warto przytoczyć fragmenty reportażu:

²⁵ Tamże, s. 150.

²⁶ Tamże, s. 155-156.

²⁷ M. Piechota, dz. cyt., s. 86.

²⁸ K. Wolny, *Reportaż – jak go napisać?* (...), s. 149-150.

Bogdan: - Nie wiem, czy dla Żyda byłoby obraźliwe, gdybym go nazwał Polakiem. Mnie słowo „Żyd” obraża, nie czuję się antysemitą. Chciałbym z kimś o tym pogadać. Zapytać, co jest mitem, co kłamstwem, co prawdą. W innych miastach mówi się o tym, że historia nie zaczęła się w czterdziestym piątym roku, a w Łodzi nie. Naturalnego Żyda nigdy na oczy nie widziałem. Nie wiem, gdzie w Łodzi można by z Żydem pogadać. Kiedyś poszedłem na cmentarz żydowski, ale pogonił mnie facet ze strzelbą i z psem.

Piotr: - Coś jest z nami nie tak. Chłopaki po piętnaście lat chłoną antysemityzm jak gąbka, czytają te pisemka. Wojna na napisy nie ma końca. Zaczęły się narkotyki: cała Polska wciąga amfę, a ŁKS wacha klej. Oni mieszkają w dzielnicy nędzy, są napędzani butaprenem. To trzeba zmienić, sami sobie z tym nie poradzimy.

Bogdan: - Albo policja weźmie nas za mordę, co nie daj Boże, albo państwo wreszcie się kibicami zajmie. Powinien powstać jakiś wychowawczy plan na wiele lat – z socjologami, specami od psychologii i kultury. Teraz nikt nie wie, co kipi na stadionach. Sam tego nie rozumiem. Jesteśmy anarchizacyjną strukturą, a wyznajemy nacjonalizm.

Kasia: - Państwo nie da na ten plan pieniędzy.

Piotr: - Wszyscy traktujecie nas jak bydło!²⁹.

Niekończące się rozmowy bohaterów sprawiają, że nie ma w tekście potrzeby umieszczania dodatkowych partii opisowych, przybliżających okoliczności pozyskiwania przez reportażystkę materiału dokumentalnego. Poglądy młodzieży wyrażane są przez nią bezpośrednio. Dialogi przeplata autorka własnymi ujęciami informacyjno-relacjonującymi, stroniąc na końcu od komentarza. W tym miejscu pojawia się kolejna, ostatnia już wypowiedź bohatera. Przytoczenie jej zastępuje eksplikowaną wprost odautorską puentę.

W przypadku obszernych „Chłopców z motylkami” traktowanie reportażu jako historii do opowiedzenia sankcjonuje wszelako i nadaje rangę osobie narratora/reportażysty, który jest uczestnikiem dziejących się wydarzeń. W tym przypadku mamy do czynienia z obserwacją uczestniczącą i w konsekwencji tak zwanym reportażem wcieleniowym, choć nie występuje on tu w postaci klasycznej. Bader snuje opowieść w pierwszej osobie, relacjonując poszukiwania sprawców napaści młodocianych bandytów na swojego syna. Rozmawia i przytacza wypowiedzi

²⁹ L. Ostalowska, *Mój Murzyn zawsze jest biały*, [w:] *taż, Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012, s. 165.

wielu różnych osób (między innymi dyrektor ośrodka szkolno-wychowawczego, policjanta i księdza), a nawet udaje się z ankietą do „poprawczaka” i szkoły działającej przy zakładzie karnym. Próbuje w ten sposób zgłębić psychikę przestępców, poznać motywy ich działania i przyczyny przestępczego procederu. Autor cytuje też obszernie swoje wywiady z młodocianymi rozmówcami ze środowisk przestępczych i kryminalnych. Tekst, gdyby miał bardziej wyszukaną formę literacką, mógłby aspirować nawet do miana „wielkiego reportażu” (szkicu). Przeważają w nim jednak elementy informacyjno-komentujące oraz prosty, nieskomplikowany styl bezpośredniej relacji. Ostatecznie jest traktowany jako długa opowieść-relacja, odwzorowująca przebieg postępujących poszukiwań agresorów, które w efekcie okazały się skuteczne.

Typową relacją jest na przykład inny tekst „Gazety” – reportaż Wojciecha Staszewskiego *Cały świat to ONI*, opisujący klimat i wydarzenia rozgrywające się podczas festiwalu rockowego w Jarocinie w 1993 roku.

Ostatni sobotni koncert zdecydowanie nie podobał się punkowej publiczności. W pewnym momencie niezadowoleni zgromadzili się na środku stadionu i nie zwracając uwagi na płynącą ze sceny muzykę szwajcarskiej grupy The Failures, zaczęli swoją zabawę. Skandowali >>Jarocin<<, >>Wojewódzki won<< [[Kuba Wojewódzki – szef festiwalu] i oczywiście >>Nasz festiwal<<. Zaczęli tańczyć. Gdy zapadł wieczór, rozpalili ognisko, wokół którego stanęło w kręgu kilkaset osób – chłopaków i dziewczyn, punków i hippisów, starszych i młodszych. Dwóch >>spontanicznych artystów<< wybijało rytm na pojemnikach na śmieci. Sporo osób tańczyło dookoła ogniska. Tak bawili się do rana na swoim festiwalu³⁰.

Reportaże „Gazety Wyborczej” łączą różne postawy nadawcze wobec opisywanej rzeczywistości. W grupie analizowanych zapisów są i typowe relacje, i utwory zbeletryzowane, szkice quasi-literackie. Interesującą, bogatą formę posiadają szczególnie teksty Tochmana. Autor powołuje się na rozmaite źródła informacji, uszczegóławia tok swojego wyводу. Wybiera się tym samym na miejsce zdarzeń, rozmawia z wieloma bohaterami, czerpiąc niezbędną wiedzę na temat wypadków będących osią kompozycyjną tekstów. Stara się wysłuchać i zrozumieć przedstawiane osoby, a szczegółom nadaje rangę symbolu.

Zarówno Tochman, jak i Bader podejmują próbę napisania reportażu interwencyjnego i trzeba przyznać, że im się to udaje. Trudny wysiłek ingerencji w bieg

³⁰ W. Staszewski, *Cały świat to ONI*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 184, s. 10.

wydarzeń, szukanie winnych skutkują w tych przypadkach powstaniem testów nietuzinkowych, z budującym przesłaniem. Klasyczna relacja takiego efektu nie daje, dostarcza jedynie ciekawej lektury zaznajamiającej z danym zdarzeniem, zjawiskiem czy procesem społecznym. Tak jest przykładowo w reportażu Lidii Ostałowskiej *Jak na wojnę*, w którym już sam początkowy *lead* przykuwa uwagę i intryguje czytelnika: „Jak idzie trzech, czterech wygolonych, w dresie, jeszcze z piwem, to udaję, że mnie nie ma. Spuszczam głowę”³¹. U Ostałowskiej interesujące i symptomatyczne są również śródtytuły, takie jak: „Pytałem wnuka, czemu nie krzyczy”, „Strach ogranicza życie”, „Na moim brzuchu brali nauki”, „Jak odchodzą, to dzwoni łańcuchem”, „Każdy w czymś siedzi, nawet jeśli nie wie”³².

Autorzy z Czerskiej starają się o odpowiedni wybór tematu reportażu, dobór faktów i bohaterów, tak by poruszana tematyka była frapująca i nurtująca, a całość tekstu jawiła się odbiorcy jako interesująca i niezwykła. Przyświeca im konkretna intencja ideologiczna (ideowa) i określona intencja teoriopoznawcza (metodologia), których celem jest zaskoczenie i zaciekawienie czytelnika oraz przekonanie go do przyjęcia określonej postawy wobec świata. Powyżsi reportażyści realizują przy tym klasyczną metodę podróży na miejsce zdarzenia i autentycznej rozmowy z uczestnikami lub świadkami opisywanych wydarzeń. Ludzi, miejsca i zdarzenia znajdują często z autopsji.

Celem i pożądaną cechą współczesnej reportażyстики staje się atrakcyjność tekstów, dlatego codzienność przybiera w nich znamiona nadzwyczajności i niecodzienności, a osiąga się to chętnie, stosując nawet odautorskie zmyślenie. Brak wiarygodności i autentyzmu to zarzut stawiany coraz częściej polskiemu reportażowi, w którym autor zatracą poczucie obiektywizmu i uczciwości, zacierając granice między fikcją a prawdą. W potocznym i krytycznym odbiorze (chodzi zarówno o przeciętnego czytelnika, jak i wysmakowanego krytyka prasowo-literackiego) dotyczy to również (choć w mniejszym zakresie) reportażyści z Czerskiej. Za przykład może tu posłużyć przypadek byłego dziennikarza „Gazety Wyborczej” Artura Domosławskiego i jego

³¹ L. Ostałowska, *Jak na wojnę*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 287, s. 8.

³² Tamże, s. 8.

próba rewizji obiektywizmu pisarstwa reportażowego Ryszarda Kapuścińskiego (*Kapuściński non-fiction*).

Stylistyka tekstów „Gazety Wyborczej”

Zastosowana przez autorów „Gazety” stylistyka jest swoista, osobna i specyficzna. Juliusz Kleiner tak ujmuje pojęcie stylu: „Styl jest to język zorganizowanych tworów słownych ukształtowany – poza działaniem praw ogólnych języka – według praw odrębnych w związku z określoną fizjonomią psychiczną zbiorową lub indywidualną”³³. Historyk literatury miał tu na myśli – obok istotnej funkcji porozumiewawczej tekstu – wywoływanie także „pożądanych oddźwięków psychicznych”, takich jak zaciekawianie, wzruszanie czy rozśmieszanie (to wszystko, co nazywamy dziś emocjami lub ekspresją). I zaznacza dalej, że „sztuka wszelka [a do takiego miana aspiruje ze względu na swą literackość wiele reportaży „Gazety Wyborczej” – dop. E. S.] musi mieć walory ponadindywidualne. Musi wyrażać albo zbiorowość określoną, albo typ, w jednostce twórczej bogato reprezentowany”³⁴.

Jeśli chodzi o styl reportażu, bywa on zlepkiem stylu potocznego, artystycznego, publicystyczno-dziennikarskiego i naukowego. Reportażom „Gazety Wyborczej” nie można jednak pod względem językowym wiele zarzucić. Autorzy starają się respektować reguły kanonu dziennikarskiego. Prezentowany przez nich warsztat jest solidny, a w niektórych przypadkach nawet modelowy. Autorzy używają często wyrazów nacechowanych stylistycznie i emocjonalnie, kolokwializmów i wulgaryzmów, skrótów, idiomów, ale też składni sprawozdawczo-narracyjnej. Występują również powtórzenia i przeciwstawienia oraz zdania krótkie, wykrzyknikowe i równoważniki zdań.

Oto wybrane przykłady:

Włodzimierz Nowak i Agnieszka Drzewiecka, *Nara* (mowa pozornie zależna)

³³ J. Kleiner, *Pojęcie stylu*, [w:] *Stylistyka polska. Wybór tekstów*, oprac. E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara, Warszawa 1973, s. 77.

³⁴ Tamże, s. 77.

Podobno jakaś dziewczyna powiesiła się na cmentarzu.

Nieprawda.

Pani pyta na lekcji siostrzyczkę Mateusza, czy to prawda, że Mateusz powiesił się w nocy.

Nie, dziewczynka się śmieje, przecież jak wychodziła, to chrapał pod pierzyną.

Tylko Hirek natykał się tabletek, ale go odratowali.

No i jeszcze tamten chłopak, co chciał skakać z komina i go zdjęli, a potem wlaź na drzewo i się zabił. Ale to było z pół roku przed Szarym.

Burmistrz zatrudnił psychologa, we wtorki psycholog ma dyżury dla społeczeństwa³⁵.

Lidia Ostałowska i Eliza Głowicka, *Na wytrzymańkę* (zdania krótkie, równoważniki zdań)

Przyjaciele Dawida, blisko setka. Młodzi mężczyźni, zakapturzeni i łysi. Adidasy - podróbki z bazaru, bluzy i spodnie – second hand, bo w Świdnicy się nie przelewa.

Dziewczyny zrobione na blond. Obcisłe džinsy, seksowne kuse topy. Każda ma coś różowego: torebkę, pasek, sweter lub frotkę we włosach. Ostry makijaż. Jedna drugiej pomaga chusteczką, bo na policzkach od płaczu tusz się rozmażał. Dorosła nie umalowałaby się tak na pogrzeb.

Teraz idą na za trumną z chryzantemami w celofanie. Grupa po grupie. Tutaj nie ma jedności, to widać. Kilkunastu rojących chłopaków zatrzymuje się tuż przy grobie. Wrogie spojrzenia, skrzyżowane na piersiach ręce³⁶.

Wojciech Tochman, *Niebieskie spodenki wziętem do krów* (kolokwializmy, równoważniki zdań)

Repetował już w pierwszej klasie podstawówki (- Za to, że walnąłem drewnianym klockiem w głowę. Zszywali mu skroń.) Pali papierosy (- Już w zerówce palilem.), na treningi przychodzi, kiedy mu się podoba. A jak przyjdzie, to rozrabia: zaczepia większych od siebie i grozi, że po treningu da im w mordę. Więc Tadeusz Biryło odprowadza tych większych do domu. – Mogę Rowickiego wyrzucić – mówi. - Ale co mu zostanie? Wódka i wącianie kleju.

Więc trener odwiedza rodziców Piotрка. Przedpołudnie, są w domu. Dużo dzieci mniejszych i większych. Kwaterunek: meblościanka, fotele, fototapeta, bluszcz. Matka Boska³⁷.

³⁵ W. Nowak, A. Drzewiecka, *Nara*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 105, „Duży Format”, nr 16, s. 2.

³⁶ L. Ostałowska, E. Głowicka, *Na wytrzymańkę*, „Gazeta Wyborcza” 2004, „Duży Format”, nr 42, s. 7.

³⁷ W. Tochman, *Niebieskie spodenki wziętem do krów*, (...), s. 30.

Irena Morawska, *Miasteczko jak kryminał* (kolokwializmy, dosadne porównania)

Wieczorami, niczym szczury, gangi Barczewa wylegają na ulice: gang >>Młodego<<< w dresach Adidasa, gang >>Łysego<< - w szelkach. I gang półtysych chłopców w ortalionach, Sieją postrach: piją, zaczepiają, biją, straszą. W jakimś punkcie przecina się wspólny interes gangów: kradzieże samochodów, głównie z Niemiec. O tym wie miasteczko, ale nikt głośno nie powie. Są rekiny, powiązane z >>Dzikim<< z Pruszkowa. I narybek³⁸.

Irena Morawska, *Z bidula w świat* (mowa niezależna)

Ojca widział kilka razy w życiu. Charakteryzuje go: cztery kryminały, zawodowy alkoholik. Do babki bez noża nie podchodzi, a do wujka bez pogrzebacza. Lubi tym przyłożyć³⁹.

Lidia Ostałowska, *Teraz go zarymuję* (wulgaryzmy, kolokwializmy, krótkie zdania, slang młodzieżowy)

Rahim: - Najebki, melanże, kurwy. Co mnie to obchodzi? Gangsterski rap niech sobie inni uprawiają. Śpiewamy o hardkorach, które w nas zachodzą. Każdy ma problemy z sobą. Czemu o tym nie mówić? Albo czemu nie szukać w sobie radości? To na maksa trudne, bo dajesz w utwór własne wnętrze. Nie handlujesz produktem, tylko sobą.

Fokus: - Nastąpiła kobieta, która rzuciła mnie jak zużytą ścierkę. Odbiło się to na kolejnej. Rozmówiłem się z nią na ulicy. Akurat miałem przy sobie dyktafon.

Rahim: - Posłuchaliśmy sobie tego. Pasowało do *Rób, co chcesz*. Powstał pomysł, żeby dograć wstawki.

Fokus: - A jak ona zacznie się burzyć?

Rah: - Odbyła się krótka rozprawa sądowa. Winna! Wyrok wydany, wykonany.

Rób, co chcesz. Na płycie zamiast ciszy studia dźwięki miasta.

Ona piskliwie: - Ja chcę smoka.

On: - Co się mówi?

Ona chlipie: - Przepraszam.

On: - Mówi się >>błagam o przebaczenie<<.

Ona: - Błagam cię o przebaczenie.

³⁸ I. Morawska, *Miasteczko jak kryminał*, [w:] też, *Było piekło, teraz będzie niebo*, Warszawa 1999, s. 86.

³⁹ Tamże, *Z bidula w świat*, (...), s. 14.

Pod względem językowym w analizowanych tekstach dominuje styl potoczny, któremu towarzyszą elementy slangu młodzieżowego i stylu artystyczno-publicystycznego (fragmenty piosenek). Wypowiedzi bohaterów (przeważają dialogi wzmagające dramaturgię) przeplatane są narracją odautorską, a mowa niezależna splata się z mową zależną i pozornie zależną. Portrety postaci i charakterystyka środowisk, w których rozgrywają się przedstawiane wydarzenia, składają się na partie opisowe reportaży i potęgują ich obrazowość.

„Sposób ujęcia problemów wprowadza odbiorcę w nastrój i klimat danego zdarzenia, porusza czytelnika do głębi i wpływa na jego uczucia tak, że potrafi on sam zająć stanowisko wobec ukazanych faktów. Dokonuje się to dzięki różnym stylom wypowiedzi zharmonizowanym z treścią reportażu dla oddania rzeczywistości”⁴¹ - twierdzi Wolny. I dodaje: „Ukształtowanie językowe wypowiedzi reportera wyraża jego indywidualne spojrzenie na zdarzenia i zależy w dużej mierze od jego spostrzegawczości oraz czynników kulturowych (wyrobienia artystycznego i pochodzenia społecznego”⁴².

Między informacją a publicystyką

Autorzy przyjmują często pozycję polemisty w imię dobra społecznego i wartości humanistycznych. „I tak reporterzy w kreacjach bohaterów odzwierciedlają aktualne problemy przedstawianego środowiska oraz unaoczniają społeczeństwu kierunki rozwoju lub regresu w różnych dziedzinach życia. W ten sposób ukazują >>obraz świata<< przedstawionej kultury, w której różne sytuacje przestrzenne mają określone znaczenie i wymiar symboliczny”⁴³ – uważa Wolny. Interesującą definicję retoryki w tekstach prasowych podaje Grażyna Maroszczyk, która ujmuje ją jako „strukturę perswazyjną związaną z publicystycznym reagowaniem na rzeczywistość, z przenoszeniem jednostkowego doświadczenia w sferę uogólnień politycznych

⁴⁰ Lidia Ostałowska, *Teraz go zarymuję*, [w:] też, *Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012, s. 53.

⁴¹ K. Wolny, dz. cyt., s. 98.

⁴² Tamże, s. 92.

⁴³ Tamże, s. 125.

i społecznych”⁴⁴. Tak sformułowane pojęcie retoryki prasowej wydaje się najbardziej przystające i pomocne przy interpretacji reportaży „Gazety” z minionych dekad po przełomie.

Paweł Nowak i Ryszard Tokarski piszą w szkicu *Medialna wizja świata a kreatywność językowa*: „Różnorodność oczekiwań i gustów odbiorców pozwala, a może nawet nakazuje, dziennikarzom tworzyć subiektywną społecznie wizję świata o wielkiej, choć zrelatywizowanej przez oczekiwania odbiorców, mocy illokucyjnej. Przyznanie przez wielu badaczy mediów tekstom dziennikarskim rangi aktów performatywnych, a nie konstatywnych, dopuszcza przecież jedynie pytanie o efekt komunikacji, a nie o jej status ontologiczny, stopień prawdziwości. Z tego względu każde medium może kreować własną wizję świata, która różni się od innych kryteriami wyboru i sposobem przedstawienia, układem informacji, wyróżnianiem lub ukrywaniem poszczególnych wydarzeń”⁴⁵.

Wybrane przeze mnie do badań reportaże coraz częściej traktować należy jako kryptopublicystykę, rozumianą – zgodnie ze sformułowaniem Michała Szulczewskiego – jako oświetlanie faktów, zdarzeń i problemów z osobnego punktu widzenia, (...) przy czym oświetlanie to bywa świadome, intencjonalne, a nawet tendencyjne (o czym pisałam przy akcentowaniu patronującej dorobkowi autorów specyficznej ideologii i estetyki/stylistyki)⁴⁶. Tendencyjność taka tłumaczy autorskie predylekcje oraz uzasadnia podejmowany problem oraz ujmowanie i ujawnianie zagadnień, czasem o szerszym tle i przekroju. Reportażysta coraz częściej staje się więc ostatnio publicystą. Szczególnie widoczne jest to w twórczości Tochmana, gdzie kompozycja tekstów jest w pewnym sensie wyrazem stosunku autora do poszczególnych elementów treści utworów. Ideą przyświecającą tego typu zabiegom bywa krytyczne spojrzenie na współczesność i ponowoczesne społeczeństwo.

„Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że Tochman pojmuje swoją działalność reporterską jako misję. Jest nią podstawowe zadanie reportera: donosić do

⁴⁴ G. Maroszczyk, „Być może trafi się ciekawa rozmowa”. *Uwagi na marginesie dziennikarskich form autobiograficznych*, [w:] *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku (...)*, s. 103.

⁴⁵ P. Nowak, R. Tokarski, *Medialna wizja świata a kreatywność językowa*, [w:] *Kreowanie światów w języku mediów*, red. P. Nowak, R. Tokarski, Lublin 2007, s. 12.

⁴⁶ M. Szulczewski, *Publicystyka i współczesność. Szkice teoretyczne*, Warszawa 1969, s. 19.

świadomości ludzi informacje o rzeczywistości. I to głównie takiej, która bez jego zaangażowania pozostałaby znana niewielu, a jest na tyle ważna, znacząca, w jakiejś mierze uniwersalna, że powinna być poznana przez wielu⁴⁷ - pisze Piechota o Tochmanie w swoim szkicu „Śladem tajemnicy...”.

Z quasi-publicystycznymi reportażami „Gazety” mamy do czynienia wtedy, gdy teksty cechuje pewnego rodzaju głębsza refleksja, szersze uogólnienie, a wrażenia i przeżycia odbiorcy są spotęgowane i z sobą skorelowane. W centrum uwagi znajduje się problem i zagadnienie, jakaś sprawa społeczna (w tym przypadku sytuacja młodego pokolenia i zmiana społeczna w okresie transformacyjnym). Reportażysta chce unaocznić czytelnikowi poruszany przez siebie problem, umożliwić odbiorcy bezpośrednio z nim obcowanie poprzez ujmowanie chociażby konstrukcji tekstu w kategorii argumentu dialogizującego i wartościującego⁴⁸.

W tekście *Walka o ogień na ulicach* Staszewski podejmuje temat subkultur młodzieżowych, działających w Polsce w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, przybliżając czytelnikowi rdzeń ideologiczny funkcjonujących ówczesnie ugrupowań. Na reportaż składają się między innymi zapisy rozmów z członkami formacji zespołowych i grup muzycznych, a także cytaty fragmentów wykonywanych przez nie utworów.

Stalowa zbroja, błyszczący miecz.

Elita świata – słowiańska krew.

Zwycięstwo dla nas, dla wrogów śmierć

Oto się kończy XX wiek. (...)

Jeden naród, jeden wódz: Hetman oraz król.

(Legion, „Sarmaci”)

W nas wiara, siła i nadzieje,

Szeregi rosą nasze wciąż.

⁴⁷ M. Piechota, dz. cyt., s. 77.

⁴⁸ M. Szulczewski, dz. cyt., s. 93-94.

Niesiemy Polsce odrodzenie

My, nowe pokolenie.

(Legion, „My, nowe pokolenie!”)⁴⁹.

Narracja reportażowa (jej elementem są po części cytaty piosenek) posiada patriotyczną wymowę, choć tekst zarazem nie zawiera jednolitej deklaracji ideowej, którą zastępuje ostrzeżenie dla współczesnych ekstremizmów (na przykład faszyzmu). Walka na hasła i o społeczną dominację kończy się w tamtym okresie wojną subkultur. Zjawisko radykalizacji i wzrostu agresji wśród młodzieży dostrzegali już wówczas publicyści Mirosław Pęczak: „Teraz agresji jest więcej, bo więcej w tych grupach frustratów. Straciły one kreatywność. W latach 80. młodzi ludzie chcieli założyć zespół muzyczny, wydawać gazetkę. Teraz ich językiem komunikowania się jest przemoc. Struktura społeczna na nowo się stabilizuje. Obawiam się, że dla młodych ludzi, którzy znajdują się na samym dole drabiny, społeczeństwo nie będzie miało żadnego wzorca pozytywnego. Będą coraz częściej szukać go w agresywnych subkulturach”⁵⁰. Ta diagnostyczna wymowa reportażu wiąże się z pesymistyczną prognozą przyszłości, w której zagrożeniem dla spokoju publicznego i ładu państwa stać się może młode pokolenie. Motywem, jaki kieruje Staszewskim jest chęć oddziaływania na świadomość generacji młodych Polaków i moderowanie społecznych przeobrażeń w kraju. Tekst z pozoru jest obiektywny, posiada jednak tezę wyartykułowaną pośrednio.

Podsumowanie

Publicystykę społeczną w wydaniu „Gazety Wyborczej” uznaję za zjawisko kompleksowe, towarzyszące losom społeczeństwa polskiego czasu transformacji i odpowiadające dążeniom społecznym narodu, w tym generacji młodych Polaków. Jednocześnie owa publicystyka w tamtych czasach to nie oręż walki politycznej za pomocą pióra, narzędzie prowadzonej polityki czy propagandy. Autorom „Gazety Wyborczej” przyświecały w omawianych dekadach inne, bardziej szczytne cele. Mam tu na myśli modernizację państwa, rozwój całościowy społeczeństwa polskiego

⁴⁹ W. Staszewski, *Walka o ogień na ulicach*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 35, s. 9.

⁵⁰ Tamże, s. 9.

i wychowanie obywatelskie, choć reportażyści faworyzują jakby centrolewicową stronę sceny politycznej, demokrację oraz zasady wolnorynkowe w gospodarce.

Teksty reportażowe „Gazety Wyborczej” są *de facto* komunikatami perswazyjnymi, gdyż propagują (choćby częściowo) pewną ideologię i popularyzują związane z nią treści. Starają się wywierać wpływ na losy swoich bohaterów lub rozwój wypadków w kraju lub najbliższym otoczeniu przedstawianych postaci. Ich zadaniem bywa z założenia ocena ludzi i zjawisk, wyjaśnianie wielu spraw, afirmacja określonych cech lub postaw albo polemika z sądami innych osób lub stanowiskami danych instytucji. Pomimo wyszukanej często formy literackiej są potencjalnie skuteczne, gdyż przyczyniają się do unowocześnienia niepodległego państwa i uaktywnienia postaw proobywatelskich i propaństwowych. W rezultacie ich rolą spełnioną jest inspirowanie społeczeństwa do świadomego i twórczego współuczestnictwa w życiu publicznym kraju.

Prasa z racji swego swoistego, odrębnego wymiaru światopoglądowego i komercyjnego (pisałam o tym także wcześniej) operuje w efekcie własną, swoistą i osobną retoryką. Badacz stylu rodzimych reportażyistów i zawartej w tekstach retoryki powinien również penetrować tę twórczość pod kątem zakotwiczenia w niej zbiorowej i indywidualnej duchowości autorów, a nawet ducha całej epoki transformacyjnej, postrzeganej na gruncie polskim. Wiesław Łuka w książce *Fakt jest święty* potwierdza tę obserwację, zwracając uwagę na ponadczasowość współczesnego polskiego reportażu, który może wyrażać to, co doraźne i szybko przemijające, a jednocześnie „ukazując ludzi uwikłanych w zdarzenia i konflikty, w problemy, we wzajemne relacje – ma szanse tworzyć wartości nieprzemijające, uniwersalne”⁵¹.

⁵¹ W. Łuka, *Fakt jest święty*, Warszawa 2014, s. 7.

ROZDZIAŁ II

MŁODE POKOLENIE POLAKÓW A SYSTEM CZASU TRANSFORMACJI

Część I

Portret bohatera na tle przemian społecznych

Reportaże społeczne „Gazety Wyborczej” z lat 1990-2010, będące przedmiotem rozprawy, przedstawiają wizerunek młodego pokolenia Polaków po przełomie ustrojowym w 1989 roku. Obiektem zainteresowania reportażyistów „Gazety” jest generacja osób, które łączy wspólna narodowość, historia i idee zwane odtąd pokoleniowymi. Autorzy ukazują obraz zbiorowości rzuconej w wir wypadków dziejowych i poddanej wspólnej wykładni losów. Jest to portret niezwykle zróżnicowany, choć patronują mu jednakowa ideologia i cele perswazyjne (oddziaływania na czytelnika), charakterystyczne dla kręgu osób związanych z czasopiśmem (opisałam je bliżej w rozdziale poprzednim).

Doświadczenia jednostkowe bohaterów, ukazane w reportażach, przekładają się na losy całej generacji i uwydatniają rysy całego społeczeństwa polskiego, oczywiście w wyznaczonych wiekiem granicach. Kazimierz Wyka w *Pokoleniach literackich* odżegnuje się od kalendarzowego i biologicznego pojmowania generacji, opowiadając się za ujęciem psychosocjologicznym. Posługuje się Diltheyowską definicją pokolenia, która traktuje generację jako zbiorowość rówieśników ukształtowaną w swych cechach zasadniczych przez te same zdarzenia i przemiany, jakie zachodziły w okresie ich młodości¹. Pokolenie literackie natomiast to - zdaniem Wyki - zbiorowość w przybliżeniu rówieśnicza, która wyodrębnia się pod działaniem zasadniczej zmiany (nowej koniunktury historycznej), i samookreślając się wobec niej, dokonuje znaczącego zwrotu w procesie literackim². Warto też przytoczyć definicję hiszpańskiego filozofa Ortegi y Gasseta. Według niego pokolenie jest zamkniętym w sobie ciałem społecznym, którego członkowie przychodzą na świat obdarzeni

¹ K. Wyka, *Pokolenia literackie*, Kraków 1977, s. 7.

² Tamże, s. 7.

pewnymi typowymi cechami, upodabniającymi ich wzajemnie i wyróżniającymi od pokolenia następnego³. Nowe pokolenie stara się prześcignąć pokolenie starsze w formach wytworzonych przez tę właśnie generację. Właściwe wiekowi młodzięcemu są marzenia i tęsknoty o wartościach bezwzględnych, które przetransponowane składają się na świadomość pokoleniową⁴. Formację i wspólnotowość pokolenia kształtują też wszelkie wstrząsy duchowe, symptomatyczne dla każdego czasu zbiorowego, jaki nieustannie się wytwarza.

Na obraz generacji młodych, przedstawiony w reportażach „Gazety Wyborczej”, nakładają się dwa zjawiska: cechy ponowoczesności i efekty transformacji. Oba aspekty w równym stopniu przenikają teksty, pogłębiając ich wymowę. Reportażysty sięgają zazwyczaj po tematy trudne, bulwersujące. Portretują nierzadko zjawiska należące do społecznej patologii. Penetrują obszary nędzy, obrazują środowiska wykluczonych społecznie i zdemoralizowanych. Wybór tej sfery zainteresowań autorów wynika z charakteru reportażu społecznego. W rezultacie obraz młodego pokolenia, jaki wyłania się z tekstów, nie jest jednostronny i jednoznaczny.

Istotne kwestie składające się na ten portret, a zarazem tematy dominujące w analizowanych reportażach, to: stosunek do edukacji, autodestrukcja, marzenia i aspiracje młodych, sposób spędzania wolnego czasu, preferowany model życia, demoralizacja i przestępczość oraz przemoc.

W reportażach występuje bohater indywidualny i zbiorowy, choć przeważa ten pierwszy. Pojawiają się teksty ukazujące sylwetki postaci indywidualnych przedstawionych w sposób obiektywny, składające się na obraz bohatera zbiorowego – całego młodego pokolenia. Bohater, antybohater, bohater-ofiara – oto trzy z wiodących schematów konstrukcji postaci reportażu. Ponieważ teksty będące przedmiotem analizy należą do podgatunku społecznych, obrazują one przeobrażanie się polskiego społeczeństwa, dorastającego do trudnej transformacyjnej rzeczywistości. A młodzi bohaterowie są w tym socjalnym przekroju uosobieniem zmian mentalnych i światopoglądowych.

³ Tamże, s. 44.

⁴ Tamże, s. 100-101.

Postawę autorów wobec przedstawianych postaci cechuje humanitaryzm, identyfikowanie się z przeżyciami i uczuciami bohaterów, na ogół zdystansowany stosunek do relacjonowanych zdarzeń. Autorzy chcą zmieniać świat, nie do końca akceptują zastaną rzeczywistość, ich reportaże niosą więc z sobą ładunek postulatowości. Na uwagę zasługuje zainteresowanie reportażystów innym człowiekiem, przenikanie i akcentowanie w materiale dokumentalnym wewnętrznych odczuć i doznań bohaterów. Wymiar egzystencjalno - antropologiczny reportaży, ich wydźwięk retoryczny podkreślają złożony obraz transformacyjnej rzeczywistości i zanurzonego w niej młodego pokolenia Polaków.

Poniższe grupy zagadnień wybrałam z kilku powodów: powtarzają się w kolejnych reportażach, wydają się one istotne reportażystom jako składnik obrazu młodego pokolenia, pokazują „ciemne” strony transformacji, są zbliżone do wymienionych wcześniej formacji tematycznych (ogólnych).

Edukacja

Istotnym elementem obrazu generacji młodych Polaków po 1989 roku jest jej stosunek do edukacji. W niektórych tekstach reportażowych „Gazety Wyborczej” problematyka ta zarysowana została na zasadzie opozycji: nauka - praca. W *Wartościach egzystencjalnych młodzieży lat dziewięćdziesiątych* Hanna Świda-Ziemba akcentuje: „Chaos i pluralizm wartości kulturowych znalazł swój wyraz w dekonstrukcji wzorów ogólnych, w wyraźnym polaryzowaniu się wielu postaw. Młode pokolenie wykreowało swój świat wartości jako świat ofert do wyboru”⁵. Warszawska socjolog wspomina o „cywilizacji możliwości i wolności”, polegającej na kompletnej wolności osobistej i ...nonkonformizmie. Wielu przedstawicieli pokolenia okresu przejściowego może się poczuć w niej zagubionymi, jednak autorka nie generalizuje. Dostrzega też w młodych potrzebę autorytetów oraz romantyzmu i metafizyki, mimo braku stabilnego systemu wartości.

⁵ H. Świda-Ziemba, *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa 1998, s. 292.

Bohaterowie reportaży pochodzą zwykle z biednych rodzin, o niskim statusie społecznym i materialnym. Nie mogą liczyć na wsparcie ze strony bliskich. Sytuacja bytowa i uwarunkowania rodzinne rodzą w nich dylematy, które trudno im rozstrzygnąć. Stawiani są często w sytuacji przymusowego wyboru między pracą a edukacją, służącą jako pomost do zdobycia wykształcenia i awansu społecznego. „Optymalna wizja własnej pracy to [dla młodej generacji – dop. E.S.] równocześnie realizacja tzw. wartości pokoleniowych: barwna atrakcyjność, realizacja siebie, pewna swoboda osobista, wysokie zarobki”⁶ - podkreśla Świda-Ziemia w książce pod tytułem *Młodzi w nowym świecie*.

Lidia Ostałowska pisze w reportażu *Masz mierny i idź*: „Zwykle zaczynają w piątek, do szkoły jadą w poniedziałek prosto z roboty. Czasem zastanawiają się: szkoła czy praca”⁷. Dzięki sile ducha, imperatywowi wewnętrznemu, a nierzadko pomocy innych ludzi udaje się im kontynuować naukę w szkole. Zdobywają promocje z klasy do klasy, dostają się na studia wyższe. Osiągają to często dzięki współczuciu i empatii osób postronnych. Budzą sympatię, a w niektórych przypadkach także litość otoczenia.

Mariusz, jeden z bohaterów reportaży, mówi: „Dźwigałem drzewa, ucisk poszedł na nerwy i koniec. Taki pokręcony zdawałem maturę. Popatrzyli: >>Masz mierny i idź<<”⁸. A inny bohater, Michał dodaje: „Wszedłem w to. Szkoła, praca na szkołę, wejście w firmę. Trzy pajdy. Byłem ubrany. Marzyłem o samochodzie”⁹. I jeszcze: „Trabant z silnikiem volkswagena polo. (...) Michał remontuje go nocami, bo tylko wtedy ma czas”¹⁰.

Trudne warunki życia kontrastują w tekście z heroizmem młodych ludzi, ich determinacją w zmaganiach z życiem i transformacyjną rzeczywistością. Młodzi traktują otaczający świat jako zespół wyzwań, którym aktywnie i z hartem ducha powinni stawić czoła. „Ja chcę tylko utrzymać rodzinę. Ale w tym popapranym kraju jak człowiek nie ma wsparcia, życie samo nim kieruje. Mam pod górkę. I to może zmienić

⁶ Tamże, *Młodzi w nowym świecie*, Kraków 2005, s. 217.

⁷ L. Ostałowska, *Masz mierny i idź*, [w:] tamże, *Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012, s. 67.

⁸ Tamże, s. 74.

⁹ Tamże, s. 75.

¹⁰ Tamże, s. 75.

tylko fart”¹¹ – żali się Mariusz. Michał, który postawił na rozwój, na szkołę, i któremu pomogli rodzice kolegi, zapowiada, że kiedy stanie na nogi, też komuś pomoże. Takie ma zobowiązanie. „Ale uważa, że można obejść się bez farta”¹² – dodaje reportażystka.

Wojciech Staszewski, inny autor „Gazety Wyborczej”, podejmuje temat pracy i wykształcenia w reportażu *Trzy paki na blaciku i spoko*. Bohaterowie – mieszkańcy Przasnysza – wyjeżdżają do Warszawy w poszukiwaniu pracy, którą postanawiają godzić z dalszą nauką. Okazuje się, że jest to zadanie trudne, które młodym adeptom techników i szkół zawodowych niełatwo zrealizować. Pewnej grupie młodych ludzi jednak się udaje. „(...) listą indeksów chętnie chwalą się przed byłą wychowawczynią matki i ojcowie. Tyle że to studia zwykle zaoczne, ucieczka przed bezrobociem, nadzieja, że za kilka lat praca się pojawi. A na co dzień zostaje walka o pracę, żeby chociaż na czesne starczyło”¹³.

Poczucie biedy i niedostatku łączy się u młodych ludzi ze świadomością potrzeby zdobycia wykształcenia. Na swej życiowej drodze napotykają jednak wiele przeszkód, w tym systemowych, niezależnych od nich: „Ale powiedzieli, że już nie przyjmują, bo nie mają miejsc, żeby spróbować w styczniu. Za dużo jest kandydatów, najlepiej byłoby mieć jakieś poparcie”¹⁴ – cytuje Staszewski i opisuje starania o miejsce w szkole.

I dorzuca słowa Arka we fragmencie dotyczącym pracy traktowanej przez młodych jako alternatywne wyjście z potencjalnego marazmu i beznadziei dnia codziennego: „Okazało się, że też trzeba mieć znajomości, ale będę próbował”¹⁵. Determinacja w zdobyciu pracy i wykształcenia podyktowana jest pragnieniem odniesienia życiowego sukcesu. Młodzi nie chcą żyć tak jak ich rodzice, w niedostatku i beznadziei, „od pierwszego do pierwszego”. Są spragnieni stabilizacji finansowej, oczekują gwarancji zdobycia godziwego wykształcenia, ale i stałej pracy. Ambicja jest motorem ich życiowych poczynań.

¹¹ Tamże, s. 80.

¹² Tamże, s. 80.

¹³ W. Staszewski, *Trzy paki na blaciku i spoko*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 44, „Magazyn” nr 8, s. 14.

¹⁴ Tamże, s. 14.

¹⁵ Tamże, s. 14.

Wielu młodych ludzi w okresie transformacji wie, że wyższe wykształcenie jest niezbędne dla realizowania się w zawodzie, odnalezienia się na rynku pracy. Młodzież z Polski „B” dodatkowo musi się wykazać samodzielnością i dojrzałością w podejmowaniu decyzji i działaniu – podkreśla autorka badań socjologicznych. Ten temat również poruszają autorzy „Gazety Wyborczej”. Mieszkańców deprecjonowanych polskich peryferii, bohaterów reportażu Katarzyny Surmiak-Domańskiej *Jestem z lasu*, jak wielu innych przenika głód wiedzy i przeskoczenia barier edukacyjnych związanych z pochodzeniem z prowincji. A przecież „(...) dla człowieka ze wsi sama decyzja o studiowaniu to ryzyko. Tak też można sobie zwichnąć życie”¹⁶.

Utarte przekonanie, że „inteligent na wsi to siedem nieszczęść” niweczy nierzadko pragnienie wyrwania się z biedy i terytorialnych ograniczeń. Ale też spore grono młodych ludzi cechuje upór i wytrwałość w pokonywaniu edukacyjnych przeszkód. „Rodziców nie było stać na kupowanie mi książek. Słownik angielskiego przepisywałam więc ręcznie”¹⁷ – wyjawia Magdalena Pacholska, jedna z bohaterek. Zdradza ponadto: „Ciągle brakowało pieniędzy: na buty na zimę, na chleb, na lekarstwa. (...) Chciałam wyrwać się do lepszego życia. (...) Postanowiłam, że moją przepustką będzie nauka”¹⁸.

Ambicja i pracowitość także sprzyjają osiągnięciu sukcesów szkolnych i naukowych. Nie wystarczą same zdolności i marzenia. Trzeba jeszcze sporym wysiłkiem przekuć je w sukces. „Jak ja byłam w szkole, mama siedziała z młodszym bratem, potem przychodziła do szkoły sprzątać, a jaj jej pomagałam – wtedy z młodszym bratem siedział starszy. Po godzinie, dwóch leciałam do domu zmienić brata, a mama pracowała dalej. Dopiero gdy braciszek zasnął, zabierałam się do nauki i czytania”¹⁹.

Trud nauki i bolączki codzienności, z dala od centrów kultury, wzmagają w bohaterach poczucie osamotnienia i towarzyszącego mu niezrozumienia ze strony otoczenia. Jednostki wybitne, nieprzeciętne, o których mowa w reportażu, nie cieszą

¹⁶ K. Surmiak-Domańska, *Jestem z lasu*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 51, „Duży Format” nr 9, s. 18.

¹⁷ Tamże, s. 18.

¹⁸ Tamże, s. 18.

¹⁹ Tamże, s. 18.

się zwykle sympatią środowiska, narażone są na przejawy zawiści i zazdrości. Nie cierpią jednak na syndrom niemocy, mimo iż wydaje się, że ze względu na swój rodowód i miejsce pochodzenia z góry skazane są na porażkę. Nie są dotknięte piętnem bezradności, nie utyskują na swój los, nie skarżą się na przeznaczenie. Tacy też są bohaterowie reportażu Surmiak–Domańskiej. To postaci ze wszech miar pozytywne, godne podziwu i naśladowania dla innych przedstawicieli swojej generacji.

Młodzież pochodząca ze wsi i małych miasteczek, takich jak na przykład Mszczonów, Pyrzyce, Łuków czy Brodnica, jest dość często bohaterem zbiorowym reportażu „Gazety Wyborczej”. Tym razem Surmiak-Domańska snuje opowieść o niełatwej drodze życiowej swych bohaterów w pierwszej osobie, a sama udziela im głosu i konsekwentnie zapisuje ich wypowiedzi. Główne postaci są wyalienowane, nie pasują do zbiorowości szkolnej i środowiskowej. W poczuciu nieprzystawalności brną często pod prąd, bo są ze wsi – z prowincji. To indywidualiści, bardzo ambitni, często zaspokajający aspiracje rodziców. Spełniają marzenia, kształcąc się na Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Nie wszyscy mają silne oparcie w rodzinie.

W rodzinnej okolicy urodzonego w Skierniewickiem Macieja Melona mówią o nim, że wprawdzie nie jeździ ciągnikiem, ale studiuje na uniwersytecie. Adam Trwoga, pochodzący z wielopokoleniowej rodziny chłopskiej w dawnym województwie siedleckim, z kolei przyznaje, że wychował się na tylnym siedzeniu ciągnika i teraz żyje w rozdwojeniu. Powodem jego zainteresowania nauką stała się choroba, przypadkowa fascynacja sztuką, inspiracja ze strony babci. Magdalena Pacholska jako dziecko czytała popisowo na głos „Młodego Technika”. Przepustką do dostatku i *prosperity* miała być dla niej nauka, furtką na świat był Kościół.

Indywidualizm głównych postaci, ich wysokie aspiracje przeciwstawiane są w wielu reportażach „Gazety Wyborczej” poczuciu przynależności do grupy i niewygórowanym ambicjom naukowym u innych bohaterów. Kluczowym środowiskiem, w którym koncentruje się często życie młodego pokolenia jest szkoła. Właśnie tam kumulują się przeżycia i emocje młodych, z którymi nie wszyscy sobie radzą. Socjolog i antropolog współczesności Katarzyna Kalinowska w rozmowie z Lidią

Ostałowską podkreśla, jak bardzo młodych ludzi spaja wspólne przeżywanie codzienności i jak bardzo utożsamiają się oni z rówieśnikami w sytuacjach ekstremalnych. Zarówno gimnazjaliści, jak i uczniowie starsi bardzo mocno przeżywają złe relacje w szkole, między innymi niesprawiedliwe traktowanie przez nauczycieli. Młodzież kontestuje niezyciowe podejście do nauki i niezyciowy charakter szkoły. Stawia na podmiotowość i wzajemny szacunek²⁰ – uważa Kalinowska. W jej rozumieniu szkołą przyszłości jest placówka oświatowa, w której człowiek dorosły spotyka dorastającego.

O filozofii dialogu i filozofii spotkania, ujętych wspólnie w sposób komplementarny²¹, wspomina także Przemysław Czapliński w książce *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*. Wpisuje je w kontekst socjologiczny, nawiązując do hasła „społeczeństwa otwartego”, nastawionego na pluralizm i tolerancję. Tezy te przełożyć można jednak na płaszczyznę stosunków wewnątrzszkolnych, w których młody człowiek wplątany jest w sieć związków i kontaktów nierzadko przerastających go psychicznie i społecznie. Generacja młodych, dorastająca po przełomie ustrojowym 1989 roku, jest nieobciążona komunistycznymi stereotypami i pozbawiona złudzeń. Rzeczywistość postrzega w sposób klarowny i ze swoich obserwacji wyciąga konsekwentnie wnioski. Jednocześnie odrzuca stary, represyjny sposób wychowania.

Socjolog i badaczka młodzieży Barbara Fatyga w rozmowie z Lidią Ostałowską stwierdza, że ceną za zmianę ustroju jest niszczący porządek społeczny i niezapewniający marginesu bezpieczeństwa rozpad więzi²². Młodzi tęsknią za porządkiem, ładem społecznym i regułami przewidywalnymi. Rodzice i nauczyciele zaś dostrzegają potrzebę stworzenia systemu kontroli społecznej nad ich poczynaniami, który wyrażałby się nie poprzez represję, lecz przez uwagę. Tymczasem władze szkolne strzegą dawnych hierarchii, ubierają w mundurki, stawiają na baczność. Jednym słowem bronią starego, anachronicznego świata²³ – uważają Barbara Fatyga

²⁰ L. Ostałowska, *Badania terenowe w przebraniu gimnazjalistki*, „Gazeta Wyborcza” 2010, „Duży Format”, nr 122, s. 2.

²¹ P. Czapliński, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009, s. 319.

²² L. Ostałowska, *Kasa, siła, a reszta frajerzy*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 293, s. 15.

²³ Taż, *Mity dorosłych o polskiej młodzieży*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 172, s. 8.

i Przemysław Zieliński w rozmowie Ostałowskiej zatytułowanej *Mity dorosłych o polskiej młodzieży*.

Ostrzeżeniem dla młodego pokolenia i próbą spostponowania autorytaryzmu dorosłych jest tekst Wojciecha Tochmana zatytułowany *Mikołaj Rej dźwiga ciężar*, traktujący o specyficznym klimacie panującym w jednym ze stołecznych liceów. Renomowana placówka jest w reportażu wcieleniem problemów współczesnej szkoły, nastawionej na wyniki w nauce i osiągnięcia, nieliczącej się z uczuciami młodzieży. Samobójstwo jednego z uczniów staje się przyczynkiem do dziennikarskiego śledztwa i wiwisekcji życia wewnętrznego szkoły. Atmosfera napięcia, wysokie wymagania, presja sukcesu i niezrozumienie ze strony nauczycieli są powodem kłopotów uczniów, ich problemów ze zdrowiem, stresu. Nieludzkie traktowanie młodych ludzi przez niektórych nauczycieli jest źródłem cierpień i nierzadko nieszczęść. Czasem też kończy się tragicznie, co w tym przypadku opisuje autor. To właśnie młodzież jest w reportażu nośnikiem pamięci o tragicznie zmarłym koledze. Domaga się ona choćby krótkiego apelu, na którym ktoś oficjalnie poinformowałby ją o śmierci Olafa. A więc – jak pisze Tochman – chce elementarnego szacunku dla ludzkiego życia. Kolejny raz jednak dorośli okazują się nieczuli na prośby młodych.

„Przed wejściem czarna flaga (na kilkakrotnie powtarzane życzenie uczniów)”²⁴ i „Nikt ze szkoły nie przemówił nad urną”²⁵ - czytamy w tekście. I jeszcze o incydencie tuż przed tragedią: „Rodzice oświadczyli, że usprawiedliwiają poranne nieobecności Olafa (...). Dyrektor podobno nie przyjął ich argumentów, usprawiedliwienia nie uznał”²⁶.

Zmowa dorosłych, polegająca zarówno na presji dydaktycznej, jak i zwykłej ludzkiej obojętności na problemy uczniów, prowadzi do tragicznego w skutkach zdarzenia. Licealista z „Reja” w poczuciu bezsiły i osamotnienia odbiera sobie życie. Jego tragedia dotyka głównie rodziców, ale też kolegów i koleżanki ze szkoły. Wreszcie stają się silni we wspólnocie w obliczu trudnej do zniesienia codzienności licealnej. Ich postawa, pełna w końcu dezaprobaty wobec poczynań nauczycieli i dyrekcji, staje się

²⁴ W. Tochman, *Mikołaj Rej dźwiga ciężar*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 153, s. 12.

²⁵ Tamże, s. 12.

²⁶ Tamże, s. 12.

jakoby zarzewiem świadomego buntu wobec świata dorosłych. Młodzi sporo już rozumieją, są też gotowi stanąć naprzeciw okopanemu na swych pozycjach mentorów gronu pedagogicznemu. Tochman opowiada się po stronie uczniów, mimo że w reportażu brakuje komentarza. Wyczuć się jednak daje sympatię autora dla młodzieży. To nie rozwiązuje problemu. Reportażysta zrobił swoje, oddając cześć młodocianemu samobójcy. Kończy jednak pisanie w poczuciu, że takich „Olafów” w polskich szkołach może być więcej.

Odmienny punkt widzenia na polską oświatę obrazuje Irena Morawska w reportażu *Młodzież z Pałacu*, w którym ukazano działalność jednego z prywatnych liceów w Warszawie. „Marzeniem pedagogów z pałacu jest wykształcenie prawdziwej elity. Pierwszy rok potraktują ulgowo. W następnych przykręcimy śrubę - mówi jeden z nauczycieli. Uczniowie marzą dla siebie o złotej świetlanej przyszłości: zachodnim dyplomie, znajomości trzech zachodnich języków, luksusowym aucie, nowoczesnym biurze i wakacjach w zagranicznych kurortach. Dobrze przeżyte życie to cel wielu z nich, nie wiadomo jednak, czy wszystkie z planów młodzieży się ziszczą. „Niekiedy siadają nad >>salą zimową<< w pałacu i rozmawiają o rodzicach. Ewa mówi: bardzo ciężko pracują na naszą naukę. Nie można zawieść ich zaufania. Krzysiek zauważył, że jego tata, dyrektor firmy zagranicznej, po powrocie do domu siada przed telewizorem i po trzech minutach śpi”²⁷.

Część generacji młodych w wolnych chwilach rozwija swoje pasje i zainteresowania, koncentruje się na indywidualnym rozwoju i rozrywce, korzystając z kapitału finansowego i kulturowego swoich rodziców (reprezentantów powstałej klasy średniej). Paulina Peret-Drażewska tak to zjawisko komentuje: „Egzystencja młodzieży w zastanej rzeczywistości społeczno-kulturowej polega na przyswojeniu promowanych wzorców kultury popularnej, co sprawia, iż młodzi ludzie prowadzą podobny styl życia, zgodny z globalną kulturą młodzieżową powstałą dzięki mass mediom i współczesnym możliwościom komunikacyjnym”²⁸. Rzeczywistość transformacyjna daje młodemu pokoleniu o wiele większe możliwości osobniczej progresji niż w dekadach poprzednich, w PRL-u. Również wprowadzone rozwiązania

²⁷ I. Morawska, *Młodzież z Pałacu*, „Gazeta Wyborcza” 1991, nr 516, s. 8.

²⁸ P. Peret-Drażewska, *Styl życia współczesnej młodzieży jako kategoria teoretyczna*, [w:] *Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych*, red. K. Segiet, Poznań 2015, s. 213.

systemowe i otwarcie granic poza „żelazną kurtynę” stwarzają młodzieży lepsze perspektywy kształtowania - według jej zamysłu - własnej egzystencji. Na przełomie stuleci odnajduje się ona w roli obywateli wolnego kraju zglobalizowanego świata, w którym – zgodnie z hipotezą Barbary Smolińskiej-Theiss – młodzi aspirują do miana Baumanowskich podróżników, stawiających na rozwój i wymianę wiedzy oraz wrażeń²⁹. W poszukiwaniu własnego miejsca w świecie dorastających i już częściowo dorosłych łączy wspólna biografia, w której na plan pierwszy wysuwa się nauka oraz poznawanie siebie i otaczającego środowiska. Więzy poznawcze i społeczne, o których pisze autorka, scalają tę generację w trudzie i wysiłku inwestowania we własne życie.

Przedstawiciele młodej generacji próbują czasem wpływać na przebieg swojej edukacji szkolnej i relacje panujące w placówkach oświatowych. W tekście pod tytułem *Bartek zwycięzca* Lidia Ostałowska portretuje osiemnastoletniego licealistę, który w drugiej dekadzie po przełomie walczy o prawa pełnoletnich uczniów. Bartłomiej Gryndzia usiłuje zmienić statut swojej szkoły i wdaje się w konflikt z dyrektorem. Śląc listy do kuratorium oświaty, rzecznika praw dziecka i ministerstwa edukacji, nastolatek przeciwstawia się panującemu prawu oświatowemu, które nakazuje dorosłym uczniom całkowite podporządkowanie się wprowadzonym ogólnie regułom. Bartek protestuje przeciwko usprawiedliwianiu nieobecności pełnoletnich licealistów na lekcjach przez rodziców. Aspiruje do miana „dorosłego” i żąda poważnego traktowania w szkole. Ministerstwo przyznaje uczniowi rację, stwierdzając że ma on prawo usprawiedliwiać swoje nieobecności, nawet jeśli statut szkoły tego zakazuje.

„Znam prawo oświatowe. Układając statut, kierowaliśmy się jego zapisami. Porozumienie między ministrami mnie nie wiąże. Muszę się kierować ustawami i rozporządzeniami. Ale sytuacja powinna być jasna, a jest bałagan, w który Bartek włożył palec. Do Bartka argumenty nie docierają. Powiedział, że jeśli zbierze się grupka palących pełnoletnich uczniów, to będę musiał zorganizować im palarnię. Że ma prawo wyjść ze szkoły, kiedy chce. Że wolno mu się ubierać, jak chce. Może jeszcze pokoju do uprawiania seksu zażądają?”³⁰ – zastanawia się dyrektor Janusz Bąk. Gryndzia zapowiada, że zmusi dyrektora do respektowania prawa, przyzwalającego pełnoletnim

²⁹ B. Smolińska-Theiss, *Dzieci z dobrych rodzin*, [w:] *Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych* (...), s. 127.

³⁰ L. Ostałowska, *Bartek zwycięzca*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 1, „Duży Format” nr 1, s. 6.

uczniom na pełnię swobód, i swój cel osiąga. W dochodzeniu do prawdy pomaga mu „Gazeta”, pytając ekspertów, kto ma rację w sporze. W końcu uczeń – zwycięzca egzekwuje wprowadzanie w życie postanowienia ministerstwa.

Fatyga twierdzi, że w antropologii młodzi są we wszystkich społecznościach klasą wojowników³¹. U Ostałowskiej młody buntownik próbuje zaprowadzić w szkole własny porządek, oparty na poszanowaniu godności ucznia i prawach pełnoletnich do należnego traktowania. Podważa konserwatywny ustrój szkolny, stara się wprowadzić do niego nowości o charakterze demokratycznym, łamiące autorytaryzm narzucających swą wolę pedagogów. Dariusz Chętkowski, polonista z liceum i autor głośnej książki *Z budy. Czy spuścić ucznia z łańcucha?*, tak komentuje zachowanie Gryndzi: „Poproszono mnie o referat na konferencji Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka. Zatytułowałem go >>Uczeń agresywny a waleczny<<. Młodzi ludzie dopominają się praw i zwykle czynią to w sposób agresywny, bluźnią. Opowiedziałem o Bartku. Mówiłem, że należy cenić zachowania, które nie są świadectwem pokory, jeśli uczeń robi to w sposób waleczny, ale bez agresji”³². Zdaniem samego Gryndzi w Polsce debata publiczna (w tamtych czasach) sprowadza się do symboli i pyskówki o symbolach. „>>Nicea albo śmierć<<. Prawdziwej dyskusji zero”³³ – mówi bohater reportażu. Również dyrektor liceum, w którym uczył się Bartek, zmienia do niego stosunek. „Cenię bunt, jeżeli nie graniczy z kłamstwem czy absurdem. Pytali mnie, czy Bartka wywalę. Czemu miałbym wywalać? Jestem z niego dumny”³⁴ – podsumowuje ostatecznie Bąk. Tak kończy się batalia o to, by dorosły był dorostym i aby w szkole nie łamano konstytucji.

W odmiennej perspektywie problemy polskich szkół ukazuje czytelnikom „Gazety Wyborczej” tekst Anny Fostakowskiej (podobnie jak poprzedni - z 2006 roku) *Wal się, szkoło*. W placówce, podobnie jak w wielu innych w kraju, panuje niezdiscyplinowanie i agresja ze strony uczniów. Dyrektor krakowskiego gimnazjum, o którym traktuje reportaż, zamówił u współpracującej ze szkołą poradni

³¹ *Normalsi, odpadnięci, cwaniaczki*, dyskusja z udziałem B. Fatygi, K. Koseły, A. Frączka, A. Sułka, oprac. T. Bogucka, L. Maleszka, W. Staszewski, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 38, s. 14.

³² L. Ostałowska, dz. cyt., s. 6.

³³ Tamże, s. 6.

³⁴ Tamże, s. 6.

psychologiczno-pedagogicznej kursy komunikacji interpersonalnej dla całego personelu. „[Nauczyciele – dop. E. S.] nie potrafili określić swoich granic. Swoje emocje, doświadczenia, kompleksy przekładali na sytuacje, w których stawiali ich uczniowie. Czuli się atakowani, podczas gdy byli sprawdzani, czy są warci zaufania. Czuli się poniżeni, podczas gdy sami poniżali. Z błahych spraw robili tsunami. A wystarczyło ich [uczniów – dop. E. S.] zrozumieć”³⁵ – uważa Edyta Mierucka, szkolny psycholog.

Kursy wyeliminowały osoby, które nie zaadaptowały się w nowej rzeczywistości i nie przystosowały do nowych warunków funkcjonowania oświaty. Część pedagogów odeszła na bardziej intratne posady w firmach prywatnych lub do innych szkół, gdzie nie ma problemów z dyscypliną. Niektórzy nauczyciele przeszli na wcześniejszą emeryturę. „ - Nikogo nie zatrzymywałem - mówi dyrektor. – Jeżeli ktoś nie ma powołania, to nie wytrzyma. Będzie szkodził. Nauczyciel to zawód wymagający predyspozycji psychicznych. Dziwię się, że nikt nie robi im testów jak policjantom przy przyjmowaniu na służbę”³⁶.

Cenna okazać się może w tym miejscu interpretacja tych zjawisk, dokonana przez dyskutantów z debaty o młodym pokoleniu z 1998 roku, zatytułowanej *Normalsi, odpadnięci, cwaniaczki* („Gazetę” reprezentowali: Teresa Bogucka, Lesław Maleszka i Wojciech Staszewski) Według Antoniego Sułka polskie społeczeństwo nie radzi sobie z młodzieżą. „Instytucje i agendy – rodzina, zakład pracy, szkoła - starają się energią młodego człowieka wypchnąć poza własne mury. Społeczeństwo każe mu radzić sobie z jego energią samemu i najlepiej poza pracą, szkołą i domem, czyli gdzie? Na ulicy!”³⁷. A przecież, jak mówi socjolog Krzysztof Koseła, młodość to czas prób i intensywnego przeżywania: pierwszego pocałunku, pierwszej awantury, pierwszego zwycięstwa na forum publicznym. „Także czas większej energii, może i większej agresywności. Społeczeństwa od XIX wieku próbują sobie z tym radzić, ale polskie społeczeństwo przestało o tym myśleć”³⁸. Słowa oskarżenia wobec panującego ustroju społecznego padają zatem ze strony neutralnych ekspertów - ludzi nauki, którzy teoretyczną

³⁵ A. Fostakowska, *Wal się, szkoło*, [w:] *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*, Wołowiec 2009, s. 243.

³⁶ Tamże, s. 243.

³⁷ *Normalsi, odpadnięci, cwaniaczki (...)*, s. 14.

³⁸ Tamże, s. 14.

diagnozę nowych uwarunkowań łączą ze zgromadzoną empirią osobistych i zawodowych doświadczeń.

Zdarza się, że młodzi ludzie zainteresowani są proponowanymi im, kulturalnymi i zgodnymi z prawem, ofertami zagospodarowania czasu wolnego, wykorzystującymi drzemiący w nich potencjał twórczy. Niezwykłe rzeczy z udziałem młodzieży działy się na przykład w latach dziewięćdziesiątych na deskach Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Traktuje o tym krzepiący w odbiorze tekst Beaty Pawlak pod tytułem *Montekich zagrają punki, Kapuletów – skini*. Bohaterowie to przedstawiciele podkrakowskich subkultur młodzieżowych, których w roli aktorów zatrudnił do grania ówczesny dyrektor Jerzy Fedorowicz. Na początku był przygotowany na najgorsze: na zignorowanie swojego pomysłu lub grupowe zdemolowanie teatru. Reakcja młodzieży była jednak inna – z chęcią wystąpiła w przedstawieniu.

„Ma osiemnaście lat, podniszczoną skórzaną kurtkę, spodnie-gumy, glany z białymi sznurówkami, chodzi do technikum, jest punkiem i w spektaklu Jerzego Fedorowicza zagra rolę Romea”³⁹ – opisuje sylwetkę jednej z głównych postaci autorka, dodając że młodzi aktorzy występują na scenie w swoich organizacyjnych strojach, wykorzystując współczesne sztuki walki - karate i walkę na pięści. „Parys nosi czapkę, używaną przez Wehrmacht na froncie afrykańskim, dzinsową kurtkę, do której przypiął znaczek Stronnictwa Narodowego, ma siedemnaście lat, uczy się w technikum, należy do grupy psycho (czytaj: saiko), bliskiej skinom, i uważa, że w teatrze szykuje się dobra zabawa”⁴⁰.

Idea teatru otwartego na funkcjonujące poza głównym nurtem kulturowym podgrupy młodzieżowe spełnia się tu całkowicie, wychodząc poza schemat dotychczasowego myślenia o aktorstwie i subkulturach. Młodzież, biorąc czynny udział w kulturze wysokiej (wystawiając i grając Szekspira), nadaje sens swojemu życiu, konstruuje otaczający ją świat znaczeń i pojęć (również kulturowych). Uczestniczy w społecznym „dokonywaniu się rzeczy” i z udziałem dorosłych opiekunów zdobywa uprawnienia do pokonywania własnych dróg poznawania świata. Swojego udziału

³⁹ B. Pawlak, *Montekich zagrają punki, Kapuletów – skini*, [w:] *Kraj raj: pisać reporterzy >>Gazety<<*, wstęp A. Michnik, Warszawa 1993, s. 224.

⁴⁰ Tamże, s. 224.

w spektaklu nie żałuje, jest z niego dumna. „Młodzieży chodzi o to, żeby popić, pobić się, a największa zabawa, to popsuć zabawę innym. (...) Każdy blok ma swojego przywódcę. Każde osiedle zdominowane jest przez jedną grupę: punków, skinów, metalowców lub kibiców jednej z drużyn piłkarskich (...). Na Osiedlu Teatralnym [przed wystawieniem „Romea i Julii” – dop. E. S.] też zrobiło się niebezpiecznie. Uczennicom liceum kilkakrotnie grożono nożem. Pod Teatrem Ludowym siedzieli na ławkach skini z butelką. Rodzice bali się wypuszczać dzieci wieczorami z domów. Fedorowicz przez skinów mógł stracić publiczność”⁴¹ – snuje opowieść autorka. „Ja chcę mieć spokój pod teatrem – mówi reżyser. – A oni muszą poczuć, że jest możliwość robienia czegoś innego w życiu”⁴².

Młodzieżowy teatr według Fedorowicza był emanacją zbiorowych pragnień i upodobań nowohuckiej generacji młodych, w których uwidoczniły się jej uśpione dotąd intelektualne i kulturalne aspiracje. Do uaktywnienia się na tej niwie młodzież potrzebowała skierowanego do niej zaproszenia. W rezultacie aktorstwo stało się źródłem jej wyróżnienia się w społeczeństwie, jak i jej z nim integracji. Chuligańska często działalność młodzieżowych subkultur pociągnęła za sobą pojawienie się, skierowanych do nich przez system, nowych form aktywności i spędzania czasu - szlachetnej i pożytecznej rozrywki, w której młode pokolenie ukazuje – według mnie - również swoje nowe oblicze. Nie wszyscy bowiem przecież wynoszą z domu przekonanie o „znaczącej randze kształcenia i wykształcenia, o powinności budowania życia opartego na własnej aktywności, szukaniu ciekawych doświadczeń i wyzwań, o potrzebie rozwijania własnych zainteresowań i pasji”⁴³. Nie wszyscy młodzi ludzie czerpią z symbolicznych kapitałów rodzinnych, korzystają ze wsparcia i pomocy rodziców, mają pozytywne, rozbudowane życie rodzinne i aspirują do powielania tego modelu. Młodemu pokoleniu po przełomie nieobce są bunty i konflikty generacyjne.

⁴¹ Tamże, s. 226-227.

⁴² Tamże, s. 228.

⁴³ B. Smolińska-Theiss, dz. cyt., s. 127.

Autodestrukcja

Duża grupa reportaży dotyczy szeroko pojętego problemu autodestrukcji i autoagresji dotyczącego generację młodych. Chodzi tu nie tylko o tak pojmowane przez psychologów zjawisko alkoholizmu i narkomanii, ale również (i przede wszystkim) o szerzący się problem samookaleczeń u młodych ludzi. Problem autodestrukcji pokazywany jest często jako konsekwencja patologicznych relacji w rodzinie.

„Każda rodzina jest częścią szerszej struktury, której kształt powtarza w mikroskali. Nie tylko ludzka psychika, ale także ciało stanowi materiał, w który wszywany jest wzór rodzinnych relacji”⁴⁴ – pisze Joanna Bator w artykule *Sprawy rodzinne*, zamieszczonym na łamach „Gazety Wyborczej”. Przytacza definicję rodziny autorstwa Claude’a Lévi Straussa. Traktowana jako fakt społeczny, kulturowy i polityczny, rodzina bywa często siedliskiem konfliktów i źródłem rozmaitych historii pokazujących splot mitów i złudzeń. Wadliwe rodzinne struktury nierzadko reprodukują się i schematy się powtarzają. W dorosłym życiu wzorce z dzieciństwa bywają powielane i historie rodzinne zataczają koło.

Gdy w rodzinie z miłością splatana jest przemoc, wówczas przemoc może rodzić przemoc. Kiedy jednak młody człowiek napotyka mur obojętności ze strony najbliższych, wtedy dochodzi nawet do samookaleczania się. Tak jest w reportażu Katarzyny Surmiak – Domańskiej pod tytułem *Zobacz, co sobie robiłam*. „Zjawisko samookaleczania się kobiet zaczęło być wyraźnie zauważalne w Polsce po roku 1989, a gdzie indziej na świecie, gdzie dominuje kultura konsumpcyjna, już od lat 70. XX wieku”⁴⁵ - pracę Klary Kochańskiej *Zobacz, co sobie robię. O zjawisku samookaleczania się kobiet*, powstałą na stołecznych Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych, cytuje w tekście Surmiak-Domańska.

Bohaterka reportażu, dwudziestodwuletnia Adela, studentka ISNS z Warszawy, regularnie kaleczy się żyłką. Jest ofiarą złych relacji w rodzinie, a jej zachowania autodestrukcyjne są wołaniem o pomoc. Lęki i rozterki okresu dorastania rodzą w dziewczynie pragnienie doświadczenia fizycznego bólu. Brak akceptacji samej siebie

⁴⁴ J. Bator, *Sprawy rodzinne*, „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 261, s. 13.

⁴⁵ K. Surmiak-Domańska, *Zobacz, co sobie robiłam*, [w:] *Żyłka*, Warszawa 2011, s. 74.

i wysokie poczucie winy towarzyszą jej w zmaganiach z natręctwem autoagresji. „Moja rodzina wydawała się tradycyjna. Tata zajmował się karierą, mama zajmowała się mną, ja miałam zostać prezydentem. I wszystko się posypało”⁴⁶ – opowiada Ada. „Rodzina miała być jak skała. Można się kłócić, ale zawsze trzeba iść razem do przodu. Ode mnie oczekiwali wytrwałości i pracowitości: wykazuj się, a będziemy z ciebie dumni”⁴⁷ – dodaje.

Ojciec w wersji patriarchalnej, podobnie jak w innych rodzinach, również tu gra wiodącą rolę. Patriarchalny układ, w którym dominuje wymagający w stosunku do córki ojciec, nie do końca jest przez nią akceptowany. Nieadekwatne wobec możliwości intelektualnych dziewczyny i jej pragnień aspiracje rodzica budzą bunt wobec narzuconego kulturowo układu. Potęgują też dystans między poszczególnymi członkami rodziny, któremu uwiera hegemonia mężczyzny. W efekcie ojciec w takiej roli należy do porządku społecznego, który już jakiś czas temu podważono. Jego dominacji w rodzinie sprzyjają jednak nienadążające za zmieniającym się światem normy kulturowe.

„Któregoś dnia jak zwykle Hubert [ojciec – dop. E.S.] odwozi Adę do szkoły. Nagle zatrzymuje na niej wzrok i krzywi się: - Ej, a co ty się tak jakoś rozlazłaś? Musisz chyba zacząć ćwiczyć czy coś. Adzie bulgocze w głowie: *Ja tyję, mięknię! Kiedyś byłam energiczna i miałam iskiarki w oczach. (...) Jestem flegmatyczna, ciężka. OBŁA! Ciało kobiece jest bleeee. Kobięcy świat jest bleee*”⁴⁸ – relacjonuje Surmiak-Domańska. Adela unika domu. Udziela się w wolontariacie, organizuje przedstawienia w szkole. „Tylko to obłe, monstrialne ciało... Niby mieści się w normie. Ale normy są dla przeciętniaków”⁴⁹ – zamartwia się, uznając za ważne wzorce popkulturowe.

Perfekcjonizm i pedanteria splatają się u bohaterki z typowym dla generacji młodych pragnieniem wspólnotowego przeżywania w życiu społecznym i doświadczania silnych emocji i wrażeń w sferze osobistej⁵⁰. Dziewczyna pragnie życia bez napięć, zharmonizowanego, bezpiecznego. Dom rodzinny również nie zapewnia jej

⁴⁶ Tamże, s. 72.

⁴⁷ Tamże, s. 73.

⁴⁸ Tamże, s. 73.

⁴⁹ Tamże, s. 74.

⁵⁰ H. Świda-Ziemba, *Obraz świata i bycia w świecie (z badań młodzieży licealnej)*, Warszawa 2000, s. 556.

spokoju i duchowej równowagi, a ona burzliwie i intensywnie dojrzewa emocjonalnie do odgrywania rozmaitych ról życiowych. O takich postawach młodego pokolenia w czasach najnowszych pisze też w *Obrazie świata i bycia w świecie (z badań młodzieży licealnej)* przywoływana już tu Świda-Ziemba.

„Któregoś dnia wycięłam sobie nożem okrągły kawałek skóry na lewym ramieniu. (...) Pomyślałam, że fajnie by było, gdyby to się nie zagoiło oda razu. (...) W końcu rana zaczęła się jątrzyć. Weszłam do kuchni. – *Mamusiu, zobacz, co sobie zrobiłam* – powiedziałam i odkryłam ranę. Mama mnie mocno przytuliła i płakałyśmy razem. I tylko tyle”⁵¹ – opowiada jedna z bohaterek, Maja.

Przytoczone fragmenty dowodzą, że młode bohaterki nadal postrzegają rodzinę i bliskich jako naturalny i konieczny składnik własnej biografii, a przy tym jako oczywisty segment ich świata prywatnego. Cytat pokazuje również powierzchowność wzajemnych relacji i pragnienie bliskości cechujące osamotnioną dziewczynę.

Maja jako nastolatka cierpiała na melancholię i depresję. Nachodziły ją też myśli samobójcze. Po wyjściu za mąż za starszego o dziesięć lat Francuza, który ją sobie podporządkował psychicznie żyletkę zastąpiły anoreksja i bulimia. Po pewnym czasie jednak znów zaczęła się kaleczyć. „Kiedy nachodziło ją to podczas spaceru w lesie, wystarczyło brudne szkło ze ścieżki. Zaczęła myśleć, że jest nienormalna”⁵². Z kolei Ada narzeka: „Oni tu o bulimii, a nie wiedzą, że ona wczoraj pocięła sobie rękę. To właśnie z powodu tej bulimii, która jest z powodu anoreksji, która jest z powodu depresji, która jest z powodu tego, że Ada sobie nie radzi”⁵³.

Trafne wydaje się stwierdzenie Świdy-Ziemby, która w książce *Młodzi w nowym świecie* zauważa, że młodzi ludzie przyjmują świat ten jako rzeczywistość daną i nieuchronną⁵⁴. Takiemu *status quo* sprzeciwiają się, próbując – z różnym skutkiem – dać odpór jego presji. Są jednak zdania, że nie ma podmiotu, wobec którego można wyrazić skuteczny sprzeciw. Sprzyjają temu brak spójności osobowej i wewnętrznej

⁵¹ K. Surmiak-Domańska, dz. cyt., s. 75.

⁵² Tamże, s. 76.

⁵³ Tamże, s. 79.

⁵⁴ H. Świda-Ziemba, *Młodzi w nowym świecie*, Kraków 2005, s. 288.

rozdarcie, charakterystyczne dla przedstawicieli młodego pokolenia po przełomie ustrojowym.

Czasem dla przełamania chorobliwej opresji związanej z natręctwem samookaleczania wystarczy niewiele. Ada z reportażu powiedziała: „Tato, ja tak uwielbiam te spotkania, kiedy tak mocno, dobrze rozmawiamy. Dla tych rozmów warto żyć”⁵⁵. I jeszcze: „Choroba ma nad tobą tym większą władzę, im bardziej ją ukrywasz – tłumaczy. – Jak o niej komuś powiesz, od razu staje się troszkę mniejsza”⁵⁶. „Adela uważa – pisze Surmiak-Domańska – że jej samoniszczenie odniosło skutek w jakiś sposób odbudowujący. (...) Rodzice się rozwiedli, mama stała się niezależną kobietą”⁵⁷. „Kiedyś byłam z nią cały czas, ale tylko przelewałam na nią swój stres. Teraz, gdy wiem o jej chorobie, o kaleczeniu się, jestem przy niej w lepszy sposób. Mam wreszcie udany związek i dzięki temu mogę jej przekazać więcej dobrej energii. Ale do dzisiaj, gdy ktoś mnie pyta, czy kocham córkę, spuszczałam oczy”⁵⁸ – wyjawia matka Ady. Ona sama – jak pisze autorka – „potrzęsała ojcem tak długo, aż zmusiła go do postawienia znaków zapytania tam, gdzie nigdy ich nie było”⁵⁹. „Czasem potrzeba czegoś dramatycznego, żeby ludziom otworzyły się oczy i serca”⁶⁰ – konkluduje bohaterka.

Hanna Świda-Ziemia uważa, że „Młódzież w swym światopoglądzie zakłada bardzo duży margines jednostkowej wolności, traktując to jak stan naturalny”⁶¹. W *Wartościach egzystencjalnych młodzieży lat dziewięćdziesiątych* pisze: „Podmiotowość jednym słowem wyraża [u niej – dop. E. S.] brak zgody na życie, w którym wartości osobiście ważne nie mogą być przez jednostkę zrealizowane”⁶².

Swoiście pojmowanej wolności w rozumieniu młodych nie sprzyja towarzysząca im często idealistyczna wizja stosunków międzyludzkich i dojmująca świadomość braku miłości w domu. Tęsknotę za rodzicielską miłością i bliskością w rodzinie – moim zdaniem - trudno czasem młodym ludziom połączyć z pragnieniem osobistej swobody uczuć i poczynań. Szeroka sfera młodzieńczych pragnień i reakcji związanych

⁵⁵ K. Surmiak-Domańska, dz. cyt., s. 84.

⁵⁶ Tamże, s. 85.

⁵⁷ Tamże, s. 84.

⁵⁸ Tamże, s. 81.

⁵⁹ Tamże, s. 84.

⁶⁰ Tamże., s. 84.

⁶¹ H. Świda-Ziemia, dz. cyt., s. 288.

⁶² Tamże, *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, s. 285.

z relacjami w domu jest często nieadekwatna do realiów rodzinnych. Brak wpływu na kształt wzajemnych relacji (w tym stosunków: matka-ojciec) wpływa deprymująco na młode pokolenie, które nie godzi się na zastany układ i jednocześnie jest bezradne wobec kryzysowych sytuacji.

Jednak pragnienie szybkiej emancypacji, wydobycia się spod kontroli domu rodzinnego niesie z sobą zagrożenia dla młodych. Na generację czeka sporo niebezpieczeństw zewnętrznych, które przynosi nowa rzeczywistość, jak również wewnętrznych, jakie są udziałem fazy adolescencyjnej rozwoju bohaterów. W tekście Surmiak-Domańskiej obie główne postaci ponoszą klęskę na drodze do dojrzałości. Jedynym pocieszającym faktem może być to, że przeżywane przez nie doświadczenia chorobowe oraz doznawanie związanych z nimi przykrości i upokorzeń są stanem przejściowym.

Innym przykładem zachowań autodestrukcyjnych u osób młodych, opisywanym przez autorów „Gazety Wyborczej”, są samobójstwa. Temat ten podejmuje Włodzimierz Nowak i Agnieszka Drzewiecka w reportażu *Nara*. W małym prowincjonalnym miasteczku Witnica na zachodnich rubieżach dochodzi do masowych samobójstw wśród młodzieży. Fenomen badają lokalne gazety wraz z policją. „Burmistrz zatrudnił psychologa, we wtorki psycholog ma dyżury dla społeczeństwa”⁶³. „Nie można powiedzieć, że Witnica nie dba o swoje dzieci. Jest przedszkole Bajka. Jest muzeum pod chmurką Park Drogowskazów, czyli Witnica na wielkim cywilizacyjnym szlaku - z Brugii, przez Berlin, aż do Królewca”⁶⁴. Mimo to w miasteczku panuje atmosfera nudy i marazmu. Dwudziestoletnia Kaśka opowiada reporterom z Warszawy, że najgorzej być samotną w Witnicy. „Kasia też raz chciała skoczyć z mostu w Gorzowie. Na poważnie. Nie miała jeszcze chłopaka, rodzice ciągle się o coś czepiali”⁶⁵ – dodają reportażyści. Wyjaśniają: „O delfinach Kaśka śni na łóżku piętrowym, bo mały pokoik dzieli z trójką rodzeństwa. Mama jest

⁶³ A. Drzewiecka, W. Nowak, *Nara*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 105, „Duży Format”, nr 16, s. 2.

⁶⁴ Tamże, s. 2.

⁶⁵ Tamże, s. 2.

w browarze fermentatorką. Tatę, słodownika, przenieśli na rozlewnię. A Kasia osiem godzin skręca kabelki do łodzi podwodnych. Praca okresowa. Wstaje o czwartej”⁶⁶.

Bieda i trudne warunki życia wyzwalają u młodych postawę igrania z losem. Na zainteresowanie ze strony dorosłych nie mają co liczyć, rodzice zajęci są sobą, nie rozumieją dzieci i nie poświęcają im wiele uwagi. Jeden z młodzieńców, relacjonując przebieg zdarzeń, opowiada o niekończących się rozmowach z rówieśnikami na górze zwanej Holandią. Przekonuje, że on i jego koledzy nie są żadnym społecznym marginesem ani patologią. Chłopcy uważają, że są normalni. Brak zaufania i wiary w młode pokolenie prowadzi je do skrajności. Młodzi nie wytrzymują presji środowiska i popełniają samobójstwa. Na ich zachowanie mają także wpływ warunki społeczno-ekonomiczne stworzone przez nowy system oraz brak oparcia w rodzinie i państwie. „Wszyscy chłopcy [ofiary samobójstw – E. S.] dobrze spawali, bo bez tego przy aucie nic nie zrobisz”⁶⁷. „Bo przecież jak nie masz samochodu w Witnicy, to jakby nie było życia. „Szary też spawał ogrodzenia. Lubili po pracy napić się wódki”⁶⁸ – dopowiadają reportażyści.

Samobójstwa chłopaków traktowane są w miasteczku jako ucieczka od policji, kar, spraw w sądzie za jazdę pod wpływem alkoholu. „Jak Mateusz i Hirek zapukali do Piotrka i powiedzieli: *zostało nas trzech*, to jakoś go nie ruszyło. Poszedł do dentysty, bo był zapisany. Następnego dnia Hirek nałykał się tabletek. Jak wszyscy, to wszyscy. Każdego to jakoś opanowało. (...) Piotrek już nie pije, bo jak pił, to też go brało. (...) Bo co oni wszyscy mają teraz zrobić w tej Witnicy”⁶⁹ – tak autorzy przedstawiają punkt widzenia młodych.

Postawa młodych to wyraz solidarności wobec poprzedników - samobójców i zarazem przejaw młodzieńczej niedojrzałości. Młodzi ludzie, którzy świadomie odbierają sobie życie, żyją przedtem w poczuciu beznadziei i niepewności jutra. Jednocześnie podatni są na wpływy rówieśników, ulegają swoistej modzie na

⁶⁶ Tamże, s. 2.

⁶⁷ Tamże, s. 2.

⁶⁸ Tamże, s. 2.

⁶⁹ Tamże, s. 2.

samobójstwa. Jednak nie wszyscy w miasteczku podporządkowują się niemej presji środowiska.

Matka tragicznie zmarłego Szarego przekonuje kolegów chłopaka, że są potrzebni tu, na ziemi. Jej refleksja pełna jest zdrowego rozsądku i życiowej mądrości. Pogodzona już ze śmiercią syna, prezentuje postawę opiekuna młodych. Tłumaczy, że nie muszą oni robić tak, jak jej syn. Niektórzy słuchają jej zaleceń: Piotrek na przykład obiecuje sobie, że wróci do liceum, bo rzucił szkołę w drugiej klasie. Mówi z przekonaniem: „Wszystko jest wymyślone i po drugiej stronie nic nie ma, dlatego nie oplota się odbierać życia, bo potem już nic nie będzie. Lepiej jest, tak jak jest w Witnicy”⁷⁰. Granicząca z agnostycyzmem postawa młodzieńca wobec religii określa jego dalszą drogę życiową. Wierzący, ale w sposób dyskusyjny, na samobójstwie kolegi być może opierać będzie swoje poszukiwania sensu egzystencji i etycznego drogowskazu. Gdy mu się to uda, ma szansę stać się przewodnikiem dla wielu zbłąkanych dusz, gdyż dziewczyny z Witnicy zapowiadają już, że one również, jak Szary i inni, rozstaną się z życiem.

Z autodestrukcji i - jak sugerują reportażyści „Gazety Wyborczej” – z nudów - wyrasta również skłonność młodych ludzi do sportów i zachowań ekstremalnych, opisana przez Lidię Ostałowską i Elizę Głowacką w tekście zatytułowanym *Na wytrzymańkę*. Zabawa – zakład polega na tym, kto najdłużej będzie leżał na szosie i jako ostatni ucieknie przed nadjeżdżającym samochodem. Zakłady fascynują i pochłaniają męską społeczność Pszenna pod Świdnicą, Świdnicy i Bolescina. Dla butelki piwa młodzi chłopcy bawią się „na wytrzymańkę”, kładąc się nocą na drodze. Gdy jeden z chłopaków ginie pod autem, część komentatorów go żałuje, inni nie. „Szkoda chłopaczyny, bo niebrzydki był. (...) Młodości szkoda. (...)”. „ To był zwykły łobuz. Do bójki skory. Pił, ćpał. Ze szkoły go wyrzucili. Nie pracował. (...)”. „ To dziadostwo było. Trawa, amfa. Dziewczyny nie miał, bo która takiego weźmie? Ojciec w więzieniu siedział, za kołnierz nie wylewa, matka jakaś dziwna. Patologia. Więc z tym wypadkiem dobrze się stało”⁷¹ – przytaczają sprzeczne opinie autorki. „Nic nam, starym do tego – słyhać w Pszennie. – Gdzie się ta młodzież ma wyszumieć?

⁷⁰ Tamże, s. 2.

⁷¹ E. Głowicka, L. Ostałowska, *Na wytrzymańkę*, „Gazeta Wyborcza” 2004, „Duży Format”, nr 42, s. 7.

Dwadzieścia lat tu mieszkam i, jak Boga kocham, wcześniej takie rzeczy się nie działy. Wszystko przez polityków⁷² – czytamy w reportażu.

Świat młodzieży jest nieprzenikalny dla dorosłych. Jedni drugich nie rozumieją, komunikacja międzypokoleniowa jest utrudniona. Dodatkowo niełatwy dostęp do wielkomiejskich rozrywek i oferowanej przez duże miasto kultury sprawia, że młodych ludzi z prowincji zaczynają pociągać zachowania ekstremalne w rodzinnych miejscowościach. Dla urozmaicenia codziennej monotonii potrafią nawet igrzać z życiem. Dawid, jedna z ofiar takich zachowań, zwykle „w domu siedział, w telewizor patrzył”⁷³. Świat nie zdążył mu wiele zaoferować. Monika, koleżanka, wspomina: „Dla nalewki on by dużo zrobił. Założył się z takim kolesiem, że kto pierwszy ucieknie przed autem, ten przegrywa. Inni zaczęli wołać: wstawaj, wstawaj! A Dawid na to: spoko, zdążę”⁷⁴.

Media pisane niekiedy podejmują się roli interwencyjnej w sprawach poruszających opinię publiczną, przedstawiając na swych łamach historie osób doświadczonych boleśnie przez życie i innych ludzi. W dekadach transformacyjnych również ukazywały dramaty reprezentantów generacji młodych, którzy nie mogli się odnaleźć w warunkach wolnej Polski, z jej szerokim wachlarzem ofert (jednak nie dla wszystkich). Temat samobójstwa dwóch siedemnastolatek w połowie lat dziewięćdziesiątych w Dąbrowie Górniczej podejmują między innymi Lidia Ostałowska i Dariusz Kortko, rysując w *Drugiej zwrotce* przygnębiający obraz środowiska życiowego swoich bohaterów.

Autorzy sytuują w centrum swoich zainteresowań zagubione licealistki, które z pozoru nie różnią się niczym specjalnym od rówieśników, nie wzbudzając tym samym uwagi dorosłych. Coś skrywanego jednak musi skłaniać je do podjęcia decyzji o rozstaniu z życiem. „Osiedle w Dąbrowie Górniczej: mgła i błoto, okratowane sklepy, śmierdzące windy, >>punks not dead<<, siłownia i wypożyczalnia kaset. Kawał drogi do centrum. Zabudowa wysoka, więc o osiedlu mówi się Manhattan. W poniedziałek 28 listopada lokatorka z przedostatniego piętra podeszła do okna z widokiem na

⁷² Tamże, s. 7.

⁷³ Tamże, s. 7.

⁷⁴ Tamże, s. 7.

wieżowiec. Na dachu zobaczyła dwie dziewczyny: szły do krawędzi, potem wychyliły się. (...) Potem nie zwracały już na nią uwagi, tylko przeżegnały się, chwyciły za ręce i wzięły rozbieg. Kobieta jeszcze raz dzwoni na policję: już skoczyły”⁷⁵.

Komentując w reportażu zdarzenie, Kortko i Ostałowska powołują się na wypowiedzi nauczycieli, psychologa i koleżanek zmarłych dziewcząt. Według Zofii Żurek, dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Dąbrowie (tam ofiary się uczyły), uczeń nie może być w szkole tylko numerkiem w dzienniku. Podkreśla ona, że ważne jest indywidualne podejście do każdego dziecka i nastolatka, ale nauczycielom nie starcza na to czasu. „Nasze pensje są zasiłkami, jeśli chce się przeżyć, to nauczyciel musi dotłuc dodatkowymi lekcjami. Inaczej jest śmieciem nawet dla ucznia”⁷⁶ – mówi pani dyrektor. Opinia psychologa, interpretującego tragedię, dopełnia obraz duchowej otoczki zdarzenia. „Jeśli ja jestem nieszczęśliwy i ty jesteś nieszczęśliwy i sobie razem tak siedzimy, to dochodzimy do tego samego wniosku, że może sobie skoczymy. Przychodzi ten wiek, kiedy pisklę wylatuje z gniazda i rodzice go nie powstrzymają. I albo się zabije w tym pierwszym locie, albo sobie z tym życiem poradzi i będzie fruwało”⁷⁷ – tłumaczy.

Policja, prokuratura i szkoła, w której uczyły się dziewczyny próbują zrozumieć motywy samobójstwa. Dyrektor, kierująca liceum, ma świadomość, że ona i jej placówka zostaną obarczone winą za śmierć nastolatkę. Nadwrażliwość ofiar, ich niedojrzałość społeczna i emocjonalna, brak dozoru i opieki ze strony dorosłych oraz niezrozumienie mechanizmów rządzących „nowym światem” mogły leć u podstaw suicydalnego zamiaru, i w efekcie czynu. Nikt nie przewidział tragedii, zajęci sobą dorośli nie zauważyli problemów, z jakimi borykały się siedemnastolatki. Jedna z koleżanek tragicznie zmarłych tak ocenia transformacyjną rzeczywistość i jej nieprzyjazny dla młodych wymiar, w którym młodzieży trudno obrać dobrą życiową drogę: „Liczy się szmal. Ludzie są zawistni i zazdrośni. Ja nie mam, to dlaczego kto inny ma mieć? Kumpela kumpeli odbija faceta. Małżeństwo to niewola, schemat, z góry

⁷⁵ D. Kortko, L. Ostałowska, *Druga zwrotka*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 290, s. 14.

⁷⁶ Tamże, s. 14.

⁷⁷ Tamże, s. 14.

wiesz, że nic cię już w życiu nie spotka. Jak tak ma być, to ja dziękuję. Nie dziwię się tamtym dziewczynom, że skoczyły. Też się trułam”⁷⁸.

Przywołany powyżej przykład młodych mieszkanki Śląska rzutować może na ocenę całej poprzelomowej rzeczywistości, w której losy jednostek splecione były z ustrojowymi uwarunkowaniami i funkcjonowaniem rozlicznych instytucji państwowych. W roku 1989 powstała szansa na zmianę monocentrycznego ładu społecznego. W pierwszych jednak dekadach po przełomie dominowały w społeczeństwie nastroje pesymizmu i niezadowolenia ze skutków podjętych reform⁷⁹. Wielu Polaków, zwłaszcza tych młodych, dotkniętych było w tym czasie poczuciem alienacji i braku wpływu na losy swoje i kraju. „Polacy oczekiwali w momencie inicjowania zmian systemowych w 1989 r. pozytywnych skutków społecznej zmiany, a w ciągu piętnastu lat realizowania procesu transformacji doświadczyli także wielu skutków, których wcześniej nie przewidziano i które złożyły się na wysoki koszt społecznej zmiany, a w związku z tym zróżnicowany odbiór skutków zmiany w świadomości społecznej”⁸⁰ – podkreśla Teresa Sasińska-Klas w szkicu *Świadomość społeczeństwa polskiego w okresie 1989-2005. Czego Polacy oczekiwali, a co się okazało?*

Marzenia i sposób spędzania wolnego czasu

Dla wielu młodych ludzi mieszkających na prowincji (a tam sytuuje akcję swych reportaży wielu autorów „Gazety Wyborczej”) okres transformacji ustrojowej to czas wyczekiwania na to, co ona przyniesie. Nowe uwarunkowania systemowe nie zawsze sprzyjają uaktywnieniu przedstawicieli młodego pokolenia. Dynamizm młodych hamują dezorientacja, niemoc i inercja, cechujące okres adaptacyjny po przełomie. Bieda, bezrobocie, geopolityczne i ekonomiczne upośledzenie terenów peryferyjnych wpływają negatywnie na życie społeczne, towarzyskie i kulturalne przedstawicieli

⁷⁸ Tamże, s. 14.

⁷⁹ T. Sasińska-Klas, *Świadomość społeczeństwa polskiego w okresie 1989-2005. Czego Polacy oczekiwali, a co się okazało?*, [w:] *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, Rzeszów 2005, s. 14.

⁸⁰ Tamże, s. 21.

pokolenia zamieszkujących je. Po 1989 roku na terenach wiejskich i w miasteczkach uwidaczniają się różnice między centrum – metropolią a prowincją, czyli także peryferiami cywilizacyjno-kulturowymi. Podziały dotyczą także generację młodych Polaków. Piszą o tym w swoich reportażach między innymi Irena Morawska i Lidia Ostałowska.

Irena Morawska przedstawia prozę wiejskiej egzystencji, swoistą antropologię codzienności, w tekście pod tytułem *My się nigdy nie nudzimy* (reportaż telewizyjny *Czekając na sobotę*). Swoich bohaterów ukazuje z dużą dozą zrozumienia, choć wymowa tekstu nie jest budująca. Dwudziestojednoletni Daniel spod Warszawy nie ma pretensji do życia, chociaż jego marzeniem jest praca na etacie. „Plany sięgają najdalej kolejnego weekendu: gdzie jaka dyskoteka, a gdzie zwykła wiejska zabawa, centrum rozrywki i załatwiania porachunków”⁸¹ - czytamy. Życie towarzyskie Woli Cygowskiej koncentruje się wokół wiaty i sklepu, a swoją wieś Daniel traktuje jak własny dom. „Siedzi więc dzisiaj w wiacie z ciętą raną na głowie i w kapciach na nogach. I kolejny raz rzuca nurtujące go pytanie: *Czy to grzech pić piwo?*”⁸² – opisuje reportażystka.

Młodym bohaterom, podobnie jak ich rówieśnikom z miasta, nieobca jest tęsknota za miłością. Również Daniel marzy o prawdziwym uczuciu. Czasem wsiada z kolegą do auta i jeździ w jego poszukiwaniu po okolicznych wioskach. „Miałem kiedyś dziewczynę, ja osiemnaście lat, ona piętnaście. Chodziłem z nią około trzech miesięcy. Co się okazało? Byłem jej dziewiętnastym chłopakiem. Nie wiem, czego ona szukała w życiu, czego pragnęła. Wiadomo, że z taką nie będę”⁸³ – zwierza się. Nieudane próby ułożenia sobie życia osobistego i świadomość, że miejscowe dziewczyny wolą chłopaków z miasta rodzą w bohaterze poczucie wewnętrznej pustki i rozczarowania. Realia, z jakimi się styka także nie nastrajają optymistycznie. W Woli nie ma baru ani dyskoteki. Daniel i jego koledzy skazani są na samych sobie – na własne niewyszukane towarzystwo, na sklep, wiatę i „piwkowanie”. Nie mogą zaspokoić tak wyczekiwanego w każdym wieku pragnienia miłości.

⁸¹ I. Morawska, *My się nigdy nie nudzimy*, „Gazeta Wyborcza” 2010, „Duży Format”, nr 247, s. 2.

⁸² Tamże, s. 2.

⁸³ Tamże, s. 2.

O jego randze i znaczeniu w życiu młodej generacji wspomina wielokrotnie, w powstałych na podstawie sondaży, pracach Hanna Świda-Ziemba. Zwraca ona uwagę na rozpowszechnioną w dwóch minionych dekadach u osób młodych potrzebę założenia rodziny i posiadania potomstwa. Dla tej młodzieży istotną wartością i charakterystycznym pojęciem aksjologicznym jest miłość. Nic dziwnego więc, że podobne jak Daniel marzenia mają inne, bezimienne już postaci reportażu. Bohaterowie, których w tym wypadku utożsamiać można z podmiotem zbiorowym, szukają swojej drogi w życiu. Nie sprzyjają im jednak nowe transformacyjne uwarunkowania społeczno-ekonomiczne. Są pogodzeni z losem i własnymi ograniczeniami, rytm ich życia wyznacza natura, zmieniające się pory dnia i roku. Sobota na przykład jest dla nich dniem radości, a nie smutku. To czas dyskotek i zabaw – swoiste święto w Woli, rządzące się własnymi rytuałami i obyczajami.

Monika jest – jak sama o sobie mówi – standardową dziewczyną ze wsi – na bezrobociu i szukającą pracy. Jak na zbawienie czeka na koniec tygodnia, kiedy jej życie nabiera kolorów. Nie znosi szarych dni tygodnia: „Uwielbia sobotę. Sobota zawsze jest niestandardowa. – No bo tak: w sobotę to się wstanie, zacznie się szykować, malować, ja tam dużo się nie maluję, ale zawsze? Poprzymierza się ubranie i jakoś ten czas zlatuje. Potem się jedzie pod wiatę do chłopaków. Chłopaki się napierdolą, jest wesoło. A jak któremu gangsterka się załącza, to już, kurwa, boki zrywać, krew się leje, zęby sypią, baby wrzeszczą. Naprawdę potrafi być wesoło”⁸⁴. Dziewczyna ma świadomość, że jej koledzy, tak jak i pozostali mężczyźni we wsi, są uzależnieni od alkoholu i to na nim opierają swoje życie. „Chleją chłopcy te *mózgojebę*, że aż, kurwa, żyć się odechciewa.(...) Bo dla nich, kurwa, sobota bez chlania to dupa, nie sobota!”⁸⁵ – ekscytuje się.

W weekendy poznać można prawdziwe życie wsi. Króluje wtedy piwo, dominują głośne dyskusje, mocne słowa. Mieszkańcy, także młodzi, tkwią w pijackim amoku, nie zdając sobie sprawy z alkoholowego uzależnienia i tragizmu swego położenia. „Chwieje się, potyka, torba z piwem wypada mu z ręki, huk, butelki pękają i koledzy też pękają –

⁸⁴ Tamże, s. 2.

⁸⁵ Tamże, s. 2.

ze śmiechu”⁸⁶ – czytamy w tekście. W niedzielę młodzieńcy „zajeżdżają na śmierć” stare maluchy i polonezy. „A ile śmiechu przy tym. Tak nam czas leci właśnie. My się nigdy nie nudzimy”⁸⁷ – dopowiada uradowany Daniel.

„Szczęściarzem” jest też w niektóre dni bezrobotny stolarz Karol, który z nudy uwielbia kosić trawę. Karol „to już w ogóle nie może sobie z takim szczęściem poradzić. Przychodzi tak rzadko, że jest aż trudne do zniesienia”⁸⁸. Dla Ewy, matki jedenaściorga dzieci, źródłem wewnętrznego szczęścia i poczucia spełnienia jest posiadanie tak licznej gromadki pociech. Justynę z kolei rozpira duma z występowania w klubie w roli gwiazdy erotycznej. Sam fakt bycia tancerką już ją dowartościowuje. Jak pisze Morawska, „Danuta sama chciałaby zrobić coś ciekawego ze swoim życiem, młodo się czuje. Tylko co? I jak? Więc przynajmniej córce pozwala realizować swoje i jej marzenia o tańcu i barwnym świecie dyskotek”⁸⁹.

Identyfikowanie się z młodzieżowymi idolami muzyki pop, tęsknota za lepszym życiem, przyjaznym światem, leżą u podstaw udziału Justyny w wyborach „Miss mokrego podkoszulka”. „Najbardziej podobało mi się, jak oni wszyscy te ręce do mnie wyciągali. Jakby sama Madonna do nich przyjechała”⁹⁰ – opowiada. Dla zaakcentowania postawy dziewczyny i jej koleżanek, Morawska pisze, że striptizerki tarzają się po podłodze oblepione błotem i uśmiechnięte. Występ jest dla nich dłuższą chwilą prawdziwego szczęścia. Rolę dyskoteki w życiu młodego pokolenia dostrzegają także dorośli. Matka - Ewa jest zdania, że wieś nic nie oferuje młodzieży. A w Nokaucie może sobie na przykład potaćczyć, czy porozmawiać... „Ta dyskoteka to naprawdę ratunek dla naszych dzieci. Bo gdzie by się one podziały? Co by robiły?” - zastanawia się. „Najważniejsze, że młodzież się ładnie bawiła”⁹¹.

O tego typu bohaterach epoki płynnej nowoczesności piszą nie tylko reportażyści „Magazynu” czy „Dużego Formatu”, ale też beletryści (wspomina o tym na przykład krytyk literacki Przemysław Czapliński w książce *Polska do wymiany. Późna*

⁸⁶ Tamże, s. 2.

⁸⁷ Tamże, s. 2.

⁸⁸ Tamże, s. 2.

⁸⁹ Tamże, s. 2.

⁹⁰ Tamże, s. 2.

⁹¹ Tamże, s. 2.

nowoczesność i nasze wielkie narracje). Wskazują oni na zjawisko deprawacji, jakiej ze strony systemu kapitalistycznego doświadcza część społeczeństwa⁹². Nowe emocje i uczucia, właściwe niektórym bohaterom obecnych czasów, określają ich niespójną, pokawałkowaną tożsamość jednostkową.

Zygmunt Bauman w *Ponowoczesności jako źródle cierpień* opisuje wymiary dzisiejszej niepewności życia jednostkowego i anarchii w życiu społecznym. Powszechna deregulacja, zburzenie dotychczasowego ładu PRL-u sprzyjają krystalizowaniu się postaw relatywnych i obieraniu skrajnych wzorców i modeli życia⁹³. Brak poczucia bezpieczeństwa, związany z demontażem dawnych struktur społeczno-politycznych, dosięga i jest szczególnie dokuczliwy dla przedstawicieli młodego pokolenia. Wspomnianą niepewność życia osobniczego i graniczącą z absurdem anarchię życia społecznego uważa Bauman za symptomy ponowoczesności. Również polska transformacja przyniosła z sobą atrofię dotychczasowego porządku społecznego, rozchwianie wartości i zmianę modelu dotychczasowego życia. Oba wątki odnaleźć można także w reportażach „Gazety Wyborczej”.

Opisująca i badająca postawy młodych, Świda-Ziemba podkreśla: „Spokój więc stanowi dla młodzieży z jednej strony antytezę osobistego angażowania się w życie, z drugiej postrzegany jest jako pewna kondycja psychiczna, umożliwiająca pozytywną asymilację niektórych ciężkich przypadków losowych”⁹⁴. Bauman nazywa pokłosie owych ekstremalnych doświadczeń życiowych „wtórną barbaryzacją”⁹⁵, której sprzyja pauperyzacja materialna i niekiedy duchowa zmarginalizowanych warstw polskiego społeczeństwa. Kulturowo utrwalone nienawiści i frustracje, niespełnione pragnienia i niezaspokojone pożądania są widoczne zwłaszcza na obszarach wykluczonych społecznie. I taki też ponury obraz prowincji buduje Morawska, choć dobiera do niego pełen empatii klucz.

Podobną tematykę podejmuje Lidia Ostałowska w reportażu *Balanga w transie*, opisując sposób spędzania przez młodzież wolnego czasu w mieście na wschodnich

⁹² P. Czapliński, dz. cyt., s. 175.

⁹³ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 46.

⁹⁴ H. Świda-Ziemba, *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, s. 287.

⁹⁵ Z. Bauman, dz. cyt., s. 46.

rubieżach. Bohaterowie tego reportażu to młodzi mieszkańcy Białej Podlaskiej, którzy swój wolny czas spędzają zwykle w klubie Trans. Dla bywalców dyskoteki to odskocznia od zwyczajności i niepodważalne źródło rozrywki. „Bo nie przeżyłabym bez Transu. Inne się bawią, a ja w domu siedzę? W nocy przed dyskoteką prawie nie śpię. (...) Cały dzień się denerwuję. Jak włosy zrobić? Jak makijaż?”⁹⁶ – opowiada Ania. Jej koleżanka, Agnieszka, dodaje: „Większość jeździ do Transu, nie będę się wyłamywać. Ale aż tak nie przeżywam. Tylko dwie godziny się szykuję”⁹⁷.

Przedstawiciele młodego pokolenia narzekają na nudę i brak innych rozrywek w mieście. Uczestnicząc w dyskotecie, zaspokajają potrzebę zabawy i kontaktu z rówieśnikami: „Lubimy Trans, bo tu można o wszystkim zapomnieć, o klasówkach. Tu ci nikt nie zrzędzi, nic nie musisz. Tu jestem inna niż w domu, szalona!”⁹⁸ - mówi Aśka. A Renata dopowiada: „Ludzie z Transu są inni niż całe to miasto”⁹⁹. „Jeszcze ten Trans najlepszy, chociaż leci komercją: łup, łup, łup. I te dzieci najlepsze. Teraz odcięło się młode od starego. Urodzeni po osiemdziesiątym roku są progresywni, otwarci, łapią nowe rzeczy. Nie kontestują, ale jakiś bunt w nich tkwi i połączyli go z techno. Co tydzień chodzą na balangę, bo taniec to oczyszczenie, to wyrzucanie z głowy wszystkich śmieci. Dla nich jest MTV, Viva, Internet. Dla nich się gra. Dziś trzeba się nastawić na gówniarzy”¹⁰⁰ – uważa Michał, didżej z Transu.

Weekendową zabawą młodzi przełamują monotonię dnia codziennego i życie pełne trosk o sprawy bytowe. Asia ma sześcioro rodzeństwa, a oboje rodzice są na rencie. Kiedy brakuje im pieniędzy, dziewczyna jeździ na rynek sprzedawać wyhodowane warzywa. W soboty zwykle wstaje o czwartej rano, gdyż musi zająć miejsce na targu. W wolnych chwilach marzy o prawdziwej miłości. Jej poczuciu zagubienia towarzyszy pragnienie doświadczenia autentycznego uczucia. W klubie szuka kogoś, kto odmieni jej los i sprawi, że jej życie będzie szczęśliwe. „Chciałabym spotkać faceta. Żeby był szczery, w miarę wierny i żeby mnie szanował. Nie musi być bogaty, chociaż bogaci są w cenie”¹⁰¹. Jednak za prawdziwych kolegów uznaje

⁹⁶ L. Ostałowska, *Balanga w transie*, [w:] *taż, Bolało jeszcze bardziej (...)*, s. 142.

⁹⁷ Tamże, s. 142.

⁹⁸ Tamże, s. 151.

⁹⁹ Tamże, s. 151.

¹⁰⁰ Tamże, s. 155.

¹⁰¹ Tamże, s. 151.

rówieśników ze wsi. W szkołach są oni zazwyczaj wyzywani od wieśniaków. Ich status określa bieda i wiejskie pochodzenie.

Inny rozmówca, Marcin, twierdzi, że to pokolenie młodych ludzi jest inne niż poprzednie. „Dla nich nauczycielowi powiedzieć „spierdalaj” to nic. I tak przejdą do następnej klasy. (...) Nikogo nie szanują, ani kolegów, ani siebie. Bo jest za dużo samowoli. Dzieci chcą wolności, a rodzice to olewają, zamiast uczyć umiaru. (...) Bo cały świat się zmienia, ale rodzice zmieniają się wolniej niż dzieci”¹⁰².

Środowisko bywalców miejskich siłowni opisuje z kolei w tekście *Mistrz rozkroku i przykucania* Włodzimierz Nowak. Młodzi mieszkańcy Poznania przychodzą do siłowni, by poćwiczyć i wziąć dawkę sterydu czy anaboliku. „Wszyscy biorą. Jednemu szkodzi, drugiemu nie, jak papieros. Chcesz być wielki, więc bierzesz. Potem boisz się zjechać, żeby nie mówili: „był wielki, a teraz mały”, więc koksujesz coraz więcej, coraz mocniejszymi środkami. Może gdyby mnie serce mocno bolało, albo wątroba czy nerki. Albo w łóżku coś było nie tak. Ale wszystko jest OK. Więc sobie myślę: inni palą, chleją, a ja piję tylko w sylwestra, papierosy rzuciłem, jem zdrowo, bez tłuszczu...”¹⁰³ – tłumaczy „Odyniec” (Marek), jeden z bohaterów reportażu.

„Sportsmeni” traktują siłownię jako miejsce, w którym mogą się wykazać tężyzną fizyczną i siłą ducha. Ćwiczą zapamiętałe, rywalizując na mięśnie i kilogramy. Wydaje im się, że wysiłek ubogaca ich również wewnętrznie. Inny bohater, Marten, zauważa na przykład, że „koks” niejednego stawia na nogi. Opowiada: „Wąchał taki klej, chłał byle co, chudy, najwyżej 60 kilo, pół człowieka. Brał się za rozpacziwą złodziejkę, jak gówniarz, byle przeżyć, brudny i obdarty. A wziął koks, urósł do 90 kilo. Przyjemnie popatrzeć. Ma poważanie, cel i zajęcie. Siłka uczy dyscypliny. Najtańszy sport w mieście. Oczywiście, że dalej kombinuje, ale już z godnością, jak człowiek. Dbą o rodzinę”¹⁰⁴.

Młodzi mężczyźni są przekonani, że zajęcia w siłowni kształtują charakter, hartują ducha, uczą dyscypliny wewnętrznej. Poświęcają im każdą wolną chwilę,

¹⁰² Tamże, s. 155.

¹⁰³ W. Nowak, *Mistrz rozkroku i przykucania*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 61, „Duży Format”, nr 11, s. 17.

¹⁰⁴ Tamże, s. 17.

traktując jako nobilitującą społecznie pasję. Dzięki ćwiczeniom podnosi się ich samoocena, a w ślad za nią ma też rosnąć szacunek okazywany im przez innych ludzi. Pod powłoką wyrzeźbionej z trudem cielesności mogliby skrywać mężne serce i wrażliwą duszę. Jednak nie zawsze tak bywa. „Marten jest wielki, ale łatwo się wzrusza, na filmach i w ogóle. Oczy mu się szklą, kiedy opowiada, jak mama płakała, bo zobaczyła jego pierwszy tatuaż. Czuł się, jakby się matce popsuł”¹⁰⁵ – pisze Nowak.

Zdaniem Irka, byłego bywalca siłowni, dla nastolatków z osiedla „koks” jest inwestycją. „Skołujesz kasę, kupisz sterydy, urośniesz, to cię zauważą i się wyrwiesz. Wezmą cię do ekipy”¹⁰⁶ – czytamy. Ćwiczenia to zatem nie tylko środowiskowa moda i snobizm dla zaimponowania rówieśnikom, ale również szansa na zaistnienie w grupie i wybicie się ponad przeciętność. „Chłopak z osiedla, który zaczynał ze mną u starego kulturysty, brał wszystko, mieszał i pakował. Rósł i rósł. Dostał się do ekipy”¹⁰⁷ – cytuje dalej autor.

Prowadzenie takiego stylu życia wiąże się z ryzykiem utraty zdrowia, a nawet życia. Młodzi ludzie w cenę własnej egzystencji wliczają jednak ryzyko, luz, rywalizację. Zależy im na byciu poważanym w środowisku, chcą mieć wysoką samoocenę i poczucie jednostkowej wartości. Ponadto utożsamiają się ze środowiskową wspólnotą, jej ideałami i wartościami. Często tworzą grupy o charakterze przestępczym. „Zaprosili mnie na dyskotekę. Chcieli się pokazać. Wszystkich ustawiali. Gasili sobie papierosy na czole, głową tłukli w ścianę. Że ich nic nie rusza, że tacy z nich strongmeni”¹⁰⁸ - dopowiada Irek, który według reportażysty, już pół roku nie bierze.

Siłownia pozwala przedstawicielom młodego pokolenia zaspokoić głód wrażeń i pragnienie mocy oraz władzy nad sobą i własnym ciałem. Dla wielu z nich jest nałogiem, chorobą. Mimo to dzięki „sportowi” czują się dowartościowani, efekt ich pracy widać gołym okiem. Ambicje i pragnienia mężczyzn sięgają jednak nie tylko specyficznie pojętego ideału fizycznego. Poza pobytem w siłowni marzą o sukcesie życiowym, prawdziwej miłości, dobrej pracy i rodzinie.

¹⁰⁵ Tamże, s. 17.

¹⁰⁶ Tamże, s. 17.

¹⁰⁷ Tamże, s. 17.

¹⁰⁸ Tamże, s. 17.

Na pytanie: „Jak to jest być dużym?” Marten odpowiada: „Budzisz szacunek na ulicy. Czujesz się pewnie, kiedy każdy mięsień się pręży. Człowiek miło się kołysze. Dziewczyny lecą. Ale z drugiej strony, lecą tylko te proste albo znudzone męzkatki, a te ciekawsze, takie na serio, to ciebie od razu skreślają. Nawet nie dadzą szansy, żeby pokazać, że jesteś fajny chłopak, inteligentny, wrażliwy, żaden pener. (...) Z pracą jest tak samo. Gangsterka, proszę bardzo, ale normalnej pracy dla dużego nie ma. Już na wejściu ciebie skreślają, że paker, osiłek. Zakładałem okulary, żeby inteligentniej wyglądać i nic, wołają chudego. No i bramkarze zaczepiają. Takiego chudego jak ty bramkarz na dyskotecę nie ruszy, a dużego musi chociaż łokciem szturchnąć”¹⁰⁹.

Przestępczość

Okres transformacji ustrojowej uwalnia w młodym pokoleniu nieznaną dotąd pokładów innowacyjności i inwencji życiowej. Do samodzielności i zaradności zmusza bohaterów często sytuacja życiowa. Bieda, wzrastanie w nierzadko patologicznych warunkach rodzinnych, brak opieki ze strony państwa skłania ich do podejmowania działań przestępczych i tych na granicy prawa. O wyborze takiej postawy życiowej przesądza także rosnące bezrobocie i zanik dotychczasowych punktów odniesień. Młodzi ludzie są bardzo często zagubieni w gąszczu ofert proponowanych im przez nowy system i obierają niewłaściwe z punktu widzenia prawa i etyki drogi życiowe i zawodowe. Wiąże się to również z demoralizacją części generacji. Sprzyjają temu długo wyczekiwane swobody obywatelskie i źle pojmowana wolność. Wprawdzie biorą one w swoje ręce odpowiedzialność za własny los, jednak taka postawa wobec życia łączy się z dwuznacznymi moralnie lub jednoznacznie nieetycznymi poczynaniami. Kontrowersyjne czy przestępcze zachowania spychają przedstawicieli młodego pokolenia na margines rodzącego się nowego życia społecznego i publicznego. A takie z pewnością nie są intencje kreatorów i patronów nowej Polski i społeczeństwa obywatelskiego.

Temat przestępczości młodego pokolenia podejmuje w swoim reportażu *Cała Polska trzaska* Włodzimierz Nowak. Znajomy mechanik z Poznania opowiedział mu

¹⁰⁹ Tamże, s. 17.

o chłopaku, który „trzaska” samochody, to znaczy aranżuje fikcyjne wypadki drogowe i wyłudza potem pieniądze z ubezpieczalni lub od zleceniodawców. Ten zgodził się porozmawiać.

Dwudziestotrzylatek studiuje zaocznie historię, ale nęcą i zajmują go „inne sprawy”. „No, kocham auta i koniec. A najbardziej mercedesy. Bez gwiazdy nie ma jazdy”¹¹⁰ – mówi Jarek. I opowiada: „Można polować na frajera w mieście, ale trzeba mieć szczęście i cholerny refleks. (...) Ale nieraz się najeździsz i nikogo na mieście nie upolujesz. Najlepiej zrobić wypadek”¹¹¹. Pomysłowy student uczynił z procederu zarabiania na stłuczkach sposób na życie, a wraz z innymi, podobnymi mu osobami - dochodowy przemysł obejmujący całą Polskę. Pozorowane wypadki samochodowe, czyli – jak mówi - „zwykły pic”, wiążą się bowiem z wysokimi odszkodowaniami z firm ubezpieczeniowych.

„Wrażenie jest niesamowite, blacha się gnie, coś zaczyna piszczeć, coś dymi. Pierwszy raz, wtedy jak faktycznie miałem czołówkę, to byłem przerażony, ale chociaż prędkość była spora, to nic mi się nie stało, tylko szrama na szyi od pasa. Więc jak kumple szykowali wypadek i wszyscy się bali, to ja trzaskałem”¹¹² – zwierza się. (...) Z tego cyrku wielu żyje. Im droższy samochód, tym większa wypłata. Jeden płacze, że sobie samochód uszkodził, a drugi na tym zarabia. Może teraz już takich wielkich fortun się nie robi, ale generalnie w kraju jest bieda, więc ludzie trzaskają nawet dla dwóch, trzech tysięcy. Wszyscy kombinują, wiadomo”¹¹³.

O powszechnym ponad dwadzieścia lat temu przy zachodniej granicy procederze okradania niemieckich sklepów i handlowania w kraju skradzionym towarem pisze w tekście *Dziś wrzuta na Reichu* Paweł Smoleński. Temat „jummy” i związanego z nią łatwego zarobku łączy autor ze społeczno-polityczną charakterystyką przygranicznych miasteczek. Bada ich klimat, przygląda się codziennemu życiu mieszkańców i jego warunkom. „Pewnie, że kombinowali, nie wszystko, co robili, było legalne. Jednak Niemcy [w okresie PRL-u – dop. E. S.] zawsze mieli smak na skórzane

¹¹⁰ W. Nowak, *Cała Polska trzaska*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 43, „Duży Format”, nr 8, s. 6.

¹¹¹ Tamże, s. 6.

¹¹² Tamże, s. 6.

¹¹³ Tamże, s. 6.

kurtki i płaszcze; opłaciło się pomyśleć. Skóra szła w tamtą stronę, tu wędrowały pomarańcze, czasem enerdowskie buty, bielizna, dzins. Ci enerdowcy nie byli tacy święci. Na zewnątrz czerwoni jak rzodkiewki, ale przemycane kupowali aż miło”¹¹⁴ – czytamy w reportażu.

Po przełomie ustrojowym w Polsce pojawiła się bieda. Młodych trawiła zazdrość o dobra materialne i mierzła gnuśna rodzima codzienność. Nic dziwnego więc, że kusila ich granica, dzięki której mogli szybko się wzbogacić. „Dlaczego innym się udaje, a u nas wczoraj takie samo jak jutro. Szkoła, w niedzielę kościół, na obiad rosół. (...) ławka przy ulicy, ławka bliżej huštawek, ławka koło schodów. Piwko, fajka, piwko. Kurwa, komu coś takiego może przypasować?”¹¹⁵ – pyta wzburzony Sławek z Krosna Odrzańskiego.

„Jumacze” z przygranicza przeciwstawili się popeerelowskiej biedzie i bezradności. Ich rodzice nie mieli odwagi kraść i żyli w marazmie dotychczasowej siermięgi. Terapeuta Tomek uważa, że za fenomenem „jumy” stoi upadek cenzury społecznej. Tłumaczy: „Dostatek stał się modny. Luzactwo w cenie. Żyj, jak chcesz, w najgorszym wypadku wytkną cię palcem, ale już nie mogą zabronić. Bądź kulerski. Nieudacznicy do piachu. Zewsząd mówiono nam: bierzcie życie we własne ręce, radźcie sobie, jak potraficie. Jumacze stali się bardzo zaradni”¹¹⁶.

Reportażysta pisze: „Wystarczyło stanąć koło wieszaka, otworzyć plecak, towar sam się pchał do środka. Sekunda strachu i miało się to samo co Niemiec. A Niemiec wcale nie pilnował tego bogactwa”¹¹⁷. Z kolei zdaniem Sławka „jumacze” budzili zazdrość i podziw, ponieważ nikogo się nie bali. Przywozili ogromne ilości kradzionego towaru i rozdawali kolegom. W proceder wciągali innych, na „jumę” jechały całe klasy i podwórka. Za Odrą nikt nie przypuszczał, że można tak bezczelnie kraść. Według ich rówieśnika Tomka większość „jumaczy” „to była tylko brutalność i tępota, złodziejka i bandytyzm”. Niektórzy z nich mimo to budzili sympatię. „Byli fajnymi chłopakami, złodziejami, ale fajnymi”¹¹⁸. Uważali, że pieniędzy zawsze jest za mało,

¹¹⁴ P. Smoleński, *Dziś wrzuta na Reichu*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 239, s. 11.

¹¹⁵ Tamże, s. 11.

¹¹⁶ Tamże, s. 11.

¹¹⁷ Tamże, s. 11.

¹¹⁸ Tamże, s. 11.

i że trzeba mieć je na piwo lub dyskotekę, czy też dać bratu albo rodzicom. Zasady ich działania były proste: „Jeśli jakiś frajer przypucuje psom, przetrzepie mu się futro. Zresztą psy chodzą na pasku, a frajerów w knajpie nie ma. Robimy dziś wrzutę na Reichu, jest kontrakt na gabryśki i dawida. Złot na szachownicy, bryka jak zawsze, serial zaczynamy o czasie”¹¹⁹ - czytamy w reportażu.

„Jumacze” stali się po przełomie „bohaterami” naszych czasów, wolnej Polski, uwikłanymi w nową rzeczywistość. Ich autodestrukcyjne zachowania, igranie z prawem, demoralizacja budziły wówczas społeczne potępienie. Wiadomo było, że za swoje poczynania trafią kiedyś do więzienia lub zostaną zabici w policyjnej akcji. Wielu z nich w latach dziewięćdziesiątych nie wytrzymało presji obranej profesji, ale nie potrafiło z niej zrezygnować. Niektórzy ginęli w wypadkach samochodowych. „Wsiadł nałuskany do calibry. (...) Poprawił amfą. Na rogatkach Krosna wziął na stopa dwie dziewczyny, a potem jakiegoś żołnierza, który jechał do domu na pierwszą przepustkę. Zdrapywali ich żyłkami z przydrożnego drzewa”¹²⁰ – opowiada Jacek.

W akcji miejscowej policji ginie na przykład Robert, który wspólnie z kolegami okradał w Belgii sklep jubilerski. Niestety, jego śmierć nikogo w mieście – prócz matki – nie porusza. Społeczność Krosna pozostaje wobec tego faktu raczej obojętna, mimo że Lucyna oskarża kolegów o pozostawienie śmiertelnie rannego syna na miejscu zdarzenia. Jacek uważa, że Robuś chciał żyć tak jak każdy, tyle że w środowisku „jumaczy” nie obowiązują honorowe kodeksy zachowań. „Kiedy jumacze stanęli przed prawdziwym wyzwaniem, okazali się zwykłymi tchórzami. Za to na pogrzebie chłopaka stawili się jak na ponurym spektaklu. Jumacze na czarno, w czarnych okularach, ich dziewczyny w czarnych miniówkach, stateczni obywatele Krosna. Kondukt żałobny filmuje policja. Jak w filmie”¹²¹ – relacjonuje terapeuta.

Tragiczna śmierć Roberta sprawiła, że większość „jumaczy” zrezygnowała z dotychczasowych zajęć. Kilku z nich nie żyje, niektórzy przebywają w więzieniach w kraju lub za granicą. Pozostali wyjechali z Krosna z powodu długów lub zaczęli się kształcić. Niektórzy ubiegają się nawet o publiczne urzędy, pootwierali warsztaty,

¹¹⁹ Tamże, s. 11.

¹²⁰ Tamże, s. 11.

¹²¹ Tamże, s. 11.

uruchomili stragany. „Juma mija tak samo jak młodzieńcza wysypka”¹²² – konkluduje Sławek. Czasem jeszcze tylko w knajpce, gdy zasiądą w niej czynni jumacze, juma znów jest górą, choćby na chwilę, póki gorzała z amfą nie zamulą na amen”¹²³ – dodaje.

Tomek podsumowuje: „Z miasteczkami na pograniczu jest tak samo jak z samooczyszczającą się rzeką. Po wielkiej powodzi szlam opada, więc woda wydaje się czysta, choć na dnie zalega gówno i brudy. To miasto pozwoliło na jumę, żyło z jummy, podziwiała jumaczy, korzystało z nich. Tu na jumie wyrosły fortuny. Ale podskórnie wszyscy czuli, że juma to szambo, ściek. Nikt się w tym gównie grzebać nie będzie. Choćby sam zawinił”¹²⁴.

Paweł Smoleński podejmuje w swoich reportażach również inny, ważny z punktu widzenia analizy obrazu młodego pokolenia, temat - prostytucji młodocianych. W tekście *Młodzi, ładni, niedrodzy* opisuje problem demoralizacji części generacji młodych po przełomie ustrojowym. Zdaniem Jacka Kurzępy, socjologa pogranicza, „juma” pozostawiła po sobie połamane normy społeczne i przeświadczenie, że po „jumie” coś nowego musi się pojawić¹²⁵.

„Powtórzmy – juma umarła. Lecz nie zniknęły przyczyny, z których wyrosła. A życie nie znosi próżni. Kaski jak nie było, tak nie ma, niewielu chodzi w adidasach i lewisach, ma na knajpę, dyskotekę, walkmana, płyty. Dobrze za to trzyma się stworzony przez jumę mit łatwych i szybkich pieniędzy. Zawsze warto się pokazać, popisać. Szpan nadal jest w cenie, markowa bluza wyznacza pozycję człowieka, im lepsze spodnie, tym lepsze samopoczucie. Chcesz tego – licz na siebie, bo nikt ci nie pomoże: ani państwo, ani szkoła, ani Kościół, ani rodzice. Poradzisz sobie – zaimponujesz kolegom. Bierz sprawy w swoje ręce, nieważne jak, liczy się skutek. Śmierć frajerom”¹²⁶ – pisze Smoleński, częściowo kontynuując w nowym tekście temat poprzedniego reportażu.

¹²² Tamże, s. 11.

¹²³ Tamże, s.11.

¹²⁴ Tamże, s. 11.

¹²⁵ P. Smoleński, *Młodzi, ładni, niedrodzy*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 3, s. 13.

¹²⁶ Tamże, s. 13.

Osiemnastoletni Kamil, który prostytuuje się z przygodnymi mężczyznami, jest przeświadczony, że trzeba mieć pieniądze, kiedy jest się młodym. „Co u nas innego można robić? Po co mi forsa na starość?”¹²⁷ – pyta. Dla niego liczy się gotówka, której nie umiałby się wyrzec. Ona jest motorem jego poczynań i wyznacznikiem życiowej aktywności. Pieniądze także określają pozycję, jaką zajmuje wśród rówieśników. Jacek z kolei, który ma siedemnaście lat, chciałby studiować historię, ale wie, że w ten sposób nie zdobywa się majątku. Planuje uprawiać homoseksualną prostytucję tak długo, jak tylko się da. Obaj kryją się ze swym zajęciem, choć wiedzą o nim ich matki, które biernie aprobowują uprawiany proceder.

Tomek tłumaczy, że nowe czasy przełamały tabu, a seks stał się opłacalnym biznesem. „Znaleźliśmy się w nowej rzeczywistości, a z drugiej strony nadal jesteśmy z zaścianka, nie chcemy głośno o tym mówić, bo może powiemy prawdę, z prawdą trzeba będzie coś zrobić, ale nie wiemy jak, nie mamy za co”¹²⁸. Wśród części młodego pokolenia krąży powiedzenie: „Nieważne kto z kim śpi, byle się wyspał. I jeszcze z tego coś miał”. Jest ono dość często cytowane nawet w środowisku nauczycieli pogranicznych szkół, którzy z przerażeniem obserwują pozaszkolne poczynania wychowanków.

Maria na przykład opowiada: „Niby w takich miścinach każdy zna każdego, więc ich też znaleźliśmy, ale teraz wyglądali inaczej, zachowywali się inaczej, i to jakby z dnia na dzień, bez przygrywki. Zyskali na pewności siebie, zadzierali nosa, rozsadała ich duma, że stać ich na dyskotekę, mogą postawić, zabawić się. Gwałtownie wydorośleli. To już nie były dzieci, które znałam od lat”¹²⁹.

Według Tomka prostytuujący się tworzą na swój użytek legendę, sporo czasu i wysiłku wkładając w ukrywanie nieakceptowanego społecznie procederu. Wprawdzie skrywają swoje zajęcie, ale jednocześnie szukają środowiska, które ich zaakceptuje. Zbierają się w grupy, aby poczuć się bezpiecznie. Ich sposób zarabiania na życie i rozrywki jest w środowisku tajemnicą poliszynela. „W domu starzy się nie czepiają.

¹²⁷ Tamże, s. 13.

¹²⁸ Tamże, s. 13.

¹²⁹ Tamże, s. 13.

Stary boi się o swoją karierę, woli udawać, że nic nie wie, matka tylko płacze”¹³⁰ – mówi siedemnastoletnia Jola, planująca studia, ale tylko taki kierunek, który ułatwi zdobycie dyplomu, a potem pozwoli wzbogacić się.

Młodociane prostytutki źle się uczą w szkole, ale bardzo „chcą coś wygrać od losu”¹³¹. Czasem przyznają w rozmowach z nauczycielkami, że pragną się z „tego” wyrwać, ale nie mają dogodnej alternatywy. Brak ubrań czy kosmetyków przesłania im cały świat, a ich hierarchia wartości jest mocno zaburzona. Kasia, właścicielka pensjonatu, zauważa: „Te dziewczyny aż piszczą do szminek, perfum, ładnych ciuchów. Marzy im się bogaty facet, szybka fura, przygoda. A nie umieją nic...”¹³².

U źródeł demoralizacji i prostytucji młodocianych tkwi – moim zdaniem - pragnienie podążania w ślad za bohaterami kolorowych czasopism i tęsknota za dobrze ułożonym światem. Również ci bohaterowie reportaży szukają ładu i porządku w ponowoczesnej rzeczywistości. Ze względu na młody wiek i brak oparcia w rodzinie i państwie nie mogą jednak się odnaleźć w nowych realiach. Są zaskoczeni wolnością, jaka na nich spadła. Świat jest dla nich katastrofą i tajemnicą, którą starają się przeniknąć. Wielu z nich ma normalne rodziny, kochających rodziców. Ich rodzeństwo żyje zwyczajnie, ale również nie na skraju nędzy. A jednak młodzieńcza ciekawość i chęć doświadczenia czegoś nowego pcha ich na manowce. Z całą pewnością mają złą hierarchię wartości i dokonują w życiu niewłaściwych wyborów. Czasem jednak towarzyszy temu milczące przyzwolenie rodziny.

Kurzepa podsumowuje dosadnie: „A w domu całkowicie zmienia się chemia. Nie rządzi ojciec ani matka, tylko panienka lub prostytuujący się chłopak. Bo on ma pracę, a starzy siedzą na bezrobociu, bez pojęcia o bożym świecie, bez szans, jak się wyrwać z tego gnoju. A on daje na flaszkę i na papu. Nie gdera, nie ma pretensji do całego świata, tylko rwie, ile może i zdąży wyrwać. W tak biednych okolicach widać to na pierwszy rzut oka. Lepszy ciuch, kosmetyki, kasa na dyskotekę – takie rzeczy wyznaczają szczyt marzeń”¹³³.

¹³⁰ Tamże, s. 13.

¹³¹ Tamże, s. 13.

¹³² Tamże, s. 13.

¹³³ Tamże, s. 13.

Młodzi prostytuujący się ludzie nie wiedzą, co przed nimi. Nie pytają, co będzie dalej. Nie chcą tego wiedzieć. Konstatują: „Trzeba żyć”. Kamil przyznaje: „Wiesz, jestem spoko, w sumie chyba fajny koleś. Ale za dużo nie myślę o tym, czy lubię siebie, czy nie. Bo to, co robię, jest nie za bardzo... (...) Ludzie w gruncie rzeczy to bydło. Ale z drugiej strony, każdy orze, jak może”¹³⁴.

Przemoc

Wielu reportażystów „Gazety Wyborczej” podejmuje temat przemocy wśród młodych. Piszą o tym między innymi Lidia Ostałowska, Wojciech Staszewski i Jacek Hugo-Bader. W tekście *Nie ma nietykalnych* Ostałowska porusza problem przemocy fizycznej w szkołach. Wspólnie z pedagogami i dyrekcją szkoły w Gorzowie Wielkopolskim docieka przyczyn agresji u młodego pokolenia.

Socjolog Katarzyna Kalinowska w rozmowie z Lidią Ostałowską *Badania terenowe w przebraniu gimnazjalistki* twierdzi, że codzienność (poza)szkolna młodych ludzi to często marazm, nuda, niepewność, ale też zabawa, witalność i nierzadko ciężka praca¹³⁵. Nic dziwnego więc, że w ich wzajemnych relacjach dominuje prawo pięści, któremu towarzyszy też czasem prawo negocjacji. W stosunkach zachodzących w ramach generacji przeważa prawo siły, w kontaktach z dorosłymi młodzi stosują to drugie prawo. W czasie transformacji przemoc stała się składnikiem normalności, zmieniła się też skala i jakość tego zjawiska.

Dorośli z przerażeniem obserwują, jak młodzież urządza chrzty dla uczniów pierwszych klas (przypominające „falę” w wojsku), a na co dzień bije się na szkolnych korytarzach lub boiskach. Wynika to z faktu, że nad poczynaniami młodych brakuje kontroli społecznej, której nie zapewnia nowy system. Młode pokolenie operuje innym językiem niż pokolenie wcześniejsze, część generacji nie prowadzi już sporów o wartości i wizje świata. W bójkach i potyczkach z rówieśnikami kieruje nią chęć pokazania własnej wyższości i zdobycia określonych dóbr materialnych czy pieniędzy. Przemoc jest dla tej części generacji istotnym doświadczeniem i składnikiem życia

¹³⁴ Tamże, s. 13.

¹³⁵ L. Ostałowska, *Badania terenowe w przebraniu gimnazjalistki (...)*, s. 2.

codziennego, a podstawą norm stał się podział na „swoich” i „obcych”. Agresję młodych budzi zarówno kapitał finansowy i materialny, jak i cywilizacyjno-kulturowy, dla nich samych często nie do osiągnięcia. Pozostawieni sami sobie tworzą własne reguły¹³⁶ – dodaje Barbara Fatyga w rozmowie Ostałowskiej zatytułowanej *Kasa, siła, a reszta frajerzy*.

Bogumiła Błaszczuk, pedagog w Zespole Szkół Zawodowych utrzymuje: „Dwie trzecie uczniów to chłopcy. Wychowywani bez ojców, przez babcię, z pomocą opieki społecznej. Znaleźli się na marginesie już na starcie. Wiedzą o tym. Są agresywni”¹³⁷.

Wicedyrektor w Zespole Szkół Mechanicznych Jan Półgęsek podkreśla: „Taka przemoc wynika z nerwowości, tłoku i chęci udowodnienia, kto ważny. Temperujemy to. Groźniejsze są wymuszenia, to nowa moda. Zwykle dowiadujemy się ostatni. Uczeń nikomu nie zwierza się z kłopotów, często wagaruje ze strachu”¹³⁸. „Fala to jest chrzest. A korzyść z chrztu to zabawa” – mówią uczniowie gorzowskich szkół. „Každy przechodzi szkolenie, za rok sam będzie szkolił. Tak to się kręci, było, jest i będzie”¹³⁹. Dodają: „Im mniejsza pipidowa, tym gorzej męczą. To z nudów”¹⁴⁰. Patrycja, uczennica gorzowskiego Liceum Zawodowego opowiada: „Silni wożą się po szkole. Wypali taki papierosa, zje i co ma robić przez resztę przerwy? Idzie poszukać słabego. Zawsze znajdzie. To samo wśród dziewczyn. Musisz w sobie zobojętnienie wyrobić. Dobrze, że ją męczą, a nie mnie”¹⁴¹.

Poza szkołą jest równie niebezpiecznie. „Nastolatki wychodzą na ulicę jak na wojnę. Jedni atakują, innym dzieje się krzywda”¹⁴² – pisze Ostałowska w reportażu-relacji z kraju, zatytułowanej nomen omen *Jak na wojnę*. Zatrważające, że obiektem przemocy fizycznej może być każdy, ponieważ agresorzy biją, gdyż taką formę okazywania siły po prostu lubią. „W centrum miasta, na Piłsudskiego, dostałem kastetem od kibiców Śląska (własny klub!), dlatego że kolega odpowiedział im uśmiechem na zaczepki. Potrzebowali pretekstu. Pamiętam tylko, jak wstawałem

¹³⁶ Tamże, *Kasa, siła, a reszta frajerzy (...)*, s. 15.

¹³⁷ Tamże, *Nie ma nietykalnych*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 104, s. 16.

¹³⁸ Tamże, s. 16.

¹³⁹ Tamże, s. 16.

¹⁴⁰ Tamże, s. 16.

¹⁴¹ Tamże, s. 16.

¹⁴² L. Ostałowska, *Jak na wojnę*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 287, s. 8.

z jezdni. Pięć szwów i złamany nos. Takich frajerów nazywa się dresiarzami. Atakują w grupie, jak stado szakali¹⁴³ – wspomina młody mieszkaniec Wrocławia.

Swoje pełne przemocy działania młodzi agresorzy traktują jak zabawę podyktowaną pragnieniem doznania przyływu adrenaliny. „Dresiarze trzymają ze skinami, a skini z kibolami. Chłopaki lubią przywalić. (...) W każdym szukają wroga. Obserwują, czy ktoś nie idzie w glanach z białymi sznurówkami. Jeśli uznają cię za zagrożenie dla białej rasy, to nie wypuszczaj się w miasto. Dlatego na ulicach nie ma alternatywy, ja też zrezygnowałem z wyglądu¹⁴⁴ – oto anonimowa wypowiedź z Bielska-Białej.

Dziewczyna z Bytomia przyznaje: „Mnie też trzepnęli, na ulicy. Miałam tylko zeszyty, a oni chcieli pieniędzy. Teraz uprawiam sztuki walki, bo wiem, że nikt mnie nie obroni. Ulica to czysty strach, a nie można na całe życie wynająć sobie ochroniarza. Wszyscy moi znajomi ze studiów się boją¹⁴⁵.

Nierzadko ofiarom przemocy doświadczanej na ulicy towarzyszą rozterki wewnętrzne dotyczące sposobu obrony przed agresją. Młodzi bohaterowie reportażu są przekonani, że uliczne ataki – wymuszenia i rozboje nie mogą ująć bezkarnie. Należy na nie jakoś reagować. „On grał psychologicznie, na przemian uspokajał mnie i powtarzał: masz wjeb. Nigdy w życiu nie miałem do czynienia z taką sytuacją. Później wciąż o tym myślałem, żałowałem, że nie podjąłem żadnej walki. Teraz wydaje mi się, że postąpiłem słusznie. Nie ma przecież nic cenniejszego niż życie i zdrowie. Wtedy ze strachu nie chciałem iść do komisariatu, na szczęście jakimś cudem mama mnie tam wyciągnęła. Dziękuję za to Bogu, nie możemy się tak łatwo poddawać¹⁴⁶ - przekonuje młody człowiek z Gdańska.

Radek z Poznania relacjonuje: „To się tak dawno zaczęło, że nawet nie pamiętam kiedy. (...) Na nich nie ma techniki. Chodzić z kumplami? Ktoś ma więcej kumpli. Z pistoletem? Ktoś wyciągnie większy. (...) Teraz od nich dostają. Dużo razy zrobili mi oklep, coś ich przyciąga. Pojedynczy dresiarz nie podejździe, tylko idiota albo

¹⁴³ Tamże, s. 8.

¹⁴⁴ Tamże, s. 8.

¹⁴⁵ Tamże, s. 8.

¹⁴⁶ Tamże, s. 8.

początkujący. Takim bym powiedział, żeby szedł się przespać, albo bym go roztrzaskał. Oni są silni tylko w grupie. (...) Dresiarze sami siebie tłuką, sami kroją. U nich jest przyjaźń na papierku. Matka straciła robotę, ojciec chla. Gdzie taki się wybije? Obrobi sklep, to ma, szpanuje w swoim rewirze. Fura, skóra i komóra – to dresiarz”¹⁴⁷. Na wizerunek dresiarza składa się wiele negatywnych cech. Samo słowo „dresiarz” kojarzy się na ogół bardzo pejoratywnie. „Dresiarze to są świry. To debile zniszczeni sterydami, odrzuceni przez rodziców. Biją, bo lubią. Nie mają wykształcenia, nie pracują, a szastają forszą, jeżdżą BMW. Czemu ich rząd nie rozliczy?”¹⁴⁸ – pyta Michał z Poznania.

Rozmówca z Wrocławia wypowiada się równie niepochlebnie: „Dresiarz to frajer. Ćwierć-inteligentny, sfrustrowany, pijany, słucha disco polo, nadużywa przekleństw, nie potrafi się wystawić. Dresiarz to czysta nienawiść spowodowana ignorancją i wewnętrznym strachem”¹⁴⁹.

Napastników i ofiary – bohaterów reportażu - łączy poczucie przeżywania doświadczenia pokoleniowego. I jedni, i drudzy wplątani są w machinę systemu społeczno-politycznego, w którym nie ma miejsca na sentymenty i sumienie. „Dresiarz” uznawany jest za zwykły śmieć. A „łoch” - za takiego, który odda wszystko i jeszcze podziękuje, że nie dostał w twarz. „Tak wygląda ten świat cały, to jest wiadome. (...) Żeby przetrwać, trzeba mieć plecy. (...) Bo wszyscy mają jakieś plecy: sędziowie, politycy, dziennikarze, policjanci. Każdy w czymś siedzi, nawet jeśli o tym nie wie”¹⁵⁰ – tłumaczy szalikowiec Bartek z poznańskiej Wildy.

Bieda i bezrobocie, pojawiające się podczas ustrojowej transformacji, oraz trudne sytuacje rodzinne sprawiają, że wśród młodych ludzi rośnie agresja i roszczeniowa postawa wobec świata. Bohaterowie zwykłej polskiej codzienności zagrażają na każdym kroku porządkowi społecznemu i innym ludziom. Ich działania są mało konstruktywne, podobnie jak nie do pozazdrosczenia jest los ofiar żyjących w permanentnym strachu przed ciosami i represjami. Píše o tym w swoim reportażu

¹⁴⁷ Tamże, s. 8.

¹⁴⁸ Tamże, s. 8.

¹⁴⁹ Tamże, s. 8.

¹⁵⁰ Tamże, s. 8.

Biją nasze dzieci Wojciech Staszewski. Wyjściem z sytuacji zagrożenia życia i zdrowia, a czasem tylko utraty mienia, jest negocjacja z agresorami, z których większość – jak utrzymują psycholodzy – to „tchórzliwe pieski”. Twardzieli w pojedynkę jest mało, a nic tak nie rozzuchwala jak bezkarność – tłumaczy autor. Najlepszym rozwiązaniem ekstremalnej sytuacji jest jednak posiadanie układów z „tamtymi”, gdyż prawo działa na korzyść młodocianych przestępców.

Za wzrost przemocy wśród młodego pokolenia odpowiadają rodzice. Trudne dzieci i takąż młodzież pochodzą z zaburzonych emocjonalnie rodzin, w których niczego nie można przewidzieć. W domach łamie się im wolę i charaktery, nie obdarza miłością i zaufaniem, nie wychowuje. Dorastający w takich środowiskach młodzi ludzie mają poczucie krzywdy i żalu. Cechuje ich niskie poczucie własnej wartości, zaniziona samoocena i kompleksy, którym towarzyszy często arogancja i buta. Ich agresja bierze się z niezaspokojonych potrzeb, głównie przynależności i miłości. „Wyrastają z nich hieny – ugrzecznione wobec silnych, okrutne wobec słabszych”¹⁵¹ – mówi Marek Liciński. Zdaniem psychoterapeuty agresję młodocianych zwiększa słabsze oparcie w społeczeństwie, postępująca od stanu wojennego dezintegracja społeczna, zanik kontroli i solidarności społecznej. Każdy jest pochłonięty sobą, a wielu rodzicom los ich dzieci jest obojętny.

Kondycję bohatera – ofiary i antybohatera charakteryzuje obszernie w tekście *Chłopcy z motylkami* Jacek Hugo-Bader. Opisuje on świat wewnętrzny i codzienną rzeczywistość młodocianych ofiar, żyjących w poczuciu nieustannego strachu. Lęki części ponowoczesnej generacji przed napadami i rozbojami konfrontuje z rewizją współczesnego humanitaryzmu wobec drugiej grupy pokoleniowej, jaką są sprawcy przemocy. Autor analizuje w swoim reportażu zjawisko terroryzmu dziecięco-młodzieńczego, którego realizatorem i adresatem jest młode pokolenie nowej Polski. Wskazuje na potrzebę solidaryzmu społecznego i rozwijania wrażliwości na ludzką krzywdę u obserwatorów procederu. Szuka przyczyn agresywnych, przestępczych zachowań oraz sposobów niwelowania rozprzestrzeniającego się zjawiska, które w nowych permissywnych realiach urasta już do miana problemu społecznego.

¹⁵¹ W. Staszewski, *Biją nasze dzieci*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 73, s. 18.

Źródła agresji upatruje w biedzie i zaniedbaniach wychowawczych wobec młodych. Nędza, traktowana jako wcześniej mniej znany i w tak dojmujący sposób nie doświadczany stan, oraz brak oparcia w rodzinie i szkole prowadzą do zachowań przemocowych. Dezintegracja rodziny, jej dysfunkcyjność sprawiają, że młodzi ludzie pozbawieni są na co dzień pozytywnych wzorców. Swoją frustrację i bezradność wobec życia rozładowują w sposób spektakularny i radykalny, czyniąc z codziennej rzeczywistości innych ludzi (w tym i rówieśników) koszmar. „Jak się któryś bronił, to była wielka satysfakcja. Obrywał w nocha... Zresztą ja prawie zawsze waliłem. Parę razy bym nie musiał, ale mnie to walenie sprawiało przyjemność. Przed nami nie było ratunku”¹⁵² – opowiada dziewiętnastoletni Tomek.

„Dla nich nie ma żadnej świętości, żadnego autorytetu. Niesamowicie agresywni, uwikłani w narkotyki nieletni alkoholicy, którym nie wystarcza piwo. Potrzebują wódki, żeby ich dobrze szarpnęło”¹⁵³ – tłumaczy ksiądz Andrzej Lipiński z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Warszawie. Szesnastoletni Michał z Bełchatowa, zwany „Jędrkiem”, jakby na potwierdzenie tej hipotezy przyznaje: „Po alkoholu jestem bardzo agresywny. Ja też piję dlatego, żeby iść kroić. Muszę się napić. Wtedy jest łatwo. Łatwo wszystko przychodzi”¹⁵⁴.

Tomek z Warszawy mówi o sobie: „Bo ja jestem bandyta. Złodziej to jest ten, co kradnie, a ja bym pana jeszcze nożem posunął, bo już jestem taki wygięty. Kroilem do dziesięciu osób dziennie”¹⁵⁵. „Jędrzek” uzupełnia portret agresorów: „Brakowało mi na alkohol, więc jak się trochę napiłem, szedłem i kroiłem. Ale kobiet nie okradałem. No, może, ale młodsze, 25-30 lat, takie, które sobie dadzą radę. Staruszek nie. (...) Jak widzę staruszkę, to jeszcze mogę pomóc jej ponieść zakupy. Mogę wejść do niej do domu i nic nie wezmę”¹⁵⁶.

Złożony obraz świata wewnętrznego bohatera negatywnego sprawia, że mimo iż w reportażu spotyka się on z dezaprobatą ze strony ogółu, liczyć może jednak również na odruchy współczucia i zrozumienia swej trudnej społecznej kondycji. Już

¹⁵² J. Hugo-Bader, *Chłopcy z motylkami*, „Gazeta Wyborcza” 2003, „Duży Format”, nr 40, s. 6.

¹⁵³ Tamże, s. 6.

¹⁵⁴ Tamże, s. 6.

¹⁵⁵ Tamże, s. 6.

¹⁵⁶ Tamże, s. 6.

sam przestępczy proceder uprawiany nagminnie na co dzień sytuuje go na marginesie życia publicznego i wspólnotowego. Skutkuje wyobcowaniem wewnętrznym, wykluczeniem społecznym, realizowanym niejednokrotnie w ramach odgórnej izolacji więziennej. Jest to w efekcie los nie do pozazdroszczenia, pomimo chwilowej i pozornej przewagi sprawcy przemocy nad ofiarą.

O ile dorosła część społeczeństwa godzi się na brak pracy i środków do życia, o tyle młodzież maskuje nierzadko swoje niedostosowanie do nowych realiów agresją i przemocą, psychiczną a częściej fizyczną. Pisze o tym między innymi Paweł Smoleński w tekście *Nówka musi mieć chrzciny*, pokazując na przykładach młodocianych podopiecznych placówki wychowawczej tak zwane zachowania siłowe i analizując ich źródła. „Chłopcy biją, by pokazać siłę. Dziewczynki – by skrzywdzić. I nie przestaną, póki tej krzywdy nie zobaczą na własne oczy”¹⁵⁷. Dziewczęta popełniały przestępstwa także w czasach komuny, jednak w minionych dziesięcioleciach liczba czynów karalnych znacznie wśród nich wzrosła. Nastolatki mają na sumieniu zabójstwa, rozboje, wymuszenia i pobicia, kradzieże i umyślne podpalenia.

„Świat wokół nas spisał tak bardzo, że nie ma czemu się dziwić. Kiedyś (...) były na osiedlach TKKF-y, a we wsiach LZS-y i młodzież mogła się wyszaleć. Byli chłopcy, których nosiło, tacy ze skłonnością do bitki, więc łapali się do sekcji bokserkiej i agresję zostawiali w ringu. Teraz zamiast TKKF-ów są strzeżone parkingi, więc młodzi kopią ludzi na ulicach. Albo podpalają śmietniki. Albo windy. Bo wedle dzisiejszych standardów ci młodzi to hołota. Hołotą nie warto się zajmować. Po wtóre (...) w życie wkradła się bieda. Bieda oczywiście była już za PRL-u, lecz tamtą biedę można było porównać tylko z oficjalnymi deklaracjami o dostatnim życiu, z fikcją, która nie trzymała się kupy. Dziś biedę można porównać z bogactwem. Więc boli nie tylko bieda, ale też porównanie. Po trzecie – dochodzą niespełnione aspiracje”¹⁵⁸ – czytamy w reportażu.

Sądy dyrektora „poprawczaka” zdają się być zbieżne z poglądami samego reportażysty, który nadaje swojemu tekstowi jednoznacznie krytykującą nowy system wymowę. Obaj oskarżają rodzinę i szkołę oraz instytucje publiczne i społeczne o brak

¹⁵⁷ P. Smoleński, *Nówka musi mieć chrzciny*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 278, s. 20.

¹⁵⁸ Tamże, s. 20.

nadzoru nad młodymi ludźmi pozostawionymi samym sobie. Zaniedbane wychowawczo nastolatki ciągnie do przestępstw już od małego, nie bez znaczenia są również skłonności genetyczne. Bieda i ciągoty do przestępczości bywają dziedziczne, zdaniem dyrektora placówki „Kołyska decyduje, czy człowiek będzie bandytą, czy świętym”¹⁵⁹. A czyny przestępcze zdeterminowanej od urodzenia młodzieży dodatkowo zyskują medialny rozgłos. „Za realnego socjalizmu cenzura nie pozwalała na opisy okrucieństwa i była to może jedyna jej dobra strona. Teraz bandytyzm jest medialnym spektaklem. Być uczestnikiem spektaklu to niekiedy wielki honor”¹⁶⁰ – cytuje dyrektora S. - Smoleński.

Na temat wpływu zawirowań dziejowych w Polsce na losy jednostek wypowiadało się dotąd na łamach „Gazety Wyborczej” wielu znanych i cenionych uczonych i specjalistów. W debacie prasowej *Normalsi, odpadnięci, cwaniaczki* znalazło się sporo trafnych i cennych poznawczo uwag i spostrzeżeń dotyczących kondycji młodego pokolenia pierwszej dekady po przełomie. Zdaniem Antoniego Sułka na początku lat dziewięćdziesiątych mieliśmy w Polsce do czynienia z rewoltą kontrreformatorską. Społeczeństwo buntowało się przeciw skutkom reform wewnątrzpaństwowych, dochodziło też na tym tle do protestów młodzieży.

„Skłonna do gwałtownych zachowań część młodzieży to margines społeczeństwa, ale nie jest to ani margines wąski, ani margines w sensie negatywnym. To młodzież, która się >>nie załapała<< na zmianę, której transformacja nie dała szansy. Ci, którzy widzą przed sobą przyszłość, pewnie się nie buntują. Transformacja to także otwarcie się Polski na świat. To, o czym mówimy, jest w pewnej mierze ubocznym skutkiem tego otwarcia. Dziś w Polsce pobić kogoś czy nawet zabić nie jest rzeczą niewyobrażalną, to może zdarzyć się wszędzie. Bezmyślna przemoc nie jest wynalazkiem tych, którzy ja praktykują. Oni przedtem ją gdzieś widzieli, choćby w mediach, w relacjach z zagranicy. Jeśli coś zdarzy się na Zachodzie, to prędzej czy później zdarzy się i w Polsce”¹⁶¹ – przekonuje profesor w dyskusji.

¹⁵⁹ Tamże, s. 20.

¹⁶⁰ Tamże, s. 20.

¹⁶¹ *Normalsi, odpadnięci, cwaniaczki (...)*, s. 14.

W pierwszych latach po przełomie, gdy porządek społeczny i stabilność w kraju załamywały się, problemy generacji młodych nie były jedynymi, z jakimi borykało się ówczesne społeczeństwo i państwo polskie. Jednak już wtedy ukuto pojęcie „pełzającej rewolty młodzieżowej”, powodowanej kłopotami w szkole, bezrobociem, odwiecznym problemem mieszkaniowym. Frustracja młodych, spowodowana codziennymi trudnościami życiowymi, nie prowadziła do spektakularnego wybuchu, lecz przejawiała się drobnymi oznakami złości i agresji wobec pozostałych członków społeczności. Nie można jednak utożsamiać tego społecznego problemu z całym pokoleniem młodych. „Młodzież jest bardzo różna i nie ma prawdziwego zdania wypowiedzianego o niej jako całości. Nie ze wszystkimi młodymi ludźmi dorosłe społeczeństwo ma problem – twierdzi Sułek. – Jest jeszcze inna młodzież – która szturmuje wąskie bramy szkół i uniwersytetów. Na zmiany w Polsce jedni się >>załapali<<, a drudzy – nie. Samo istnienie tej różnicy jest problemem, bo w wielu środowiskach młodzieży tworzy poczucie względnego upośledzenia”¹⁶².

Podsumowanie

Symptomatyczne jest to, że pewna grupa bohaterów reportaży dylematy życia zbiorowego i publicznego rozstrzyga w sposób spektakularny, realizując rozwiązania ekstremalne i przestępcze. Staje się też dość wcześnie samodzielna, a osiąga to nierzadko w sposób przypadkowy. Sytuacja rodzinna (często dramaty) zmusza ją do prowadzenia życia przedwcześnie dojrzałego, a traumatyczne przeżycia skutkują podejmowaniem kontrowersyjnych decyzji życiowych. Moja analiza pokazuje jednak wyraźnie, że takich postaci jest w reportażach stosunkowo niewiele. Dominuje bohater zagubiony i odosobniony w swoich codziennych wyborach. I w tym wypadku polityka i historia wpływają na świadomość życiową młodego pokolenia.

Jego przedstawiciele próbują zmierzyć się z trudnymi warunkami życia, ale nie zawsze im się to udaje. Realia często ich przerastają. Rzeczywistość po 1989 roku budzi w nich niezgodę na świat, w jakim przyszło im żyć i dorastać. Czują się opuszczeni przez opiekuńczy dotąd system, nie potrafią się odnaleźć w nowych warunkach. Po zbadaniu

¹⁶² Tamże, s. 14.

tekstów wnioskuję, iż mają świadomość dokonanego na ich oczach przełomu. Młodzi ludzie buntują się przeciw zastanym regułom życia szkolnego i rodzinnego. Stawiają często na afirmację życia, czerpiąc z jego ofert w sposób zaborczy i niewybredny. Ich adolescencja społeczna, rodzinna i obywatelska jest niejednokrotnie burzliwa. W obliczu nowych wyzwań, gdy zanika wszelkie tabu, usiłują tworzyć nowe „religie” i nowe wartości. Zalicza się do nich wszelkiego rodzaju nałogi i uzależnienia oraz pojmowaną ekstremalnie aktywność fizyczną. Wchodzą w konflikt z prawem, wkraczają na drogę przestępstwa. Prowadzi to do uzasadnionej konstatacji, iż wolność w ujęciu zarówno historycznym, jak i uniwersalnym wyzwala w nich zło, a zło degraduje jednostkę wewnątrz. Postęp i cywilizacja niewątpliwie wpływają i w tym przypadku na konstytucję wewnętrzną człowieka.

Autorzy winą za nie zawsze przyjazne warunki dorastania młodych ludzi po 1989 roku obarczają ówczesny niewydolny system społeczno-polityczny państwa, zwracając także uwagę na nieudolność opieki społecznej i dysfunkcyjność rodzin, w których prezentowane postaci żyją. Bohaterowie uczą się i pracują w trudnych realiach, a ich marzenia są w większości niewspółmierne do otaczającej rzeczywistości. Marazm, frustracja i melancholia - typowe dla wielu przedstawicieli tej generacji - towarzyszą tęsknocie za lepszym życiem, w którym dopiero co odzyskana wolność miałaby bardziej ludzkie dla młodych bohaterów oblicze. W początkowych dwóch dekadach po przełomie panujący ustrój nie zapewnia pokoleniu sprzyjających (godnych i godziwych zarazem) warunków do rozwoju, pojmowanego wielorako jako progres w różnych aspektach i obszarach życia osobniczego i zbiorowego. Liczne reportaże z Czerskiej spina jednak teza, że postęp i nowoczesność są w rękach ludzi młodych, do nich też należy przyszłość i teraźniejszość. Wydzwięk tekstów bywa jednak często osłabiony, gdyż kształtowanie świata i własnego kraju to jednak trud niewdzięczny, w którego wypełnianiu wiele osób poniosło klęskę.

Część II

Ocena systemu społeczno-politycznego

W drugiej części tego rozdziału zamierzam dokonać opisu i analizy polskiej rzeczywistości transformacyjnej, ukazanej z punktu widzenia zarówno reportażystów „Gazety Wyborczej”, jak i ich bohaterów (obie perspektywy nakładają się na siebie, ponieważ autorzy tekstów nie oceniają panującego ówczesnie systemu/ustroju *expressis verbis*). Przyglądam się wydobywaniu i przetwarzaniu faktów społecznych przez autorów „Gazety” oraz ich interpretacji procesów społecznych. Obrazuję metody swoistej socjografii, lokując jej przedmiot w złożonej w latach 1990-2010 sytuacji geopolitycznej i społeczno-gospodarczej Polski.

Rok 1989 stanowił ważną cezurę w naszej powojennej historii. Rozmowy Okrągłego Stołu między przedstawicielami rządzącej partii komunistycznej i demokratycznej opozycji otworzyły drogę do pokojowej zmiany systemu politycznego. Jednocześnie rozpoczął się proces transformacji w sferze środków przekazu i w dziennikarstwie polskim. Wolne media zapewniły swobodę informacji i swobodny dyskurs obywateli, a opinia publiczna mogła być odtąd jawnie wyrażana¹⁶³. Pluralizm opinii i niezależne media stanowią do dziś fundament systemu demokratycznego. Zdaniem Leona Dyczewskiego „Celem demokracji jest kształtowanie całościowo widzianego człowieka, a więc jego właściwości poznawczych, emocjonalnych, moralnych, religijnych, rodzinnych i zawodowych, oraz tworzenie takich warunków życia, aby mógł on jak najpełniej wykorzystać swój osobowy potencjał w działaniu twórczym i aby przeżywał satysfakcję z budowania kompleksowej infrastruktury dla własnego rozwoju. Tak formułowane cele demokracji są jednocześnie całościowym dobrem wspólnym obywateli konkretnego społeczeństwa i państwa. Celem demokracji nie jest więc ani samo społeczeństwo, ani państwo, ani rozbudowa instytucji, tylko coraz lepszy i pełniejszy rozwój samych członków danej społeczności, wszystkich jego

¹⁶³ *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989-1995*, red. G. G. Kopper, I. Rutkiewicz, K. Schliep, Kraków 1996, s. 7.

grup i kategorii społecznych, a nie tylko wybranych. W demokracji nie może być uprzywilejowana żadna z nich, i żadna z nich nie może się rozwijać kosztem innych”¹⁶⁴.

Co to jest transformacja?

Znaczącą rolę w polskiej transformacji systemowej rzeczywiście odegrały (i odgrywają) media, nie tylko kształtujące kulturę współczesną, ale też organizujące przestrzeń komunikacji społecznej i międzypokoleniowej. „Urządzają nam umysły i świat wokół nas. Sterują emocjami, zwracając uwagę na problemy globalne i lokalne. Dyktują tematy dyskursów i chcą kształtować nasze opinie. Tworzą złudzenie uczestnictwa w debacie publicznej. Selekcjonują informacje i komentują rzeczywistość pozostającą poza zasięgiem bezpośredniego doświadczenia, ale wpływającą na nasze codzienne życie”¹⁶⁵ – wyjaśnia Jerzy Jastrzębski w książce *Na rynku wartości. O mediach i etyce dziennikarskiej*.

Iwona Kabzińska z kolei potwierdza słuszność tych wywodów w następujących sądach (*Trauma kulturowa. Doświadczenie zmian systemowych w postsocjalistycznej Polsce*): „W badaniach nad przebiegiem zmian systemowych i sposobami ich doświadczania nie można pominąć roli mediów, ich udziału w kształtowaniu nastrojów społecznych i kreowaniu wizji świata”¹⁶⁶. Jej zdaniem w medialnym opisie ówczesnej rzeczywistości należy uwzględnić jej różnorodność: wielość postaw, oczekiwań i doświadczeń związanych z uczestnictwem w kolejnych etapach zmian¹⁶⁷.

Przełom transformacyjny polegał na zmianie optyki postrzegania otaczających zjawisk i zmianie stanowisk oceniających procesy zachodzące w postkomunistycznej Polsce. Społeczeństwo poddane zostało wielu próbom, między innymi tej dotyczącej adaptacji do nowych warunków. Zamiana paradygmatu romantycznego na pragmatyczny pociągnęła za sobą jednak także sporo negatywnych zjawisk

¹⁶⁴ L. Dyczewski, *Rola mediów w kształtowaniu demokracji w III Rzeczypospolitej*, [w:] *Polskie media u progu XXI wieku*, red. J. Adamowski, M. Jabłonowski, Warszawa 2001, s. 13.

¹⁶⁵ J. Jastrzębski, *Na rynku wartości. O mediach i etyce dziennikarskiej (wstęp)*, Wrocław 2009, s. 7.

¹⁶⁶ I. Kabzińska, *Trauma kulturowa. Doświadczenie zmian systemowych w postsocjalistycznej Polsce* [w:] *Antropologiczne badania zmiany kulturowej. Społeczno-kulturowe aspekty transformacji systemowej w Polsce*, red. K. Górny, M. Marczyk, Wrocław 2009, s. 30.

¹⁶⁷ Tamże, s. 28.

ekonomiczno-społecznych. Narastające bezrobocie, ubożenie społeczeństwa i bezdomność stały się źródłem patologii, przestępczości i brutalizacji stosunków międzyludzkich. „Dla dużej części społeczeństwa polskiego, podobnie jak dla mieszkańców innych państw Europy, w których podjęto decyzje o rozpoczęciu reform systemowych, polegających – najogólniej mówiąc – na odejściu od zasad socjalizmu i włączeniu się w nurt gospodarki rynkowej, najtrudniejszy był początkowy okres transformacji. Dla osób niemających wcześniej bezpośrednich kontaktów z ustrojem kapitalistycznym, a jedynie z negatywnymi wyobrażeniami o nim, kreowanymi przez państwową propagandę, między innymi za pośrednictwem systemu oświaty i mediów, przejście od znanego, bezpiecznego i oswojonego świata do rzeczywistości rządzącej się zupełnie innymi prawami było niezwykle trudne, wręcz traumatyczne”¹⁶⁸ – twierdzi Kabzińska. Transformacja wywołała u części Polaków negatywne skutki owej traumy, takie jak: rozczarowanie, zagubienie, apatia, zwątpienie, utrata sensu życia, brak zaufania do wielu osób i instytucji, a nawet nostalgia za dobrodziejstwami PRL-u¹⁶⁹.

Generacja młodych jako podmiot transformacji

Odnosząc się do pokolenia młodych Polaków, będącego przedmiotem moich rozważań i bohaterem zbiorowym reportaży „Gazety”, nie sposób nie zacytować twierdzeń Katarzyny Segiet, redaktora zbioru artykułów *Młodość w dobie przemian społeczno-kulturowych*, która uważa, że „Współczesna młodzież żyje w czasach dużego nasilenia przemian i napięć społecznych. (...) Transformacja systemowa przyniosła młodzieży nowe, liberalne formy życia społecznego, oparte na rywalizacji i konkurencji, bogactwo i zróżnicowanie ofert, dostępność, dużą dynamikę zmian, nieprzewidywalność i konfliktogenność”¹⁷⁰. Tym niekorzystnym zjawiskom życia społecznego i zmianom w relacjach międzyludzkich, obejmujących zwłaszcza młodzież wstępującą w dorosłe życie, towarzyszyła nadzieja na jej udane życie indywidualne, możliwe dzięki postępowi nauki, techniki i cywilizacji. „Wszystko to stwarza duże pole eksploracji, możliwość eksperymentowania, realizacji pragnień i marzeń, umożliwia

¹⁶⁸ I. Kabzińska, dz. cyt., s. 12.

¹⁶⁹ Tamże, s. 13.

¹⁷⁰ *Młodość w dobie przemian społeczno-kulturowych*, red. K. Segiet, Poznań 2015, s. 7.

wiele okazji do zdobywania wiedzy, uczy dokonywania wyborów, nabywania elastyczności w działaniu, ułatwia nabycie umiejętności życia w kontekście wieloznacznym¹⁷¹ – czytamy we wstępie.

Jednak wiele reportaży „Gazety Wyborczej” powstałych w tamtym okresie, zwłaszcza w pierwszej dekadzie transformacji, kreśli pesymistyczny obraz ówczesnej rzeczywistości. Wyłaniający się z niego wycinek młodego pokolenia Polaków jest jednoznacznie negatywnie nastawiony do realiów życia w państwie demokratycznym i wolnorynkowym, i z trudem adaptuje się do wolności. Bohaterowie tekstów „Gazety” w pierwszych latach po przełomie cierpią na brak możliwości osobniczego i zawodowego rozwoju. Afery finansowe, upadek PGR-ów i licznych zakładów pracy, „dzika prywatyzacja” fabryk, gospodarcze upośledzenie prowincji i peryferii państwa potęgują postępującą pauperyzację społeczeństwa. Odchodzenie od państwa opiekuńczego powoduje nawarstwianie się nierówności społecznych, co w efekcie skutkuje dokuczliwym odczuwaniem wysokich kosztów zmian. Tylko nieliczni (myślę tu o warstwach społecznych i jednostkach) radzą sobie w bezkompromisowych warunkach kapitalizmu.

Kabzińska nawiązuje do tego w sposób następujący: „Transformacja ustrojowa, ze względu na swoją uciążliwość, stała się czasem próby dla większości polskiego społeczeństwa (...). W obliczu zmian ustrojowych i związanego z nimi kryzysu polityczno-gospodarczego Polacy stawali się nieufni wobec nowej władzy. Dla przeciętnego obywatela wolność nie była dostateczną rekompensatą za spadek poziomu życia. (...) Propagowana przez nową elitę wizja kraju dla silnych i przedsiębiorczych ludzi nie uwzględniała problemów bytowych osób najuboższych¹⁷²”.

Młodzi biedni Polacy i fatum

Ustosunkowuje się do tego w swej praktyce reporterskiej wielu autorów z Czerskiej. W reportażu *Panny na lodzie* (z 1992 roku) między innymi Wojciech Tochman - „antropolog współczesności”, ilustruje tę tezę, przedstawiając sylwetki

¹⁷¹ Tamże, s. 7.

¹⁷² I. Kabzińska, dz. cyt., s. 13.

młodych (rocznik 1972) dziewcząt z leżącego na Lubelszczyźnie miasteczka. „Mówią o sobie – panienki z prowincji. Rok temu zdały maturę w liceum ekonomicznym w Kraśniku. Miasto, jak miasto – 40 tysięcy ludzi, blisko pięć tysięcy bezrobotnych. Nie ma gdzie pracować: jedna fabryka, kilka szkół, trochę sklepów, jedno kino, kilka wypożyczalni wideo... Mają dyplom technika ekonomisty. Z całej trzydziestki pracują cztery: w ciastkarni, w sklepie, w budzie z zapiekankami. Czwarta, przyjaciółki patrzą na nią z podziwem, wyjechała do Warszawy i w knajpie biega z tacą. Ta, która smaży zapiekanki, zaocznie studiuje prawo. Druga, po roku brania zasiłku, dostała się na ekonomię. Reszcie, po rocznym bezrobociu, odebrano w czerwcu zasiłek. Te ze wsi siedzą na przyzbach, te z miasta – na ławkach przed blokiem”¹⁷³.

Bytowe problemy dziewcząt korespondują z przepełniającymi je nastrojami melancholii i beznadziei. Bohaterki wątpią w sensowność wszelkich poczynań, z niepokojem patrzą w przyszłość i zdają się być pogodzone z losem. Dawno już straciły nadzieję na ułożenie sobie życia, mają problem ze znalezieniem pracy, imają się jedynie dorywczych i doraźnych zajęć, które nie przynoszą im satysfakcji i znacząco nie zmieniają kształtu ich egzystencji. A podobnie jak ich rówieśnice z innych zakątków kraju, posiadają marzenia. „Po podstawówce marzyła sobie tak: będę sekretarką w biurze, codziennie inaczej ubraną, z długimi paznokciami w kolorze dobranym do sukienki. Codziennie innym. Nic z tego. Po maturze pośredniak zaproponował jej tylko posadę krawcowej. Odmówiła. Utrzymuje ją matka, a Violetta demonstrując długie paznokcie, dziś wylakierowane na czarno, marzy dalej tak samo: - Te moje palce na klawiaturze komputera, o to by mi chodziło. Violetta czasem marzy inaczej. Może by tak otworzyć sklep z ciuchami? Ale skąd wziąć pieniądze na biznes? Znikąd. (...) Jest radosna, nie ma żalu do nikogo. Za mąż się nie wybiera. Po co? Żeby trafić na bezrobotnego?”¹⁷⁴.

Bohaterki postrzegają otaczającą rzeczywistość przez pryzmat swych młodzińskich rozterek i lęków, związanych z trudną egzystencjalnie sztuką wkraczania w dorosłość. Ich plany i marzenia zderzają się z realiami życia w państwie już nieopiekuńczym, w którym trudno znaleźć dobrą pracę, usamodzielnąć się, zdobyć

¹⁷³ W. Tochman, *Panny na lodzie*, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 200, s. 11.

¹⁷⁴ Tamże, s. 11.

mieszkanie czy założyć rodzinę. Niełatwo pannom z prowincji odmienić swój los. Wolne, demokratyczne państwo nie stosuje już działań osłonowych, a jedynie dostarcza co rusz nowych opresji. W Polsce „B”, gdzie akcję swoich reportaży sytuuje wielu reportażystów „Gazety”, brakuje perspektyw życiowych, a start w dorosłość jest dla młodzieży bardziej utrudniony niż gdzie indziej. Na innych terenach kraju uwydatniają się klarowniej egzystencjalne możliwości, tutaj zaś jedynie rozdźwięk między zamierzeniami młodego pokolenia a ich realizacją. Trudno nie wysnuć zatem wniosku, że determinizm dziejowy nowych czasów, jakie nastąpiły po przełomie, i pojawiający się fatalizm systemu wyznaczają drogę życiową młodych ludzi, którym na prowincji brakuje determinacji w pokonywaniu życiowych trudności i szukaniu optymalnych dróg wyjścia z trudnych bytowych sytuacji.

„Dorota, jak jej koleżanki, też szukała pracy, też jej nie znalazła. (...) Raz pojechała nawet do Warszawy i przeglądała ogłoszenia. Szukała pracy w swoim zawodzie. Takiej, za którą mogłaby w stolicy wynająć mieszkanie: - Wszędzie pytali o angielski i komputery. Musiałam wrócić. Chce wyjechać do Holandii, gdzie mieszka jej ciotka. Nie będzie sprzątała, jest przecież po maturze. Może jeszcze bardziej się wykształci i tam zostanie na zawsze? O tym marzy, ale z ciotką o konkretach jeszcze nie rozmawiała. Boi się tylko, żeby nie musiała stamtąd wrócić, jak z Warszawy. O czym by wtedy marzyła?”¹⁷⁵ – czytamy w reportażu.

Życie w prowincjonalnym miasteczku, takim jak Kraśnik, nie obfituje w alternatywne dla pracy zawodowej propozycje. Bezrobotnej młodzieży, pozbawionej zajęcia i celu w życiu, pozostaje „wstawanie z łóżka w południe, ławka przed blokiem, w niedzielę >>Leśna<<, gdzie za drobne od mamy można wypić piwo i zapalić długiego papierosa”¹⁷⁶. W PRL-u dziewczęta znajdowały zatrudnienie w państwowych bankach, GS-ach i PGR-ach. Pewna posada dawała szanse na godne życie, na wyjście z pętli uzależnienia finansowego od rodziców. Młodzi ludzie mogli się usamodzielniać i śmiało wkraczać w dorosłość. Teraz spędzają czas na rozmyślaniach, pomagają rodzicom w pracach domowych i polowych, a w wolnych chwilach rozważają, co ze

¹⁷⁵ Tamże, s. 11.

¹⁷⁶ Tamże, s. 11.

sobą począc. Zastanawiają się, jak sensownie zagospodarować swoje życie i co zrobić, by nawet po maturze „nie zostać na lodzie”.

„Maria, gdy była ostatnio w Kraśniku, wpadła do biura pracy. Bardziej z przyzwoitości, niż z wiary, że będzie robota. Nie było. (...) Maria myśli czasem sobie i precyzuje marzenia: - Jakoś wyjść za mąż, tak żeby się wszystko zmieniło. Żebym sobie z tej wiochy poszła i żyła jak na świecie żyją. Maria się stara. Gdy ojciec nie goni do młocki, myje się pachnącym mydłem i wkłada białą koronkową sukienkę. W słomkowym kapeluszu z dużym rondem i różowym kwiatem, wychodzi na drogę. Może ktoś przyjedzie odmienić los bezrobotnej prowincjonalnej paniąki”¹⁷⁷ – kończy reportaż Tochman.

Przywołane powyżej przykłady reportaży postaci potwierdzają tezę o elementach fatum w biografii współczesnego człowieka i wyznaczaniu życia osobniczego i zbiorowego generacji młodych podczas transformacji przez los i przeznaczenie. Brak trwałej tożsamości opartej na pracy oraz kontroli nad własną przyszłością zawodową, rodzinną i społeczną, wywołany niedostatkami sprzyjającego szczęścia i niedoskonałością aktualnego w tamtych dekadach systemu społeczno-politycznego, skutkuje życiem w ciągłej niepewności. „Ciągłe bycie pomiędzy, brak zakotwiczenia – będące cechą charakterystyczną współczesnej młodzieży – oraz niezliczone wybory, jakich musi dokonywać młodzież, są często przyczyną problemów i trudnych sytuacji, które wpisane są na stałe w życie codzienne młodego pokolenia”¹⁷⁸ – zauważa Bożena Kanclerz w artykule *Poczucie sprawstwa młodzieży w świecie permanentnej zmiany*. A Paulina Peret-Drażewska dodaje: „Młodość jest etapem życia, kiedy jednostka kształtuje własne >>ja<<, poszukuje swojego dorosłego oblicza, musi zmierzyć się z szeregiem zadań rozwojowych prowadzących do osiągnięcia statusu osoby dorosłej. Realizacja tych zadań odbywa się za pomocą odniesień do znaczących grup społecznych oraz obowiązujących wzorców kulturowych”¹⁷⁹.

¹⁷⁷ Tamże, s. 11.

¹⁷⁸ B. Kanclerz, *Poczucie sprawstwa młodzieży w świecie permanentnej zmiany* [w:] *Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych (...)*, s. 202.

¹⁷⁹ P. Peret-Drażewska, *Styl życia współczesnej młodzieży jako kategoria teoretyczna*, [w:] *Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych (...)*, s. 213.

Nastawienie prorozwojowe, cechujące część młodego pokolenia Polaków po przełomie, któremu sprzyjało pojawienie się całego zestawu nowych możliwości, było determinowane przez styl i metody rozwiązywania przez młodzież życiowych problemów. Dwojakość stosunku do rzeczywistości (aktywność i inercja) określa specyfikę zachowań ówczesnej generacji młodych ludzi, z których część reprezentuje dla odmiany zachowawczą postawę wobec świata. W znalezieniu sobie w nim miejsca dla siebie mogłoby pomóc wsparcie społeczne i instytucjonalne, którego jednak nie zapewnia w stopniu wystarczającym nowa Polska.

Młode pokolenie przełomu wieków charakteryzuje między innymi Bronisław Gołębiowski, definiując młodzież tamtych czasów jako „współpodmiot ludzkości dla siebie” i „byt ku życiu, ku przyszłości”, choć częściowo stwarzający siebie i nowy świat. „Dzieje się to wszystko w kontekście wielowektorowych sprzeczności, konfliktów, zderzeń kulturowych, konfrontacji międzypokoleniowych, sukcesów i porażek, dramatów i tragedii”¹⁸⁰. A proces ten odbywa się w atmosferze unowocześniania postkomunistycznych struktur. „Modernizacja – w obiegowych oczekiwaniach społecznych – posiada określone (duże) znaczenie dla prowadzenia pomyślnego dalszego przebiegu transformacji ustrojowej. Ma pomóc stworzyć demokratyczne i otwarte społeczeństwo wolnego rynku bez pełnej adopcji psychokulturowego zaplecza typowego dla nowoczesnych społeczeństw postindustrialnych”¹⁸¹ – czytamy w artykule *Psychokulturowy kontekst rozwoju kapitalizmu w Polsce* autorstwa Anity Miszańskiej.

Bezrobocie a krytyka władz państwowych

Pesymistyczny obraz życia w Polsce raczkującego kapitalizmu kreśli Lidia Ostałowska w reportażu *Na Bałutach jeszcze Polska* (do tekstu nawiązywałam już w poprzedniej części tego rozdziału), krytykując wprowadzone przez władze rozwiązania systemowe (część z nich odziedziczono po PRL-u). „Mama zarabia sześćset

¹⁸⁰ B. Gołębiowski, *Młode pokolenie przełomu wieków w Polsce: konformizm a kontragresje*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, nr 4, s. 219.

¹⁸¹ A. Miszańska, *Psychokulturowy kontekst rozwoju kapitalizmu w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 1997, nr 4, s. 57-58.

złoty, za wodę i mieszkanie płaci pięćset. Sąsiad dał mi robotę na czarno, żeby coś zarobił. Paru kolegów handluje spirytusem albo na Bałuckim sprzedaje lewe papierosy. Legalnej pracy można szukać od piątej rano do północy i się nie znajdzie. A rząd kładzie lachę na takich jak my. (...) Nawet do wojska mnie nie wzięli! Chciałem na zawodowego, to powiedzieli: >>W tym roku nie przyjmujemy<<. Co ja będę robił za parę lat? Nie ma przede mną przyszłości. (...) Tutaj się żyje od wypłaty do wypłaty. Trzeba pożyczać albo się idzie pierdolnąć. Skąd była kiełbasa wczoraj na ognisko? I browary? Jak Polak nie zajebie, to nie ma. Jakby każdy miał pracę, toby nikt nie kradł. Pijaństwo, ćpanie i złodziejstwo biorą się z biedy, taka prawda. Takie życie na kredycie”¹⁸² – tłumaczą młodzi bohaterowie.

Na nowy system i ustrój polityczny wprowadzony po przełomie narzekają nie tylko młodzież, za PRL-em tęskni również starsze pokolenie Polaków, uzupełniające zakres występujących w tekście postaci. Dziadek młodocianego bohatera, Kochana, tak odnosi się do nowej rzeczywistości, w jakiej przyszło mu żyć: „Sport dużo zmienia naprawdę. Więc żeby była ta technika, przytrzymać na bieżni, na ławce. A nie ma dobrej woli i organizacji. I praca, żeby po szkole, jak skończy, miał zapewniony byt. Bo młody człowiek by chciał na dyskotekę koleżankę zaprowadzić. Ale przyjemnie jest potupać! I widzę wnuka, on pyta: >>Dziadek, dychę masz?<<, no i ja nie mam, i jest mi tak przykro. Ja zawsze byłem solidarny. Chciałbym, żeby ta solidarność ludzka była. Ale za starej komuny chociaż miałem wczasy i kolonie dla córki. My ciemniaki jesteśmy, tak ta nowa komuna myśli. I on będzie spierdał, Millerek kochany! (...) Ta młodzież, serduszko, podoba mi się, że nie są lumpy. Werwę mają, muzykę swoją mają. Wiedzą, że mogą liczyć tylko na siebie”¹⁸³.

Nostalgii starszych mieszkańców Bałut za dawnym ustrojem towarzyszą utyskiwania młodej generacji na realia dorastania w nowej Polsce. Pauperyzacja wielu warstw społecznych koresponduje z bezradnością i brakiem nadziei, szerzącym się wśród młodych „blokiersów”. Bieda i bezrobocie, panujące w aglomeracji, łączą się z niemożnością skorzystania z oferowanych przez miasto atrakcji i form zagospodarowania wolnego czasu (bądź to w formie nauki, bądź w postaci rozrywki).

¹⁸² L. Ostałowska, *Na Bałutach jeszcze Polska*, [w:] *taż, Bolało jeszcze bardziej (...)*, s. 34-35.

¹⁸³ *Tamże*, s. 39-40.

„To jest nasz bar, w barach śmierdzi. Przecież nikt nie ma, żeby pójść do baru. Nikt tu się nie wozi po Piotrkowskiej, bo tam browar kosztuje osiem złotych. Tu jest nasz cały dzień. Całe życie. Wzywają na nas straż miejską, a ci: >>I kto was wychował?<<. My się wychowaliśmy sami! Tu. Więc tutaj będziemy siedzieć”¹⁸⁴.

Generacja młodych krytycznie ocenia również postkomunistyczne służby porządkowe, funkcjonujące w kraju. Zdaniem Moskwy, Siwego, Perszinga i Lalki „Policja to kurwy, frajerzy, czepiają się wszystkiego. Nie powiedzą normalnie, tylko od razu bluźnierstwa. (...) Zajeżdżają na sygnale, wychodzą z pałeczkami. Taki gruby twardziela tnie, koledze browara wytrącił, wali tekstem: >>Podnieś puszkę albo zaraz po chodniku tym ryjem przejedziesz<<. Zachowywali się jak nie wiem co, jak pajace (...). Podjeżdża ich passacik tu, pod wejście, zaświecą we dwóch latarkami i zawracają. Nikt nie wejdzie. Bo dzieciaków się boją, co mają po dwadzieścia lat, a oni już po trzy dychy na służbie. Ma taki broń, ma na ostro i się boi wysiąść, spisać nas. Tylko przyjeżdżają w pięć transitów”¹⁸⁵.

Przeobrażenia transformacyjne, dokonujące się po 1989 roku, a dotyczące wielu sfer życia, sprzyjały wieloznaczności zachowań Polaków i różnorodności ich doświadczeń życiowych. Młode pokolenie odczuwało w ciągle zmieniających się warunkach socjokulturowych i polityczno-ekonomicznych ambiwalencję, pozostając w permanentnym poczuciu niepewności¹⁸⁶. Zakłócało to przebieg nie tylko jednostkowych egzystencji, ale również dynamicznych przemian o charakterze ogólnopaństwowym. Młodzież partycypowała w wielokontekstowej transformacji społecznej i gospodarczej i ponosiła koszty funkcjonowania w „nowym świecie”. Koszty te były niejednokrotnie bardzo wysokie.

Ocena nowej polskiej rzeczywistości dokonuje się na łamach „Gazety” również poprzez ukazanie stosunku młodych bohaterów do kwestii bezrobocia (a nie tylko przez analizę tak zwanych zachowań przemocowych u młodzieży). Po zmianie systemu w Polsce bezrobocie stało się problemem społecznym, a poszukiwanie pracy nie lada

¹⁸⁴ Tamże, s. 23.

¹⁸⁵ Tamże, s. 23.

¹⁸⁶ B. Kanclerz, *Poczucie sprawstwa młodzieży w świecie permanentnej zmiany, [w:] Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych (...)*, s. 195.

wyzwaniem, zajmującym wiele czasu i pochłaniającym dużo zdrowia i energii. Zapisem doświadczeń związanych ze znajdowaniem zatrudnienia w warunkach państwa opresyjnego autorzy z Czerskiej dzielą się z czytelnikami w tekście *Robotni bezrobotni*. Tochman, Nowak, Szczygieł, Staszewski, Grzebałkowska i Tosza relacjonują przebieg poszukiwań przeprowadzanych w różnych częściach kraju, dociekając z czego żyją bezrobotni, jak sobie dają radę bez zasiłku i gdzie mogą dorobić, aby przeżyć.

„Bezrobotne dziewczyny z Poniatowej mieszkają w stolicy od półtora roku. Nie mają już zasiłku, ale wciąż są zarejestrowane w pośredniaku, by w razie czego mieć prawo do bezpłatnego lekarza. Sporo się nauczyły w Warszawie. Pokój kosztuje tu miesięcznie od 200 do 400 złotych za osobę. Znalazły całkiem niezły: duży, wysoki, czysty niedaleko centrum. Razem płaciły 500 zł. Ale gospodarz (kulturalny starszy pan) z każdym dniem miał na sobie coraz mniej ubrań. Kiedy uśmiechnięty pokazał się w samych slipach, dziewczyny spakowały plecaki. Dobrze go wyczuły, bo gdy po raz ostatni zamykał za nimi drzwi, był już całkiem nagi”¹⁸⁷ – pisze Tochman.

Naiwność i brak doświadczenia życiowego młodych bohaterek zderzają się tu z cynizmem i egoistycznymi pobudkami dorosłych mężczyzn. Dziewczęta narażone są w wielkim mieście na pokusy i demoralizację, którym jednak nie ulegają. Nieustannie zmieniają pracę, ponieważ zatrudniane bywają nielegalnie, bez umowy. Poznają świat ludzi dorosłych, w których brakuje miejsca na normalność i zwyczajną ludzką przyzwoitość, a aż roi się od oszustw i malwersacji. Bohaterki wbrew swej woli wprężnięte zostają w maszyny kształtującego się systemu kapitalistycznego, w którym panuje wyzysk i wykorzystywanie pracownika, a człowieka się nie szanuje, tylko odbiera mu godność. Machina systemu odziera dziewczyny z młodzieńczych i małomiasteczkowych złudzeń, pozbawia sentymentów i romantyzmu, uczy nowego spojrzenia na świat i otaczającą rzeczywistość, w której nie potrafią się odnaleźć. Czują, że muszą się zmienić, by dostosować się do otoczenia i panujących w nowym świecie reguł. Ich pełen niedojrzałości stosunek do życia poddany zostaje próbie, a światopogląd i kościec moralny są rewidowane i narażone na rozliczne modyfikacje.

¹⁸⁷ W. Tochman, W. Nowak, M. Szczygieł, W. Staszewski, M. Grzebałkowska, T. Tosza, *Robotni bezrobotni*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 271, „Duży Format”, nr 29, s. 6.

„Na stoisku (we francuskim hipermarkecie), gdzie z owoców wyciskały świeży sok, nikt ich nie zapytał o badania, o odpowiednie pieczętki w książeczce zdrowia. Nikt nigdy ich nie kontrolował. Raz, gdy pracowały w cukierni, przyszła pani na kontrolę sanitarną. Szefowa zaprosiła ją na kawę do sąsiedniej kawiarni. Pogadały z godzinę, pożegnały serdecznie. I po kontroli. A było co kontrolować. Na stoisku z wędlinami dziewczyny nie raz przerabiały datę ważności, kroїły przeterminowane szynki, smarowały oliwą – zgodnie z poleceniami szefów – sprzedawały w promocji. Wędliny w promocji cieszą się dużym powodzeniem, idą jak świeże bułeczki”¹⁸⁸ – kontynuuje narrację autor.

Jednak część bohaterów adaptuje się w nowych warunkach, korzystając z wrodzonych bądź nabytych pokładów sprytu i przedsiębiorczości. Oszukuje państwo, pobierając nienależne renty i zasiłki. Radzi sobie jakoś i trudno mieć do niej pretensje o bezprawne działania, kiedy nawet młodociani uruchamiają swoją pomysłowość i zaradność życiową. Czasem czerpią z niej również dorośli, pozbawieni zahamowań w nakłanianiu nieletnich do nieetycznych zachowań.

„Moje zadanie to uczyć się, bo stracimy rentę po mamie – opowiada Szczygłowi siedemnastoletni Łukasz. – A drugie zadanie miałem przez rok. Codziennie chodziłem do innej ciotki (bo my mamy dziewięć ciotek w całej Kamiennej Górze) i miałem najeść się tam. >>Ciociu, mnie boli głowa...<< - mówiłem. I każda ciocia zaraz: >>Łukaszku, może to z głodu, dziecko?<<. I jeszcze miałem obowiązek przynieść coś do domu. Na przykład dżem albo jajka. Tylko nie mogłem tego, co przyniosłem, jeść, bo to jest tylko dla małej Martynki. Teraz to się skończyło, bo ciotki mnie karmią, ale nie dają już nic do domu. Mówią, że nie są takie głupie, jak tata myśli. A w czerwcu tata mi dał takie zadanie, żeby u każdej ciotki w łazience coś wychachmęcić: >>Ciociu... mogę wziąć połowę pasty do zębów?<<, >>Ciociu, mogę ten proszek, bo to już prawie zużyty?<<, >>Ciociu, wezmę sobie ten szampon? Tu już jest mało co<<. >>Weź, Łukaszku<<. Ale mogłem każdą ciotkę poprosić tylko o jedną rzecz. Dlaczego? Żeby były spokojne. Jedną rzecz zawsze ci dadzą, a więcej – to zaraz marudzą”¹⁸⁹.

¹⁸⁸ Tamże, s. 6.

¹⁸⁹ Tamże, s. 6.

Oskarżenie kapitalizmu

Bohater reportażu Ireny Morawskiej *Windą na śmierć* zapłacił za niedomagania systemu życiem. „Kilku robotników porzuciło budowy u Z., bo nie płacił. Ale >>ten kapitalista<< krążył granatowym volkswagenem na niemieckich numerach po wsiach i zawsze znajdował chętnych. – Bo wiedział, że ciemnota wiejska się nie postawi i weźmie od niego każdy ochłap – płacze Krystyna Bartold, matka osiemnastoletniego Grzegorza z Bądkowa, któremu śmierć przerwała marzenia o sprawnym tarpaniu. – Wiedział, że te dzieciaczyny połaszczą się na byle grosz”¹⁹⁰ – pisze autorka, opisując wypadek na budowie, w którym zginęło czterech młodych mężczyzn. „Bezrobotni spod Ciechanowa chwytają się byle fuchy. Najprościej znaleźć ją na czarno”¹⁹¹ - czytamy. Bogda, żona jednej z ofiar awarii uszkodzonej windy, która runęła z dziewiątego piętra, tak wypowiada się po tragedii: „Sprzeciwiałam się temu, żeby Sławek pracował u Z. Nie dość, że na czarno, to Z. zalegał im z wypłatą i upychał w byle kącie. Jak kapitalista jaki. Czasem chłopaki siedziały w barakowozie albo w pralni bez grosza i bez jedzenia. Ale mój się zaparł. Chciał mieć choć jedną własną krowę”¹⁹².

Morawska winą za tragedię – podobnie jak pruszkowska prokuratura – obarcza w domyśle właścicieli firm budowlanych, którzy nie przestrzegali na budowie przepisów bhp oraz zatrudniali pracowników bez umowy. Reportażystka nie opowiada się jednak jednoznacznie po żadnej ze stron, nie komentuje zdarzenia. W zamian przemawia sama kompozycja i konstrukcja tekstu, gdzie autorka odpowiednio zestawia i zderza z sobą wypowiedzi bohaterów, którym udziela głosu. „Tylu z nich buduje stolicę na czarno: Jarzębowski, Szymaniak, Kulinoga, Wiśniewiak. A Wojtek Chumięcki wsiadł na te windy, tylko mu się pić zachciało, i zszedł. Przykościelny tłum szukał winnego śmierci chłopców: bezrobocie, kapitalizm czy może Pan Bóg? Większość obarczała tym >>kapitalistę, co na reperację windy żałował<<. Ktoś szepnął, że takie pewnie było ich przeznaczenie. Tylko dlaczego Bóg wybrał takich dobrych chłopaków? – Widać TAM dobrych też potrzeba – tłumaczyły kobiety”¹⁹³. Winę oskarżonych i w rezultacie bezkarnych pośrednich sprawców tragedii (Wojciech

¹⁹⁰ I. Morawska, *Windą na śmierć*, „Gazeta Wyborcza” 1993, s. 24.

¹⁹¹ Tamże, s. 24.

¹⁹² Tamże, s. 24.

¹⁹³ Tamże, s. 28.

Z. pod nazwiskiem żony nadal prowadzi swą firmę – czytamy w epilogu) umniejsza wiejska, ludowa świadomość fatum ciężącego nad człowiekiem, nieprzewidywalności ludzkiego losu. Mieszkańcy podwarszawskich miejscowości zdają się być z nim pogodzeni, nie wątpiąc w istnienie i autorytet Boskiej Instancji Nadrzędnej.

„Ponowoczesna rzeczywistość społeczno-kulturowa zrywa z kanonem zastanych prawd i oczywistości, wymagając ciągłej rekonstrukcji i ponownych analiz podejmowanych w świetle aktualnej obserwacji dynamicznie zmieniającej się wzajemnej relacji na linii jednostka a jej środowisko życia. Przestrzeń życiowa człowieka oraz jego przeżywanie codzienności są wzajemnie zdeterminowane, co nie pozostaje bez znaczenia dla analiz preferowanych stylów życia, szczególnie w grupie adolescentów, uwzględniając regionalną dychotomię kapitału kulturowego”¹⁹⁴ – twierdzi Peret-Drażewska w szkicu *Styl życia współczesnej młodzieży jako kategoria teoretyczna*.

Andrzej Radzewicz-Winnicki dylemat etyczno-prawnego osądu winowajców tak komentuje: „Zmiana społeczna jest przede wszystkim zmianą w dotychczasowym społecznym systemie wartości, jest zmianą obejmującą również dotychczasowe orientacje i preferencje etyczne”¹⁹⁵. Transformacyjne czasy deregulacji i bezładu moralnego (o tym pisze Bauman) nie wykluczały jednak ważności podważanego przez niektórych kanonu etycznego, który w nowych warunkach społeczno-kulturowych nie stracił całkowicie na znaczeniu, zyskując odmienione relatywne oblicze. Z poglądami Peret-Drażewskiej i Radzewicz-Winnickiego nie do końca zatem można się zgodzić.

„Halówki wytrzymały dwa tygodnie, kupiłam adidas, ale mówił: >>Mama, ślizgam się<<. Bo tam w fabryce wszędzie tłuszcz. Kupiłam półtrampki. W tych zginął. Zginął w środę nad ranem w mieszalniku do wyrobu cukierków Cza-cza. Krzysztof Pruszewicz żył 20 lat, 11 miesięcy i 4 dni”¹⁹⁶ – tak zaczyna swój reportaż pod tytułem *Żrebak na okresie próbnym* Włodzimierz Nowak, relacjonując dalej dramatyczny przebieg zdarzeń w fabryce cukierków w Brodnicy. Wygórowane wymagania pracodawcy, wycisk w pracy i wykorzystywanie pracowników są tematem wiodącym

¹⁹⁴ P. Peret-Drażewska, dz. cyt., s. 207.

¹⁹⁵ A. Radzewicz-Winnicki, *Spółczesność w trakcie zmiany*, Gdańsk 2004, s. 36.

¹⁹⁶ W. Nowak, *Żrebak na okresie próbnym*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 10, „Duży Format” nr 35, s. 2.

tekstu, w którym tragizm losu bohatera splata się z obrazem kapitalistycznych warunków zatrudnienia, gdzie lekceważone są wszelkie przepisy i prawa pracownicze. „Mąż ma kłopoty ze snem, jak Krzych wracał z nocy, to mu bramę otwierał. Siedzieliśmy potem przy herbacie i Krzych opowiadał, co w pracy. Ostatnio narzekał, że szef produkcji gna do roboty jak niewolników. Opowiadał, że w jedną noc 1700 kilo musi przenieść, wymieszać i jeszcze wydobyć z tego mieszalnika. Jak facet przed nim tylko połowę normy wyrabiał, to go zwolnili”¹⁹⁷ – zwierza się reportażyście matka zmarłego chłopaka, który stał się ofiarą kapitalistycznego systemu i bezwzględności szefa.

Tragiczny wypadek przy pracy położył kres krótkiemu życiu Krzysztofa. „Wydawało mi się, że nogi wystają z mieszalnika – zezna potem jedna z robotnic. Ale nikt nie widział, jak i kiedy Krzysztof wpadł. (...) Robotnicy siłą przepchnęli łąpy mieszadła i wyciągnęli Krzysztofa na posadzkę. (...) Krzyś miał oczy otwarte, chyba mówił, że go boli, niewyraźnie, bo miał podcięte gardło, zmiążdżone lewe płuco... (...) Długo czekali na pogotowie”¹⁹⁸ – relacjonuje Nowak. Śmierć w zakładzie pracy chronionej stała się przedmiotem dochodzenia policyjno-prokuratorskiego, przebieg zdarzenia odtwarzał też samodzielnie i niezależnie od służb reporter „Gazety”. Własne śledztwo prowadziła również rodzina Pruszewiczów, a siostra przygotowała nieformalny „raport” o śmierci brata.

Brodnicki prokurator umorzył śledztwo w sprawie wypadku w firmie, nie dopatrując się winy pracodawcy. Ustalenia krewnych Pruszewicza oraz Nowaka są jednak inne i rozbieżne z tym, co twierdzi wymiar sprawiedliwości. Inspektor Państwowej Inspekcji Pracy winą za wypadek obarcza samego poszkodowanego, który – jego zdaniem – naruszył przepisy bhp, co skutkowało śmiercią. Siostra Krzysztofa za zgon swojego brata wini policję, behapowców, inspekcję pracy i prokuratora, którzy – w jej mniemaniu – ponoszą wspólną odpowiedzialność za wypadek. Zarzuca im, że „nie widzą oczywistych spraw, że nie zadają właściwych pytań, jakby chcieli schować sprawę pod dywan. (...) Ludzie powtarzają: w Brodnicy nie wygracie. Ale nie odpuścimy. Krzych też by nie odpuścił. (...) Jak oni człowieka traktują! Poszłam na

¹⁹⁷ Tamże, s. 2.

¹⁹⁸ Tamże, s. 2.

policję, to nie chciało im się z matką gadać. Poszłam do prokuratora, to tak spojrzął na człowieka. (...) Z początku człowiek siły nie miał, żeby walczyć. Kręcili z pogrzebem, że sekcja zwłok, ale patolog urznął się akurat, więc wywieźli syna aż do Torunia. Później, że trumny nie dadzą do domu. Mąż jakoś załatwił i dali syna na godzinę. Mówię do męża: >>My z nimi nie wygramy<<¹⁹⁹.

Wcześniej do prokuratury wpływały anonimowe doniesienia o tym, co dzieje się w fabryce. Pisano o panującym tam „zamordyzmie, stalinowskich metodach pracy, gestapowskich relacjach między podwładnym a przełożonym”²⁰⁰ i że tak nie może być, ponieważ dojdzie do tragedii. Bezpośrednie przesłuchania świadków niczego jednak nie potwierdziły i postępowania w tej sprawie nie wszczęto. Według przesłuchiwanym relacje między pracodawcą a pracownikiem były wzorowe, brakowało też zastrzeżeń do czasu pracy oraz zasadności i legalności zatrudniania w ramach nadgodzin i w godzinach nocnych. List Krzysztofa do koleżanki przedstawia inny obraz realiów w firmie.

„hej pracuje w vobro brak słów 12 h na dobę ledwo się kładziesz spać to już wstajesz. a co tak się robi – heh litości ja naprzykład robię chyba wszystko: nosze wiadra nalewam 5 różnych mas czekoladowych mleczny, czekoladowy, tofi, kapuczino, i cos tam jeszcze (wyleciał mi ten 5 smak) myje sita młyny które mieszają składniki no i ja nosze te składniki i muszę warzyć przesiewać i się nie mylić bo za pomyłkę płaci się życiem (hihihi) wylatujesz za pomyłkę i co ja tam jeszcze robię aaa uzupełniam papiery. Mam 15 minutową przerwę na 6 godzin więc mam 2 przerwy ledwo siusiu i chlebek a już musisz iść robić... no ale mam prace śpię już tylko 5 godzin na dobę. (...) sorry za błędy ale myli mi się bo krzyż mnie napierdala i pisze na leżąco”²⁰¹.

Śledztwa w sprawie śmierci Pruszewicza nie było, ponieważ nie dopatrzono się w zdarzeniu znamion przestępstwa. Nie udowodniono nikomu, że przyczynił się w sposób umyślny lub nieumyślny do śmierci chłopaka lub też że jego zgon spowodowany był czymś niedbalstwem lub lekkomyślnością. Przed sądem nie stanął zatem nikt. „Powiem panu, zobaczyli, że chłopak ze wsi, pracowity, więc go zaprzęgli

¹⁹⁹ Tamże, s. 2.

²⁰⁰ Tamże, s. 2.

²⁰¹ Tamże, s. 2.

do roboty i zajechali”²⁰² – kwituje w rozmowie z reporterem behapowiec, zaś matka zmarłego Krzysztofa dodaje: „Teraz to nie ma Polski. Tylko pieniądze są”²⁰³.

Krytyczne zobrazowanie na przykładzie wypadku przy pracy nowego systemu państwa popeerelowskiego dokonuje się zatem u Nowaka z użyciem „osłonek”. Autor stroni od komentowania zdarzeń i wypowiedzi bohaterów, sam jednak już ich dobór i zestawienie prowadzi do jednoznacznie negatywnej konkluzji. Staje się nią w diachronicznym przebiegu tekstu oskarżenie formuły i sposobu organizacji nowej Polski. Reportażysta osobiście angażuje się w poszukiwanie prawdy, docieka jej i interweniuje u odpowiednich służb i organów państwa w imieniu rodziny ofiary – swojego głównego bohatera. Poprzestając jednak na tym, unika ostatecznie dobitnej i klarownej puenty, uchylając się od artykulacji jawnego oskarżenia kierownictwa fabryki. Wymierzanie sprawiedliwości pozostawia autor organom ścigania i sądom.

Autorzy tekstów zamieszczanych na łamach „Gazety Wyborczej” wpisują się w edukacyjny nurt kultury demokratycznej, w której rolą dziennikarza jest kształtowanie opinii publicznej i interweniowanie w bulwersujących sprawach społecznych. Nie dziwi więc fakt, że nie ma współczesnej demokracji bez mediów, bez niezależnego obiegu informacji, bez wolności słowa i publicznego wyrażania swoich poglądów. Dziennikarstwo obywatelskie w wydaniu autorów z Czerskiej, ich społeczne zaangażowanie, również na rzecz jednostek (realizowane zwłaszcza na łamach „Dużego Formatu”), w omawianych dekadach było znane. Wiele tekstów (już z założenia) miało za zadanie dochodzenie do prawdy społecznej i doprowadzenie do szerszej publicznej debaty na palące tematy i nurtujące powszechnie problemy²⁰⁴. Już Napoleon Bonaparte uważał, iż „Dziennikarz jest krytykiem, oskarżycielem, doradcą, regentem wszechwładnych, wychowawcą narodów. Czterech wrogo usposobionych gazet bardziej należy się bać niż tysiąca bagnetów”²⁰⁵.

²⁰² Tamże, s. 2.

²⁰³ Tamże, s. 3.

²⁰⁴ M. Jachimowski, dz. cyt., s. 26.

²⁰⁵ M. Czyżewski, *Rola dziennikarza w dyskursie publicznym*, [w:] *Dziennikarstwo–media–społeczeństwo*, red. S. Mocek, Warszawa 2005, s. 63.

Bieda powodem tragedii małych dzieci

Opinię publiczną (funkcjonującą w różnych warunkach społeczno-politycznych) poruszają szczególnie ubóstwo i krzywda ludzka, budząc powszechne współczucie i zrozumienie. Wzrusza szczególnie los pokrzywdzonych dzieci i dorastającej młodzieży. Lidia Ostałowska opisuje w reportażu *Kosteczki dla psa* historię rodzeństwa z Bydgoszczy, które w pierwszej dekadzie transformacji podejmuje próbę samobójczą z powodu biedy. Trują się, by ulżyć ojcu, który po śmierci matki sam boryka się z utrzymaniem rodziny. „Zacząłem szukać po szpitalach: w dziecięcym, na Kapuściskach, na Wyżynach. Wszędzie mówili, że tu takich nie ma. Później się okazało, że to ojciec kazał kłamać. Niech wyzdrowieją i po cichu wrócą w swoją biedę – relacjonuje miejscowy dziennikarz Jacek Kriese. – Ale wreszcie ich znalazłem. Pielęgniarki nie pozwoliły mi z nimi rozmawiać, mogłem tylko popatrzeć. Z głodu dzieci miały oczy na wierzchu, jak żaby. Byłem już przy umierających, bez wrażenia. Ale tamci umierali przypadkiem, nagle, a tu... Chłopak dziesięć lat ode mnie młodszy nie chce żyć”²⁰⁶.

Rodzina znosiła ubóstwo z honorem i godnością, nie skarżąc się na swój los. O tym, że brakuje jej pieniędzy na życie nie wiedzieli nawet sąsiedzi. Twierdzą, że dzieci nie prosiły ich o jedzenie, nie skarżyły się na panujący w domu głód. Gdy żyła jeszcze matka, widziano, że rodzeństwo jest czyste i najedzone. Po jej śmierci dopuszczano się w pobliskich sklepach drobnych kradzieży. Ojciec połowę swojej pensji przeznaczał na opłacanie mieszkania. „Ojca cały dzień nie ma. Jak pójdzie rano, to wraca wieczorem. Ale co on może zarobić? Ostatnio nawet nie widziałam, żeby dzieci zakupy robiły. Pewno kradły, bo co? Głodne miały chodzić?” – mówi napotkana w pobliżu kobieta. „Jak miałam ogórki z działki, to im dałam, żeby sobie zaprawili. Dawałam jeszcze kosteczki dla psa”²⁰⁷.

Pozostawione same sobie dzieci z blokowiska pozbawione były opieki, nadzoru i jakiegokolwiek wsparcia. Do czasu tragedii nikt tak naprawdę nie interesował się ich losem. Ojciec nie dawał sobie rady z wychowywaniem całej siódemki. Obowiązki rodzicielskie zdawały się go przerastać. Rodzeństwo polegać musiało na własnych

²⁰⁶ L. Ostałowska, *Kosteczki dla psa*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 194, s. 10.

²⁰⁷ Tamże, s. 10.

siłach i nie zawsze szlachetnych działaniach. Nastolatki obarczeni zostali wysiłkiem samodzielnego zdobycia żywności i radzenia sobie z życiowymi bólami. W ich codziennym postępowaniu widoczny jednak był duch kolektywizmu – solidarności i braterskiej lojalności w ramach wspólnoty. „Na jednostkę spada nie tylko korzystne z punktu widzenia rozwoju poczucie samostanowienia, ale i ciężar odpowiedzialności za własną przemianę. Współcześnie nikt nie organizuje młodym ludziom >>stawania się dorosłymi<<. Stanowi zawieszenia statusu towarzyszyć może poczucie osamotnienia, co może też utrudniać pomyślne zakończenie procesu przemiany”²⁰⁸ – uważa Sylwia Jaskulska w publikacji *Liminalność dorastania jako rys współczesności*, charakteryzując zjawisko adolescencji młodzieży przełomu wieków. W okresie transformacyjnym pozostaje ona stale w poczuciu ogromnej niepewności i zagrożenia, jakie przynosi zmieniający się świat.

Przywołać należy tutaj także sąd Smolińskiej-Theiss na temat ogólnie pojętej socjalizacji młodego człowieka we współczesnej Polsce, która – według niej – „nie tyle wpisuje się w ramy kulturowe, ile różnicuje się przede wszystkim społecznie, jest związana ze statusem społecznym rodziny”²⁰⁹. Pogląd autorki należałoby jednak uzupełnić, akcentując rolę czynnika ekonomicznego w procesie dorastania. Brak środków do życia rodzi przestępczość i brutalizację stosunków międzyludzkich, wywołane poczuciem osamotnienia w zubożonym społeczeństwie. Generacja młodych, dorastająca w ubóstwie, ma – moim zdaniem - również w dorosłym życiu problemy z właściwą socjalizacją i odnalezieniem się na wielu płaszczyznach życia społecznego.

„W niedzielę w szpitalu zrozumiałem, że o biedzie nie wiem nic. Nie znałem jej i nie widziałem. Nie czytałem o niej w naszych lokalnych gazetach. To nie temat. Pięć miejscowych gazet zbierało na budowę bydgoskiej opery, na Owsiaka, na nagrodę w meczu dziennikarze-biznesmeni. Nikt nie zbierał na biednych. Bieda nigdy nie trafiła na czołówkę. Po samobójstwie tych dzieci pierwszy raz”²¹⁰ – zauważa Kriese. I choć Bydgoszcz w 1995 roku, gdy powstawał tekst Ostałowskiej, należała do dziesiątki

²⁰⁸ S. Jaskulska, *Liminalność dorastania jako rys współczesności*, [w:] *Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych (...)*, s. 194.

²⁰⁹ B. Smolińska-Theiss, dz. cyt., s. 127.

²¹⁰ L. Ostałowska, dz. cyt., 10.

najbogatszych polskich miast, jego redakcja zebrała na rzecz bohaterów tylko dziewięćset pięćdziesiąt złotych, a datki na ten cel przekazały głównie staruszki. Okoliczne gazety traktowały dotąd temat biedy i spowodowanych nią tragedii jako świetną historię na czołówkę kolejnego numeru czasopisma.

„Reportaż pisany, podobnie jak fotoreportaż, reportaż radiowy i telewizyjny, to ten z gatunków dziennikarskich, któremu medioznawcy i sami dziennikarze przydają rangę wypowiedzi o szczególnej sile oddziaływania i możliwościach wyrazu. W odmianie publicystycznej staje się znakomitym sposobem wieloaspektowego ukazania faktów, instrumentem interwencyjnego oddziaływania na rzeczywistość”²¹¹ – czytamy w artykule Magdaleny Piechoty pod tytułem >>Opowiedzieć coś ważnego<< - *reportaż prasowy w audiowizualnym świecie*.

Kryminalizacja polskich miast i miasteczek

Nowy system społeczno-polityczny zmienił oblicze polskich miast i wsi. Nawet w małych miasteczkach wzrosła przestępczość i poczucie zagrożenia u przeciętnych mieszkańców. Ton życiu nadają samochodowe i rowerowe gangi, królują też miejscowi chuligani i złodzieje. Nudę i frustrację zabija się tam alkoholem i rozbojami, nie brakuje również włamań do sklepów i mieszkań. Specyfikę życia i atmosferę, panującą chociażby w Barczewie, opisuje w reportażu *Miasteczko jak kryminał* Irena Morawska, odtwarzając mentalność i codzienne zachowania jego mieszkańców. „Barczewska inteligencja mówi o swoim mieście >>miasto przeklęte<<. (...) Strach tu żyć. (...) W wielu barczewskich rodzinach ktoś siedział lub siedzi w więzieniu. Słowo >>kryminał<< nie wywołuje tu gęsiej skórki. Mieszkańcy mówią o nim „na Klasztornej”. Ksywy, charakterystyczne dla więziennego światka, są powszechne w tutejszych rodzinach”²¹².

Bezpieczeństwu miasteczka zdominowanego przez środowiska kryminogenne nie sprzyja obojętność policji, niereagującej na sygnały osób zagrożonych lub już

²¹¹ M. Piechota, „Opowiedzieć coś ważnego” – *reportaż prasowy w audiowizualnym świecie*, [w:] *Między odpowiedzialnością a sensacją. Dziennikarstwo i edukacja na przelocie wieków (...)*, s. 151.

²¹² I. Morawska, *Miasteczko jak kryminał*, [w:] *taż, Było piekło, teraz będzie niebo*, Warszawa 1999, s. 83-84.

bezpośrednio dotkniętych przestępczością. Mieszkańcy próbują się bronić na własną rękę, uruchamiając arsenał nie zawsze dozwolonych środków. Mąż Elżbiety jeździ po okolicy wozem konnym, najmując się do rozmaitych prac. Dla bezpieczeństwa wozi ze sobą metalowy łom – „lolę”. „Nerwy nam wyszły na wierzch – tłumaczy Elżbieta. – Niech nas jeszcze raz ktoś zaczepi. Jak mąż zawinie >>Lolą<<, to któremuś mózg wyplynie. Najwyżej pójdą do kryminału. Przecież to trzy ulice stąd – ironizuje Elżbieta”²¹³. Dla stróżów prawa, gdy nie ma świadków, nie ma również sprawy. Nie obchodzą ich anonimowe donosy i pojedyncze zgłoszenia incydentów. Nie reagują również na pogrożki i groźby karalne wobec mieszkańców, respektując w zamian tylko zaistniałe fakty. „Fakty znaczy trup”²¹⁴ – denerwuje się Elżbieta. „Niech pani napisze tak, żebyśmy nie bali się wychodzić z komisariatu”²¹⁵ – napomina reportażystkę komisarz.

Z nastaniem demokracji nastąpiło w mieście rozluźnienie obyczajów i zanikły odgórnie nakazane w PRL-u rozrywki. Młodzież nudzi się, przesiaduje, klnąc na okolicznych ławkach lub pijana snuje się po ulicach w poszukiwaniu wrażeń. „Na osiedlu Słonecznym sąsiadują ze sobą bar U Zbycha i dwa sklepy z wódką. Miejsce to nazwano >>kołem fortuny<<: łatwo można tu zarobić w dziób. – Postanowiliśmy dać młodzieży szansę – zdradza komisarz Piętka. Urządzimy dyskotekę. Szukamy tylko miejsca bez szyb i sklepów. Bo sklepy okradną, a szyby powybijają”²¹⁶. Wieczorami, na ulicach, jest równie niebezpiecznie, kiedy po mieście grasują gangi Młodego i Łysego. Sieją postrach wśród barczewian, gdy pijani biją, zaczepiają ich i straszą. Morawska pisze: „>>Młody<< z kumplami krąży limuzynami po miasteczku. Czasem poniesie ich fantazja i po chodniku gonią ludzi. Tak sobie, dla zabawy. Ludzie uciekają i milczą. Nie chcą usłyszeć, jak były klawisz, obecny biznesmen R.: >>Już jesteś trupem<<”²¹⁷.

W 1995 roku, gdy powstawał ten reportaż, prawie 1850 mieszkańców miasta było bezrobotnych, wielu z nich nie posiadało prawa do zasiłku. W roku 1994 dokonano tu czterystu pięćdziesięciu sześciu przestępstw, głównie kradzieży

²¹³ Tamże, s. 85.

²¹⁴ Tamże, s. 85.

²¹⁵ Tamże, s. 86.

²¹⁶ Tamże, s. 86.

²¹⁷ Tamże, s. 87.

i rozbojów. Do dziś wspomina się pięciolatka, który wraz z ośmio- i czternastoletnim kolegą ukradł w szkole telewizor. To najmłodszy odnotowywany w policyjnych statystykach miejscowy złodziej. Ubóstwo i bezrobocie, postępująca z roku na rok pauperyzacja różnych warstw społecznych skutkują demoralizacją dzieci i młodzieży. „O Barczewie mówi się, że można tu za nic dostać w mordę. – Lejemy za cyferblat – potwierdza 24-letni >>Śpiewnik<<. – Jak nam się czyjaś gęba nie podoba, mówimy: ej, wieśniak, postaw piwo. Jak nie postawi, obrywa w ryło. Jeśli postawi – leją po wypiciu. – Po piwie rączki rosną tak, jakbyśmy telewizorki mieli pod pachami – objaśnia >>Łysy<<. Są zaczepni, w lustrach ćwiczą pogardliwe spojrzenia. – Szukamy zadymy. Dlaczego? Bo nam się nudzi. (...) Czaimy się w parkach, straszymy - opowiada >>Głodny<<. (...) Chłopaki wypijają po dwa >>buraki<< (najtańsze wino), wkładają pończochy na twarz albo kominiarki i straszą. (...) Więzienia się nie boją. To normalka”²¹⁸.

„Czasy ponowoczesności przepełnione są dychotomią, ambiwalencją, sprzecznościami i niejednoznacznościami. W takich warunkach styl życia również stanowi kategorię wieloznaczną, naznaczoną mnogością ujęć i rozstrzygnięć”²¹⁹ – twierdzi Peret-Drażewska w artykule *Styl życia współczesnej młodzieży jako kategoria teoretyczna*. W postawach i zachowaniach oraz światopoglądzie młodzieży transformacyjnej uwidacznia się zatem dualizm, a nawet polaryzacja stanowisk wobec nowej rzeczywistości i władzy, wobec powstałego systemu, w którym generacja młodych tylko częściowo się odnajduje.

Zdaniem Sasińskiej-Klas „Transformacja jest procesem interakcyjnym, w trakcie którego mechanizmy realizacyjne ujawniają zdolność do generowania zarówno porządku, jak i chaosu, ładu i nieładu społecznego. (...) Proces transformacji jest przede wszystkim procesem społecznym, a następnie politycznym i ekonomicznym. Zakłada on zmianę niemal wszystkich elementów systemu społecznego, czyli obejmuje zmiany w obrębie struktury społecznej, kultury oraz dokonuje się w sferze świadomości społecznej. Jest on także procesem o charakterze politycznym, ekonomicznym, wywołującym zmiany w sferze prawnej oraz zmiany w sferze technologicznej. W tak

²¹⁸ Tamże, s. 88-89.

²¹⁹ P. Peret-Drażewska, dz. cyt., s. 207.

szerokim ujęciu proces transformacji należy rozumieć jako wysoce zróżnicowany i posiadający wielowymiarowy charakter²²⁰.

Rola młodzieżowej subkultury

Antidotum na bolączki dnia codziennego generacji młodych, wywołane niedomaganiem nowego systemu, były we wczesnym okresie transformacyjnym młodzieżowe subkultury. W reportażu pod tytułem *Walka o ogień na ulicach* Wojciech Staszewski pisze: „Kiedy świat jest zbyt wymagający, kiedy nie wiadomo, jak wskoczyć w maszynę rynku pracy, kiedy trudno liczyć na własnych rodziców, zawsze można znaleźć oparcie w nasiąkniętej przemocą grupie”²²¹.

W pierwszej dekadzie po przełomie, gdy powstawał tekst, o palnę pierwszeństwa rywalizowały ze sobą subkultury punków i skinheadów. Obie grupy były wówczas jednakowo nie lubiane i kojarzone z przemocą. Subkultury – skinowska i punkowa – rozwinęły się w Polsce już w latach osiemdziesiątych, by w krótkim czasie – po wygaśnięciu aktywności hippisów – stać się swymi najsilniejszymi antagonistami. Ideologia punk, łącząca różne odłamy, opiera się na odrzuceniu tradycyjnych wartości na rzecz osobistej wolności. Bunt skierowany w stronę tradycji i nieakceptowanego przez młode pokolenie wojowników społeczeństwa polegał na proteście przeciwko „drogim mieszkaniom, niskim zarobkom i kolejkom ludzi bez pracy”. Młodemu z tego ugrupowania nie podobała się również brutalność policji i głupota władz. Mówiły o tym teksty ich ulubionych piosenek, gdyż zarówno dla punków, jak i skinów muzyka grała olbrzymią rolę, potwierdzającą grupową kreatywność. „Każdy ruch ma swoje zespoły, zamieniające ideologię w chwytliwe refreny”²²² – podkreśla autor reportażu.

Jednak dla wielu subkultury młodzieżowe wiążą się z wyznawaniem i uprawianym w praktyce kultem przemocy. „To skinowanie to zwyczajna łobuzerka – uważa Krzysztof Grabowski, lider Dezertera. – Ta ideologia, celtyckie krzyże na rękawach to makijaż. Naprawdę to bandyctwo. Ich główną rozrywką jest napadanie na

²²⁰ T. Sasińska-Klas, dz. cyt., 7-8.

²²¹ W. Staszewski, *Walka o ogień na ulicach*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 35, s. 9.

²²² Tamże, s. 9.

ludzi”²²³. Inny rozmówca Staszewskiego, Tomek – uczeń zawodówki gastronomicznej w Warszawie, wyjaśnia: „Z jednej strony wszystko wymieszało się z polityką. Z drugiej kupa ludzi uważa się za skinów tylko dlatego, że chodzą na mecze. Dla niektórych to styl życia, muzyka. Dla mnie fascynacja: mam kolegów, pójdę wyżyję się, natłukę kogoś”²²⁴. Za wroga skini uważają nie tylko każdego Obcego, ale też wszystkich odmieńców, Innych, różniących się od nich rasowo i ideologicznie.

Ugrupowania te budują swoje poczucie tożsamości na odwoływaniu się do narodowej tradycji, a nie na pogłębianiu pragnienia indywidualnej wolności i poszerzaniu swobód zbiorowych. Skinheadztwo z lat dziewięćdziesiątych to ostrzeżenie dla potencjalnych wrogów, charakteryzujące się siłą przekazu i dosadnością form wyrazu. „My chcemy narzucić przemocą innym naszą ideologię – patriotyzm, nacjonalizm. (...) Zniszczyć anarchizm, komunizm. Przeciw wejściu do NATO i do EWG. I żeby do władzy doszła prawica” – dodaje Tomek. Niechęć do ideologii punków tłumaczy w sposób następujący: „Wypić alpagę na murku to całe ich szczęście. Wkurza mnie, że oni to gównem propagują”²²⁵.

Rywalizacja siłowa i ideologiczna subkultur wymierzona była w tamtych czasach we wprowadzane rozwiązania systemowe - społeczne i ekonomiczne, którym towarzyszyła stopniowa krystalizacja nowego ustroju politycznego. Z drugiej jednak strony to system zapewniał swobodę wypowiedzi, poglądów i zrzeszania się subkultur, co dla wielu młodych ludzi uczestniczących w kształtowaniu popeerelowskiego społeczeństwa było nie bez znaczenia. Wcielany w życie państwa system gwarantował wolność i swobody obywatelskie, a to było niewątpliwie jego atutem. Umożliwił również swobodną wymianę myśli wśród członków zwalczających się subkultur. „Gdy na naszej ulicy pojawi się ktoś obcy, to spod naszych butów nie ma prawa wyjść. Bo na naszej ulicy jest porządek, jedno prawo dla wszystkich: zaciśnięta pięść”²²⁶ – śpiewają skini. Punkowcy odpowiadają im słowami formacji Gównoprawda: „Ogolone głowy i wysokie buty. Wszyscy są jednakowo głupi. Głupie poglądy i psychiczne marzenia.

²²³ Tamże, s. 9.

²²⁴ Tamże, s. 9.

²²⁵ Tamże, s. 9.

²²⁶ Tamże, s. 9.

Anormalna kawaleria Hitlera. Chyba to jasne i trudno zaprzeczyć, że faszyzm to choroba i trzeba ją leczyć”²²⁷.

Radykalizacja młodzieży związana była w tamtym okresie z dorastaniem niezwykle agresywnej generacji. Subkultury stanowiły dla niej wentyl bezpieczeństwa i punkt odniesień do podejmowanych przez nią i nie zawsze racjonalnie przemyślanych działań. Zdaniem Mirosława Pęczaka, publicysty „Polityki” i współautora książki o skinach, w połowie lat dziewięćdziesiątych (gdy powstawał tekst) językiem ich komunikowania się była przemoc. „Struktura społeczna na nowo się teraz stabilizuje. Obawiam się, że dla młodych ludzi, którzy znajdą się na samym dole drabiny, społeczeństwo nie będzie miało żadnego wzorca pozytywnego. Będą coraz częściej szukać go w agresywnych subkulturach”²²⁸. Natomiast według socjolog Anny Wyki kreatywne subkultury mogą być wzorcem pracy, samodoskonalenia się, zaś „Bycie skinem to czysto rytualna obrona terytorium. Rozwój subkultury skinów jest spowodowany przez recesję, dołek ekonomiczny. Przemoc skinów wynika z poczucia zagrożenia, ze zwierzęcego terytorializmu. Jego ideologia to mieszanka upokorzenia i pychy, strachu i agresji”²²⁹.

Źródła akcesu młodzieży do subkultur

Staszewski, pisząc reportaż, twierdził, że młodych Polaków do wejścia w kapitalizm nie przygotowywała ani szkoła, ani dom²³⁰. Młodzieży brakowało autorytetów i wychowawców. Oświata była oderwana od życia, a rodzice z trudem sami odnajdowali się w nowej rzeczywistości ekonomicznej. Stąd polaryzacja finansowa warstw społecznych i postępująca radykalizacja nastrojów. Skutkowały one rosnącym poczuciem zagrożenia i zakłóceniami porządku publicznego. Odrodzona po ponad czterdziestu latach komunizmu państwowość z trudem zdawała egzamin.

„Dla młodych ludzi nie jest problemem brak wolności, bo nawet z surowego domu i autorytarnej szkoły jest gdzie uciekać – w dorosłość. (...) Problemem jest

²²⁷ Tamże, s. 9.

²²⁸ Tamże, s. 9.

²²⁹ Tamże, s. 9.

²³⁰ Tamże, s. 9.

nadmiar wolności, której nie można skonsumować”²³¹ – uważa reportażysta i przytacza wypowiedź punka Jarka: „Dojrzewałem. Nie przez nabijanie pasa ćwiekami czy uciekanie z domu. Tylko przez inne postrzeganie świata. Chciałem coś tworzyć, żyć”²³². Wychowywanie się w pustce, brak oparcia w rodzinie i osamotnienie skłaniały również do uczestnictwa w subkulturze. Niewystarczające warunki rozwoju i utrudniony start w dorosłość powodowały, że część młodego pokolenia szukała konfrontacji i wsparcia w opartych na sile sformalizowanych zbiorowościach, które dawały zagubionej młodzieży poczucie wartości i grupowej przynależności.

W obrębie poprzemysłowego systemu funkcjonowało obocznie wiele form życia zbiorowego, w których widoczne było także uczestnictwo młodych. Zalicza się do nich rodzinę, szkołę, ulicę, subkultury, w których przebiega proces związany z socjalizacją i wychowaniem młodego człowieka, i gdzie zaspokaja on swoje potrzeby życiowe, rozwija się i dorasta. Przestrzeń życiową i publiczną tej generacji wyznaczają zdarzenia, przeżycia, relacje osobowe oraz prywatne i społeczne działania, którym przypisuje ona określone wartości. Na przykład „Rodzina może oddziaływać na rozwój młodego pokolenia bądź przez stwarzanie warunków zdobywania doświadczeń i wyznaczanie ich charakteru, bądź przez przekazywanie jednostce wzorów, narzędzi kulturowych i sposobów opracowywania doświadczeń w aspekcie poznawczym, w aspekcie emocjonalnym i w kategoriach wartości”²³³. Generacja młodych może dorosłych naśladować, identyfikować się z nimi lub przeciwnie - od nich się odcinać, albo też sytuować się w przeróżnych kontekstach w opozycji lub nie do proponowanych przez nich standardów wychowawczych lub ideałów. Ich nierespektowanie sprawia, iż młodzi stają się ofiarami nowego systemu i ustroju politycznego, pozbawionymi zaplecza socjalnego i poczucia bezpieczeństwa.

Młode pokolenie wobec pedagogiki

„Współczesny polski hip-hop coraz częściej odchodzi od stereotypu >>trudne życie na osiedlu i fajna zabawa na narkotykach<<. Najdosadniej zrobił to poznański

²³¹ Tamże, s. 9.

²³² Tamże, s. 9.

²³³ K. Segiet, *Rodzina jako przestrzeń życia (dla) współczesnej młodzieży*, [w:] *Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych (...)*, s. 45.

raper Owal, który >>przeprasza<< za to, że nie ćpa, jeździ pożyczonym samochodem i kształci się na wyższej uczelni²³⁴ – zauważa Staszewski, tym razem w tekście *Magister hip-hop*. Liderzy ówczesnych subkultur aspirowali do miana moralnego autorytetu, którego młodzieży w tamtym czasie bardzo brakowało. „Nie ma już bohaterów, teraz królem jest błazen/teraz jest cool, luźno, super bomba, zniszczono powagę²³⁵”.

Upadek autorytetów i relatywizm wartości powodowały, że młode pokolenie dojmująco odczuwało potrzebę wypełnienia tej duchowej niszy i oparcia się na nowych pryncypiach, takich jak rodzina, praca czy ojczyzna. Ewolucja uczestników młodzieżowych subkultur w stronę bardziej świadomego człowieczeństwa i obywatelstwa dokonywała się – jak sama nazwa przemiany wskazuje – w sposób stopniowy. Rolę nauczycieli – wychowawców oraz rodziców zaczęli odgrywać dwudziestoparoletni twórcy muzyki hip-hopowej, których utwory z powodzeniem można było odtwarzać nawet w szkole na lekcjach wychowawczych. Nobilitacja młodych liderów łączyła się z masową popularnością wśród części generacji dwudziestolatków i wpływem na życie słuchaczy. „Podchodzą do mnie ludzie po koncercie i mówią: >>Zmieniłeś moje życie<<²³⁶ - podkreśla Eldo, jeden z rozmówców Staszewskiego, i dopowiada: „Znajdź w sobie siłę na dobro, na wiedzę i na rozum²³⁷”.

Przesłanie skierowane do młodego pokolenia ma charakter wychowawczy. Młodociani wyznawcy hip-hopu traktują go „jak przykazania”. Dodawanie otuchy wkraczającym w dorosłość, przekazanie wiedzy o świecie i Bogu, wiary we własne możliwości stało się naczelnym zadaniem muzycznej twórczości. „Dzieciaki, które przychodzą na koncerty, mają zupełnie inne problemy od moich. Że mama nie dała im na melanz [zabawę – red.] albo kogoś rzuciła pierwsza dziewczyna. Ja z tego wyrosłem – opowiada Eldo. – Nie wyobrażam sobie, żebym w wieku 15 lat mógł wrócić z imprezy o drugiej w nocy. Musiałem być w domu o 22 i nie było dyskusji. A maluchom rodzice wyprawiają urodziny w McDonaldzie. To już nie mój świat, mnie mama tort robiła²³⁸”.

²³⁴ W. Staszewski, *Magister hip-hop*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 2, s. 8.

²³⁵ Tamże, s. 8.

²³⁶ Tamże, s. 8.

²³⁷ Tamże, s. 8.

²³⁸ Tamże, s. 8.

Pedagogiczne oddziaływanie na pokolenie miało na celu ukierunkowanie młodych ludzi, dostarczenie nowych wzorców osobowych i pokazanie dróg rozwoju. „Żeby mogli się uczyć nie na swoich błędach, tylko na naszych”²³⁹ – wyjaśnia Łysy z formacji ulicznej MorWA.

Zaletą subkulturowej muzyki jest kształtowanie filozofii życiowej młodych słuchaczy. „>>Ta młodzież nie może przejąć przeszłości po starszym pokoleniu. Może jedynie zdyskredytować obecne działania starszych. Przeszłość jest dla nich olbrzymim, niewytłumaczalnym rozczarowaniem i zawodem<< - pisała przed półwiekiem amerykańska badaczka kultury Margaret Mead i słowa te zyskują nieoczekiwaną aktualność w postkomunistycznej Polsce”²⁴⁰ – czytamy w reportażu Staszewskiego *Cały świat to ONI*.

Słowa te można zinterpretować w odniesieniu do postaw części młodej generacji, która w latach dziewięćdziesiątych – nie będąc monolitem – nastawiała się nie na kultywowanie przeszłości, lecz na budowanie przyszłości. „Ja chcę wiedzieć dla siebie, kim chcę być”²⁴¹ – podkreśla jeden z uczestników festiwalu rockowego w Jarocinie. Zespół Izrael śpiewał przecież, że „Jeśli nie chcesz być ofiarą systemu, musisz zacząć decydować samemu”²⁴². Młodzi ludzie, zagubieni w gąszczu propozycji ułożenia sobie życia, szukali również w tamtym okresie życiowych drogowskazów i autorytetów, którym mogliby zaufać. Według mnie to poszukiwanie nie jest symptomatyczne tylko dla tej generacji (a właściwie jej części), gdyż cechuje każde młode pokolenie jako takie.

Dyskusja wokół generacji młodych

Problem młodzieży jako przedmiotu ożywionego dyskursu publicznego podjęty został między innymi przez Joannę Kowalczewską w pracy *Wizja normalnego świata* –

²³⁹ Tamże, s. 8.

²⁴⁰ W. Staszewski, *Cały świat to ONI*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 184, s. 10.

²⁴¹ Tamże, s. 10.

²⁴² Tamże, s. 10.

ciągłość czy zmiana tożsamości kulturowej młodego pokolenia z perspektywy psychologicznej. Autorka porusza w nim temat ciągłości transmisji kulturowej po przełomie ustrojowym i wdrażania ludzi młodych do uzgodnionej przez dorosłych rzeczywistości. „>>Normalny świat<< dzisiejszych dorosłych Polaków [szkic powstał w 2001 roku – dop. E. S.] jest innym światem niż świat normalności młodego pokolenia nie tylko z powodu tak zwanej transformacji systemu. Świat, w którym żyje dzisiejsze młode pokolenie, jest światem, który pojąć można jedynie w kategoriach szybkiej zmiany – w kategoriach przyszłości, a nie przeszłości. Młodzi ludzie odwracają się więc od przeszłości, ponieważ świadomi są tego, że będą żyli w niewiadomej przyszłości, której charakter określać będzie nie tylko kształtujący się obecnie ład ekonomiczno-społeczny, ale przede wszystkim rewolucja informatyczna, niewyobrażalne kiedyś osiągnięcia nauki, nowe formy życia społecznego i nieznane nam dotąd dylematy natury etycznej”²⁴³ – czytamy w publikacji.

Na przełomie XX i XXI wieku subkultury działały na styku polityki i władzy, a odniesienia do polityki znajdowały się w ich programach. Ugrupowania antyfaszystowskie, jakie pojawiły się w Polsce poprzelomowej, miały za zadanie zwalczanie kultu przemocy, szerzącego się w niezwykle ekspansywnych w tamtych czasach formacjach nacjonalistycznych. „Pewien dziennikarz zapytał prokuratora w Przasnyszu, czy nie przeszkadzają mu napisy na budynku prokuratury: >>Precz z żydowską okupacją<< i >>Żydzi, Żydzi z mej Polski won<<. Prokurator odparł: >>Całe miasto jest zabazgrane<<”²⁴⁴ – pisze Irena Morawska w tekście pod tym samym tytułem.

Agresja ówczesnych narodowców zataczała coraz szersze kręgi i połączona była z rasizmem i ksenofobią. Upowszechniały je ulotki i czasopisma propagandowe o profilu faszystowskim, które szerzyły przemoc i nienawiść do osób odmiennej rasy, religii i narodowości. Warto przytoczyć tu cytat z przasnyskiego pisma „Synowie Polscy”: „Nie przestanę bić, dopóki naszego kraju nie oczyszczę z gastarbajterów,

²⁴³ J. Kowalczevska, *Wizja normalnego świata – ciągłość czy zmiana tożsamości kulturowej młodego pokolenia z perspektywy psychologicznej*, [w:] *Normalność i normalka. Próba zastosowania pojęcia normalności do badań młodzieży*, red. B. Fatyga, A. Tyszkiewicz, Warszawa 2001, s. 121.

²⁴⁴ I. Morawska, *Całe miasto zabazgrane*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 109, s. 12.

którzy walą do Polski tonami, i z pieprzonych turystów, a przede wszystkim z czekoladowych ogierów, których z chęcią przerobiłbym na kaszanek²⁴⁵.

Uzasadnione wydaje się powołanie się w tym miejscu na Emmanuela Lévinasa, który w książce *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci* twierdził, iż „Wolność polega na świadomości, że wolność jest zagrożona. Gdy brakuje wspólnej ojczyzny, Inny staje się Obcym²⁴⁶. Na potwierdzenie tekstowych egzemplifikacji przytoczę sąd Barbary Skargi, autorki wstępu do cytowanej wcześniej pracy Lévinasa: „Inny bowiem to ktoś, kto nie jest tożsamy ze mną, ktoś na zewnątrz nietranscendentny, kogo objąć i w pełni zrozumieć nie jestem w stanie, lecz z kim mogę nawiązać kontakt. Ten kontakt nie daje się ująć w żadnych kategoriach logicznych, lecz właśnie w nim jednostka, stając wobec nieskończoności, uwalnia się spod panowania całości zobiektywizowanej, przestaje być instrumentem historii, odzyskuje swą niezależność i poczucie pełnej odpowiedzialności²⁴⁷”.

Paradoksy historii znajdują odzwierciedlenie w losach jednostek, na które rzutują. Bohaterowie reportażu Morawskiej zmagają się z presją wyznawanej i uprawianej przez siebie ideologii, która kreuje ich życie. „Z powodu Lenina antyfaszysta Kamil B. stracił dziewczynę. Kiedy postawił warunek: >>Lenin albo ja<<, wybrała wodza rewolucji. (...) Na randki Kaśka wkładała koszulki z wizerunkiem Lenina – skarży się Kamil. – Wciąż podkreślała, że PRL miał swoje plusy²⁴⁸ – czytamy w tekście. Autorka zamieszcza również inną wypowiedź bohatera – ojca antyfaszysty, robotnika Mariana C.: „Pytam syna: Po co ci jacyś Żydzi albo pedały. Załóż rodzinę i żyj jak człowiek²⁴⁹”.

Przegląd subkulturowych doktryn

Przedstawiciele młodej generacji podejmują próbę naprawy „nowego świata”, dając upust swojej kreatywności. Ich energia znajduje odbicie w działaniach

²⁴⁵ Tamże, s. 12.

²⁴⁶ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 20.

²⁴⁷ B. Skarga, Wstęp do : E. Lévinas, dz. cyt., s. 14.

²⁴⁸ I. Morawska, dz. cyt., s. 12.

²⁴⁹ Tamże, s. 12.

publicznych, w ramach wspólnotowej subkultury. Chcą bezpiecznie żyć i stworzyć warunki równie bezpiecznego życia następnym pokoleniom. Idee te związane są u nich z projektem zmiany panującego w Polsce ustroju politycznego, ponieważ nie godzą się na „kapitalizm, nierówności i niezrozumienie”²⁵⁰. Ich zdaniem postsolidarnościowa elita obiecała, że początkowo będzie w kraju gorzej, jednak później sytuacja socjalno-materialna obywateli się poprawi. Tymczasem „bogaci się wzbogacili, a biedni zbiednieli”²⁵¹.

Rozczarowanie młodzieży systemem kapitalistycznym wiąże się z przekonaniem, że tylko zmiana ustroju może powstrzymać rozwój faszyzmu. A z kolei „Wiara w walkę klas może być taką samą pułapką jak faszyzm”²⁵² – przeczytać możemy w reportażu. Z ówczesnych biuletynów propagandowych dowiedzieć się można było, że „Faszyzm to nie tylko Tejkowski, ale też rządowi burżuje, którzy bogacą się kosztem narodu”²⁵³. Subkultura grup anty-nazi wymierzona była więc także w ówczesny rząd i podporządkowane mu struktury. Bohaterowie, na których powołuje się Morawska, krytykują na przykład inercję i brak reakcji ze strony policji i odpowiednich urzędów. „Bycie antyfaszystą to nie jest styl życia. To konieczność”²⁵⁴ - konkluduje Piotr R., student, anarchista, radny w Wągrowcu.

Czym jest patriotyzm czasu przełomu?

Zasadne staje się przywołanie w tym miejscu poglądów Pawła Ruszkowskiego na temat autorytetu, zawartych w artykule pod tytułem *Polski konserwatyzm potransformacyjny. Od konserwatyizmu klasycznego do neoklasycznego*. „Każde społeczeństwo winno opierać się na szacunku obywateli do porządku, który współtworzą oraz do siebie samych jako współtworzących ten porządek. Pojęcie legitymizacji władzy pozwala patrzeć na państwo, jak na źródło prawowitej władzy,

²⁵⁰ Tamże, s. 12.

²⁵¹ Tamże, s. 12.

²⁵² Tamże, s. 12.

²⁵³ Tamże, s. 12.

²⁵⁴ Tamże, s. 12.

a nie jak na instytucję przymusu”²⁵⁵ – uważa Ruszkowski. Funkcjonowanie oboczne różnych subkultur analizowane być może także pod kątem ich stosunku do pojęcia „patriotyzm”. W ujęciu autora szkicu bywa on pojmowany jako „utożsamianie się jednostki z porządkiem społecznym, czemu towarzyszy poczucie jedności i przynależności”²⁵⁶. Ugrupowania nacjonalistyczne, hołubiące i krzewiące polskość, współistniały w przestrzeni publicznej wspomnianych dwóch dekad, będących przedmiotem rozprawy, wraz z formacjami lewicowymi i antyfaszystowskimi, które wpisywały się w ten porządek społeczny nurtem pacyfistycznym, antyrasistowskim i wielokulturowym.

„Anarchistów i narodowców jest w mieście z grubsza tyle samo, po czterdziestu. Do tego trochę sympatyków. Lecz nawet w kupie anarchiści nie mają szans. Bo unikają konfrontacji, wycofują się. Mają kiepskie doświadczenia: kilka napadów z kijami na klub C4 przy Węglowej (w budynku odnajętym od PKP odbywają się koncerty muzyki punk, hardcore, rap i techno, pokazy filmów antyfaszystowskich, prezentacje graffitowców, wykłady o prawach człowieka); kilka dziewczyn pobitych w trakcie antyfaszystowskich demonstracji; zastraszanie dzieciaków, które jeżdżą na rolnach w centrum Łodzi; kopanie młodych ludzi z bloków, bo wyglądają >>nienormalnie<<. Co roku 11 listopada i 3 maja nopowcy dołączają do oficjalnego pochodu, podnoszą ręce w faszystowskim pozdrowieniu, skandują swoje hasła. Łodzianie zachowują się obojętnie. Anarchiści próbują ich obudzić, przygotowują jakieś akcje. Ale miasto uważa, że to wojna dwóch subkultur, taki folklor uliczny. Boi się słowa >>anarchia<<”²⁵⁷ – pisze Lidia Ostałowska w reportażu o Łodzi roku dwutysięcznego *Mój Murzyn zawsze jest biały*.

Autorka portretuje życie miasta miotanego burzliwymi ekscesami grup młodzieżowych i docieka przyczyn ich zachowania. Wskazuje na zagubienie młodego pokolenia w „nowym świecie”, w którym usilnie poszukuje ono swoich źródeł i prawdy, również tej historycznej. Wiedzy takiej nie dostarcza ani nurt kultury oficjalnej, ani państwowe instytucje. Na szerzenie istotnych dla generacji młodych wartości, takich

²⁵⁵ P. Ruszkowski, *Polski konserwatyizm potransformacyjny. Od konserwatyizmu klasycznego do neoklasycznego*, [w:] *Końce i początki. Socjologiczne podsumowania, socjologiczne zapowiedzi*, red. R. Drozdowski, Poznań 2007, s. 129.

²⁵⁶ Tamże, s. 128.

²⁵⁷ L. Ostałowska, J. Podgórska, *Mój Murzyn zawsze jest biały*, [w:] *taż, Bolało jeszcze bardziej (...)*, s. 163.

jak Bóg, honor, Ojczyzna i rodzina, państwo – zdaniem bohaterów tekstu – szczeni nakładów finansowych. Zbyt mało jest również akcji propagujących patriotyzm i kult tradycyjnej rodziny.

Znaczenie religii i tradycji

„Między konserwatyzmem a wiarą religijną istnieje głęboki i złożony związek myślowy. Wynika on przede wszystkim z transcendentnego charakteru więzi społecznej. Więź ta obejmuje zobowiązania i lojalności, które nie dają się interpretować jako kontraktualne. Od wiary w transcendentną więź jest już tylko mały krok do wiary w transcendentny Byt, który tę więź podtrzymuje. Wiara w Boga pozwala ludziom szukać lekarstwa na swe najdotkliwsze bolączki nie tyle w nadziei zmiany rzeczywistości, lecz w oczekiwaniu, że kiedyś zostaną wybawieni od takiej potrzeby”²⁵⁸ – twierdzi Ruszkowski w cytowanej już wcześniej publikacji.

Członkowie łódzkich subkultur to często młodzież pochodząca z ubogich i patologicznych rodzin, o niskim statusie społecznym. Kształci się ona zwykle w wiejskich szkołach, które nie zapewniają jej należytej opieki wychowawczej, i nie posiada pracy z powodu wzrastającego bezrobocia. Pozbawiona etycznych i życiowych fundamentów przejawia skłonności do uczestnictwa w działaniach ekstremalnych i zarazem symbolicznych. Bierze udział w parawyczajowych formach życia pozainstytucjonalnego. Krzewi kult tradycyjnych wartości lub wprost przeciwnie – całkowicie je podważa. „Siła tradycji jest dwójakiego rodzaju. Po pierwsze czyni ona z historii rację, a tym samym czyni z przeszłości teraźniejszy cel. Po drugie, każda organizacja społeczna stwarza swoje tradycje, które nie są tylko oprawą do wykonywania władzy. Tradycje powstają i budzą szacunek wszędzie tam, gdzie jednostki dążą do złączenia się z czymś transcendentnym”²⁵⁹ – dodaje autor *Polskiego konserwatyzmu potransformacyjnego*.

Ostałowska kreśli także obraz rzeczywistości i młodych zbuntowanych Polaków nowego tysiąclecia, nieradzących sobie z bolączkami życia codziennego i rozterkami

²⁵⁸ P. Ruszkowski, dz. cyt., s. 128.

²⁵⁹ P. Ruszkowski, dz. cyt., s. 130.

wewnętrznego dorastania. Brak perspektyw i beznadzieja pchają młodych ludzi do uczestnictwa w formacjach nacjonalistycznych i faszystowskich. To dla nich, noszących w sobie sporą dawkę pesymizmu, także niezła szkoła charakteru. Radek W. (Gdynia), bohater tekstu Ireny Morawskiej pod tytułem *On leży w grobie, a ja umarłem*, pyta: „Skończę szkołę i co? (...) Pójdę na bezrobocie, bo za pięć stów nie ma co rąk brudzić. Hitler to był gość. Jak doszedł do władzy, bezrobocie zlikwidował”²⁶⁰.

Również w innym reportażu Morawskiej o podobnej tematyce – w tekście *Kiedyś odrosną nam włosy* – rozmówcy wypowiadają zbliżone do swych poprzedników sądy. Komisarz Wanda Krawcewicz, od dawna obserwująca upadek norm i autorytetów, jest zdania, że „Szkoła przestała pełnić funkcję wychowawczą. Działacze narodowi weszli w tę lukę. Jak w plastelinie rzeźbią w tych młodych charakterach. Dla policji i dla mnie jako psychologa to nie jest margines, to już problem”²⁶¹.

Podobną, coraz mniejszą rolę w życiu młodego człowieka, gra rodzina. Proponowane przez nią wartości generacja młodych uważa za przeżytek. Natomiast rodzice, przyzwalający dzieciom na akces do skrajnych formacji, nie zdają sobie sprawy, że stąd już tylko krok do niebezpiecznych ideologii. Pociąg do nich młodych ludzi wynikać może – zdaniem socjologów – „z braku jakiegokolwiek zakorzenienia: w sobie samym, w grupie przyjaciół czy społeczności wokół”²⁶². Pustka duchowa i brak poczucia sensowności własnego życia mogą leć u podstaw subkulturowej aktywności młodzieży. Na jej naiwności żerują przywódcy przeróżnych formacji, manipulujący emocjami i pragnieniami całej młodej generacji.

Podsumowanie

Reportaże „Gazety Wyborczej” od kilku dekad wpisują się w toczący się nieustannie dyskurs publiczny na temat istotnych spraw w kraju i na świecie. Ukazują zarówno dobre, jak i złe strony polskiego systemu przejściowego, łącząc rozczarowania rodaków z ich nadziejami i (nie)spełnionymi oczekiwaniami.

²⁶⁰ I. Morawska, *On leży w grobie, a ja umarłem*, [w:] *taż, Było piekło, teraz będzie niebo (...)*, s. 97.

²⁶¹ *taż, Kiedyś odrosną nam włosy*, [w:] *taż, Było piekło, teraz będzie niebo (...)*, s. 122.

²⁶² *Tamże*, s. 123.

Wielorakość możliwości, jakie pojawiły się po 1989 roku, w połączeniu z permisywizmem państwa, była szansą na rozwój zarówno jednostek, jak i całego społeczeństwa. Czy sprostało ono jednak ostatecznie zadaniom późnej nowoczesności z jej nowatorskimi ówczesnie propozycjami, takimi między innymi jak swobody rynkowe i obywatelskie?... Ocena systemu społeczno-politycznego – kapitalizmu i demokracji - w tak wielu reportażach różnych autorów nie jest jednoznaczna, tym bardziej że wielu uważa, iż transformacja ustrojowa cały czas trwa. Humanistyczna i ideowa wymowa tekstów dowodzi jednak zaangażowania reportażystów w sprawy państwowe i ogólnoludzkie. Wskazuje na swoiście pojmowane zainteresowanie autorów z Czerskiej losami kraju i jego mieszkańców, co stanowi duży atut publicystyki prasowej głównego nurtu, do którego w tamtym okresie zaliczyć należy „Gazetę”.

Twierdzę, że oskarżenie słabości postkomunistycznego systemu społeczno-politycznego to dominująca wymowa reportażu „Gazety Wyborczej” ze wspomnianych przełomowych dekad. Ocena ówczesnego ustroju potęgowana jest poprzez uwydatnienie nieprzewidywalności opisywanej rzeczywistości oraz niejednoznaczności dylematów moralnych i rozterek duchowych przedstawianych postaci. Bohaterowie nie przechodzą ewolucji wewnętrznej (tak jak zwykle odbywa się to w polu powieściowym) – to realia poddawane są zmianom, przeobraża się też stopniowo lub rewolucyjnie życie młodego pokolenia.

Na niepewność jutra i raptowność zjawisk dnia codziennego wpływ mają wadliwe funkcjonujące instytucje państwa polskiego, które nie dorosło do pełnienia funkcji nadzorczych. Prywata władz, głupota i partykularyzm rządzących, nieudolność i opieszałość instytucji państwowych, karłowatość wykluwającego się dopiero ustroju negatywnie oddziałują na życie społeczne i publiczne w kraju. Nie bez znaczenia jest również pluralizm opcji światopoglądowych, skłócenie i niezgoda rządzących, a także polaryzacja sceny politycznej w Polsce. To wszystko nie pozostaje – moim zdaniem - bez wpływu na kształtowanie się nowego polskiego społeczeństwa, tożsamości zbiorowej młodych obywateli, którzy aspirują nierzadko do grania wiodących ról w życiu publicznym III Rzeczypospolitej i pragną mieć kluczowy wpływ na funkcjonowanie rozwijającej się cały czas obywatelskiej zbiorowości, spójną wizję narodu i obraz własnych indywidualnych egzystencji.

Autorzy „Gazety” nie szczędzą tym zjawiskom ustrojowo-systemowym krytyki. Pozostają nieobojętni na losy kraju, na kształt przeobrażeń i wprowadzanych rozwiązań, są wrażliwi na koleje życia swoich bohaterów - jednostek tworzących generacyjną i narodową zbiorowość społeczną. Powołują do życia (w formie - nieco subiektywną) rzeczywistość przedstawioną i kreują idealistyczny świat modelowych rozstrzygnięć i postulatów, których celem jest szeroko pojęty interes narodowy, dobro wspólne i w tamtych czasach specyficznie pojmowana polska racja stanu. To niewątpliwe zasługi reportażystów z Czerskiej. Wydźwięk ich tekstów, powstałych w omawianych dwóch dekadach, do dziś zasługuje na uznanie, pomimo zmieniającej się koniunktury społeczno-politycznej i nowych, nie zawsze pozytywnych i przychylnych odczytań ich twórczości, funkcjonujących obecnie w przestrzeni publicznej.

ROZDZIAŁ III

ŚWIAT WARTOŚCI

W trzecim rozdziale mojej rozprawy przedmiotem refleksji jest ogólnie pojęty (choć szczegółowo również udokumentowany) zespół kategorii etycznych, wyznawanych i wcielanych w życie przez bohaterów reportaży. Problemem wartości moralnych zajmowało się dotąd wielu etyków, socjologów, filozofów i moralistów. Powstało niemało definicji samego słowa „wartość”. Część z nich przytaczam. W dalszej części pracy przedstawiam zbiór (przeгляд) opinii znawców tej problematyki na temat imponderabiliów, grających kluczową rolę w ocenie ludzkich poczynań (zarówno w ujęciu społecznym, jak i jednostkowym). Poglądy naukowe ilustruję przykładami zaczerpniętymi z reportaży „Gazety”.

Kategorie moralne a style życia współczesnej młodzieży

Według Jadwigi Puzyniny w języku polskim pojęcie „wartość” pojawiło się w drugiej połowie XVIII wieku i oznaczało wówczas: „bycie cenionym”¹. W książce *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności* Zbigniew Mysłakowski wyraża pogląd, że „Rzecz jest dla nas wartościowa, jeżeli odpowiada jakiemuś zapotrzebowaniu, jakiejś gotowości do jej przeżycia, w przeciwnym razie nie istnieje dla nas jako wartość”². Z kolei zdaniem socjologa Janusza Mariańskiego (z tą definicją najbardziej się zgadzam) pod pojęciem wartości kryje się „to wszystko, co wiąże się z pozytywnymi emocjami, co skupia na sobie pragnienia i dążenia człowieka, co uważa się za ważne i istotne w życiu, godne pożądania, na zdobyciu czego jednostce najbardziej zależy oraz czego na co dzień poszukuje jako rzeczy cennej”³. Według Jadwigi Koralewicz-Zębik „System wartości to hierarchicznie uporządkowany zespół wartości ogólnych z odpowiadającymi im wartościami szczegółowymi, a także powiązanie z nimi wartości,

¹ J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 13.

² Z. Mysłakowski, *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności*, Warszawa 1965, s. 63.

³ J. Mariański, *Wprowadzenie do socjologii moralności*, Lublin 1989, s. 16-17.

w stosunku do których owe wartości ogólne są instrumentalne”⁴. Autorka pisze o tym między innymi w książce pod tytułem *System wartości a struktura społeczna*.

„Wyznawane przez człowieka wartości są czynnikiem decydującym o jego postępowaniu. To one bowiem determinują ustalanie celów życiowych oraz stanowią podstawowe kryterium dokonywanych wyborów w sytuacjach ich wymagających. Poza tym pozwalają człowiekowi określić sens życia, co stanowi niezbędny warunek funkcjonowania w świecie”⁵ – twierdzi Małgorzata Dubis w artykule zatytułowanym *Wartości i style życia młodzieży*. Podobnego zdania jest też Maria Kwiatkowska-Ratajczak, która w książce *Z perspektywy wartości o prozie dla dzieci i młodzieży* podkreśla: „Świadomość uporządkowania obejmującego całe uniwersum wartości ma niebagatelne znaczenie dla życiowej praktyki. Może wywierać wpływ na dokonywane wybory i podejmowane decyzje. (...) Dla kultury dnia codziennego ważna jest nie tylko znajomość struktury wartości, ale i wiedza o tym, co decyduje, że jedne wartości są niższe a inne wyższe, co sprawia, że ludzie skłonni są rezygnować z jednych na rzecz drugich. (...) Opisując strukturę wartości, etycy wskazują, iż niezbędna jest realizacja całej aksjologicznej drabiny. Przekonują też, że najmocniejsze, ale jednocześnie najniższe, wartości podstawowe umożliwiają wcielenie w życie wszelkich innych wartości wyższych, ale obiektywnie słabszych”⁶.

Maria Ossowska w klasycznej pracy poświęconej kwestii wartości, *Normy moralne: próba systematyzacji*, pisze: „Potrzeba absolutyzacji w zakresie ocen moralnych ma znacznie głębsze korzenie niż w wypadku ocen estetycznych. Kto chce, by dobro zatriumfowało, by źli zostali ukarani, a dobrzy nagrodzeni - musi wierzyć, że można bezapelacyjnie rozstrzygnąć, co dobre a co złe”⁷. Autorka twierdzi, że zaliczenie jakichś reguł do moralnych zależy w pewnym stopniu od tego, czy nam je wpajano od wczesnego dzieciństwa. „Wyrabiając w kimś godność, musimy podniecać jego ambicje i uczyć go wstydu, gdy nie okazał się na ich wysokości. (...) Ale ów wstyd płynący

⁴ J. Koralewicz-Zębik, *System wartości a struktura społeczna*, Wrocław 1974, s. 47.

⁵ M. Dubis, *Wartości i style życia młodzieży*, „Jagiellońskie Studia Socjologiczne” 2014, nr 1, s. 38.

⁶ M. Kwiatkowska-Ratajczak, *Z perspektywy wartości o prozie dla dzieci i młodzieży*, Poznań 1994, s. 39-40.

⁷ M. Ossowska, *Normy moralne: próba systematyzacji*, Warszawa 1970, s. 18.

z degradacji i związany z wrażliwością na naganę czy uznanie może być obosieczny”⁸ – pisze Ossowska. Małgorzata Dubis zaznacza zaś w cytowanym już wcześniej artykule: „Wartości mają charakter egzystencjalny i bez względu na ich rodzaj nie występują w izolacji, lecz pozostają w ścisłych związkach ze światem człowieka. Style życia, cele i plany życiowe młodzieży są związane z systemami wartości. Systemy wartości stanowią podstawę planów życiowych oraz stylów życia”⁹.

Zasadne wydaje się w tym miejscu pytanie o to, czym są życiowe style. Zdaniem Andrzeja Sicińskiego, autora pracy *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu)*, styl życia to „kulturowo uwarunkowany sposób realizacji potrzeb, nawyków i norm, które regulują układy wartości przyjęte przez jednostkę czy grupę. Kształtuje się on w procesie wzajemnego oddziaływania szeroko pojętych warunków życia oraz indywidualnych wzorów zachowań”¹⁰. Z kolei Dubis uważa, że styl życia to zespół postaw, zachowań i ogólna filozofia życia człowieka. Wyraża się on w trzech sferach rzeczywistości: w sferze światopoglądu, celów i dążeń życiowych, w sferze obserwowanych zachowań i czynności oraz w sferze przedmiotów, które człowiek wybiera lub tworzy¹¹.

Warto przytoczyć także opinię przywoływaną w poprzednim rozdziale Hanny Świdy-Ziemby, która tematowi wartości poświęciła w swojej pracy naukowej wiele uwagi. Jej zdaniem „Podłożem jednostkowego systemu wartości jest kultura (...). Młode pokolenie wrasta w kulturę i podlegając jej wpływom, kształtuje swój sposób wartościowania”¹². Florian Znaniński snuje wcześniej podobne rozważania w tekście *O szczeblach rozwoju społecznego*, podkreślając, że „Każdy układ kulturowy jest dynamicznym układem pewnych wartości, które wyodrębnia i wiąże między sobą jakaś czynność (lub system czynności), modyfikując je w tym przebiegu”¹³. Dla socjologa

⁸ Tamże, s. 65.

⁹ M. Dubis, dz. cyt., s. 38.

¹⁰ A. Siciński, *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu)*, [w:] *Styl życia. Koncepcje, propozycje, odniesienia*, red. A. Siciński, Warszawa 1998, s. 18-22.

¹¹ M. Dubis, dz. cyt., s. 40.

¹² H. Świda-Ziemba, *Młodzież a wartości*, Warszawa 1979, s. 5-6.

¹³ F. Znaniński, *O szczeblach rozwoju społecznego*, [w:] tenże, *Pisma filozoficzne*, t. 1, Warszawa 1987, s. 448.

świat kultury stanowi zatem dynamiczny ład wartości, zmieniający się w miarę rozwoju społecznego.

Refleksję tę odnieść można również do czasów najnowszych. Problemy i zjawiska społeczne, będące tematem reportażu „Gazety Wyborczej”, omawiać można poprzez pryzmat epoki ponowoczesnej i symptomów transformacji ustrojowej. Ponowoczesność akceptuje różnorodność i wielorakość świata oraz aprobejuje wiążącą się z tym wieloznaczność. Wyrazem zaś współczesnej epoki jest wielość stylów życia jednostkowego i społecznego. W związku z szybkim tempem przemian we współczesnym świecie style życia stale ulegają przekształceniom. „W obecnych czasach obserwuje się rozpad i pomieszanie stylów życia (...)”¹⁴. Współczesny człowiek cierpi na nadmiar wyboru, bowiem „Nie ma jednej, właściwej drogi postępowania, a życie jest grą”¹⁵ – twierdzą Jadwiga Daszykowska i Mirosław Rewera w książce *Style życia współczesnego człowieka*. Autorzy zwracają uwagę na znaczenie globalizacji w dzisiejszym świecie, wielokulturowość, unifikację. Podkreślają, że postawy ludzi wobec różnych sfer życia społecznego polaryzują się, a preferowany sposób życia jednostek to styl masowy, powstały z przekształceń stylów dotychczasowych¹⁶.

Nic dziwnego więc, że w ponowoczesnych czasach trudno odnaleźć się również młodemu pokoleniu. Przesłanką do jego uformowania są – zdaniem Świdy-Ziemby – określone postawy i światopoglądy, o których wytworzeniu decyduje wspólny los dorastania i młodości. Autorka *Wartości egzystencjalnych młodzieży lat dziewięćdziesiątych* ma tu na myśli więź pokoleniową, rozumianą dwojako: jako wspólność doświadczeń historycznych (w tym wypadku – trudny okres przełomu) i podobny sposób ich przeżywania¹⁷. Anna Przecławska, współautorka (wraz z Leszkiem Rowickim) pracy *Młodzi Polacy u progu nadchodzącego wieku*, wysuwa następującą tezę: „Młodzieży nie przeszkadza zupełnie fakt, że nie widzi ona swojego miejsca w obszarze dokonujących się przemian ustrojowych. Układa ona swoje osobiste życie

¹⁴ J. Daszykowska, M. Rewera, *Style życia współczesnego człowieka*, [w:] *Przemiany wartości i stylów życia w ponowoczesności*, red. J. Daszykowska, M. Rewera, Warszawa 2010, s. 169.

¹⁵ Tamże, s. 175.

¹⁶ Tamże, s. 173.

¹⁷ H. Świda-Ziemba, *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa 1998, s. 50.

niejako na marginesie dziejących się obok niej wydarzeń społecznych i politycznych”¹⁸. Przecławski uważa, iż młodzież nie utożsamia się z przeszłością. Historia ma dla niej wymiar tradycji, w której nie szuka wytłumaczenia dla dziejących się aktualnie wokół niej procesów. Nie utożsamia się też chyba z terażniejszością, w której na co dzień żyje. Zdaje się z niej wyizolowana, sytuując ją trochę na marginesie własnego życia¹⁹.

Literacka diagnoza zagrożeń dla młodego pokolenia

O pojmowaniu czasów współczesnych jako stanu stałego napięcia i presji deregulacyjnych, w których człowiek skazany jest na niepewność, pisze cytowany już tu Zygmunt Bauman w *Ponowoczesności jako źródle cierpień*. W nowym nieładzie światowym, gdzie świat pozbawiony jest widocznej struktury i logiki, istota ludzka odczuwa piętno braku bezpieczeństwa²⁰. W takim też ujęciu Baumanowskim reportaże „Gazety Wyborczej” są - według mnie - propozycją i zarazem zaproszeniem do dyskusji i sporu na temat moralności młodej generacji transformacyjnej w Polsce.

Podkreślić należy też, że teksty będące przedmiotem analizy wpisują się w nurt prowadzonego – moim zdaniem - także w formie reportażowej dyskursu metakulturowego, dotyczącego w szczególności kryzysu aksjologicznego i egzystencjalnego w okresie po przełomie ustrojowym. Jak twierdzi Urszula Glensk, jedna z niewielu osób zajmujących się kulturową i teoretycznoliteracką analizą najnowszych tekstów reportażowych, dyskursowi temu towarzyszy przekonanie o wyczerpaniu się tradycyjnych wartości moralnych i religijnych oraz o względności etycznej jednostkowych zachowań²¹. Sprzyja temu brak autorytetów zdolnych poradzić sobie z paradoksami trudnej rzeczywistości²². Reportaże „Gazety” stanowią tym samym próbę dziennikarskiej refleksji nad mizérią ludzkiego losu i (w tym wypadku młodocianego) doczesnego bytowania. Przekraczanie ograniczeń życiowych, kryzys

¹⁸ A. Przecławski, L. Rowicki, *Młodzi Polacy u progu nadchodzącego wieku*, Warszawa 1997, s. 140.

¹⁹ Tamże, s. 145.

²⁰ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 45.

²¹ U. Glensk, *Proza wyzwolonej generacji 1989-1999*, Kraków 2002, s. 12-13.

²² Tamże, s. 27.

wartości, brak jasnych kodyfikacji moralnych – to tylko niektóre z występujących w tekstach wątków pisarskich, kładących nacisk także na warstwę etyczną utworów.

Przemysław Czapliński wspomina w książce *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości*, że PRL kształtował (również w reportażu) pewnego rodzaju wyobrażenia na temat przyszłej, poprzelomowej normalności. Wyzwaniem dla polskiej prozy i gatunku reportażowego stał się „brak przyszłości”, z którym kojarzyć zaczęto transformacyjną rzeczywistość²³. Stan ten wiązał się z anarchią życia społecznego, zakwestionowaniem dotychczasowych wartości i wielością projektów modernizacyjnych wobec państwa. Również w ramach dyskursu prasowego w wolnej Polsce toczyła się dyskusja na temat koncepcji społeczeństwa i państwowości. Zadaniem wielu reportaży, w tym tekstów „Gazety Wyborczej”, było przekształcanie świata i budowa nowego człowieka. Celem stał się projekt perspektywicznych zmian społecznych, tworzony przy udziale nowoczesnego i światłego obywatela. Publiczna dyskusja na łamach prasy odbywała się zaś poprzez odsyłanie stypizowanego (zestereotypizowanego) bohatera reportażu do wybranych wymiarów egzystencji²⁴.

Jednym z elementów takich właśnie odniesień stała się ponowoczesna degrengolada, typowa dla tak wielu postaci reportażowych „Gazety Wyborczej”. Częsty bohater tekstów to człowiek bez właściwości, łączący w sobie cechy nuworysza i przestępcy²⁵. Czapliński wzmiankuje między innymi o „triumfatorze na gruzach starej moralności”, „spadkobiercy najgorszych tradycji cwaniactwa i lewizny” i „pokątnym zwycięzcy ponowoczesności”. Zdaniem krytyka w nowych warunkach społeczeństwo i jednostka to ofiary – krzywdzone przez kapitalizm i zmuszone przezeń do działań niemoralnych²⁶. Świat, w jakim przyszło żyć bohaterom reportażu jest groźny, ponieważ „wyschły w nim wszelkie dotychczasowe źródła pewności, takie jak: narodowość, płeć, tradycyjna obyczajowość, przyzwoitość i religijność”²⁷ – pisze profesor poznańskiej polonistyki w książce *Polska do wymiany. Późna nowoczesność*

²³ P. Czapliński, *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości*, Kraków 2003, s. 10.

²⁴ Tamże, s. 151.

²⁵ Tamże, s. 158.

²⁶ Tenże, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009, s. 36.

²⁷ Tamże, s. 58.

i nasze wielkie narracje. I wskazuje na zagrożenie czyhające na współczesnego młodego człowieka, jakimi jest upłynnienie kategorii moralnych, przejawiające się choćby w permissywizmie, demoralizacji czy rozwiązłości obyczajowej. Co istotne, i na co zwraca uwagę Czapliński, „Podstawowym narzędziem działania kapitalizmu jest w czasach najnowszych odwoływanie się do roszczeń ciała: potrzeb, pragnień, tęsknot, pożądań²⁸. Analizowane reportaże odsyłają więc do wzorca swobody ekonomicznej i erotycznej, typowych dla nowego okresu, w którym „słabnie żywotność dotychczasowych kanonów społeczno-kulturowych, a dawny sens zostaje podważony”²⁹.

Postkomunistyczna rzeczywistość a dualizm postaw wobec wartości

Młode pokolenie Polaków, będące bohaterem reportaży społecznych „Gazety Wyborczej”, wyznaje swoisty system wartości. Jako formacja generacyjna realizuje własny zespół przekonań na temat imponderabiliów, którymi warto kierować się w życiu. Jest on – w moim przekonaniu - z pewnością osobny, „zbiorowo-prywatny” i „zbiorczo-prywatny”, choć nie całkowicie odrębny od tego proponowanego przez dorosłych. Część bohaterów reportaży „Gazety” hołduje uznanemu kanonowi kategorii etycznych - aspiruje do roli ludzi dojrzałych (już ukształtowanych duchowo i społecznie), choć pragnienie bycia szlachetnymi i prawymi łączy ze skłonnościami hedonistycznymi (do zabawy i rozrywki). Z drugiej strony część młodego pokolenia wewnątrz dojrzewającego po przełomie ustrojowym reprezentuje inny stosunek do wartości. Przejawia się on w kontestacji bądź całkowitej negacji uznanych i skodyfikowanych społecznie (nieformalnie) i prawnie kategorii moralnych. Generacja młodych z całą pewnością utożsamia się z realizowanym przez siebie systemem wartości (w takim rozumieniu można go uznać w praktyce za „własny”, jak napisałam wcześniej), choć w przestrzeni etycznej na pewno jednak nie jest on nowatorski.

Mirosław J. Szymański w pracy zatytułowanej *Młodość wobec wartości. Próba diagnozy* twierdzi, że w systemie wartości młodzieży transformacyjnej brakuje

²⁸ Tamże, s. 24.

²⁹ Tamże, s. 264.

wyraźnych dominant. „Taki stan wydaje się znamieny dla okresu przełomu społecznego, w którym nowy system wartości dopiero się kształtuje”³⁰ – dodaje, podkreślając podział na wartości prospołeczne i przyjemnościowe. Szymański uważa, że charakterystyczne dla okresu transformacji ustrojowej niestabilność, niespójność i brak klarownej wizji społeczeństwa mogą powodować „zachwianie świadomości młodzieży, niekonsekwencje w jej systemie wartości, niejednorodność pojmowania celów życiowych”³¹. Sądzę, iż są to również przyczyny wykrystalizowania się wśród młodego transformacyjnego pokolenia podziału na wyznawców „kanonicznego” systemu wartości i realizatorów systemu wtórnego, stworzonego wskutek odrzucenia zasadniczego zrębu obowiązującego dotąd i społecznie uznanego zespołu aksjologicznego. Oba systemy etyczne w rzeczywistości okresu przełomu funkcjonują obocznie, przeważa jednak system kanoniczny (normotwórczy). Wiele kategorii moralnych jest uznawanych przez młodzież za relatywne (względne), a na ich respektowanie mają wpływ zarówno społeczny permissywizm, jak i słabnąca represja (i zarazem rosnąca opresja) państwa, które po latach odzyskało powtórnie niezawisłość. Wielorakość możliwości, brak barier i przyzwolenie dorosłych sprawiają, że pokolenie okresu przejściowego nie posiada stabilnego systemu wartości i określonych punktów odniesień dla swoich poczynań.

Wspomina o tym między innymi Stanisław Marczuk w *Dylematach aksjologicznych współczesnego społeczeństwa polskiego*. Autor zauważa w nich, że „Zmiany polityczne, ekonomiczne, gospodarcze i społeczne lat dziewięćdziesiątych XX wieku niosły ze sobą niezauważalne, ale istotne zmiany w sferze obyczajów i moralności (...). Ponowoczesność, tworząc i eksponując pluralizm oraz relatywizm wartości, jednocześnie wprowadza aksjologiczny chaos. A przecież od dziesiątków lat nauka próbuje nie tylko dostrzec wartości, „przynależne” do danego społeczeństwa, ale przede wszystkim odpowiadać na pytanie, czym one są”³². Dubis twierdzi, że „Problemem każdego człowieka (szczególnie młodego) staje się zbudowanie stabilnej struktury wartości, która uprawomocni jego działanie”³³. W moim przekonaniu zaś

³⁰ M. J. Szymański, *Młodzież wobec wartości. Próba diagnozy*, Warszawa 2006, s. 137.

³¹ Tamże, s. 135.

³² S. Marczuk, *Dylematy aksjologiczne współczesnego społeczeństwa polskiego*, [w:] *Przemiany wartości i stylów życia w ponowoczesności*, s. 75.

³³ M. Dubis, dz. cyt., s. 44.

polaryzacja postaw i światopoglądów młodych Polaków w popeerelowskiej rzeczywistości jest odbiciem narastającego wówczas chaosu w świecie wartości, skutkującego egzystencjalnym i moralnym zagubieniem jednostek, tworzących wspólnotę generacyjną.

Przedstawiany w analizowanych przeze mnie reportażach „Gazety Wyborczej” obraz młodego pokolenia jest niejednorodny. W sporej grupie tekstów dominuje bohater niejednoznacznie negatywny, uznawany powszechnie za bardziej interesujący od pozytywnego z punktu widzenia odbioru czytelniczego. Jednak w niemałej części zapisów reportażowych autorzy ukazują także sylwetki postaci pozytywnych, które warto naśladować. Są one uosobieniem dodatnich wartości duchowych, takich jak dobro, piękno, prawda czy mądrość. Postawy młodych ludzi przedstawione w reportażach odzwierciedlają między innymi polaryzowanie się stanowisk generacji młodych w kwestii wartości. Będzie to z jednej strony odrzucenie norm moralnych jako zbyt ciężkiego balastu, z drugiej zaś – uznanie postrzegania własnych norm moralnych za konstytutywne dla poczucia sensu życia³⁴. „Obok buntowniczego odrzucania wszystkich fenomenów kulturowo i społecznie zakorzenionych w imię pełnej, podmiotowej suwerenności współistnieje także w świecie młodych potrzeba istnienia autorytetu, wartości uniwersalnych, norm społecznie uznanych”³⁵ - pisze w *Obrazie świata i bycia w świecie (z badań młodzieży licealnej)* przywoływana już w tej rozprawie Świda-Ziemba.

Zdaniem Janusza Mariańskiego, autora książki *Młodość między tradycją i ponowoczesnością. Wartości moralne w świadomości maturzystów*, „W warunkach rozwijającego się społeczeństwa nowoczesnego zaznacza się stopniowe odchodzenie od takiego kanonu wartości jak: zarobek, praca, racjonalność, ekspansja i asceza, w kierunku kompleksu wartości znamionujących nowy styl życia, jak >>materializm<<, egoizm, hedonizm, czas wolny. Można by określić tę zmianę jako przeakcentowanie mentalności typu >>mieć<< kosztem postawy >>być<<. Mówi się też o nowym indywidualizmie, narcyzmie, postawach konsumpcyjnych. Oddzielenie praw jednostki

³⁴ H. Świda-Ziemba, *Obraz świata i bycia w świecie (z badań młodzieży licealnej)*, Warszawa 2000, s. 554-555.

³⁵ Tamże, s. 555.

od jej obowiązków wznaga indywidualistyczne roszczenia w zakresie osobistego samopoczucia, zaspokojenia potrzeb, samorealizacji i szczęścia (spirala roszczeń bez końca), przyczynia się do zniszczenia moralnej aktywności i przyspiesza dekadentyzm w wielu dziedzinach kultury. Takie cele życiowe jak: szczęście, bezpieczeństwo, swoboda decyzji i działania, samorealizacja oznaczają, że moja osoba staje się centralną wartością codzienności”³⁶.

Jednak dla wielu młodych ludzi posiadanie norm moralnych i wierność im jest bardzo ważnym elementem życia jednostkowego i wspólnotowego. „Wiąże się ono z poczuciem potrzeby kreatywności na rzecz idei nadrzędnych i uznaniem dla wiedzy i pracy. Kluczową kwestią jest też dla tej generacji tworzenie osobowej legitymacji, na którą składa się posiadanie idei czy własnych przekonań”³⁷ – pisze Świda-Ziemba. Również na to zwraca uwagę stołeczna socjolog. Analiza wybranych tekstów reportażyowych tylko ten fakt potwierdza.

Pracowite życie młodzieży poprzelomowej

W tekście *Masz mierny i idź* (ten reportaż jest symptomatyczny także dla niniejszego rozdziału pracy) Lidia Ostałowska portretuje styl życia i bycia grupy zaprzyjaźnionych osiemnastolatków. Trudy codziennej egzystencji, w której nauka przeplata się z ciężką pracą zarobkową, są tłem dla ukazania wyznawanego przez chłopców systemu wartości. Jest w nim miejsce na wzajemny szacunek, pielęgnowanie przyjaźni i wsparcie w trudnych życiowych sytuacjach. Michał snuje retrospektywną opowieść o wspólnej pracy na budowie: „Zasuwaliśmy razem, wtedy różnie. Zasada była prosta. Kto więcej pracy włoży, więcej zarobi”³⁸. Jego kolega, Mariusz dodaje: „Chudzielec byłem, zero mięśni. Wjeżdżałem z pełną taczka po rampie z deski, taczka się wywalą. Jęczałem: nie, to nie dla mnie. Robert ciągnął mnie za uszy: dasz radę, dojdiesz do wprawy”³⁹.

³⁶ J. Mariański, *Między tradycją i ponowoczesnością. Wartości moralne w świadomości maturzystów*, Lublin 1995, s. 163.

³⁷ H. Świda-Ziemba, dz. cyt., s. 536.

³⁸ L. Ostałowska, *Masz mierny i idź*, [w:] *taż, Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012, s. 66.

³⁹ Tamże, s. 66.

Jak pisze autorka, są z siebie dumni, gdyż zarabiają na siebie i swoje rodziny. W tym czasie inni chłopcy w ich wieku (na których powołuje się autorka reportażu) zatrzymują w tajemnicy „resztę” z robionych przez siebie domowych zakupów. W pracy młodzi bohaterowie reportażu spragnieni są autorytetu, jakiego brakuje im w szkole. Inspiracji i motoru życiowych poczynań szukają w pracodawcach. „Pan Boguszewski to moralny człowiek. Kształtował mnie, bo w szkole było nieciekawie. Zdałem do technikum samochodowego, a tam w klasie trzydziestu pięciu chłopca”⁴⁰ – zwierza się Robert, który przy „budowlance” był zatrudniony najdłużej. Mariusz, Michał i Robert są nierozłączni. Grają na gitarach, piszą wiersze i ustalają, że wszystkie mamy są ich. Czasem tylko jeden drugiego pociesza, że inni dostają coś za darmo, a oni muszą tak ciężko pracować. „Złość nic nam nie da. Złość jest destrukcyjna”⁴¹ – konkluduje Robert, utwierdzając w tym przekonaniu także innych.

Chłopcy postrzegają życie na zasadzie kontrastu. Praktykują je, nie stroniąc od ekstremalnych wyzwań. Na razie są młodzi, nieobce są więc im typowo młodzieńcze tęsknoty i pragnienia. Marzą o sukcesie opartym na dobrobycie i o życiu, w którym będzie miejsce na miłość i przyjaźń. Są pełni werwy i optymizmu. „Wieczorami po pracy u którejś z trzech mam obierają kartofle, a potem smażą frytki albo placki. Snują plany: studia, świetna robota, dziewczyna, kasa, dom z basenem. Jeszcze trochę i spoko. Zajebiście będzie!”⁴² – pisze Ostałowska. Do celu dążą konsekwentnie i z uporem, nie skreślając jednak przy tym i wartości etycznych. Robert opowiada: „Na osiedlu rozróby, w szkole handel bronią i narkotyki. Chcieli ze mnie dilera zrobić, niewiele brakowało. Aż tak pomyślałem. Wprawdzie przychodzę do domu zrąbany i boję się, co będzie jutro, ale mam czyste sumienie. Przynajmniej o to się nie martwię. Wtedy sobie założyłem, że będę dobrym człowiekiem. Jak ktoś ma mniej, policzę mu mniej. Ludzie to docenią. Jak czasem wykorzystają, to trudno”⁴³.

Świda-Ziomba uważa, że jednym ze sposobów bycia młodych ludzi w świecie jest dążenie do sukcesu. W tym ujęciu polega ono na kontemplacji życia i zawartych

⁴⁰ Tamże, s. 67.

⁴¹ Tamże, s. 68.

⁴² Tamże, s. 70.

⁴³ Tamże, s. 73-74.

w nim interesujących doznań ze sfery „być”⁴⁴. Sukces sam w sobie nie stanowi jednak dla nich sensu egzystencji, gdyż wiąże się z rywalizacją i zanegowaniem zachowań prospołecznych (kolektywnych). „Młodzież nie zinterioryzowała przekazywanej jej wizji świata jako terenu wyścigów, w których najwyższą wartością jest wygrana i w których pozostawia się za sobą słabszych i mniej uzdolnionych”⁴⁵ – podkreśla autorka. Fabularna osnowa reportażu Ostałowskiej tezę tę potwierdza.

Inny bohater tekstu, Michał, myśli głównie o jednym: aby jak najwięcej z siebie dać i by jak najwięcej w życiu osiągnąć. Studiuje, zdobywa prawo jazdy, udziela korepetycji z angielskiego. Pomagają mu w tym obcy ludzie, którzy oferują młodemu człowiekowi wsparcie materialne w zamian za uczciwość. Chłopak ma zarazem zobowiązania wobec rodziny, którą musi utrzymać. Stabilizację finansową uważa za coś przydatnego w życiu, za „najlepszy relaks i sposób na szczęście”⁴⁶.

Prawdziwym sensem życia dla młodej generacji wydaje się ciekawa praca. W *Wartościach egzystencjalnych młodzieży lat dziewięćdziesiątych* czytamy: „Teren życia zawodowego jest przez młodzież postrzegany przede wszystkim jako ważne źródło atrakcyjnych doznań wewnętrznych, niebagatelnych dla przytłaczającej większości (niski procent negacji wartości „ciekawej pracy”), a podstawowo ważnych dla 43% badanych, nie zaś jako teren budowania pozycji prestiżowo-materialnej”⁴⁷. Świat traktowany bywa przez to pokolenie jako zespół wyzwań, którym (w przypadku części tej generacji: bez nastawień katastroficznych i przejawów bierności psychicznej) trzeba sprostać. Dla wielu młodych ludzi liczy się praca zawodowa traktowana jako wyraz aktywności osobistej i indywidualizmu (przeciwstawianego typowemu dla PRL-u kolektywizmowi). „Indywidualizm ten nie pozostaje jednak w sprzeczności z >>prospołecznością<< i bywa przejawem dążności do podmiotowości jednostki, czyli chęci osobistego decydowania o linii swojego życia. W tym kontekście interesująca

⁴⁴ H. Świda-Ziemba, dz. cyt., s. 553.

⁴⁵ Tamże, *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, s. 259.

⁴⁶ L. Ostałowska, dz. cyt., s. 81.

⁴⁷ H. Świda-Ziemba, dz. cyt., s. 258.

praca zawodowa jest szansą >>mocnego życia<< dla integralnego >>ja<<⁴⁸ – utrzymuje Świda-Ziomba.

Przywoływane reportaże, będące przedmiotem analizy, traktują o „nowej tożsamości pokoleniowej młodych, nowym postrzeganiu świata, nowych obyczajach”⁴⁹. W ogólności generacja transformacyjna ma problemy w budowaniu poczucia własnej tożsamości i odnajdywaniu wyraźnych kategorii moralnych⁵⁰. W rodzimej rzeczywistości ztraca nierzadko sens życia i poczucie szczęścia. Antidotum na aksjologiczne i ...życiowe zagubienie może się stać dla niej sztuka lub rodzina.

Muzyczne inspiracje generacji młodych

O udziale w kulturze popularnej i fascynacji muzyką hip-hopową traktuje kolejny tekst Ostałowskiej zatytułowany *Teraz go zarymuję*. Jego bohaterowie – muzycy formacji Paktofonika - tworzą zgraną grupę przyjaciół, którzy bycie razem i solidarność uważają za najwyższe wartości. Muzyka jest dla nich wszystkim, jej poświęcają każdą wolną chwilę. Przytoczyć należy w tym miejscu następujące po sobie cytaty: „Po technikum elektronicznym Magik kilka razy próbował znaleźć pracę, choćby dorywczo. Ale nie nadawał się do rygorów. Żył z muzyki, całkowicie się jej poświęcał”⁵¹. „Fokus pracuje całe noce, wstaje w południe. Robi babci zakupy i znów siada przy komputerze. Obsesyjnie boi się, że może stracić słuch. Wszystko postawił na muzykę”⁵². „Magik był uparty jak cholera. Sztuka, dzieło – to się dla niego liczyło. Honor Paktofoniki. Milion razy słuchał własnych tekstów, pokazywał je ludziom. Szukał usterek, chociaż ich nie było. Wkurwiał mnie. Wszystko zrobione idealnie, a on: >>Chciałbym jeszcze raz nagrać tę zwrotkę. Daj mi, proszę. No zgódź się, niech chociaż spróbuję<<”⁵³. „Kiedy Magik rymował, kiwał się. Wyglądał, jakby dopadła go choroba

⁴⁸ Tamże, s. 288.

⁴⁹ H. Świda-Ziomba, *Młodzi w nowym świecie*, Kraków 2005, s. 8.

⁵⁰ Tamże, s. 125.

⁵¹ L. Ostałowska, *Teraz go zarymuję*, [w:] też, *Bolało jeszcze bardziej (...)*, s. 49.

⁵² Tamże, s. 49.

⁵³ Tamże, s. 49.

sieroca. Ale nie obchodził go, czy ktoś na niego patrzy, czy wypada. Jeśli spodobał mu się jakiś bit, to słuchał go bez przerwy”⁵⁴.

Młodzi ludzie są zafascynowani uprawianą przez siebie sztuką, w niej szukają sensu życia. Trudne warunki życia, bieda i panujące wokół bezrobocie nie zachęcają do podjęcia stałej pracy zawodowej i usamodzielnienia się. Młodzi zdani są na samych sobie, nie liczą na najbliższych, których transformacyjna rzeczywistość również zaskakuje. Muzycy pragną stabilizacji (jak wszyscy w ich wieku), jednak wbrew swoim marzeniom nie mogą jej osiągnąć. Koncentrują się więc na sztuce i działalności artystycznej.

Miłość do muzyki młodzi mężczyźni łączą z poczuciem przeżycia wspólnotowego. Tworzą, wspierają się, dają sobie przyjaźń. Hip-hop scala ich i jednoczy. „Od grupki ludzi wokół nas też zajebiste ciepło było”⁵⁵ – mówi jeden z bohaterów. Ten walor ruchu kulturowego tak interpretuje Dubis: „Młodzi ludzie (...) spotykają się z propozycjami nowych sposobów formułowania reguł postępowania, zasad hierarchizacji i wyborów celów życiowych. Wypracowanie i ukształtowanie właściwej i trwałej hierarchii wartości jest czynnikiem niezbędnym do świadomego życia i podejmowania odpowiedzialnych decyzji, dokonywania pewnych wyborów oraz przejawiania określonych zachowań”⁵⁶. Dubis wspomina (za Barbarą Fatygą) o przyjętych przez jednostkę lub grupy układach wartości, umożliwiających ich realizatorom odczuwanie swojego życia jako „względnie spójnego i sensownego”⁵⁷.

Świat nieskończonych możliwości, w jakim żyją, obezwładnia generację młodych i powoduje w niej bezruch. Chłopców mentalnie i życiowo stać tylko na rozwijanie muzycznych zainteresowań. Nie są władni podjąć żadnej kluczowej decyzji, zmieniającej kształt ich egzystencji. Częściowo wynika to z ich młodego metrykalnie wieku, stopniowego dorastania do odgrywania odpowiedzialnych ról życiowych. Być może jest jeszcze za wcześnie na obieranie przez nich rozważnej

⁵⁴ Tamże, s. 50.

⁵⁵ Tamże, s. 52.

⁵⁶ M. Dubis, dz. cyt., s. 35-36.

⁵⁷ Tamże, s. 39.

i jednoznacznej dla tego pokolenia drogi. Na tym etapie osobniczego i pokoleniowego rozwoju remedium na bolączki egzystencjalne rzeczywistości pozostaje sztuka.

Paweł Smoleński (Tomasz Jerz) w *Pokoleniu kryzysu* pisze, że „Muzyka, akcentując obcość wobec świata dorosłych, wyzwala z alienacji, tworząc rówieśnicze wspólnoty pozwala na podobne przeżycia, na bycie razem wśród ludzi o podobnej kondycji społecznej, problemach i światopoglądzie (...). Daje możliwość autentycznej ekspresji, zaprezentowania – nawet tylko wobec samych siebie – niechęci do otoczenia, w którym mieści się także system polityczny i zniechęcająca sieć tradycyjnych układów społecznych (...). Jednak ten bunt nie kreuje wizji lepszego świata (...). Ma być za to przemianą wewnętrzną, osobowościową, która pozwoli na zachowanie odrębności, autentyzmu, stworzenia enklawy wewnętrznej wolności”⁵⁸.

W tekście Ostałowskiej znajdujemy potwierdzenie tez cytowanego powyżej autora „Gazety”. Żona Magika, Justyna mówi: „Nawet moja ciocia Marysia, co ma sześćdziesiąt lat, stwierdziła, że z Piotrka [ksywka: Magik – dop. E. S.] prawdziwy artysta. Bo osobowość, wygląd, filozofia, żeby robić to, co w sercu. Muzyka to dla niego powietrze i chleb”⁵⁹. Rahim z *Teraz go zarymuję* przyznaje otwarcie: „Śpiewamy o hardkorach, które w nas zachodzą. Każdy ma problemy z sobą. Czemu o tym nie mówić? Albo czemu nie szukać w sobie radości? To na maksa trudne, bo dajesz w utwór własne wnętrze. Nie handlujesz produktem, tylko sobą”⁶⁰.

Traktowanym w tym przypadku niemedycznie zaburzeniom (zakłóceniom) młodocianych osobowości towarzyszy brak wsparcia ze strony dorosłych. Młodzi ludzie są bardzo często samotni, czują się bezradni w wielu życiowych sytuacjach. Zamykają się w sobie i swoich enklawach, tworzą własny świat, niedostępny innym. W *Pokoleniu kryzysu* Smoleński charakteryzuje współczesne pokolenie młodych, wskazując na jego trudności w zakorzenieniu się w rzeczywistości i problemy z adaptacją w nowych transformacyjnych warunkach: „Młodzież jest dziś zagubiona i nie bardzo może odnaleźć swoje miejsce. Ma problemy z utożsamieniem się ze szkołą, od organizacji

⁵⁸ P. Smoleński (Tomasz Jerz), *Pokolenie kryzysu*, Paryż 1989, s. 36.

⁵⁹ L. Ostałowska, dz. cyt., s. 52.

⁶⁰ Tamże, s. 53.

stroni. Najchętniej działa zupełnie nieformalnie, a wszystkie sytuacje nakazowe i sformalizowane są odbierane negatywnie”⁶¹ – czytamy w książce.

Społeczne wykluczenie i niejednokrotne odrzucenie młodocianych jednostek przez rodziny i rozmaite zbiorowości skutkuje przybieraniem przez nie ekstremalnych postaw wobec rzeczywistości. Skrajność zachowań i stylów życia młodego transformacyjnego pokolenia wynika także (a może przede wszystkim) z bezduszości systemu społeczno-politycznego, który afirmuje rozwój państwa kosztem osobniczego progresu. Zestawienie młodzieńczych aspiracji i pragnień z ograniczoną ofertą państwa i tak zwanego socjalu prowadzi – jak sędzę - do zachowań niestandardowych. W ich wyborze (młódzież jest oporna wychowawczo) nikt wartościowy tej generacji nie pomaga. Środki masowego przekazu obraz rzeczywistości tylko zamazują i wykrzywiają. Pograżenie się w świecie sztuki wydaje się najlepszym rozwiązaniem i sposobem na przetrwanie w warunkach drapieżczego kapitalizmu.

Anna Oleszkowicz w pracy zatytułowanej *Bunt młodzieńczy. Uwarunkowania. Formy. Skutki* zauważa, że „Hip-hop to kultura >>nielegali<<. Obejmował dość zamknięty krąg młodych ludzi pragnących izolacji od świata dorosłych i funkcjonujących według własnych zasad. Hip-hop to kultura odrzuconych, negatywnie nastawionych do dorosłych, młodzieży żyjącej w środowisku anonimowym i nieprzyjaznym, gdzie panuje bieda, bezrobocie i brak perspektyw na poprawę sytuacji”⁶².

Dążenie młodych ludzi do izolacji, mające na celu osiągnięcie stanu wewnętrznej autonomii, niezbędnej do tworzenia prawdziwej sztuki, ilustruje ten oto fragment przywoływanego już tu reportażu Ostałowskiej: „Robiliśmy muzykę, to nas trzymało. Nie urodziłem się gwiazdą”⁶³ – mówi o sobie Rahim (Sebastian). I uzupełnia ten opis: „Muzyka nie daje immunitetu. To bilet wstępu w chaos i rozgoryczenie (...) Magik dostawał listy, miał fanki, ale panował nad tym. (...) A to sprzeczne z hip-hopem,

⁶¹ P. Smoleński, dz. cyt., 36.

⁶² A. Oleszkowicz, *Bunt młodzieńczy. Uwarunkowania. Formy. Skutki*, Warszawa 2006, s. 220.

⁶³ L. Ostałowska, dz. cyt., s. 57.

żeby być u ludzi na językach. Jego krwią są nielegale. Po co robić z tego biznes? Hip-hop to bycie na przekór”⁶⁴.

Ograniczenia, rozbieżności i zagrożenia, czyhające na młodych ludzi i niełatwiające im funkcjonowania w nowoczesnym społeczeństwie ponowoczesności, łączą się u tej generacji ze skłonnością do przyjmowania postaw buntowniczych wobec zastanego porządku społecznego. Nowy, krystalizujący się dopiero ład tworzy nowe struktury i hierarchie wartości oraz wzorce zachowań jednostkowych i społecznych. Młodzi ludzie szukają monolitów ładotwórczych - czegoś, co pozwoli im zachować wewnętrzny spokój i duchowo się rozwijać. Jednocześnie muszą te wewnętrzne pragnienia połączyć z młodzieńczymi popędami. Tak rodzi się bunt...

Oleszkowicz definiuje go w sposób następujący: „Buntem nazwiemy sprzeciw, który z punktu widzenia interesów jednostki musi się dokonać, aby zmienić to, co jest nie do zaakceptowania w dalszych relacjach ze światem”⁶⁵. W innym jeszcze akapicie osobnej pracy autorki na temat buntu czytamy: „Bunt młodzieńczy został zdefiniowany jako doświadczana w jednostkowym przeżyciu wyraźna potrzeba i chęć sprzeciwiania się i wycofania dalszej zgody na te wszystkie fizyczne, społeczne i psychologiczne stany rzeczy, które jednostka subiektywnie spostrzega jako ograniczające, zagrażające lub niezgodne z jej idealistycznymi oczekiwaniami i wyobrażeniami”⁶⁶.

Bohaterowie reportażu usiłują za wszelką cenę ocalić własną godność, starają się mieć zasady. Jeden z nich – Magik – nie wytrzymuje presji i dyktatu sztuki, której poświęca całe swe życie, i popełnia samobójstwo. Pozostali muzycy próbują odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Starania te autorka tak podsumowuje w tekście: „Berenika, dziewczyna Raha, rozumie, o co chodzi. Rahim boi się, że przyjaciel [Fokus, czyli Wojtek – dop. E. S.] sprzeda duszę dla kariery i pieniędzy. Próbuje go przed tym uchronić. Rah zbawia świat, taki charakter. A Fokus chce dorośleć. Normalna kolej rzeczy, z chłopaka wyrasta facet. Fokus musi działać na własną rękę, nawet jeśli spieprzy sprawę (...). Teraz muszą iść swoją drogą, bez Magika”⁶⁷.

⁶⁴ Tamże, s. 57-58.

⁶⁵ A. Oleszkowicz, dz. cyt., s. 60.

⁶⁶ Tamże, s. 60.

⁶⁷ L. Ostałowska, dz. cyt., s. 62-63.

Nauka sensem życia oraz źródłem satysfakcji

Do świata pozytywnych wartości nawiązują również inne reportaże „Gazety Wyborczej”, przedstawiające przykłady budujących młodocianych egzystencji. Ukazują one młodzież z charakterem, żyjącą w zgodzie z etyką, kultywującą etosy i posiadającą własne ideały. Warte podkreślenia jest też to, że przedstawione postaci próbują z sensem zaplanować swoje życie i wytrwale dążą do realizacji kluczowych zamierzeń. O planach na przyszłość i marzeniach traktuje tekst Nowaka *W miasteczku z seksowną fabryką*, ukazujący życie młodych ludzi w prowincjonalnych Dobczycach. Bohaterów reportażu cechuje chęć zdobycia wyższego wykształcenia, pęd do nauki i gotowość do pracy zarobkowej. Młodzi umiejętnie wcielają w życie etos pracy i nauki. Są też ciekawi świata, skorzy do zagranicznych podróży i jednocześnie przywiązani do swej „małej ojczyzny”.

Ania studiuje w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Wstaje o piątej trzydzieści. O godzinie ósmej jest już na zajęciach. Nauka kosztuje, więc od czasu do czasu przekazuje swoje obrazy na aukcje na rzecz ochrony miejscowych zabytków. Przywiązana do rodzinnych stron, obiecuje powrót do miasteczka w przyszłości (nawet gdyby na pewien czas miała się przenieść do Krakowa). W Dobczycach miała dwie wystawy, w sali rady gminy. Na wernisaż odkładała z kieszonkowego. „Narzeka, że w sześciotysięcznym miasteczku nie ma galerii z prawdziwego zdarzenia ani kina, nawet dyskoteki. >>U nas takie zamknięte koło – mówi malarka – jak coś powstanie, to jest za dużo alkoholu, zadym i kijów bejsbolowych, więc zamykają, potem nie ma gdzie iść i są rozróby na przystanku<<”⁶⁸ – opisuje realia w miasteczku Nowak.

Tomek jest studentem prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na zaoczne studia częściowo sam zarabia. Pracuje fizycznie, piąty rok z rzędu szpachluje. Już na początku liceum zaczął pracować. W firmie cenią go jako fachowca, wyspecjalizował się w gładziach. „Ciągnie Tomka do Krakowa. Ale się nie przeniesie, bo jest potrzebny w domu. Przedtem by się tym nie przejmował. Zmienił się, kiedy mama ciężko chorowała. Wszystko było na jego głowie, obiad dla bliźniaków, ma młodszych braci. Do szpitala do mamy, załatwić sprawy rozwodowe w urzędzie, bo ojciec już dawno

⁶⁸ W. Nowak, *W miasteczku z seksowną fabryką*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 7, „Duży Format” nr 2, s. 2.

z nimi nie mieszka. Nauczył się gotować. Wziął się do wychowania bliźniaków, chodził na wywiadówki, brakowało im męskiej ręki. Teraz nawet ziemniaki obierają do obiadu”⁶⁹ – czytamy w tekście. Pomocny i oddany rodzinie Tomek chce zostać prawnikiem. Planuje wyremontować część domu, a fach ma w ręku. Cieszy się, a nawet jest z siebie dumny, że sobie radzi.

Piotr studiuje na trzecim roku wychowania fizycznego krakowskiej AWF. Na co dzień jest barmanem w Supernovej i trenuje w klubie trampkarzy młodszych. Nie chce wyjeżdżać z Dobczyc. Planuje zostać nauczycielem wychowania fizycznego i trenować młodych piłkarzy. Może kiedyś zasiądzie w zarządzie Raby. Brat - bliźniak Piotra, Marcin, robi licencjat z pedagogiki społeczno-opiekuńczej, potem zamierza studiować resocjalizację. Pragnie rozwijać swoje pasje i spełniać marzenia o lepszym życiu, ale niekoniecznie na miejscu, w Dobczycach. Wybiera się do Stanów. Chce żyć inaczej niż rodzice, na innym poziomie. Marzy o podróżach. „Przed zaśnięciem Marcin włącza sobie kanał z samolotami, patrzy, jak startują, jak pracuje lotnisko. Najbardziej toby chciał być obywatelem świata. Trochę tam, potem gdzie indziej, trochę w Dobczycach”⁷⁰ – pisze autor.

Ewelina, podobnie jak jej babcia, pisze okolicznościowe wiersze. Od siódmej klasy szkoły podstawowej dorabia sobie jako kucharka, barmanka, opiekunka. Obecnie pracuje w sklepie dla dzieci i robi licencjat z wychowania przedszkolnego. Organizuje w mieście różne przedsięwzięcia, pomaga wielu osobom. „Namówiła miejscowe piekarnie i przed Wigilią rozdawała na rynku kromki chleba. Zwyczaj się przyjął, teraz jest strażacka grochówka, szopka, burmistrz pozdrawia ludzi. (...) Opiekowała się starą, schorowaną wróżką z gromadą kotów. Zbierała na chore dzieci, na skomplikowane operacje. Należy do żeńskiej drużyny strażackiej. Kiedy otwierali remizę w Nowej Wsi, prowadziła konferansjerkę. Na Dzień Dziecka przebrana za Pippi prowadzi festyny. Zawsze przy mikrofonie. Zaśpiewa i wierszem powie. (...) Dwa lata temu w domu kultury Ewelina zorganizowała wieczorek poetycki”⁷¹ – relacjonuje reportażysta.

⁶⁹ Tamże, s. 2.

⁷⁰ Tamże, s. 2.

⁷¹ Tamże, s. 2.

„Niektórzy tylko marzą, żeby zdać na dzienne i się stąd wyrwać. Ja nie. Tu jest najlepiej”⁷² - podsumowuje dziewczyna.

Agnieszka gra w strażackiej orkiestrze dętej na alcie i dorabia w prywatnej firmie. W Myślenicach, w filii Akademii Pedagogicznej w Krakowie, studiuje pedagogikę przedszkolną i wczesnoszkolną. Chce mieć gromadkę dzieci. Planuje skończyć z mężem budowę piętra domu. Jest bardzo religijna, z narzeczoną zbliżyła się uczuciowo na pielgrzymce do Częstochowy. „A już na sto procent przekonałam się, że ktoś nade mną czuwa, kiedy wybiegłam z za szkolnego autobusu prosto pod samochód. Wszyscy tylko ręce złożyli. I wtedy drewniak spadł mi z nogi, taki solidny, trochę podbity, bo ja jestem mała, więc trzeba sobie dodać parę centymetrów, no i ten drewniak jakoś zablokował koło i samochód mnie nie przejechał. A na szyi miałam wtedy medalik Matki Bożej z Niepokalanowa”⁷³ – opowiada Agnieszka.

Podane powyżej przykłady ilustrują ambicje młodych mieszkańców miasteczka, których aspiracje dotyczące kształtu przyszłego życia i dorosłości są niemałe. Bohaterowie pragną żyć lepiej niż ich rodzice, marzą o podróżach, chcą poznawać świat. Pragnienie doznania pełni egzystencji i przekraczania jej granic, naznaczonych nie najlepszą ekonomią i uwarunkowaniami geopolitycznymi (mieszkają w Europie Środkowo-Wschodniej) jest u tych przedstawicieli generacji wielce dojmujące. Determinuje ono całą ich dotychczasową drogę życiową, egzystencjalne wybory i krąg zainteresowań.

Przytoczone cytaty charakteryzują postawy młodych ludzi wobec życia, zwłaszcza wobec trudnych realiów egzystencji w peryferyjnym, ze względu na warunki wzrastania do dorosłości, miasteczku. Bohaterowie reportażu to postaci pozytywne, godne naśladowania przez innych przedstawicieli młodego pokolenia. Dla nich wartością samą w sobie jest edukacja, praca i zarobkowanie na studia, kulturalna rozrywka i inne dobre sposoby spędzania wolnego czasu. Życi z bliskimi i rodzinnym miasteczkiem, deklarują chęć powrotu w macierzyste strony, choć nęci ich też życie w dużym mieście. Mają rozległe zainteresowania, takie jak na przykład muzyka, malarstwo czy sport. W kategorii pasji niektórzy z nich traktują także swe

⁷² Tamże, s. 2.

⁷³ Tamże, s. 2.

społecznikowskie powołanie i pomoc innym. Ich barwne i pełne szlachetnego hobby i małych aczkolwiek ważkich namiętności życie jest dowodem na to, jak wiele zdziałać można i dać z siebie również na prowincji.

Sportowa pasja i tragedia bohatera pozytywnego

Niektórzy przedstawiciele generacji młodych nie mają problemu z odnalezieniem sensu swojej egzystencji. Nie szukają go też za wszelką cenę, czasem pojawia się on samoistnie, wraz z wykonywaniem zwykłych zajęć i czynności, w toku życia codziennego, silnie osadzonego w rodzinie i naturze. Taką postacią jest także bohater reportażu Wojciecha Tochmana *Niebieskie spodenki wziętem do krów*. Początkowo wartości upatruje on w sporcie. Uprawiany przez siebie boks uważa za źródło dumy, wewnętrznej satysfakcji i pozytywnych emocji. Już na samym wstępie swej sportowej kariery czuje, że sport nie tylko dowartościowuje, ale też ubogaca wewnętrznie. „Józek do trenera Biryły: >>Coś mnie ciągnie do boksu. Przez boks czułbym się lepszy<<. Trener go obejrzał: wesoły, ruchliwy, dłonie jak bochny”⁷⁴ - pisze Tochman w tekście.

Po ukończeniu szkoły podstawowej i w trakcie zdobywania kwalifikacji do wykonywania zawodu masarza przyszły bokser każdą wolną chwilę poświęca treningom. Sport jest jego pasją, która ma zapewnić mu w przyszłości życiowy sukces. Regularne aczkolwiek mozolne treningi stara się jednak łączyć z wykonywaniem obowiązków rodzinnych. Wstaje o piątej rano, aby zdążyć na czas do odległej od domu masarni. Tam pracuje „na produkcji”, „na rozbiorze” i „na uboju”. Potem autostopem przemierza drogę na trening do Ełku. Po dwóch godzinach boksowania czeka dwie godziny na pociąg. Do domu idzie ze stacji pieszo osiem kilometrów po dziesiątej wieczorem. I tak pięć dni w tygodniu przez cały rok. W soboty, niedziele i święta Józek pomaga rodzinie w sianokosach, żniwach i wykopkach. Po śmierci ojca pracy przy czterdziestu hektarach ziemi przybywa. „Pomiędzy robotą w polu a robotą w oborze

⁷⁴ W. Tochman, *Niebieskie spodenki wziętem do krów*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 237, „Magazyn” nr 41, s. 30.

Józek chował się w stodole. Tam dźwigał ciężarki i boksował worek wypchany piachem i trocinami. To były mokre trociny, zbite, twarde⁷⁵ – czytamy w reportażu.

Przywiązany do ojczystej ziemi i złączony więzami krwi, ale też synowską miłością z najbliższymi, Mocarski (tak nazywa się bohater) nie rezygnuje z osobistych ambicji. Upór i wytrwałość towarzyszące pracowitości i wrodzonemu talentowi pozwalają mu odnosić pierwsze sukcesy na ringu. Dobrą passę w sporcie przerywa jednak tragiczny wypadek podczas bokserskiej walki. „Gong – początek pierwszej rundy. Jeszcze nie zdążył paść żaden cios, jeszcze się nawet przeciwnik nie zbliżył. Nagle Józek pochylił się, upadł: ani oddechu, ani akcji serca. Dwaj lekarze wpadli na ring walczyć ze śmiercią. Reanimacja. Trener patrzył bezradny, otępiały: >>Nie żył Ziutek aż trzy i pół minuty. Lekarze go odratowali, tylko już chyba nie dla boksu<<⁷⁶ – relacjonuje autor.

Przygoda chłopca ze sportem oraz próba odnalezienia w nim wartości i nadania sensu życiu poprzez boks kończą się źle. Sukcesy na ringu miały być źródłem radości i dodatkowo stać się przepustką do lepszego życia. Niespodziewany wypadek niweczy jednak dalsze plany młodzieńca, który nie dochodzi już do pełni zdrowia i traci ponadto pracę w masarni. Tragizm bohatera reportażu, ukazany poprzez pryzmat empatii odautorskiej, to również obraz klęski wyznawanych przez niego wartości pozarodzinnych. Marzenia chłopaka o wybiciu się ponad przeciętność, zaistnieniu w świecie sportu palą na panewce przez nieszczęśliwe zrządzenie losu. Józek traci zdrowie, a sensu dalszego życia zaczyna upatrywać w pracy na ojcowiznie. Tytułowe niebieskie spodenki, w których niegdyś wygrywał bokserskie pojedynki, przeznaczają do prac polowych. W moim przekonaniu stanowią one w tekście metaforę zmiennego losu ludzkiego, nieprzewidywanych kolei, jakimi toczy się człowiecze życie. Dla Mocarskiego ostoją staje się odtąd dom rodzinny z jego ciepłem, oddaniem i bliskością. Przymusowe i dokonane w sposób drastyczny przewartościowanie podstawowych kategorii aksjologicznych być może przyniesie bohaterowi ukojenie w trudnych chwilach po rozstaniu ze sportem.

⁷⁵ Tamże, s. 30.

⁷⁶ Tamże, s. 30.

Kres jego dotychczasowego życia Tochman tak puentuje: „Więc Józek czeka, sam nie wie na co. Ani mama, ani lekarze nie pozwalają mu wrócić do szkoły. >>Z tym rokiem, co był, i z tym, co będzie – to już dwa lata nauki stracone. Wszystko stracone<< – myśli Józek. Jeszcze rok temu biegł, pędził”⁷⁷. Kolejny, przytoczony przeze mnie cytat, utrzymany jest w podobnej, nieco pesymistycznej tonacji. Znamionuje ona obecność akcentów egzystencjalnych w reportażowym piarstwie Tochmana: „Józef Mocarski (rocznik 1981, waga 84 kg, wzrost 196 cm) zawrócił z drogi. Wiedział, że to droga trudna i długa. Chciał nią iść. Wszyscy dookoła powtarzali: >>Ziutek, masz talent, jakiego dawno nie było. Wiele osiągniesz<<. Stało się całkiem inaczej: jest nudno i smutno”⁷⁸.

Aktywność fizyczna stylem życia i sposobem na dorosłość

Część bohaterów „Gazety” szuka w życiu źródeł społecznego szacunku i własnej wewnętrznej wartości. Tak właśnie fizyczną aktywność w siłowni postrzegają młodzi mężczyźni z analizowanego już przeze mnie wcześniej tekstu Włodzimierza Nowaka *Mistrz rozkroku i przykucania*. W kreowaniu publicznego wizerunku nie przeszkadza im fakt nadużywania szkodzących zdrowiu sterydów i anaboliów. Swój prestiż chcą zbudować na sile i przewadze fizycznej, a nie na zaletach ducha. Temu celowi podporządkowują swoje życie i porządek każdego dnia. Ich uzależnienie od siłowni graniczy z nałogiem, z którego mężczyźni nie potrafią się wyzwolić.

„Marten (kabel 43 cm) wygląda jak siłacz z kreskówki dla dzieci. Góra mięśni na cienkich nóżkach. Kiedy zapomni długich spodni, na siłowni spada mu autorytet. Ćwiczy od pięciu lat. Zaczął w liceum. >>Ambicja. Dwa najgorsze w klasie ciapałagi powiedziały, że nie wycisnę nawet 50 kilo. Sztanga tak zaczęła mi się bujać, że musieli mi pomóc, boby mnie zgniotła<<”⁷⁹. Ambicja i pragnienie pokonania fizycznej słabości jest motorem poczynań młodego mężczyzny. Poznaniak chce dorównać swoim kolegom i pokazać im, na co go stać. Aspiracje chłopaka sięgają daleko: Marten zamierza imponować innym bywalcom siłowni i budzić ich respekt oraz podziw.

⁷⁷ Tamże, s. 30.

⁷⁸ Tamże, s. 30.

⁷⁹ W. Nowak, *Mistrz rozkroku i przykucania*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 61, „Duży Format” nr 11, s. 17.

Całkowicie poświęca się treningom siłowym. „Marten przysięga, że nigdy nie koksował, bo się boi o zdrowie, ale na siłce nikt mu nie wierzy: >>Skąd u niego taka masa i kwadratowa szczęka?<<”⁸⁰.

Ma dwadzieścia pięć lat, studiuje marketing i zarządzanie. Kształci się, by w przyszłości nie mieć problemu ze znalezieniem pracy. Poza tym na uczelnię chodzi, aby zaspokoić oczekiwania rodziców. Jego sportowa pasja nie pokrywa się jednak z autentycznym zainteresowaniem nauką akademicką. W studiowaniu nie dostrzega pozytywnych wartości i temu zajęciu nie poświęca wiele uwagi. W edukację nie wkłada dużo wysiłku, liczy na łut szczęścia i swój życiowy spryt. „Dzisiaj miał zaliczenie z niemca. Włożył obcisły sweter. Przed lektorką rozprostował bary od niechcenia i pokazał paluszek wskazujący, cały we krwi. (Tydzień temu rozwalił sobie sztangą, a przed drzwiami rozerwał ranę). >> Ojej, krew<<– zapiszczała lektorka i szybko wpisała zaliczenie. >>Klasyczna ściemka<< – uśmiecha się Marten. Magisterkę kupi, bo nie ma cierpliwości”⁸¹.

Świat wyznawanych przez „siłaczy” „wartości” wzbogaca dodatkowo fascynacja środkami dopingującymi. W posiłkowaniu się nimi mężczyźni nie widzą nic zdrożnego. Marek (albo „Odyn”, „Odyniec”) tygodniowo bierze dziewięć zastrzyków. „Trzy razy po trzy. Kłuje się sam w udo. Nieraz przy śniadaniu, w jednej ręce buła, w drugiej strzykawka. Sterydy trzyma w pokoju, matka mu po rzeczach nie ryje. Pieniądze ma, bo zarobi przy świniach. Już dwadzieścia razy był na cyklu. Ale mnie odradza. Bo to chemia. Synowi też by nie pozwolił”⁸² – pisze Nowak. W dalszych partiach tekstu obserwować można, jak dalece rozwija się reporterska relacja, zbudowana na zaufaniu rozmówców do wysłuchującego ich zwierzeń dziennikarza. „Zimą, kiedy pakerzy osiągną szczyt masy, Odyniec dochodzi do 115 kg. W lutym minie sześć lat od pierwszego zastrzyku (strzału, jak się mówi na siłce). To był superanabolon. Cykl piętnastu strzałów. >>Po pięciu czułem, jak rosnę. Waga skoczyła o sześć kilo. Do tego meta, dużo jaj, mleka i ryżu. I robisz się zwalisty<<”⁸³.

⁸⁰ Tamże, s. 17.

⁸¹ Tamże, s. 17.

⁸² Tamże, s. 17.

⁸³ Tamże, s. 17.

Kontrowersyjny z medyczno-prawnego punktu widzenia pociąg młodych mężczyzn do zażywania sterydów i anabolików nie licuje z ich poziomem inteligencji i życiowymi aspiracjami. Większość „sportsmenów” zdaje matury, kształci się na wyższych uczelniach, marzy o dobrej pracy i wybiciu się ponad przeciętność. „Doktor”, który „kłuje” swoich kolegów, ma dwadzieścia lat. „Targa żelazo” już prawie sześć lat, od trzech - jest na „koksie”. W takim też stanie, na dopingu, uzyskał zaocznie maturę. „Za kłucie cudzych zadków nic nie bierze. Uczył go stary koks. (...) Doktor ma poważanie. Umie doradzić”⁸⁴ – przekonuje autor. I dodaje: „Na siłce poznasz różnych ludzi, od penerów, blockersów, po studentów i profesorów. Jarek, ksywa „Student” (kabel 42), studiuje pedagogikę, też bierze koks, mówi, że siłka jest jak nałóg, choroba. >>Jesteś z dziewczyną w kinie, ale myślisz tylko o tym, że powinienesz pizgać żelazo, że już trzy dni nie byłeś. Jedziesz do Zakopanego albo nad morze i od razu patrzysz, gdzie tu siłownia. Dziewczyna chce się umówić, a ty, że o szesnastej nie, bo wtedy jesz ryż z mlekiem<<”⁸⁵.

Poznański reportażysta opisuje zmagania „sportsmenów” z własnym ciałem z pewną dozą ironii. Swoich bohaterów traktuje mimo to z sympatią, choć nie utożsamia się z nimi ani nie popiera praktykowanego przez nich stylu życia. Zwraca też uwagę na gangsterskie inklinacje części bywalców siłowni i ich powiązania ze światkiem przestępczym. W takim sposobie wykorzystywania sportu i tężyzny fizycznej dostrzega zagrożenie dla porządku publicznego. Nie piętnuje jednak swoich postaci, wskazując jedynie na dwuznaczność quasi-sportowych zachowań. Kwestionując wartościowość „siłek”, zwraca uwagę na społeczny problem, jaki one rodzą w nowej polskiej rzeczywistości.

Agresja, anty-bunt młodych i ich destrukcyjne oblicze

Młodzieżowy niby-bunt, który staje się udziałem muzyków z tekstu Ostałowskiej *Teraz go zarymuję*, jest w tym przypadku źródłem wyłącznie pozytywnych emocji i takichże wartości. To nie jest (para)bunt destrukcyjny, rozsadzający podwaliny

⁸⁴ Tamże, s. 17.

⁸⁵ Tamże, s. 17.

współczesnego świata. Osadza się on na budowaniu poczucia wspólnoty wśród ludzi o podobnych marzeniach i poglądach. Ale bunt może mieć jeszcze inne oblicze: bezsensownej rewolty i zachowań znacznie wykraczających poza normy prawne i moralne w mikroświecie własnego osiedla czy dzielnicy. W reportażu *Na Bałutach jeszcze Polska* ta sama autorka kreśli obraz środowiska łódzkich „blokersów”. Tłem opisu może być rozmowa *Ucz się, wynieś śmieci*, jaką Ostałowska przeprowadziła wraz ze Smoleńskim z socjologami, Barbarą Fatygą i Jackiem Kurzępą. Interlokutorzy podejmują temat poszukiwania przez młodych ludzi przeżyć i doświadczeń wspólnotowych, którym patronują określone wzorce zachowań.

„Bandują się, żeby się wzmacniać, dawać sobie >>power<<. Czasem ten *power* bywa destrukcyjny, a czasem rewitalizujący. Grupa jest ważnym środowiskiem, bo dzięki niej i z nią młody człowiek poznaje świat, uczy się przetrwania w nim. Grupa daje bezpieczeństwo, pozbawia natrętnego poczucia osamotnienia i bezdomności. Rówieśnicy stają się ochoczymi nauczycielami dorosłości. Uczą, „jak mądrze pić”, jak „za mocno nie zabakać”, jak „szybko zaliczyć panię”. Bywa, że w repertuarze inicjacyjnym znajdują się próby przestępcze, wspólne burdy i chuligańskie wybryki”⁸⁶ - podkreśla Kurzępa. Zachowaniami agresywnymi, świadczącymi być może o stłumionej wrażliwości moralnej, „blokersi” przełamują monotonię dnia codziennego. Szukają urozmaicenia nudnego, beznadziejnego życia na obrzeżach wielkomiejskiej aglomeracji (akcja reportażu dzieje się w łódzkiej dzielnicy Bałuty). „Wskakujemy do tramwaju >>robić bydło<<. No, taką niby zadymę. Wpadamy, drzemy mordy: >>Dawać go!<<. Szarpimy się, zachowujemy jak małpy. Ludzie sztywni ze strachu na pierwszym przystanku wysiadają. Chcą, żebyśmy byli źli? To proszę bardzo”⁸⁷.

Kłopoty z adaptacją w szkole, pracy i najbliższym otoczeniu skutkują często społecznym odrzuceniem. Pokolenie młodych ludzi szuka własnego miejsca w świecie, do którego realiów trudno im się dostosować. Brak egzystencjalnych perspektyw wiąże się u nich także z niedostatkiem pomysłów na życie, a nawet na zagospodarowanie wolnego czasu. Tkwią w błędnym kole nudy i marazmu. Niezwykle daleko im do świata

⁸⁶ L. Ostałowska, P. Smoleński, *Ucz się, wynieś śmieci* (rozmowa), „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 265, „Duży Format”, nr 28, s. 13.

⁸⁷ Taż, *Na Bałutach jeszcze Polska*, [w:] taż, *Bolało jeszcze bardziej* (...), s. 22.

dorosłych, do kreacji własnych, indywidualnych projektów życiowych, które mogliby systematycznie realizować.

Oleszkowicz w przywoływanej już wcześniej pracy *Bunt młodzieńczy* twierdzi, iż „blokery” „czują się odrzuceni i skazani na gorsze życie na obrzeżach systemu. Odwdzięczają się więc tym samym – odrzucają autorytety, łamią normy, ignorują lub interpretują na własny użytek „lansowane” przez system wartości i uczą się radzić sobie sami. Niektórzy młodzi ludzie z betonowych blokowisk cenią sobie wolność i niezależność, ale niekoniecznie tę odpowiedzialną i racjonalną. Bliższe jest im połączenie wolności z hedonizmem, łamaniem norm i przemocą. Cenią sobie również sukces, ale niekoniecznie edukacyjny czy zawodowy. Bardziej interesują ich sukces finansowy, pieniądze, posiadanie markowych ciuchów i dóbr materialnych, które umocnią ich pozycję w środowisku. Kontestują świat dorosłych i jednocześnie wpisują się w najgorsze wzorce funkcjonowania proponowane przez półświatek”⁸⁸.

Wybrany i zamieszczony poniżej passus reportażu Ostałowskiej dowodzi niezwyklej dezynwoltury młodego pokolenia, w której swoboda zachowania sytuuje się na pograniczu prawa (a czasem nawet to prawo przekracza). W takich wypadkach nierzadkie jest naruszanie obowiązującego porządku publicznego. „Kiedy kończyłem ósmą klasę, poznałem trochę inną ekipę z osiedla. Spotykaliśmy się na technikum. Nigdy nie siedzieliśmy na swojej podstawówce, jak chłopaki z Rysowniczej. Od swojej podstawówki się ucieka. Ci z Rysowniczej o piętnastej idą do domu na obiad. U nas jedni nie chcieli, inni nie mieli obiadu. Za to nie wpadliśmy w monotonię. Szliśmy, żeby coś zobaczyć. Na górę śmieciówkę, pewno kiedyś było tam wysypisko śmieci. Na Arturówek, gdzie jest woda. Ktoś miał podrobioną kartę pływacką – to kajak. W nocy na technikum bawiliśmy się w chowanego jak dzieci. Skakaliśmy po dachach, śmialiśmy się do aż do łez. Były i wojny osiedlowe na kamienie, i akcje z policją”⁸⁹ – opowiada autorce jeden z bohaterów.

Diagnozy zawarte w pracach współczesnych socjologów potwierdzają ten młodzieżowy fenomen zabawy i rozrywki. Nie liczy się on z konsekwencjami i nie licuje z powagą i wiekiem dorosłych, krytykujących tego typu zachowania. „W coraz

⁸⁸ A. Oleszkowicz, dz. cyt., s. 220.

⁸⁹ L. Ostałowska, dz. cyt., s. 25.

większym stopniu zanikają wartości autoteliczne, natomiast na pierwszy plan wysuwają się wartości samorealizacyjne lub też hedonistyczne”⁹⁰ – pisze Bogdan Więckiewicz w artykule *Konsumpcjonizm jako nowy styl życia współczesnego społeczeństwa polskiego*. Akcentuje on skłonność młodzieży do ekscytacji i przygody oraz doświadczania silnych doznań. Dodaje ponadto, że „Współczesny człowiek to >>homo ludens<<, czyli człowiek zabawy i rozrywki (...). Promowany obecnie relatywizm moralny sprawia, że rozrywka łączona jest zazwyczaj z konsumpcjonizmem, który polega na używaniu życia, wygodzie oraz przyjemnościach”⁹¹.

Praktyka życiowa młodych mieszkańców łódzkich peryferii pokazuje, że bardzo chętnie wcielają oni w życie zakwestionowane już świadomie przez część dorosłych wartości hedonistyczne. Generacja ludzi starszych korzysta z nich w sposób bardziej wybiórczy i nie stanowią one dla niej podstawowych kategorii życiowych. Młodzi z racji swego wieku ochoczo czerpią z przywilejów młodości oraz z wielu ofert spędzania czasu i doświadczania życia. Z pełnego ich repertuaru mogą korzystać do woli i – jak przystało w wolnej Polsce - bardzo swobodnie. Kurzępa zaznacza dalej w wywiadzie: „Młodzi szukają swojego miejsca na ziemi. Bałuty to ich mała ojczyzna, gniazdo. W jego obronie okopują się, budują szzańce”⁹². A Fatyga uzupełnia tę charakterystykę: „Dodałabym, że lokalność, w której młodzi ludzie są zakorzenieni, często bywa przymusowa. Chętnie by stamtąd uciekli, ale nie mają wyboru”⁹³.

Patriotyzm lokalny łączy się u generacji młodych z chęcią rozrywki i zabawy, wynikającą z niezmożonego pragnienia korzystania z uciech życia. Wbrew pozorom, zbliżonym do hedonizmu zachowaniom towarzyszy jednak czasem etos nauki i zdobywania wiedzy. „Ci, co się nie uczą, z nami nie przebywają. Uczymy się, bo jak dziś bez wykształcenia? Tylko Gruby jest po zawodówce”⁹⁴. Fatyga konstatuje: „Oni mają cechy człowieka masowego, opisanego w klasycznych krytykach kultury masowej. Ale zarazem dla nowego pokolenia – czy raczej nowych grup pokoleniowych – charakterystyczny jest indywidualizm. A indywidualizm to antidotum na myślenie

⁹⁰ B. Więckiewicz, *Konsumpcjonizm jako nowy styl życia współczesnego społeczeństwa polskiego*, [w:] *Przemiany wartości i stylów życia w ponowoczesności (...)*, s. 178.

⁹¹ Tamże, s. 181.

⁹² L. Ostałowska, P. Smoleński, dz. cyt., s. 13.

⁹³ Tamże, s. 13.

⁹⁴ L. Ostałowska, dz. cyt., s. 22.

totalitarne, to naturalne przeciwiało⁹⁵. Przejawem owego indywidualizmu jest pragnienie zdobycia solidnego wykształcenia, które stać się może dla wielu młodych ludzi trampoliną do sukcesu. Tekst pokazuje, że młodzi przewyciężyć chcą wielopokoleniowe ograniczenia, takie choćby jak tradycje rodzinne biedy czy patologii, dotykających ich rodziców i dziadków. I szukają do tego celu różnych dróg.

Młodzi ludzie z Bałut robią rzeczy, które uważa się za złe: urządzają burdy, kradną, wałęsają się po osiedlu. Nie są jednak tak do końca wrogiem publicznym. Wychowała ich ulica, mimo że rodzice i system nie przyznają się do zaniedbań edukacyjnych na tym polu. Świat dorosłych nie chce zaakceptować obrazu młodzieży jako swego wizerunku odbitego w lustrze. „Młody człowiek w wielu miejscach życia społecznego jest samotny, bezimienny i bezdomny. Dorośli nie rozpoznają jego potrzeb, bo po co im ten kłopot. Nie próbują wejść w jego świat⁹⁶ – mówi Kurzępa. Uważa on ponadto, że młodzież skłonna jest przekraczać normy obyczajowe i moralne dla akceptacji przez grupę. „Będąc członkiem określonej wspólnoty, eskaluje zachowania kontrowersyjne etycznie⁹⁷. Warto przytoczyć jeszcze jedną opinię Kurzępy: „Młodzież nastawiona jest na czerpanie radości z życia, omija zadania i wyzwania zmuszające do wzmożonego wysiłku intelektualnego czy fizycznego. Kalkuluje, czy jej się to opłaca. Samowolnie podejmuje określone zachowania, dlatego że eksperymentuje, szuka. A czyni to na własny rachunek⁹⁸.

Fatyga konkluduje: „Młody człowiek mówi >>kurwa<<, kradnie, >>chleje<< piwo na ławce i gwałci dziewczyny. Możemy się oburzać, ale to niczego nie zmieni. Prosta rzecz, trzeba zakasać rękawy. Jeśli nie chcemy żyć w świecie, gdzie za rogiem wbijają nam nóż tylko dlatego, że mówimy innym językiem i jeździmy dobrym samochodem, to powinniśmy zacząć od siebie. Zrezygnować z części swego zadufania, arogancji, wziąć odrobinę – przepraszam, że patetycznie się wyrażę - odpowiedzialności za ten kraj i za to, co się w nim dzieje⁹⁹.

⁹⁵ Taż, P. Smoleński, dz. cyt., s. 13.

⁹⁶ Taż, P. Smoleński, dz. cyt., s. 13.

⁹⁷ J. Kurzępa, *Młodzież pogranicza – „świnki”, czyli o prostytucji nieletnich*, Kraków 2005, s. 210.

⁹⁸ Tamże, s. 217.

⁹⁹ L. Ostałowska, P. Smoleński, dz. cyt., s. 13.

Młodzież jako formacja społeczna (wiekowa) jest bardzo osamotniona w swoim dojrzewaniu i wcielaniu w praktyce - podanych jej w formie haseł - reguł i idei dorosłego życia. Wiele osób nie wierzy w państwowe i społeczne działania naprawcze i wspierające dla tej grupy wiekowej. Potrafi ona jednak zbudować solidne podstawy współdziałania rówieśniczego, oparte na solidarności międzyludzkiej, lojalności i autentycznych przyjaźniach. Zespołowi tych wartości warto – moim zdaniem - sekundować w trosce o wizję przyszłego, opartego na generacji młodych, społeczeństwa obywatelskiego. Ze wspólnego przebywania na osiedlu pozostają na przykład przyjaźnie podobne do tych, jakie rodzą się w więzieniach. „Tam też siedzą w jednym miejscu i gadają sobie. Jeden dzień w celi to długo, tydzień jeszcze dłużej, no a miesiąc? Po miesiącu to dobry kolega. Po miesiącu siedzenia na klatce ekipa jest nie do rozwalenia”¹⁰⁰ - przekonuje w reportażu rozmówca Ostałowskiej. W książce *Młodzież pogranicza – „świnki”, czyli o prostytucji nieletnich* Kurzępa tak to ocenia: „(...) Grupa rówieśnicza legitymizuje nowe wybory i nowy styl życia przyjmowany przez jednostkę, przyjmując ją w swoje szeregi, zgodnie z maksymą: >>chcesz być z nami, musisz przyjąć nasz styl<<”¹⁰¹.

Chłopcom z osiedla nie brakuje też nierzadko inwencji w realizowaniu własnych przedsięwzięć quasi-artystycznych. Zakładają grupą muzyczną OCB (Osiedle Centrum Bałut albo O Co Biega). „Nagrywaliśmy na takim magnetofonie jamniku, koledzy robili podkłady. Mieliśmy z sześć utworów o życiu na osiedlu, o szacunku, o nienawiści do policji i o biedzie. Chcieliśmy je komuś pokazać. Gdzie, jak nie na imprezach zastrzeżonych? Zapraszaliśmy do domów. (...) Później co tydzień graliśmy, już ludzie o nas wiedzieli (...)”¹⁰² – snują dumnie opowieść.

Wbrew pozorom na Bałutach obowiązują „blokiersów” pewne zasady. Nastolatków uczą ich starsi koledzy, między innymi Kochan. „Morderstwo, gwałt i twarde narkotyki są złe. Kobieta to rzecz święta, więc nie wolno jej okradać. Trzeba znać swoją kolejność w szeregu. Kto podskakiwał, dostawał po łapach (...). Najgorszy wróg to heroina. Łapią się na nią zwłaszcza ci bogatsi. Każdy uważa się za twardziela, który nie zostanie narkomanem (...). To gównie tak się rozprzestrzenia, że za parę lat

¹⁰⁰ Taż, dz. cyt., s. 26.

¹⁰¹ J. Kurzępa, dz. cyt., s. 216.

¹⁰² L. Ostałowska, dz. cyt., s. 26.

będzie tu apokalipsa. Dlatego chcę wyjechać. Bo kiedyś się ożenię z jakąś ładną i mądrą dziewczyną, będziemy mieli dzieci. Jak je wtedy na tych naszych Bałutach wychowywać?”¹⁰³ – pyta raper.

Fatyga twierdzi, że młodzieżowy światopogląd tworzony jest z rzeczy „pod ręką”, gdyż młodzi ludzie potrzebują go od zaraz. Z reguły nie mają oni dostępu do uporządkowanych przekazów kulturowych, potrzebnych do poruszania się w świecie, nazywania go, komunikowania się i usensownienia własnej egzystencji¹⁰⁴. Ich rozdygotanie wewnętrzne stanie się mniej dotkliwe (również społecznie), gdy z czasem podejmą trud kształtowania swojego życia: zaczną pracować zawodowo, założą własne rodziny¹⁰⁵ – dodaje Kurzępa.

Młodzieżowa demoralizacja i kult mamony

Temat stosunku do egzystencjalnych i etycznych wartości (takich jak na przykład przyzwoitość, zgoda z samym sobą, moralność, bogactwo czy sukces) podejmuje w (również omawianym w poprzednim rozdziale) reportażu *Młodzi, ładni, niedrodzy* Smoleński. Również ten autor portretuje dwuznaczną moralnie (a nawet zdemoralizowaną) część młodego pokolenia, która w trudnym okresie transformacji szuka swego miejsca w świecie i inspiracji do zaistnienia w nim. Występujące w tekście postaci relacjonują przebieg doświadczeń związanych z uprawianiem przez siebie prostytucji. Młodym ludziom, wcielającym w życie ten proceder, nieobce są aspiracje dotyczące zdobycia w przyszłości wyższego wykształcenia. Niektórzy z nich już studiują. Być może wkrótce zasilą szeregi inteligencji, na razie jednak ich przepustką do dorosłości i drogą do życiowej *prosperity* staje się pieniądz.

„Liczy się kasa, nie umiałbym się jej wyrzec. 500-600 złotych w miesiącu, 100-150 za godzinę, zwrot kosztów – w klasie taką kasę mają tylko ci, którzy handlują narkotykami. Nie mógłbym tego robić ani kraść. Za duże ryzyko i w ogóle świństwo”¹⁰⁶

¹⁰³ Tamże, s. 40-41.

¹⁰⁴ Taż, P. Smoleński, dz. cyt., s. 13.

¹⁰⁵ Tamże, s. 13.

¹⁰⁶ P. Smoleński, *Młodzi, ładni, niedrodzy*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 3, s. 13.

– mówi osiemnastoletni Kamil. Siedemnastoletni Jacek z kolei opowiada: „Chodzę do liceum, nie zawalam szkoły, najlepszy jestem z niemieckiego. Piszę wiersze. Może, jak z tym skończę, napiszę autobiografię. Chciałbym studiować historię, ale na tym nie robi się majątku”¹⁰⁷.

Pogoń za bogactwem i przedkładanie majątności ponad wszystkie inne wartości Fatyga ocenia w sposób następujący: „Przyjemnie, że ludzie chcą robić pieniądze. Ale nachalne, nuworyszowskie wmawianie im, że sukces to wyłącznie >>kasa<<, jest niebywale szkodliwe. Skoro brak innych wzorców, młodzież uznała tę >>kasę<< za naczelną wartość świata oferowanego im przez dorosłych. Dlatego nie dziwny się, że na rozmaite sposoby do realizowania tej wartości dąży”¹⁰⁸.

Prostytuująca się część generacji młodych w zetknięciu z opresyjną kapitalistyczną rzeczywistością traci busolę moralną. Tworzy enklawy na pograniczu przestępczości, które pozwalają jej wyjść z biedy, a czasem nawet osiągnąć sukces materialny. Pragnie w ten sposób oszukać niesprzyjający im system – dotkliwy z ekonomicznego punktu widzenia, a dość permissywny kulturowo i obyczajowo. Jak twierdzi przywoływany już tu Kurzępa, młody człowiek jest konkwistadorem, który zdobywa i kolonizuje światy. Jemu o wiele łatwiej niż osobie dorosłej wejść w nową rzeczywistość¹⁰⁹ (realną, ale jednak nie etyczną).

Trudno nie zgodzić się z wypowiedzią Marczuka (*Dylematy aksjologiczne współczesnego społeczeństwa polskiego*): „W społeczeństwie polskim [okresu transformacji – dop. E. S.] mocno wrosły relatywne wartości, często odmienne od tych, które były domeną tradycyjnego, konserwatywnego społeczeństwa polskiego”¹¹⁰. Świda-Ziemba w *Wartościach egzystencjalnych młodzieży lat dziewięćdziesiątych* uzupełnia tę opinię w konkluzji: „Destrukcyjność ogólnego wzoru aksjologicznego jest na pewno zjawiskiem nowym, sygnalizującym ducha współczesnych czasów”¹¹¹. W innym jeszcze fragmencie wspomnianej książki pisze o „radikalnej dekonstrukcji dotychczasowego sposobu życia całej zbiorowości i równie gwałtownej dekonstrukcji

¹⁰⁷ Tamże, s. 13.

¹⁰⁸ L. Ostałowska, P. Smoleński, dz. cyt., s. 13.

¹⁰⁹ Tamże, s. 13.

¹¹⁰ S. Marczuk, dz. cyt., s. 85.

¹¹¹ H. Świda-Ziemba, *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych (...)*, s. 167.

kontekstów aksjologicznych, składających się na dominujące światopoglądy”¹¹². W moim przekonaniu nowe style życia i nowe wartości, wyznawane i realizowane w praktyce przez młodych, przejęte zostały częściowo od zachodnioeuropejskich społeczeństw centrowo-liberalnych (o profilu libertyńskim). (Wyjątkiem jest tu nacjonalizm.) Obowiązywały w nich odmienne od peerelowskiego systemy normatywne, dodatkowo jeszcze podlegające nieustannym przeobrażeniom. Przeniesione na grunt polski wzorce kulturowo-etyczne spowodowały rozchwianie całego rodzimego systemu moralnego. Młodzieży żyjącej w tamtych czasach trudno się było do nich jednoznacznie ustosunkować.

Również inni socjologowie są podobnego zdania, jak Świda-Ziemia i Marczuk, i zwracają uwagę na doraźny aspekt młodzieżowych wyborów aksjologicznych. „Nowe pokolenie Polaków, urodzone po zmianach ustrojowych, przestało akceptować tradycyjne wzory życia, pielęgnowane przez ich rodziców i dziadków. Kształtując swoje wartości i normy, wybierają z >>katalogu wartości<< te, które są dla nich najwygodniejsze, najmniej uciążliwe, nienoszące znamion ciężaru, a przynoszące przyjemności, zaspokojenie różnorodnych, nieraz natychmiastowych, potrzeb”¹¹³ – zauważa w książce *Dylematy moralne młodzieży polskiej* Mariański. W przywoływanej już tu pracy Marczuka czytamy natomiast: „Transformacja ustrojowa mocno >>rozregulowała<< istniejący system aksjonormatywny, a pojawiające się nowe systemy wartości >>oferują<< życie łatwe i przyjemne. Można więc stwierdzić, że tworzy się aksjologia przyjemności, a nawet aksjologia korzyści”¹¹⁴.

Warto przytoczyć w tym miejscu, z powodzeniem obywający się bez dodatkowego komentarza, zestaw zamieszczonych w tekście Smoleńskiego wypowiedzi głównych i pobocznych jego bohaterów: „Myśleli ekonomicznie, więc w kilku wynajmowali mieszkania. Młodzi, ładni, niedrodzy. To był ich atut, oferta”¹¹⁵ – podkreśla jeden z rozmówców reportażysty, Tomek. „Wchodzili do tych naszych zwyczajnych knajp w drogich ubraniach, palili drogie papierosy, ciągnął się za nimi

¹¹² Tamże, s. 4.

¹¹³ J. Mariański, *Dylematy moralne młodzieży polskiej*, [w:] *Wartości i postawy młodzieży polskiej*, red. D. Walczak-Duraj, Łódź 2009, s. 11.

¹¹⁴ S. Marczuk, dz. cyt., s. 85.

¹¹⁵ P. Smoleński, dz. cyt., s. 13.

zapach niepolskiej wody kolońskiej. Wiedziałam, że nie dostali tego wszystkiego od taty i mamy – znam ich rodziny, wiem, jaka tam bieda. Lecz na początku nie pytałam, skąd mają. O bogactwo lepiej dziś ludzi nie pytać”¹¹⁶ – uzupełnia obserwator procederu, Zofia. „Może te pięć stów to nie majątek, ale już mogę inwestować w siebie. Mam na dobre ubranie, na solarium. Muszę się podobać. Gdy mama pytała mnie, gdzie kupiłem jakiś markowy ciuch, mówiłem, że okazji nie, na targu. W szkole nikt o nic nie pyta”¹¹⁷ – zaznacza prostytutujący się Kamil. „Więc nikt nie pytał, a oni nie mówili, tylko siadali w knajpach, pili drogie alkohole. Opowiadali, chwalili się, ale nie każdemu, zwłaszcza – nie dorosłym. Aż pewnego razu moja znajoma, kelnerka, odważyła się i spytała: >>Skąd masz?<<. >>Zarobiłem na dupie<< – powiedział. Bez żenady, z ostentacją, niech wszyscy słyszą. I nikt nie otworzył oczu ze zdziwienia”¹¹⁸ – akcentuje nauczycielka Maria.

Młodzi ludzie, sprzedający ciało za pieniądze, nie zdają sobie sprawy z pułapki uzależnienia, w jaką wpadli. Przyzwyczajenie do luksusu i łatwego zdobywania pieniędzy może w przyszłości przeszkadzać im w prowadzeniu normalnego życia. Zdemoralizowani za młodu, również jako dorośli szukać będą źródeł szybkiego zarobkowania. Nie wiedzą, że bieda uczy pokory, a może także – wbrew pozorom - dawać wolność. Są spragnieni bogactwa i życia w blichtrze, nie przywykli do niewygód i ograniczeń zwyczajnej, codziennej egzystencji. Znają biedę i chcą od niej uciec. „U badanej młodzieży dominują postawy konsumpcyjne, pociągające za sobą wzrost potrzeb przedmiotowych, generowanych z kolei przez rynek, reklamę, modę i media (...). Wykryształowały się w końcu potrzeby, które urosły do rangi celu, gdy fakt posiadania określonej rzeczy, atrybutów miałyby nobilitować jednostkę, stawiając ją w hierarchii środowiskowej na uprzywilejowanej pozycji”¹¹⁹ – czytamy w *Młodzieży pogranicza* Kurzępy.

Bohaterowie bywają niepokodzeni z przeznaczeniem, które determinuje ich dziedziczone po rodzicach życie w niedostatku, i próbują oszukać los. Nie zawsze są świadomi łamania zasad i kanonów etycznych, chwalą się przed innymi nawet

¹¹⁶ Tamże, s. 13.

¹¹⁷ Tamże, s. 13.

¹¹⁸ Tamże, s. 13.

¹¹⁹ J. Kurzępa, dz. cyt., s. 209.

prostytycją. „W przestrzeni pogranicza osiągnięcie samoakceptacji i szacunku nie musi się wiązać z dochowaniem wierności zasadom moralnym czy prawnym. Istotny jest bowiem cel, środki zaś dobiera się zgodnie z możliwościami”¹²⁰ – twierdzi Kurzępa. W rozmowie z Ostałowską i Smoleńskim socjolog zauważa: „Młody człowiek ze społeczności wiejskiej czy małomiasteczkowej ciągle konfrontuje swoją siermiężną rzeczywistość z atrakcyjną, barwną, bezproblemową iluzją świata serwowaną na przykład przez media. Zachłannie pogrąża się w tym lepszym, telewizyjnym świecie. Tworzy własną legendę, buduje w imaginacji romantyczne i bohaterskie zbrodnicze intrygi. Staje się mentalnie bliski swym ekranowym idolom. Przyobleka ich maski, słownictwo, wartości. Dzięki temu może poczuć się kimś. W końcu iluzja kolonizuje świadomość młodego człowieka. To, co stworzono w ludzkiej wyobraźni, staje się punktem odniesienia. Tymczasem realny świat poraża beznadziejnością”¹²¹.

Młodzież w okresie dojrzewania poszukuje sensu życia, a tym poszukiwaniom towarzyszyć może kryzys adolescencyjny lub bunt. Jednym z przejawów zachowania buntowniczego jest też prostytucja¹²². Brak stabilnego systemu wartości, wyznawanego przez młodych ludzi, oraz zanik metafizyczności prowadzą do przyjęcia i realizowania w praktyce postaw hedonistycznych i konsumpcyjnych. Transformacyjne pokolenie młodych zanurzone jest w życiu w ponowoczesnej cywilizacji. Boleśnie dojrzewa do dorosłości i pełnienia funkcji społecznych (świadomego obywatelstwa i rodzicielstwa). Trudy dorastania w nowej rzeczywistości przekładają się u niego na wielość kryzysów osobowościowych i tożsamościowych. Młodzi krytykują i charakteryzują otaczający świat poprzez pryzmat wszelkich braków. Spragnieni bogactwa i blichtru, szybko chcą osiągnąć sukces finansowy i materialny. Rzeczywistość postrzegają wyłącznie w kategoriach ekonomicznych, a nie także duchowych. Pogoń za mamoną pcha ich na drogę patologii i przestępstwa – kradną, uprawiają nierząd, trwonią dorobek dorosłych.

Według kryminologa Brunona Hołysta rozpowszechnianie się prostytucji dziecięcej i młodzieńczej jest związane głównie z występowaniem innych form

¹²⁰ Tamże, s. 210.

¹²¹ L. Ostałowska, P. Smoleński, dz. cyt., s. 13.

¹²² A. Oleszkowicz, dz. cyt., s. 75.

patologii społecznej, na przykład patologii rodziny¹²³. Oleszkowicz twierdzi, że współcześnie prostytuowanie się nie jest już tylko domeną kobiet i dziewcząt. Coraz bardziej w seks-biznes angażują się chłopcy, i to pochodzący z dobrych rodzin. Jak wskazuje Kurzępa, zachodnie pogranicze Polski, skąd wywodzi się wielu prostytuujących nieletnich, to obszar dotknięty różnymi formami marginalizacji oraz zapaścią kulturową, ekonomiczną i społeczną. Prostytucja związana jest tam często z aprobatą społeczną i rodzinną, jeśli stanowi jedyne i zarazem istotne źródło utrzymania¹²⁴.

Socjolog jest zdania, że „W takich małych miejscowościach ludzie pokażą ci palcem tych, którzy żyją ze >>stajni<<. Będzie w tym sporo plotki, zazdrości. Ale będzie też prawda. (...) Niewiarygodne, ale to, niestety, prawda. Tylko fikcja musi przypominać rzeczywistość. W życiu bywa różnie”¹²⁵. Fatyga również podsumowuje to zjawisko: „Normalność ugruntowana jest na ogół w stabilnym układzie zasad. A >>normalka<< odwołuje się do tych wartości, które wymusza sytuacja. To prowizorka, radzenie sobie tu i teraz. W Polsce normalka funkcjonuje w przebraniu normalności”¹²⁶. Ale też dodaje: „Choć oczywiście trzeba oddać honor młodym ludziom, którzy mają kręgosłupy moralne i starają się sensownie zagospodarować swoje życie”¹²⁷.

Dom i rodzina naczelnymi wartościami pokoleniowymi

Dla bohaterów reportażu Ireny Morawskiej *Z bidula w świat* nadrzędną kategorią waloryzującą jest dom rodzinny i miłość najbliższych. Wychowankowie domu dziecka tęsknią za bliskością rodziców i rodzeństwem, z którym bardzo często zostali wcześniej rozdzieleni. Szansą na prawdziwe uczucia jest dla nich usamodzielnienie, traktowane przez wielu z nich jako przepustka do lepszego życia. Pełni obaw przed dorosłością i niezależnym od „bidula” życiem, snują plany na przyszłość i marzenia o szczęściu.

¹²³ Tamże, s. 87.

¹²⁴ J. Kurzępa, *Pałapki rozerotyżowanej świadomości – prostytutka nieletnich*, „Remedium” 2008, nr 7/8, s. 61.

¹²⁵ L. Ostałowska, P. Smoleński, dz. cyt., s. 13.

¹²⁶ Tamże, s. 13.

¹²⁷ Tamże, s. 13.

Ania do tej pory czuła się jak „zgniłe jajko”. Gdy odeszła ze „zmywaka”, tułała się. Potem próbowała odebrać sobie życie. „Ludzie myślą, że największym problemem tego, kto opuszcza dom dziecka, to brak mieszkania. To jest ważne, sama o tym marzę. Ale my wychodzimy stamtąd z plaketką: „dom dziecka”. I nigdy nie wiemy, w którą stronę ją obrócić: powiedzieć czy nie? Co pisać w życiorysie? Każdy inaczej reaguje: jeden się lituje, inny omija jak zgniłe jajko. A ja jestem normalna: nie kradnę, chcę kochać”¹²⁸ – mówi dziewczyna.

Urszula mieszka w domu dziecka i studiuje. W przyszłości zostanie pedagogiem. Studiując, chce się czymś wyróżnić i pokazać babci, że jest coś warta. Ulą opiekują się obcy: niewidoma pani Małgosia i pewne małżeństwo. Zabierają ją do siebie na święta i czasem na wakacje. „Lubią mnie ludzie i zapraszają, ale czuję się jak Rumun: to tu, to tam, bez domu, bez pieniędzy. Kieszonkowe – najwyżej 10 zł miesięcznie – dostają raz na parę miesięcy”¹²⁹ – opowiada. Spragniona uczucia, boi się zarazem miłości. Obawy przed bliskością przesłaniają jej cały osobisty świat. Swoich obiekcji nie kryje przed otoczeniem, zwłaszcza przed mężczyznami. Jest pełna zahamowań, które utrudniają jej budowanie bliższych relacji z ludźmi. Ma problemy z wkraczaniem w miłosne związki, choć miłość gra dla niej dużą rolę i jest zasadniczą życiową wartością.

Specyficzna sytuacja życiowa bohaterek, którym przyszło dorastać poza domem rodzinnym, odzwierciedla mimo to typowo młodzieńcze wybory ich pokolenia. Podobnie jak ich rówieśnicy, dziewczyny marzą o znalezieniu dobrej pracy, założeniu rodziny i tęsknią za ciepłem najbliższych. Spragnione miłości i bliskości duchowej, swoje emocje trzymają na wodzy powszechnej poprawności. Wiedzą, że wszelkie ekstrema zabijają normalność i niweczą szanse na spokojne życie. Start dziewcząt z „bidula” w dorosłość jest znacznie utrudniony. Wymaga od przedstawicielek młodego pokolenia znacznej siły wewnętrznej, hartu ducha. A okoliczności im nie sprzyjają.

Iwona tęskni za normalnością i spokojnym, zwyczajnym życiem. Na razie nienawidzi świąt i Nowego Roku. W jej rodzinnym domu nie działa się dobrze, rodzice nadużywali alkoholu i źle się prowadzili. Nie pamięta Wigilii w domu, żeby „krew się

¹²⁸ I. Morawska, *Z bidula w świat*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 300, s. 14.

¹²⁹ Tamże, s. 14.

nie łała”. Teraz gdy widzie reklamy świąteczne w telewizji, to płacze. Obecnie mieszka u siostry, nie ma pracy. „Wstyd mi, że siedzę jej na głowie. Ale nie mam co ze sobą zrobić”¹³⁰ – utyskuje dziewczyna. „Ania marzy o tym, by już nigdy nie targnąć się na życie. Ula chciałaby mieć własną szufladę, do której nikt nie zajrzy. Iwona śni o dobrym mężu, który przytuli nie z litości”¹³¹ - relacjonuje reportażystka.

Pragnienia i tęsknoty dziewcząt z „bidula” dotyczą szeroko pojętej sfery prywatności i chęci posiadania choćby namiastki intymności, której pozbawione były lub są w domu dziecka. Roztaczają one także przed sobą wizje prowadzenia normalnego dorosłego życia. Chcą mieć mieszkanie i pracę, muszą się same utrzymać. Bohaterkom niełatwo będzie pewnie zrealizować te zamiary. Kiedyś Iwona powiedziała w dziale kadr, że jej życiorys zamyka się w zdaniu: „Byłam w domu dziecka”. Wtedy zaczęły się docinki, krzywe spojrzenia, chowanie przed nią wszystkiego. Z pracy musiała odejść. „Darek P., ten który ma trzy misie w szufladzie, wie z filmów, które ogląda w telewizji, że istnieje coś takiego jak szczęście. Nie wie, na czym ono polega, ale wierzy, że kiedyś je pozna”¹³² – pisze Morawska.

Podobny temat, jak reportażystka, podejmuje w tekście *Szłam spać i było cicho* Wojciech Staszewski. Autor opisuje klimat jednego z łódzkich domów dziecka, w którym schronienie i opiekę znalazło wielu na pozór nie różniących się od rówieśników wychowanków. W placówce młodzież czuje się jak w domu, sprawiając wrażenie wielkiej hałaśliwej rodziny. „Pożyczamy sobie wszystko, opowiadamy”¹³³ – mówi piętnastoletnia Ola. Gdy przy Bednarskiej wychowankowie mają dyżury i sprzątają, Patryk dodaje: „Tu jest nasz dom, musimy o to dbać”¹³⁴.

Ich przyszłe rodzinne domy mają być - według nich - spokojne, szczęśliwe i ciche. „Bagaż na wyjście” z „bidula” to uzyskane przez młodzież wykształcenie. Młodzi ludzie zdobywają wiedzę, uczą się i przygotowują do samodzielnego życia. Po opuszczeniu domu dziecka nie do końca jednak adaptują się do zewnętrznych warunków i dlatego potrzebny jest im „parasol ochronny”. W zdobyciu mieszkania

¹³⁰ Tamże, s. 14.

¹³¹ Tamże, s. 14.

¹³² Tamże, s. 14.

¹³³ W. Staszewski, *Szłam spać i było cicho*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 248, s. 4.

¹³⁴ Tamże, s. 4.

(lokalu socjalnego) nierzadko pomagają dotychczasowi opiekunowie. „Te dzieci i tak są skrzywdzone, więc staram się, żeby nie żyły w biedzie i brudzie”¹³⁵ – podkreśla dyrektor Janusz Bąk.

„Największy problem to samotność. Kładłam się spać i było cicho”¹³⁶ – opowiada osiemnastoletnia Renata, która po wyjściu z „bidula” boryka się z trudami dorosłego życia. Dziewczyna godzi pracę zarobkową (jest sprzątaczką i absolwentką gastronomicznej szkoły zawodowej) z nauką w wieczorowym liceum. Po skończeniu szkoły ma zamiar pójść do pracy w policji. Planuje także założyć rodzinę. Swoim dzieciom chciałaby zapewnić godziwe warunki do życia i godne warunki dorastania. Nie ma zamiaru powielać schematów ze swojego domu rodzinnego. Chce zerwać z przeszłością, choć zdarza się jej czasem odwiedzić matkę.

Dla tych młodych ludzi podstawową wartością jest samo życie, z jego blaskami i cieniami. Bohaterowie starają się wkroczyć w dorosłość z dużą dawką dojrzałości i niemałą porcją cywilnej odwagi. Nie zamierzają powielać złych wzorców ze swoich dawnych domów rodzinnych. Mają śmiałe plany na przyszłość, która jest dla nich ogromnym wyzwaniem, ale też szansą. Marzą o normalności i uczuciach, które łącznie mają dać im prawdziwe osobiste szczęście. Chcą uciec przeznaczeniu i oszukać los, który być może przeznaczył im inną rolę w świecie niż życie w zgodzie z etyką, oparte na prawdzie, dobru i miłości. Dokładają starań, by każdego dorosłego dnia zapisać godnie kartę swej w pełni samodzielnej, choć trudnej egzystencji.

„Gdy Agata miała siedem lat i szła do pierwszej komunii, mama przyniosła jej rano do łóżka pierwszy różaniec, a wraz z różańcem swoją tajemnicę. – Mocno mnie przytuliła i opowiedziała mi, jak kiedyś spacerowała koło domu dziecka, a tam na dziedzińcu stały wózki z niemowlętami. Ja leżałam w jednym z nich i strasznie płakałam, i ona mnie stamtąd zabrała – mówi Agata. – Nie przejęłam się zbytnio. Ona i tak jest moją mamą, czy mnie urodziła czy nie. A ta prawdziwa, skoro mnie porzuciła,

¹³⁵ Tamże, s. 4.

¹³⁶ Tamże, s. 4.

nie interesuje mnie”¹³⁷ – pisze Katarzyna Surmiak-Domańska w reportażu *Brat i siostra idą z nami przez życie*.

Kolejny tekst reportażystów „Gazety” traktuje o potrzebie miłości w pełnej rodzinie, obrazując przy okazji uprzednią utratę wartości niezbędnych dla normalnego rozwoju emocjonalnego dzieci. Poszukiwanie rodzeństwa przez rozdzielone w dzieciństwie osoby traktować można jako lekcję rozpoznawania siebie i własnych pragnień w mikroskali rodzinnego środowiska. Nikła znajomość otaczającego świata, cechująca młodocianych bohaterów, nie przekłada się na wszechogarniające pragnienie uczuciowej bliskości z bratem czy siostrą. „Bardzo mi jej brakuje. Od dziecka mówiłam wszystkim o tym, że chciałam mieć siostrę bliźniaczkę. Chyba między bliźniakami jest jakaś telepatyczna więź. Ona zawsze istniała w mojej podświadomości”¹³⁸ – czytamy w reportażu. Dalej autorka cytuje jednego z bohaterów: „Z bratem rozstałem się bez emocji, mało go znałem, zwykle wracał ze szkoły, gdy ja już spałem. Ale siostra była dla mnie jak druga matka, bardzo się kochaliśmy”¹³⁹.

Podjęmowane przez główne postaci próby nawiązania kontaktu z odseparowanym rodzeństwem mogą świadczyć również o wysiłku zrozumienia istoty i wartości utraconej rodziny oraz trudzie odzyskania korzeni. Zaburzona komunikacja między rozłączonymi dziećmi zmusza je niejako w dorosłym życiu do odnajdywania śladów minionej egzystencji, w której więcej łączy niż dzieli. „Gdy miałem 23 lata, ojciec zawiózł mnie do małej wioski w Tarnowskiem. >>Zobaczmy, może ta twoja Kasia tutaj jest<< - powiedział. Była. Pracowała jako wychowawczyni w wiejskim przedszkolu. Podjechaliśmy pod stary budynek. Wszedłem przez służbówkę do korytarza i nagle stanąłem twarzą twarz z istotą, która była jakby moim lustrzanym odbiciem. To było niezwykle uczucie. Zrozumiałem, jak bardzo mi tego brakowało. Przybrani rodzice i >>przyrodni<< brat byli kochani, tylko że kompletnie do mnie niepodobni. A tu, w tej nieznannej wiosce, spotkałem kogoś o niemal identycznych rysach jak moje. Gdy się przedstawiłem, ona natychmiast wybuchnęła histerycznym

¹³⁷ K. Surmiak-Domańska, *Brat i siostra idą z nami przez życie*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 91, „Magazyn”, nr 16, s. 6.

¹³⁸ Tamże, s. 6.

¹³⁹ Tamże, s. 6.

płaczem. Zbiegło się całe przedszkole. Stałem przed płaczącą kobietą, otoczony gromadką zaciekawionych ludzi, i nie wiedziałem, co robić”¹⁴⁰.

W antropologiczny dyskurs, sytuujący w centrum zainteresowań młodego człowieka, Surmiak-Domańska wpisuje wątek poszukiwań własnej tożsamości, w którym nie może zabraknąć miejsca na pytania: „Kim jestem?” i „Gdzie są moje początki/korzenie?”. Reportażystka nie daje na nie w tekście jednoznacznej egzystencjalnie odpowiedzi, rezerwując niszę na indywidualną refleksję czytelnika. W semantycznej strukturze reportażu nie brakuje jednak pola do tekstowych rozstrzygnięć o charakterze konfesyjnym. Świadczy o tym choćby ten fragment przywołanego tekstu: „Kiedyś myślałem, że to ja byłem najbardziej poszkodowanym dzieckiem w rodzinie. Przekonałem się, że najgorzej na tej rozłące wyszła Kasia. Ona czuła się jakby moja matką [w chwili rozdzielenia rodzeństwa bohater miał sześć lat, a jego siostra – dziesięć – dop. E. S.]. Przypadło jej życie w biedzie, nie miała szansy kształcenia się. Zwróciłem uwagę, że nawet w upał chodzi w bluzkach z długimi rękawami. Kiedyś podejrziałem, że ręce miała poharatane i poszyte. Podobno kilka razy próbowała się zabić”¹⁴¹.

Autorka przytacza wypowiedź byłej rzecznik praw dziecka Marii Łopatkowej, która uważała, że rozdzielanie rodzeństw odbiera dzieciom często jedyną szansę na normalny rozwój emocjonalny. „A im gorsza sytuacja w domu, tym silniejsza jest ich więź. Rodzeństwo to czasem więcej niż rodzice. Oni umierają, a brat i siostra idą z nami przez całe życie. Pozbawienie człowieka tego daru to zbrodnia”¹⁴².

W innym reportażu, zatytułowanym *Zwykły dom*, Surmiak-Domańska snuje opowieść o losach młodej kobiety Sylwii, która dzięki rodzinnemu domowi dziecka odnalazła siostrę. W tle ukazuje sielankowy obraz rodziny Pniewskich, którzy stworzyli prawdziwy, pełen ciepła i miłości dom dla ośmiorga adoptowanych dzieci. „Bawiliśmy się w piaskownicy. Nagle podjechała nyska z panią kurator i wciągnięto nas do środka. To była połowa lat 80., niedługo po tym, jak mamę pozbawiono praw rodzicielskich. Ania wysiadła przed domem małego dziecka w Gdyni. Ja trafiłam do domu dziecka

¹⁴⁰ Tamże, s. 6.

¹⁴¹ Tamże, s. 6.

¹⁴² Tamże, s. 6.

w Kartuzach – wspomina Sylwia Pniewska-Malinowska. Odtąd największym marzeniem ośmioletniej dziewczynki było odnalezienie siostry. – To był główny powód, dlaczego tak źle było mi w domu dziecka. (...) Gdy wkrótce potem wychowawczynie zapytała ją, czy chce zamieszkać u cioci, która właśnie zaopiekowała się Anią, Sylwia błyskawicznie zaczęła się pakować. – Wrzuciłam wszystko do reklamówek, przewiązałam je skakanką i z taki tobołkiem zasiadłam przy oknie, żeby nie przegapić chwili, gdy przyjadą po mnie. (...) Nie wierzyłam, że mogę zostać w tym cudownym domu, z Anią, u tej cudownej pani. Zapytałam, czy mogę mówić do niej >mamo<. Zgodziła się, a ja pocałowałam ją w rękę – wspomina Sylwia”¹⁴³.

Krzewienie wartości humanistycznych, utrzymane w tonie wzruszających momentami opowieści o spragnionych matczynego i braterskiego uczucia dzieciach, stoi u podłoża praktyki reporterskiej autorów „Gazety”. Od podobnej tematyki nie stroni także Tochman (we współpracy z Władysławem Jurkowem) w reportażu *Ostrożnie podały sobie dłonie*. Również tu bohaterki kreują świat własny, osobny, podporządkowany wewnętrznym nastrojom i stanom - homogeniczny i nietypowy krąg deziluzji i tęsknot. Akcenty rozłożone są w tekście równomiernie, a sympatia autora nie przechyla się na żadną z szal, gdy odnajdujące się siostry nie chcą szukać biologicznej matki, bo wystarcza im sama ich obecność.

„Rodzice powiedzieli mi, że najpierw adoptowali Grześka, a dwa lata później mnie. Grzesiek jest z innych rodziców, ja z innych. On ma jeszcze gdzieś jakieś rodzeństwo. Mama mi opowiedziała, że byłam Izabellą, ale ochrzcili mnie Anna, bo babci Izabella się nie podobała. Wiedziałam, że nazywałam się Serafin, że odebrano nas naszej biologicznej matce, bo chyba o nas nie dbała. Było nas czworo, w tym ja z Gabrielą – moja bliźniaczką. Przez dwa i pół roku wspólnego życia wszędzie byliśmy razem. Mamie w domu dziecka powiedzieli, że nawet z jednej miski jadłyśmy. Więc już po tym, jak nas rozdzielono, uciekałam do Aki. Tak mówiłam, kiedy się gniewałam: do Aki, do Aki. Co to mogło znaczyć? Może do Gabi”¹⁴⁴.

Tochman przedstawia szczęśliwy finał poszukiwań siostry, będący kulminacją reporterskiej opowieści. „Spotkały się w studiu >>Ktokolwiek widział<< na początku

¹⁴³ Taż, *Zwykły dom*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 25, s. 13.

¹⁴⁴ W. Tochman, W. Jurków, *Ostrożnie podały sobie dłonie*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 154, s. 20.

czerwca. Była to ich pierwsza podróż do Warszawy (Gabriela była kiedyś w Krakowie, NRD i w Czechosłowacji. Anna tylko w Kudowie Zdroju). Scenariusz programu zakładał, że po powitaniu padną pytania i odpowiedzi. Dziewczyny ostrożnie podały sobie dłonie. Ostrożność trwała sekundę, może półtorej. Potem przytuliły się. Nie powiedziały nic”¹⁴⁵.

Według Świdy-Ziemby osoby, które szczególną wagę przywiązują do miłości są w specyficzny sposób „zachłanne” także na inne dobra. Jednocześnie, jak sugeruje socjolog, zamiast materialnego wzbogacenia się nie przesłania młodym dogłębnie pragnienia założenia rodziny i posiadania potomstwa¹⁴⁶. Ten cel przede wszystkim starają się w życiu osiągnąć – wynika z sondażowych szacunków.

Stosunki rodzinne i relacje matka-nienarodzone dziecko

Rodzina traktowana bywa czasem jako źródło opresji, zawierające antyprzykłady archetypu dobrego ojca czy dobrej matki. Tak pojmowane środowisko rodzinne wiąże się często z traumą młodych ludzi z dzieciństwa i problemem rozbitej rodziny z jej konfliktem uczuć. W dorosłym życiu rodzina może się stać próbą przezwyciężenia „bezdomności”, braku poczucia zakorzenienia i zarazem wyrazem tęsknoty za wspólnotą¹⁴⁷. Towarzyszy ona nierzadko dezaprobacie wobec świata nieakceptowanego z powodu choćby przemocy czy kultu pieniądza. Świat taki odczuwany jest przez młode pokolenie jako dolegliwy, choć swą pełną dynamiki postawą, ukierunkowaniem na jasno sprecyzowany życiowy cel, stara się ono tę opresję pokonać.

Motyw posiadania rodziny i potomstwa – zdaniem Świdy-Ziemby – łączyć można z niemałą grupą badanej przez nią młodzieży. Jednak wątek ten wiąże się również z doświadczaniem przez młodych, którym obce jest to pragnienie, opresji środowiskowej i represji prawnych. O przeciwdziałaniu nim, czyli potrzebie legalnej aborcji i szerokiej antykoncepcji, pisze między innymi Ostałowska w dwóch wybranych

¹⁴⁵ Tamże, s. 20.

¹⁴⁶ H. Świda-Ziemba, dz. cyt., s. 261.

¹⁴⁷ Taż, *Młodzi w nowym świecie*, s. 282-283.

przeze mnie reportażach: *Bolało jeszcze bardziej* i *Czasem odwiedzają mnie demony*. Autorka podejmuje w nich kontrowersyjny i ważki ze względów społecznych temat aborcji i regulacji urodzeń. Opisuje zasady działania podziemia aborcyjnego w Polsce oraz rozważa trudny w moralnej ocenie i przedstawiony z różnych punktów widzenia problem usuwania niepożądanego ciąży. Dotyka on w kraju wiele młodych kobiet, wkraczających dopiero w dorosłe życie.

„(...) Mam 23 lata. Według moich rodziców powinnam zająć się studiami, na dzieci będzie czas. Boję się, co może się stać, gdy spróbuję urodzić. Boję się, że ktoś się zorientuje. Czuję się samotna, bo mój chłopak nie może być teraz ze mną. Choć wiem, że jest myślami. Nadal się waham, nie przypuszczałam, że to takie trudne. Ale raczej nie zmienię zdania (...)”¹⁴⁸ – przytacza Ostałowska list Magdy do redakcji „Gazety” w reportażu *Bolało jeszcze bardziej*.

Presja rodziny, nakłaniającej dziewczynę do zdobywania wykształcenia i wstrzymania się z decyzją o macierzyństwie, skłania ją do urzeczywistnienia planu aborcji. Magda zamierza usunąć niechcianą ciążę z obawy przed rodzicami i negatywną reakcją otoczenia. Może za to liczyć na wsparcie swojego partnera, który po wtajemniczeniu go w sprawę, otacza ją opieką. Na zabieg aborcyjny umawia się z lekarzem ginekologiem już jednak sama. Ostałowska, kreśląc psychologiczny portret bohaterki, zwraca uwagę na złożoność jej sytuacji życiowej i niejednoznaczność dokonywanego przez nią etycznego wyboru. Nie potępia dziewczyny moralnie, stara się zrozumieć motywy jej decyzji. Odwołuje się jednak przy tym do sumień czytelników, częstokroć zróżnicowanych światopoglądowo. Oskarża zarazem system, który pozostawia swoich obywateli samych w trudnej sytuacji etyczno-prawnej.

„Zabiegi są godne potępienia, ale nikt nie powinien decydować za innych, czy mają zostać rodzicami. Ja nie jestem jeszcze gotowa. Dlatego robi się ze mnie przestępcę. Gdyby nasz kraj był normalny, nie musiałabym się tak czuć. Podziemie

¹⁴⁸ L. Ostałowska, *Bolało jeszcze bardziej*, [w:] *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*, Wołowiec 2009, s. 325.

aborcyjne istnieje i będzie istnieć, dopóki ci na górze nie zmienią sposobu myślenia. I prawo zacznie chronić obywateli, a nie ich piętnować”¹⁴⁹ – dodaje Magda.

Lekarz Grzegorz Południewski z Towarzystwa Rozwoju Rodziny wyjaśnia: „Z medycznego punktu widzenia to nieistotne, dlaczego kobieta decyduje się poddać aborcji. Środowisko lekarskie jest w stanie wykonać ten zabieg poprawnie. I w Polsce wykonuje, ale nielegalnie. W 2002 roku z tego powodu toczyło się 90 spraw. Nie zawsze dlatego, że ktoś doniósł. Gdy dochodzi do komplikacji, lekarze wiozą pacjentkę do szpitala. Zachowują się racjonalnie. Groźba konsekwencji prawnych eliminuje zabiegi niebezpieczne”¹⁵⁰.

Meandry medyczno-prawne procederu usunięcia ciąży spychają czasem na plan dalszy kwestie etyczne dotyczące niedoszłych matek. Młode kobiety – bohaterki reportażu – zmagają się często z wyrzutami sumienia z powodu poddania się aborcji. Ich instynkt macierzyński w chwili podejmowania decyzji nie jest jednak na tyle silny, by zdominować opory wobec przyszłych narodzin dziecka. Dwudziestolatki nie są jeszcze gotowe na świadome macierzyństwo. Wiedzą, że przypadkowe poczęcie dziecka kolidowałoby z trudnymi realiami ich życia. Dziewczyny chcą najpierw zdobyć wykształcenie, urządzić ślub i wyjść za mąż, a nawet pomyśleć o wspólnym z mężem zamieszkaniu. Chęć posiadania ułożonego życia zawodowego i rodzinnego przestania im pragnienie urodzenia potomstwa. „Proszę nie pisać źle o kobietach takich jak ja. Nikt nas nie zgwałcił, nie bije, mamy kochających facetów, nie żyjemy w skrajnej nędzy. Ale nie chcemy nic od państwa, żadnych zasiłków, zapomóg. Chcemy skończyć studia i zapracować na swoje dzieci. Za to się nas karze”¹⁵¹ – pisze Zośka z Małopolski.

Jako niewierzące lub po prostu zdesperowane sytuacją, w jakiej się znalazły, młode kobiety podejmują pierwszą być może w swym życiu dorosłą decyzję. Dla nich najwyższą wartością jest ich życie – to, które obecnie toczą, jak również ich przyszła egzystencja. Nie ma w nich miejsca dla przypadkowo poczętego dziecka, w którego przyświeceniu na świat nie upatrują większej wartości.

¹⁴⁹ Tamże, s. 326.

¹⁵⁰ Tamże, s. 335.

¹⁵¹ Tamże, s. 337.

„Samego zabiegu nie pamiętam, bo miły pan anestezjolog wcisnął mi coś w rękę, spałam. To był najgorszy dzień w moim życiu. Od tego dnia minęło pół roku, a ja nadal o tym myślę. Jakie to niesprawiedliwe, że nie miałam nikogo bliskiego, kto by mi powiedział, że wszystko będzie dobrze, że dam radę, że do szkoły zawsze mogę wrócić. To bolało jeszcze bardziej, że moi najbliżsi byli przeciwko temu maleństwu, przeciwko mnie. Brzydzę się tego, co zrobiłam. Wstaję każdego dnia, patrzę na siebie i jest mi niedobrze. Przeklinam lekarza, który tak bez stresu robił to naprzeciwko okien policji. Nie wiem, czy oni coś o tym >>podziemiu<< wiedzą. To straszne, jak łatwo tam się dostać, jak łatwo to załatwić, jak łatwo to wszystkim przychodzi. Już nigdy nie będę tym samym człowiekiem”¹⁵² – wyznaje anonimowa dwudziestolatka, która poddała się aborcji.

Uznanie ludzkiego życia za najwyższą wartość (również w ujęciu chrześcijańskim) nie przychodzi bohaterkom z łatwością. Dziewczyny, o których pisze Ostałowska są postaciami na wskroś tragicznymi, które los postawił w trudnej sytuacji moralnego wyboru i decydowania o przyjściu na świat innego człowieka. Niedostosowanie realiów życia wkraczających w dorosłość kobiet do ciężkiej wagi podejmowanych przez nie decyzji tworzy na kartach reportażu historię tragizmu ludzkiej płciowości i dramatu takiejże egzystencji. To dramat osamotnionej kobiecości i pozostawionej losowi niedojrzałej młodości, która w ekstremalnej sytuacji zagrożenia dotychczasowego porządku życia podejmuje decyzje katastrofalne dla jej dalszego ładu wewnętrznego.

W drugim reportażu, poświęconym tej problematyce, noszącym tytuł *Czasem odwiedzają mnie demony*, autorka przytacza różnorodne w treści i wymowie wypowiedzi swoich rozmówczyń (bądź autorek listów do redakcji „Gazety Wyborczej”). Znamionują one szeroki zakres przeżyć i emocji młodych kobiet, które poddały się dobrowolnej lub przymusowej aborcji. Jest to zarówno ból po stracie usuniętego dziecka, żal i głębokie cierpienie związane z tak zwanym syndromem poaborcyjnym, jak i zespół *stricte* racjonalnych refleksji nad światem wyznawanych wartości etycznych. Dziewczyny stają bardzo często przed moralnymi dylematami, a swoich decyzji nie podejmują spontanicznie. Są one w większości głęboko przemyślane, konsultowane

¹⁵² Tamże, s. 339.

z rodzinami i ojcami przyszłych dzieci. Kobiety odnoszą nierzadko wrażenie, że znajdują się w pułapce. Niektóre z nich mają świadomość, że łamią naturalne prawo każdego człowieka do życia. Nie chcą być jednak uznawane za morderczynie. Nieobce są im wyrzuty sumienia, jak również inne (także zdrowotne) konsekwencje usunięcia ciąży. Swoje decyzje o urodzeniu lub też nie dziecka potrafią bardzo wymownie uzasadnić.

„Teraz jest dziesiąta rano, w sumie zamiast pisać ten list, mogłabym pójść z maleństwem na spacer. I widzę, że to, co miało być tragedią tragedii, ułożyłoby się bez problemu. Moje życie miałoby wartość podwójną, teraz nie ma żadnej”¹⁵³ – pisze do Ostałowskiej młoda Ewa. Dorota (studentka) opisuje w liście swój aborcyjny dramat: „(...) Dziad zaczął akcję poszukiwania aborcjonisty. Dzwonił, rozmawiał o kosztach, kiedy ja leżałam zwinięta w kłębek na łóżku. Boję się pisać dalej, ale napiszę, bo chcę to napisać, bo nienawidzę go i tego, co zrobił. (...) W końcu pojechaliśmy do Królewca z panią, która organizowała aborttury. (...) Czy żałuję? Żal mi dziecka, żal mi siebie. Ale po tym wszystkim poczułam ulgę, przeogromną. A jeszcze później dostałam depresji. Mogłam iść ulicą i płakać”¹⁵⁴.

Wanda Nowicka z Federacji na rzecz Kobiet przyznaje, że ból po aborcji naprawdę istnieje. „Kobieta w niechcianej ciąży stoi przed dramatycznym, przełomowym, często ograniczonym wyborem. Każda decyzja niesie konsekwencje. Jednak systemy ochrony zdrowia państw Unii Europejskiej nie mają poważnych problemów z długotrwałymi skutkami usunięcia ciąży, które w Unii jest legalne i dostępne. W Polsce jest znacznie gorzej z powodu wymuszania na kobietach postaw, zachowań i uczuć. Polki znalazły się w pułapce”¹⁵⁵ – mówi aktywistka ruchu feministycznego, działaczka społeczna i zarazem była posłanka na Sejm.

Martyna, inna autorka listu adresowanego do redakcji, tak o sobie pisze: „Ja nie chciałam mieć dziecka i nie mam. Czasem odwiedzają mnie z tego powodu demony, ale walczę z nimi. Gdyby się urodziło, to kochałabym je nad życie i starała się zapewnić wszystko, co najlepsze. Ale decyzja o aborcji jest wypadkową przekonań, sytuacji życiowej, możliwości kosztów. W moim przypadku wynik był jednoznaczny. Wybrałam

¹⁵³ L. Ostałowska, *Czasem odwiedzają mnie demony*, [w:] *20 lat nowej Polski (...)*, s. 343.

¹⁵⁴ Tamże, s. 345-346.

¹⁵⁵ Tamże, s. 352.

rozwój zawodowy. Czy to wymagało poświęcenia? Tak. Poświęcenia swoich przekonań. >>Nie zabijaj<< było dla mnie dotąd zasadą Dekalogu, której nigdy nie naruszę. Czy stałam się inną osobą? Ostrożniej myślę o tym, co zrobię na pewno, czego nigdy, jestem silniejsza, odważniejsza, konsekwentna. Ale wciąż ta sama. Nie czuję się morderczynią. (...)”¹⁵⁶.

Maria uzupełnia ten obraz wewnętrznego stanu ducha: „Chciałabym trochę dodać otuchy tym biedaczkom. To zupełnie nieprawda, że będą całe życie rwały włosy z głowy i że tą głową będą walić w mur z rozpacz. Jeżeli przyjmą narzucaną im optykę >>zabójstwa nienarodzonego<<, to może wylądują u psychiatry, ale tak nie musi być. To optyka na użytek osaczania, okupacja mentalna. W kwestii własnej rozrodzności kobieta powinna kierować się swoim zdaniem i możliwościami – z wykluczeniem wariantu, że dziecko do reklamówki lub do beczki”¹⁵⁷.

Ostałowska również zdaje się kontestować, podobnie jak większość jej rozmówczyń, wykluczający aborcję katolicki model regulacji poczęć i planowania rodziny. Skłania się przy tym ku liberalno-laickiemu paradygmatowi etycznemu, rozpowszechnionemu na Zachodzie. Legalna aborcja, świadoma antykoncepcja i powszechna edukacja seksualna są dla niej wyznacznikami nowoczesności i europeizacji ojczystego obszaru kulturowego. Poszanowanie suwerenności jednostki, arbitralności podejmowanej przez nią decyzji i prawo do jej niezawisłości to – również według mnie - kluczowe kryteria humanizacji życia publicznego w Polsce. Docenianie obszaru osobistych doznań i uczuć człowieka współczesnego uznać można za czołowe przesłanie czasów najnowszych, któremu asumpt do konkretnych działań modernizacyjnych w państwie daje choćby zebrany przez reportażystkę i przeanalizowany przeze mnie materiał dokumentalny. Oba wyżej opisane reportaże Ostałowskiej cechuje niewielka dawka zabiegów fabularyzacyjnych, choć nie brakuje im również znamion literackości. Autorka ma - mimo to - poprzez tekst wiele do powiedzenia czytelnikowi. Dowodzi to – moim zdaniem – postulatyności tekstów reportażowych, które i w czasach popeerelowskich noszą w sobie spory ładunek idei. Ich celem, podobnie jak w poprzednich okresach, jest modernizacja życia społecznego

¹⁵⁶ Tamże, s. 355.

¹⁵⁷ Tamże, s. 355.

w Polsce i zmiana dotychczasowego kształtu obyczajowości. Reportaż - i tym razem – kształtować ma naszą rzeczywistość. Takie jest jego zadanie.

Zasadne w tym kontekście staje się przywołanie wypowiedzi niemieckiej pisarki Herty Müller. Noblistka twierdzi, że choć literatura (również ta odwołująca się do faktów) nie może zmienić świata, może go jednak w zasadniczy sposób zmodyfikować¹⁵⁸. Myśl Müller parafrazuje i rozwija w swojej książce *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania* Bernadetta Darska. Darska we wstępie do szkiców o reportażu polskim XXI wieku w następujący sposób cytuje pisarkę: „Literatura nie może tego wszystkiego zmienić. Ale może – nawet jeśli po fakcie – wynaleźć w języku prawdę, która pokaże, co dzieje się w nas i wokół nas, gdy wycoleją się wartości. Literatura rozmawia z każdym człowiekiem osobno – jest własnością prywatną, która pozostaje w głowie. Nikt nie rozmawia z nami tak wnikliwie jak książka. I niczego w zamian nie oczekując, poza tym, żebyśmy myśleli i czuli”¹⁵⁹.

Znaczenie etycznego wymiaru reportażu „Gazety”

Rolę i przesłanie współczesnych reportażu określa Darska również w *Maskach zła*, pisząc o skutkach i przyczynach emocjonalnego zaangażowania reportażystów w poruszane problemy swoich bohaterów. „Próba opisanie problemów i zdarzeń, które bohaterom przysparzają cierpień, przestaje być w tym kontekście jedynie relacją, zamienia się w potrzebę poruszenia sumień, potrząśnięcia tymi, którzy wolą być obojętni, zobowiązania do działania osób władnych do zmiany prawa. (...) Nic zatem dziwnego, że jego opisywanie świata stanowi próbę ujęcia holistycznego przy jednoczesnym bardzo uważnym i empatycznym przyglądaniu się przeżyciom jednostki. (...) Oczywiście, zadaniem reportera nie jest wywoływanie wzruszeń w czytelniku. Próba prowokowania do określonych reakcji bywa przecież rodzajem manipulacji. Jeśli jednak odbiorca zechce utożsamić się z dramatem bohatera, dostrzeże w owym

¹⁵⁸ B. Darska, *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania*, Gdańsk 2014, s. 30.

¹⁵⁹ Tamże, s. 30.

indywidualnym losie rodzaj uniwersalnego powtórzenia, z pewnością wpłynie to na bardziej osobiste potraktowanie tekstu”¹⁶⁰.

Tymczasem etyczne zobowiązanie - dawania świadectwa prawdzie oraz ujawniania zła, powodującego walkę o triumf dobra - tkwi i sięga w zawodzie dziennikarskim – według olsztyńskiej badaczki – „dużo dalej niż zależność między tym, co nie należy do fikcji, a co szcążkowo ją zawiera”¹⁶¹. Autorka powołuje się na wypowiedź znawcy tematu – Kazimierza Wolnego, który zauważa: „Reporterzy przecież zdają sobie sprawę z tego, że kłamać nie mogą, bo ich teksty są rejestracją wydarzeń rzeczywistych, zapisem historii, do której sięgać będą następne pokolenia, ucząc się z tekstów reportaży naszego świata”¹⁶². Darska podtrzymuje tę tezę i konkluduje w sposób następujący: „Reporter jest więc nie tylko historykiem współczesności, poprzez możliwość bycia uczestnikiem/obserwatorem wydarzeń i szansę rozmowy z tymi, którzy byli częścią opisywanej sytuacji, ale też przewodnikiem po tym, co do historii przechodzi i co zostanie potraktowane jako archiwum losów ludzkich i rejestr możliwych do zdefiniowania punktów zwrotnych”¹⁶³.

Celem wielu tekstów reportaży w postkomunie jest tworzenie wspólnoty ludzi nieobojętnych (narodziny nowego szlachetnego człowieka – pisząc górnolotnie) poprzez skłanianie do refleksji, uaktywnianie do działania, budzenie wrażliwości i „uświadamianie, że obojętność zaczyna się od milczenia, niezauważania i niereagowania”¹⁶⁴. Traktowanie reporterskiego opisu jako fundamentalnego świadectwa naszych czasów, które przeniesie do przyszłości konkretnych bohaterów, ich opowieści i przeżycia, nobilituje całą twórczość reportażową współczesności.

Zwraca na to uwagę także Darska, podnosząc rangę dzisiejszego reportażu, który coraz częściej lokuje się w centrum życia człowieka i obywatela, a nawet społeczności i całych społeczeństw, i w którym realia przeplatają się z duchem literatury. Współczesny reporter coraz częściej staje się symbolem walki w obronie ofiary czy też

¹⁶⁰ B. Darska, *Maski zła. (Nie)etyczność postaw i zachowań jako temat współczesnego reportażu polskiego*, Olsztyn 2016, s. 7.

¹⁶¹ Tamże, s. 30.

¹⁶² K. Wolny, *Reportaż – prawda czy fikcja?*, [w:] *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, Rzeszów 1992, s. 35.

¹⁶³ B. Darska, dz. cyt., s. 31.

¹⁶⁴ Tamże, s. 32.

sprawy, pisze o krzywdzie i niesprawiedliwości. Autor dobrze pełniący swą funkcję reportażu walczy w imię utraconej nadziei i nigdy nieprzemijających uniwersaliów, jest strażnikiem tajemnic swoich rozmówców-bohaterów.

„Jeśli faktycznie chce zmienić świat, zrobić to może za pomocą tekstu – dobrze napisanego reportażu” – podkreśla badaczka. „(...) Reportaż, który pozostaje sugestywny, i jeśli weźmiemy pod uwagę temat, i pod względem formy, wywoła nie tylko reakcje w teraźniejszości, ale i stanowić będzie ostrzeżenie przed złem także dla czytelników w przyszłości. Mamy więc tutaj do czynienia z działaniem daleko wykraczającym poza doraźność. Praca reportera pokazuje zło dziejące się tu i teraz, ale też udowadnia, że istnienie zła w różnych odsłonach nie jest, choć chcielibyśmy, aby tak było, aberracją. Nic więc dziwnego, że równie poruszające są opisane losy jednostek, jak i całych społeczności. Zdzieranie masek i odsłanianie zła ukrywającego się pod pozorem dobra odbywa się za pomocą słów. Losy ludzi mogą być dla czytelników ostrzeżeniem, mogą też pomóc w uświadomieniu sobie tego, że moglibyśmy być na miejscu cierpiących”¹⁶⁵.

Również operowanie językiem w tekstach „Gazety” obliczone jest na efekt dyskursywno-emocjonalny. Reportaże mają wywołać odpowiednie wrażenie i uwrażliwić opinię publiczną na różnorakie problemy polityczne, społeczne i obyczajowe, a także na kwestię moralnych wyborów dokonywanych przez dorastającą generację Polaków. W takim kontekście teksty prasowe ostatnich dekad odczytywać można jako uniwersalne opowieści, których celem staje się kształtowanie fundamentu i struktury etyczno-światopoglądowej czytelnika.

Podsumowanie

Wybrane do analizy reportaże dotyczą płaszczyzny egzystencjalnej i są zarazem próbą przedstawienia perypetii bohaterów oraz rekonstrukcji ich formatu duchowego. Perspektywa antropologiczna, przyjęta przeze mnie w dysertacji, stawia w centrum moich naukowych dociekań zarówno postaci etycznie negatywne, jak i - dla

¹⁶⁵ Tamże, s. 35-36.

poszerzenia i dopełnienia obrazu - pozytywne z moralnego punktu widzenia. Kategoria zwyczajności i niezwykłości przedstawianych osób jest tu również relatywna i zależy od indywidualnych odczuć odbiorczych. Jako autorka nie tylko wychodzę od konkretnych założeń etyczno-poznawczych, lecz daję się też wieść tekstom, z których wyłuskuję wizerunek bohaterów. Jest on – podobnie jak w rozdziale poprzednim - bardzo złożony i zróżnicowany, tak jak wielowymiarowe i niejednolite jest samo życie, które reportaże opisują.

Zarówno pozytywne, jak i negatywne kategorie moralne nie są na łamach „Gazety Wyborczej” prezentowane w sposób bezpośredni. Promocja wartości dodatnich odbywa się poprzez ukazanie bohaterów w działaniu. Zadaniem tekstów „Gazety” jest inspirowanie czytelnika do zadumy nad samym sobą oraz otaczającą go rzeczywistością społeczną. W naturalistycznej i dość drastycznej w odbiorze formie ukazują autorzy zwłaszcza antywartości, czyli imponderabilia kanonicznie zakwestionowane. W sporej grupie analizowanych reportaży dominuje bohater nieprzystosowany społecznie i zdemoralizowany, przekraczający przyjęte normy moralne. Traktuje on wykroczenia przeciwko prawu i czyny przestępcze jako próbę przełamania monotonii codzienności i przejaw osobniczej aktywności. Jednak przedstawiona przeze mnie próba charakterystyki zachowań etycznych części generacji niesie z sobą także przesłanie dla czytelnika.

Obecność w tekstach przykładów osób młodych, hołdujących na co dzień zespołowi pozytywnych kategorii moralnych (temu wycinkowi świata wartości po przełomie poświęciłam zwłaszcza początkową i końcową część niniejszego rozdziału), jest niewątpliwie budująca. Podkreśla ona głęboki wymiar humanistyczny reportaży „Gazety” oraz złożony obraz transformacyjnego społeczeństwa. Wiele tekstów pokazuje jednak poza tym trudne warunki, w jakich prezentowanym postaciom przychodzi egzystować, zdobywać wiedzę i pracę. Kreśląc socjologiczno-ekonomiczne tło egzystencjalnych przemian, reportażyści wskazują na pewną niewydolność państwa. Rysują zatem skomplikowany i wielowymiarowy obraz ówczesnej rzeczywistości, który umyka jednoznacznym badawczym interpretacjom. Generacja młodych przyjęła i zakorzeniła w sobie odpowiadające jej wybiórczo kategorie moralne, ponieważ poddawana presji zewnętrznych wpływów jest w efekcie produktem czasów,

w jakich przyszło jej żyć¹⁶⁶. Autorzy „Gazety Wyborczej” piszą jednak o wartościach w sposób płynny, niewymuszony. Z lektury ich reportaży wyłania się świat ludzkich poczyńań, określany zarówno jako głęboko poruszający i kontrowersyjny, jak i budujący. Ta różnorodność to dowód na duże możliwości pisarskie reportażystów „Gazety”.

¹⁶⁶ H. Świda-Ziemba, *Młodzi w nowym świecie (...)*, s. 267.

ZAKOŃCZENIE

Obiektem moich rozważań były reportaże społeczne opublikowane w „Gazecie Wyborczej”, dzienniku ogólnopolskim zaangażowanym w nurt przemian ustrojowych. Czasopismo śledziło przebieg transformacji od początku, patronując niejako społeczno-gospodarczym przeobrażeniom kraju. „Gazeta” to w tamtym okresie tytuł opiniotwórczy, mający wpływ między innymi na młodą generację Polaków. Za swój cel obrał on kształtowanie opinii publicznej, nagłaśnianie zarówno pozytywnych, jak i negatywnych przejawów życia społecznego. Stąd pokaźna liczba tekstów podejmujących tak ważny i potrzebny temat młodego pokolenia.

W polu moich zainteresowań badawczych znalazły się reportaże, które pod warstwą narracji i interesującej fabuły kryją kwestie ważne dla społeczeństwa. Dzięki temu zyskują one miano tekstów publicystycznych, zawierających często ukryte tezy, stymulujące do konkretnego działania. Jako teksty tego typu otwierają pole licznym interpretacjom sytuacji młodego pokolenia w Polsce w okresie transformacji ustrojowej. Akcentują zadania, jakie stoją przed generacją młodych. Usiłują opisać jej próby zmiany nowego świata i kształtowania złożonej i trudnej częstokroć do zrozumienia rzeczywistości.

Omówione przeze mnie na piśmie i wybrane do analizy teksty to reportaże przedstawiające pewną tylko część generacji młodych po przełomie. Zapisy tego typu od zawsze skłaniać miały do empatii i solidarnego działania. Ich zadaniem była przemiana stosunków gospodarczych i dotychczasowej obyczajowości, a nawet zmiana panującego ustroju. Oparte na faktach opowieści miały intrygować czytelników i pobudzać ich do myślenia i działania. Skomplikowane perypetie i powikłane losy bohaterów ukazywano po to, by odbiorców poruszyć i skłonić do reakcji.

Przeprowadzone badania pozwalają wysnuć wnioski z analizy literatury podmiotu, czyli tekstów zamieszczonych na łamach „Gazety”. Ustalenia te nie są jednak jednoznaczne. Reportażysty pozostawiają wiele miejsca na interpretację swoim czytelnikom. Jest mimo to pewne, iż przedstawiciele generacji młodych próbują zmierzyć się z trudną postkomunistyczną rzeczywistością, ale nie zawsze im się to

udaje. Pokolenie młodych Polaków tylko częściowo się w niej odnajduje. Autorzy reportaży przedstawiają ich w stanie kryzysu, a także głodu wrażeń, emocji i wartości. W nowych realiach społeczno-ekonomicznych bohaterowie muszą walczyć o przetrwanie, niejednokrotnie podporządkowując się prawom bytu i zapominając o godności. Generacyjnie stale się zmieniają, starając się dać odpór fatalizmowi dziejów i dyktatowi przeznaczenia. Reportażysty „Gazety Wyborczej” traktują mimo to swoich bohaterów z sympatią. Z dużą dozą zrozumienia diagnozują przyczyny takich zachowań. Podobną postawę wobec przedstawianych postaci promują u odbiorcy. Propagują u opinii publicznej model empatii dla przygód i perypetii przedstawianych postaci. Obraz pokolenia nie jest w związku z tym pesymistyczny i przygnębiający, lecz wielowymiarowy.

Kluczową cechą reportażu jest jego doraźność i postulatywność. Dzięki temu ten gatunek może zmieniać ludzi i przekształcać świat. Przy wielości ekspresji, jaką w 1989 roku przyniosła Polakom wolność, doszło do rozbicia tożsamości zbiorowej. Zanikło poczucie wspólnoty narodowej i jedności opartej na wspólnej tradycji i kulturze. Nowe czasy wymagały nowego przesłania, motywującego społecznie i budującego wewnątrz. Reportaże „Gazety Wyborczej”, wpisując się w nurt obywatelski, kształtowały nowe społeczeństwo i nową jednostkę - ludzi wolnych wewnątrz, kreatywnych, otwartych na zmiany. Dramatyczny, czasem liryczny obraz świata ukazywał heroizm młodego pokolenia oraz bronił jego godności i tożsamości indywidualnej. Podkreślał prawo młodzieży do godnego życia, do rozwoju własnej osobowości – do uczuć i poglądów. Nowa rzeczywistość wyzwoliła w młodych ludziach rozmaite postawy: od aprobatywnej i afirmatywnej po krytyczną i nihilistyczną. Wolność w ujęciu tak historycznym, jak i uniwersalnym uwolniła pokłady zła, ale też – co ważne – dobra i szlachetności.

Autorzy „Gazety” z dużą dozą wrażliwości tworzą przekazy i mininarracje na temat rzeczywistości wspomnianych dwóch dekad. Problematykę bliską czytelnikowi i demokratyzm przesłania łączą w nich z wyszukaną często formą. Pośredni wydzźwięk polityczno-etyczny reportaży miał wpływać na kształt ustrojowy wolnej Polski, doprowadzając do przeprowadzenia w kraju wielu istotnych reform. Przedstawianie codzienności w ponowoczesnej kulturze przyjemności wiązało się z afirmacją jednostki

ludzkiej (wolnego młodego człowieka) i propagowaniem wyzwolenia z wszelkich dyktatorskich pęt i ograniczeń. Jednak reportażyści „Gazety” nie uzurpują sobie prawa do moralizatorstwa, treści ideowe promowane są przez nich w zawoalowanej formie. Refleksja nad kondycją współczesnego człowieka w postkomunie, pośród rozbitego uniwersum aksjologicznego i dawnych form państwa, prowadzić miała do obrony godności ludzkiej w świecie pełnym chaosu.

Teksty „Gazety Wyborczej” to swoiste świadectwo czasu i minionej epoki poprzelomowej, a także protest przeciwko porządkowi świata, w którym daje o sobie znać totalne zagubienie współczesnego młodego Polaka, jego różnorako rozumiana alienacja i niezgoda na tak, a nie inaczej skonstruowaną rzeczywistość społeczną. Reportaże „Gazety” traktować można tu jako partykularyzację atmosfery rozkładu ponowoczesnego minikosmosu, z przepętniającym go relatywizmem wartości i nihilizmem idei. Stanowią swoistą rewizję humanizmu okresu późnej moderny i wczesnego kapitalizmu. Tej postmodernistycznej, *nomen omen* ponowoczesnej narracji o świecie towarzyszy istotna warstwa metafizyczna, w której kluczową rolę grają pytania o to, jak żyć i po co żyć.

„W czasie wielkiej zmiany, przyspieszonej transformacji społecznej, kiedy przestały obowiązywać dotychczasowe reguły życia, a nowe jeszcze się nie wyklarowały, najszerzej rozumiana codzienność stała się najlepszym terenem obserwacji współczesności – pojawiania się <<nowego>>, jego ścierania ze <<starym>>, takich czy innych załączków nowych form bytu społecznego”¹ – pisze Zygmunt Ziątek w szkicu *Reportaż jako literatura*.

Reportażyści „Gazety” docierają zatem do spraw ogólnie znanych lub ukrytych, ale przedstawiają je w sposób interesujący (miejscami odkrywczy), stylem powściągliwym, pełnym uwagi, empatii i szacunku do drugiego człowieka. Snują opowieści o młodych ludziach zagubionych w skomplikowanej codzienności, szukających sensu życia w pozytywnym lub negatywnym jego wymiarze, często zdruzgotanych przez los czy przewinienia innego, obcego im człowieka. Bohaterowie reportaży żyją najczęściej w Polsce biednej, sparaliżowanej niemocą i odgórnym

¹ Z. Ziątek, *Reportaż jako literatura*, [w:] *Obraz literatury w komunikacji społecznej po roku '89*, red. A. Werner, T. Żukowski, Warszawa 2013, s. 453.

niesprzyjającym fatum, bywają opuszczeni przez Boga czy Mojżę. W konfrontacji z przeznaczeniem niejednokrotnie przegrywają, bywają bezradni wobec zła i losu, ale przy niemałej determinacji zachowań osiągają czasem życiowe sukcesy, stając się małymi – wielkimi bohaterami.

Reportaże „Gazety Wyborczej” dostarczają ciekawego z mojego punktu widzenia materiału badawczego, ponieważ nie dają jednoznacznych odpowiedzi na nurtujące pytania, nie podsuwają dobitnych rozwiązań podejmowanych kwestii. Autorzy nie pouczają bohaterów, nie komentują ich poczynań. Przedstawiane zdarzenia, ukazywane zjawiska zobrazowano przez pryzmat osobistych emocji autorów. Powstałe w wolnej od komunistycznej dyktatury Polsce teksty reportażowe „Gazety Wyborczej” do dziś nie tracą na aktualności i oddziaływaniu retorycznym. W trakcie przedstawionych dwóch dekad forsowały idee humanitaryzmu i solidaryzmu społecznego, łącząc dydaktyzm treści z uniwersalnym przesłaniem. W warunkach społeczeństwa wolnego i nowoczesnego propagowały wartości na tamten czas pionierskie, grożąc jednak promocją relatywizmu etycznego.

Przeważająca większość tekstów „Gazety” to reportaże z przesłaniem i ambicjami. Łączą one w sobie sztukę pisarstwa artystycznego z nadrzędnym przeznaczeniem twórców prasowych. W artykule *Edytorstwo prasowe – zagadnienia ogólne* Monika Worsowicz potwierdza tę specyfikę współczesnego przekazu prasowego, definiując jego pojęcie. Uznaje go za komunikat o polimorficznej strukturze i skomplikowanych zależnościach funkcjonalnych². W ostatnich latach reportaże prasowe, w tym teksty „Gazety Wyborczej”, odchodzą od pełnienia funkcji głównie informacyjnej. Stawiają sobie za zadanie również wpływanie bezpośrednio na losy swoich bohaterów. Próbują interweniować w wielu istotnych sprawach i nierzadko oddziałują na bieg wydarzeń. Ich celem, intencją zdaje się być istotna zmiana *status quo*.

Przywołane przykłady wybrano w rozprawie z namysłem jako te najbardziej symptomatyczne i interesujące dla naukowego wywodu. Użycie narzędzi badawczych,

² M. Worsowicz, *Edytorstwo prasowe – zagadnienia ogólne*, [w:] *O mediach i komunikacji. Skrypt dla studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej*, red. E. Pleszkun-Olejniczakowa, J. Bachura, M. Worsowicz, Łódź 2010, s. 129.

czyli posiłkowanie się analizami socjologicznymi (reportaże aspirują do miana tekstów będących badaniami społecznymi) i reprezentatywnymi utworami reportażowymi, może być miarodajne tylko w pewnym zakresie, między innymi ze względu na doraźny charakter wypowiedzi prasowych. Mimo że analizowane teksty noszą także znamiona literackości i posiadają określoną wagę artystyczną, opublikowane zostały pierwotnie lub też wyłącznie w dzienniku, co już z góry sugeruje przygodność tego typu formy reportażowej (pisanej). Odchodzenie od dziennikarskiej aktualności (poprzez przedrukowywanie tekstów prasowych w antologiach i osobnych zbiorach) bywa ostatnio wymuszone rozwojem nowych mediów i jest obecnie zjawiskiem powszechnym. W omawianych dwóch dekadach nie było to jednak tak częste i popularne. Dyskusja na temat literackości reportażu prasowego toczy się bowiem w Polsce już od lat trzydziestych XX wieku.

Reportaże „Gazety Wyborczej” traktować można jako formę pisanego świadectwa, w którym odbijają się losy pewnych zbiorowości, oraz dokument faktograficzny konfliktów generacyjnych epoki przełomowej. Stanowią swoistą „cenzurkę” (i recenzję) historii – świadectwo przełomu dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku. Autorzy w atrakcyjnej formie prezentują bohaterów nowych wydarzeń o historycznej i dziejowej randze. Kluczowe dla nich staje się świadczenie o prawdzie ich przeżyć i doświadczeń. Reportażysty zdają sobie sprawę z długiego oddziaływania swoich publikacji (po pewnym czasie przybierają one bowiem formę książkową), stąd podejmowanie problematyki znaczących przemian cywilizacyjnych na gruncie rodzimym (polskim). Posiadają świadomość szczególnej chwili dziejowej, gdy krystalizuje się nowy ustrój postkomunistycznego państwa i rozwija kiełkujący dopiero kapitalizm. Ożywienie i nobilitacja teraźniejszości, nadanie jej dynamiki, wyjaśnienie elementów współczesnej socjokultury stało się naczelnym celem autorów „Gazety”. W efekcie powstały teksty uniwersalne – hybrydy próbujące dać odpowiedzi na elementarne dla każdego człowieka pytania o życie i śmierć, zło i dobro, trwanie i przemijanie.

Współczesny reportaż, propagujący ideę rzeczywistości przedstawionej oraz ogólnie pojęty konkret - podobnie jak proza realistyczna - odwołuje się coraz częściej do faktów typowych, czyli do tego, co jest modelowe i reprezentatywne. Zdobył rangę

literackiego dokumentu, stał się sztuką mającą za zadanie dokumentowanie przemian współczesnego świata i kraju. Autorzy tekstów penetrują różne dziedziny życia i coraz częściej odtwarzają rzeczywistość w formie literackiego obrazu. Ujmują tematy i bohaterów w sposób nieszablonowy, nie tracąc z pola widzenia tego, co najważniejsze – człowieka i jego spraw życiowych³ – podkreśla Kazimierz Wolny-Zmorzyński. Ukazują historie ludzi i ich problemy, szukając przy tym wyjaśnienia przyczyn ich postępowań, motywacji zachowań. Eksplorują środowiska w celu poznania różnego rodzaju zależności, uwikłań i uwarunkowań społecznych, politycznych i moralnych.

„Reportaż jako publicystyczno-literacka forma zapisu rzeczywistości przedstawionej i poszukiwania sensu istnienia człowieka we współczesnym świecie spełnia ważną i odpowiedzialną rolę – informowania, dochodzenia do obiektywnej prawdy oraz kształtowania postaw ludzkich w imię wartości dobra i piękna. (...) Dokumentarna warstwa w reportażach pozwala poznać współczesny świat, a literackie ujęcie skłania do refleksji nad ludzkim losem”⁴ – podsumowuje Wolny-Zmorzyński.

Teksty „Gazety”, będące przedmiotem mojej refleksji (analizy oraz krytyki pozytywnej i negatywnej), są typowymi reportażami epoki wiary w postęp i rewolucję, epoki ryzyka i przygody. Jako reportaże społeczne przedstawiają obraz społeczeństwa radykalizacji postaw i zachowań, i jednak kryzysu, w którym nie ma tabu, a wiele wartości i znaczeń zostało zakwestionowanych i podważonych. Integrowanie pluralizmu społecznych i osobniczych (w tym przypadku młodocianych) światów życia w jeden zwarty system staje się w naszych czasach coraz trudniejsze. „Własna tożsamość osobowa społeczna [Polski i Polaków – dop. E. S.] konstruowana poprzez dokonywane coraz to nowe wybory, nie jest również do końca określona, zagwarantowana – tak jak dawniej – przez zbiorowości i grupy społeczne”⁵ – twierdzi Janusz Mariański. Na przełomie XX i XXI wieku, gdy powstają omawiane reportaże, mamy do czynienia ze zbiorowością niespójnych, niekoherentnych jednostkowości, których życie codzienne kształtuje kulturowy prąd ponowoczesności. On też określa zachowania człowieka w społeczności i upowszechnia określone wzorce myślenia.

³ K. Wolny, *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985*, Rzeszów 1991, s. 235.

⁴ Tamże, s. 235.

⁵ J. Mariański, *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, red. P. Sztompka, Warszawa-Kraków 1999, s. 243.

Reportaże „Gazety Wyborczej” to składnik dyskursu publicznego, który porządkując prezentowany świat, odgrywa szczególną rolę w ustalaniu hierarchii spraw ważnych i nieważnych, publicznie uprawomocnia hierarchię wartości etycznych i estetycznych, informując, komentując czy współaranżując wydarzenia w kraju lub najbliższym otoczeniu autora⁶. Cytowane teksty konstytuują potoczną wiedzę o świecie i stymulują reakcje czytelników, podważają stereotypy i utarte sposoby myślenia, inspirują także określoną ocenę przedstawianych pojęć i zjawisk. Sytuują się na styku etyki i polityki, odbijając w reportażowym zwierciadle najistotniejsze dla życia narodu zjawiska i zdarzenia.

Sugestywny i przejmujący obraz postkomunistycznego świata, jaki wyziera z tekstów „Gazety”, to zasługa reportażyistów. Snują oni na łamach opowieści o Polakach, którzy powitali właśnie kapitalizm, a Polskę postrzegają w specyficzny sposób – jako kraj samotnych, pozostawionych samym sobie ludzi, nieprzygotowanych na zmiany dokonujące się wokół. Stąd rozległy portret przeobrażeń mentalnych (młodych) obywateli dawnego państwa demokracji ludowej, zamieszkujących na pograniczu kultur (wschodniej i zachodniej), w samym sercu Europy, na dawnym przedmurzu chrześcijaństwa. To również składnik swoistej, medialnej popkultury, którą traktować można jako środek tworzenia porządku w kształtującym się właśnie społeczeństwie, uprawomocniający drogi poznania otaczającego świata i ludzkie działania w jego obrębie⁷.

Reportaże zamieszczone w „Gazecie Wyborczej” lub w osobnych autorskich zbiorach w wielu przypadkach rozbijają zastany kanon estetyczny. Ich antropologiczne i publicystyczno-literackie wymiary są powszechnie znane. Niektóre tezy światopoglądowe zbliżają je do modelu prasy okresu dwudziestolecia międzywojennego (zwłaszcza te zawarte w tekstach z pierwszej omawianej dekady). Wpisują się w tradycję humanistyczno-egzystencjalną o lekkim (wciąż aktualnym) zabarwieniu centrowo-liberalnym. Nie są stronnictwami, przesycenymi polityką i skrajną ideologią kulturowymi „odpryskami”. Przeanalizowane teksty dostarczają materiału do dalszych badań nad gatunkiem. Niezaprzeczalnie sprawdzają się w roli małych narracji

⁶ J. Bralczyk, G. Majkowska, *Język mediów – perspektywa aksjologiczna*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2000, s. 43.

⁷ *Mody w kulturze i literaturze popularnej*, red. S. Buryła, L. Gąsowska, D. Ossowska, Kraków 2011, s. 7.

i budzą ogólną refleksję socjologiczno-kulturową. Są modelowym przykładem prasowej publicystyki ponowoczesności w dawnym kraju za „żelazną kurtyną”. Zaliczane są już obecnie do klasyki polskiego reportażu literackiego o *stricte* prasowej proweniencji.

Rozprawa otwiera pole do kolejnych analiz reportaży „Gazety”. Może stanowić przyczynek do sukcesywnego zgłębiania współczesnej reportażyстики, opartej jednak nade wszystko na fundamencie polskiej szkoły reportażu (Krall, Kapuściński, Kąkolewski). W moim zamyśle ma też się stać inspiracją do sięgnięcia po konkretne teksty autorów z Czerskiej i inne pozycje z zakresu literatury faktu. Celem jest docenienie ich funkcji poznawczej (to istotne świadectwo czasu i minionej postkomunistycznej epoki przełomu) oraz estetycznej (wysokie walory artystyczne i gatunkowe skutkują przyjemnością z lektury).

Wybrane przeze mnie do interpretacji reportaże „Gazety Wyborczej” – mimo całej swej różnorodności – wyznaczają jeden wspólny kierunek współczesnej praktyki reporterskiej. Osadza się ona na mocnych podwalinach humanistyki, która poszanowanie godności istoty ludzkiej i wartości życia uważa za podstawę funkcjonowania nowoczesnych społeczeństw. Od czasu przełomu ustrojowego teksty wpisują się w nurt dziennikarstwa obywatelskiego i humanistycznego w Polsce. Uznać je można za próbę (i to - moim zdaniem - udaną) sportretowania pokolenia młodych Polaków czasu transformacji z punktu widzenia dziennikarzy gazety codziennej o profilu społeczno-politycznym, z wyraźnym nachyleniem centrowym, propagowanymi ideami modernizacji oraz demokratyzacji państwa i społeczeństwa. Ich wpływu na życie społeczne i kształt życia publicznego w III Rzeczypospolitej w minionych dekadach nie można nie doceniać. Nie bez znaczenia jest również oddziaływanie szkoły reportażu „Gazety Wyborczej” na oblicze współczesnego (ujęcie diachroniczne) i polskiego (ujęcie synchroniczne) dziennikarstwa.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu

Fostakowska Anna, *Wal się, szkoło*, [w:] *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*, Wołowiec 2009, ss. 237-255 („Gazeta Wyborcza” 2006, „Duży Format”, nr 35).

Hugo-Bader Jacek, *Chłopcy z motylkami*, „Gazeta Wyborcza” 2003, „Duży Format”, nr 40, s. 6.

Kortko Dariusz, Ostałowska Lidia, *Druga zwrotka*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 290, s. 14.

Morawska Irena, *Całe miasto zabazgrane*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 109, s. 12.

Morawska Irena, *Kiedyś odrosną nam włosy*, [w:] też, *Było piekło, teraz będzie niebo*, Warszawa 1999, ss. 107-127 („Gazeta Wyborcza” z dn. 12-13.08.1995).

Morawska Irena, *Miasteczko jak kryminał*, [w:] też, *Było piekło, teraz będzie niebo*, Warszawa 1999, ss. 83-89 („Gazeta Wyborcza” z dn. 14-15.08.1995).

Morawska Irena, *Młodzież z Pałacu*, „Gazeta Wyborcza” 1991, nr 516, s. 8.

Morawska Irena, *My się nigdy nie nudzimy*, „Gazeta Wyborcza” 2010, „Duży Format”, nr 247, s. 2.

Morawska Irena, *On leży w grobie, a ja umarłem*, [w:] też, *Było piekło, teraz będzie niebo*, Warszawa 1999, ss. 91-105 (Magazyn „Gazety Wyborczej” z dn. 28.03.1997).

Morawska Irena, *Windą na śmierć*, [w:] też, *Było piekło, teraz będzie niebo*, Warszawa 1999, ss. 23-29 („Gazeta Wyborcza” z dn. 19.10. 1993).

Morawska Irena, *Z bidula w świat*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 300, s. 14.

Nowak Włodzimierz, *Cała Polska trzaska*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 43, „Duży Format”, nr 8, s. 6.

Nowak Włodzimierz, *Mistrz rozkroku i przykucania*, [w:] *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*, Wołowiec 2009, ss. 155-167 („Gazeta Wyborcza” 2003, nr 61, „Duży Format”, nr 10, s. 17) lub [w:] tenże, *Serce narodu koło przystanku*, Wołowiec 2009.

Nowak Włodzimierz, Drzewiecka Agnieszka, *Nara*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 105, „Duży Format”, nr 16, s. 2.

Nowak Włodzimierz, *W miasteczku z seksowną fabryką*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 7, „Duży Format”, nr 2, s. 2.

Nowak Włodzimierz, *Żrebał na okresie próbnym*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 10, „Duży Format”, nr 35, s. 2.

Ostałowska Lidia, *Balanga w transie*, [w:] tenże, *Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012, ss. 141-156.

Ostałowska Lidia, *Bartek zwycięzca*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 1, „Duży Format”, nr 1, s. 6.

Ostałowska Lidia, *Bolało jeszcze bardziej*, [w:] *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*, Wołowiec 2009, ss. 325-339 („Gazeta Wyborcza” 2004, nr 4).

Ostałowska Lidia, *Czasem odwiedzają mnie demony*, [w:] *20 lat nowej Polski według Mariusza Szczygła*, Wołowiec 2009, ss. 343-356 („Gazeta Wyborcza” 2004, nr 9).

Ostałowska Lidia, *Jak na wojnę*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 287, s. 8.

Ostałowska Lidia, *Kosteczki dla psa*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 194, s. 10.

Ostałowska Lidia, *Masz mierny i idź*, [w:] tenże, *Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012, ss. 65-81.

Ostałowska Lidia, Podgórska Joanna, *Mój Murzyn zawsze jest biały*, [w:] tenże, *Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012, ss. 157-167 („Gazeta Wyborcza” 2000, nr 33).

Ostałowska Lidia, *Na Bałutach jeszcze Polska*, [w:] tenże, *Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012, ss. 21-42.

Ostałowska Lidia, Głowicka Eliza, *Na wytrzymańkę*, „Gazeta Wyborcza” 2004, „Duży Format” nr 42, s. 7.

Ostałowska Lidia, *Nie ma nietykalnych*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 104, s. 16.

Ostałowska Lidia, *Teraz go zarymuję*, [w:] też, *Bolało jeszcze bardziej*, Wołowiec 2012, s. 43-63.

Pawlak Beata, *Montekich zagrają punki, Kapuletów – skini*, [w:] *Kraj raj: piszą reporterzy >>Gazety<<*, wstęp A. Michnik, Warszawa 1993, ss. 224-228.

Smoleński Paweł, *Dziś wrzuta na Reichu*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 239, s. 11.

Smoleński Paweł, *Młodzi, ładni, niedrodzy*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 3, s. 13.

Smoleński Paweł, *Nówka musi mieć chrzciny*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 278, s. 20.

Staszewski Wojciech, *Biją nasze dzieci*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 73, s. 18.

Staszewski Wojciech, *Cały świat to ONI*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 184, s. 10.

Staszewski Wojciech, *Magister hip-hop*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 2, s. 8.

Staszewski Wojciech, *Szłam spać i było cicho*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 248, s. 4.

Staszewski Wojciech, *Trzy paki na blaciku i spoko*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 44, „Magazyn”, nr 8, s. 14.

Staszewski Wojciech, *Walka o ogień na ulicach*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 35, s. 9.

Surmiak-Domańska Katarzyna, *Brat i siostra idą z nami przez życie*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 91, „Magazyn”, nr 16, s. 6.

Surmiak-Domańska Katarzyna, *Jestem z lasu*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 51, „Duży Format”, nr 9, s. 18.

Surmiak-Domańska Katarzyna, *Zobacz, co sobie zrobiłam*, [w:] też, *Żyłotka*, Warszawa 2011, ss. 71-86.

Surmiak-Domańska Katarzyna, *Zwykły dom*, „Gazeta Wyborcza” 1998, s. 13.

Tochman Wojciech, *Amen*, [w:] tenże, *Wściekły pies*, Kraków 2007, ss. 139-163.

Tochman Wojciech, *Mikołaj Rej dźwiga ciężar*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 153, s. 12.

Tochman Wojciech, *Mojżeszowy krzak*, [w:] tenże, *Wściekły pies*, Kraków 2007, s. 7-28.

Tochman Wojciech, *Niebieskie spodenki wziętem do krów*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 237, „Magazyn”, nr 41, s. 30.

Tochman Wojciech, *Ostrożnie podały sobie dłonie*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 154, „Magazyn”, nr 27, s. 20.

Tochman Wojciech, *Panny na lodzie*, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 200, s. 11.

Tochman Wojciech, Nowak Włodzimierz, Szczygieł Mariusz, Staszewski Wojciech, Grzebałkowska Magdalena, Tosza Tomasz, *Robotni bezrobotni*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 271, „Duży Format”, nr 29, s. 6

Literatura przedmiotu

Baczyński Stanisław, *Nowy realizm* [w:] tenże, *Pisma krytyczne*, Warszawa 1963.

Bauer Zbigniew, *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Warszawa 2001.

Bauer Zbigniew, *Dziennikarstwo wobec nowych mediów. Historia – teoria-praktyka*, Kraków 2009.

Bauer Zbigniew, *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2012.

Bauer Zbigniew, *Wokół gatunków prasowych*, [w:] *Dziennikarstwo i jego konteksty*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 1991.

Bauman Zygmunt, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000.

Białek-Szwed Olga, *Elementy naturalizmu we współczesnej prasie masowej*, [w:] *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek, Warszawa 2011.

Borkowski Igor, *Ostatnie lato Pilc. Podręcznik praktycznego pisania reportażu*, Wrocław 2012.

Borkowski Igor, *Reportaż społeczny, czyli sztuka płynięcia pod prąd*, [w:] *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*, red. I. Borkowski, Wrocław 2010.

Burszta Wojciech J., *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1992.

Czapliński Przemysław, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009.

Czapliński Przemysław, *Świat podrobiony. Krytyka i literatura wobec nowej rzeczywistości*, Kraków 2003.

Czermińska Małgorzata, *Badania nad prozą niefikcyjną – sukcesy, pułapki, osobliwości*, [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów (Warszawa 1995)*, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Warszawa 1996.

Czerwiński Dariusz, *W kręgu faktograficznej rejestracji rzeczywistości – reportaż, felieton*, [w:] *Między odpowiedzialnością a sensacją. Dziennikarstwo i edukacja na przełomie wieków*, red. K. Wolny-Zmorzyński, M. Wrońska, W. Furman, Rzeszów 2006.

Czyżewski Marek, *Rola dziennikarza w dyskursie publicznym*, [w:] *Dziennikarstwo – media-społeczeństwo*, red. S. Mocek, Warszawa 2005.

Darska Bernadetta, *Maski zła. (Nie)etyczność postaw i zachowań jako temat współczesnego reportażu polskiego*, Olsztyn 2016.

Darska Bernadetta, *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania*, Gdańsk 2014.

Daszykowska Jadwiga, Rewera Mirosław, *Style życia współczesnego człowieka*, [w:] *Przemiany wartości i stylów życia w ponowoczesności*, red. J. Daszykowska, M. Rewera, Warszawa 2010.

Dyczewski Leon, *Rola mediów w kształtowaniu demokracji w III Rzeczypospolitej*, [w:] *Polskie media u progu XXI wieku*, red. J. Adamowski, M. Jabłonowski, Warszawa 2001.

Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek, Warszawa 2011.

Fik Ignacy, *O reportażu*, [w:] tenże, *Wybór pism krytycznych*, Warszawa 1961.

Furman Wojciech, Kaliszewski Andrzej, Wolny-Zmorzyński Kazimierz, *Gatunki dziennikarskie: specyfika ich tworzenia i redagowania*, Rzeszów 2000.

Furman Wojciech, *Literatura czy dziennikarstwo? Uwagi o reportażach prasowych wyróżnionych w konkursie Grand Press 2008*, [w:] *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku (...)*.

Gatunki i formaty we współczesnych mediach, red. W. Godzic, A. Kozieł, J. Szyłko-Kwas, Warszawa 2015.

Glensk Urszula, *Po Kapuścińskim. Szkice o reportażu*, Kraków 2012.

Glensk Urszula, *Początek wieku dokumentu*, [w:] tenże, *Historia słabych. Reportaż i życie w Dwudziestoleciu (1918-1939)*, Kraków 2014.

Glensk Urszula, *Proza wyzwolonej generacji 1989-1999*, Kraków 2002.

Glensk Urszula, *Uroki nędzy. Międzywojenni reportażyści w przytułkach*, [w:] *Metamorfozy społeczne 4*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012.

Głowiński Michał, *Dokument jako powieść* [w:] *Studia o narracji*, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński, Wrocław 1982.

Gołaszewska Maria, *Estetyka rzeczywistości*, Warszawa 1984.

Gołaszewska Maria, *Poetyka faktu. Szkic z pogranicza estetyki i teorii literatury*, Wrocław 1984.

Hopfinger Maryla, *Współczesne przemiany literatury a dziennikarstwo*, [w:] *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku (...)*.

Hutcheon Linda, *Ironia, satyra, parodia – o ironii w ujęciu pragmatycznym*, [w:] *Ironia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2002.

Hutnikiewicz Artur, *Autentyzm*, [w:] tenże, *Od czystej formy do literatury faktu: główne teorie i programy literackie XX stulecia*, Toruń 1967.

Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji, red. P. Sztompka, Warszawa-Kraków 1999.

Jachimowski Marek, *Dziennikarz niezaangażowany czy komunikator?*, [w:] *Między odpowiedzialnością a sensacją. Dziennikarstwo i edukacja na przełomie wieków (...)*.

Jakubowicz Karol, *Media a demokracja w XXI wieku. Poszukiwanie nowych modeli*, Warszawa 2013.

Jarzębski Jerzy, *Kariera autentyku*, [w:] *Studia o narracji (...)*.

Jaskulska Sylwia, *Liminalność dorastania jako rys współczesności*, [w:] *Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych*, red. K. Segiet, Poznań 2015.

Jastrzębski Jerzy, *Dziennikarstwo jako literatura XXI wieku*, [w:] *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku (...)*.

Jastrzębski Jerzy, *Na rynku wartości. O mediach i etyce dziennikarskiej (wstęp)*, Wrocław 2009.

Jedliński Ryszard, *Gatunki publicystyczne w szkole średniej*, Warszawa 1984.

Kabzińska Iwona, *Trauma kulturowa. Doświadczanie zmian systemowych w postsocjalistycznej Polsce* [w:] *Antropologiczne badania zmiany kulturowej. Społeczno-kulturowe aspekty transformacji systemowej w Polsce*, red. K. Górny, M. Marczyk, Wrocław 2009.

Kanclerz Bożena, *Poczucie sprawstwa młodzieży w świecie permanentnej zmiany* [w:] *Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych (...)*

Kąkolewski Krzysztof, *Reportaż*, [w:] *Teoria i praktyka dziennikarstwa*, red. B. Golka, M. Kafel, Z. Mitzner, Warszawa 1964.

Kąkolewski Krzysztof, *Wokół estetyki faktu*, [w:] *Genologia polska*, oprac. E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatar, Warszawa 1983.

Kłoskowska Antonina, *Kultura masowa*, Warszawa 2005.

Koc Krzysztof, *Czytanie świata. Reportaże Ryszarda Kapuścińskiego w edukacji polonistycznej*, Poznań 2007.

Kołąkowski Leszek, *Obecność mitu*, Warszawa 2003.

Kołąkowski Leszek, *Szukanie barbarzyńcy. Złudzenia uniwersalizmu kulturalnego*, [w:] *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn 1984.

Koralewicz-Zębik Jadwiga, *System wartości a struktura społeczna*, Wrocław 1974.

Kowalczevska Joanna, *Wizja normalnego świata – ciągłość czy zmiana tożsamości kulturowej młodego pokolenia z perspektywy psychologicznej*, [w:] *Normalność i normalka. Próba zastosowania pojęcia normalności do badań młodzieży*, red. B. Fatyga, A. Tyszkiewicz, Warszawa 2001.

Kozieł Andrzej, *Gatunki dziennikarskie – rodowód, cechy i funkcje*, Warszawa 2004.

Kurzępa Jacek, *Młodzież pogranicza – „świnki”, czyli o prostytucji nieletnich*, Kraków 2005.

Kwiatkowska-Ratajczak Maria, *Z perspektywy wartości o prozie dla dzieci i młodzieży*, Poznań 1994.

Lévinas Emmanuel, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998.

Lisowska-Magdziarz Małgorzata, *Analiza tekstu w dyskursie medialnym. Przewodnik dla studentów*, Kraków 2006.

Magdoń Andrzej, *Reporter i jego warsztat*, Kraków 2000.

Małgowska Hanna M., *Gatunki reportażowo-dziennikarskie okresu dwudziestolecia (Próba typologii)*, [w:] *Z teorii i historii literatury*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963.

Marczuk Stanisław, *Dylematy aksjologiczne współczesnego społeczeństwa polskiego*, [w:] *Przemiany wartości i stylów życia w ponowoczesności*, red. J. Daszykowska, M. Rewera, Warszawa 2010.

Maroszczyk Grażyna, *„Być może trafi się ciekawa rozmowa”. Uwagi na marginesie dwuautorskich form autobiograficznych*, [w:] *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku (...)*.

Mariański Janusz, *Dylematy moralne młodzieży polskiej*, [w:] *Wartości i postawy młodzieży polskiej*, red. D. Walczak-Duraj, Łódź 2009.

Mariański Janusz, *Między tradycją i ponowoczesnością. Wartości moralne w świadomości maturzystów*, Lublin 1995.

Mariański Janusz, *Wprowadzenie do socjologii moralności*, Lublin 1989.

Maziarski Jacek, *Anatomia reportażu*, Kraków 1966.

Media i dziennikarstwo w Polsce 1989-1995, red. G. G. Kopper, I. Rutkiewicz, K. Schliep, Kraków 1996.

Media i dziennikarstwo w XX wieku. Studia i szkice, red. M. Kaczmarczyk, M. Boczkowska, Sosnowiec 2015.

Michnik Adam, *Wstęp do: Kraj raj: Piszą reporterzy >>Gazety<<*, Warszawa 1993.

Mikołajczuk Agnieszka, *Punkt(y) widzenia w reportażu. Od etymologii nazwy do tworzywa gatunku*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004.

Miller Marek, *Dziennikarstwo jako narzędzie poznania*, [w:] *Dziennikarstwo-media-społeczeństwo*, red. S. Mocek, Warszawa 2005.

Mistrzowie literatury czy dziennikarstwa?, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek, Warszawa 2011.

Mocek Stanisław, *Meandry dziennikarskiego świata*, [w:] *Dziennikarstwo-media-społeczeństwo (...)*.

Mysłakowski Zygmunt, *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności*, Warszawa 1965.

Niedzielski Czesław, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż-powieść-reportaż)*, Toruń 1966.

O mediach i komunikacji. Skrypt dla studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej, red. E. Pleszkun-Olejniczakowa, J. Bachura, M. Worsowicz, Łódź 2010.

Okopień-Sławińska Aleksandra, Głowiński Michał, Sławiński Janusz, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1972.

Oleszkowicz Anna, *Bunt młodzieńczy. Uwarunkowania. Formy. Skutki*, Warszawa 2006.

Ossowska Maria, *Normy moralne: próba systematyzacji*, Warszawa 1970.

Ost David, *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2007.

Owsiany Ewa, *Uleczyć życie (szkic o reportażu)*, [w:] *Abecadło dziennikarza*, red. A. Niczyperowicz, Poznań 1996.

Paćlawski Jan, *O reportażu i reportażyście*, Kielce 2005.

Peret-Drążewska Paulina, *Styl życia współczesnej młodzieży jako kategoria teoretyczna*, [w:] *Młdzież w dobie przemian społeczno-kulturowych (...)*.

Piechota Magdalena, „Opowiedzieć coś ważnego” – reportaż prasowy w audiowizualnym świecie, [w:] *Między odpowiedzialnością a sensacją. Dziennikarstwo i edukacja na przełomie wieków (...)*.

Piechota Magdalena, *Śladem tajemnicy – o reportażach Wojciecha Tochmana*, [w:] *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, Rzeszów 2005.

Piechota Magdalena, *Techniki narracyjne we współczesnym polskim reportażu literackim*, [w:] *Mistrzowie literatury czy dziennikarstwa? (...)*.

Piekot Tomasz, *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*, Kraków 2006.

Piekot Tomasz, *Prywatny i publiczny punkt widzenia w dyskursie wiadomości dziennikarskich*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie (...)*.

Przećławska Anna, Rowicki Leszek, *Młodzi Polacy u progu nadchodzącego wieku*, Warszawa 1997.

Puzynina Janina, *Język wartości*, Warszawa 1992.

Radziejewicz-Winnicki Andrzej, *Spółeczeństwo w trakcie zmiany*, Gdańsk 2004.

Reportaż: wybór tekstów z teorii gatunku, wybór i oprac. K. Wolny, Rzeszów 1992.

Ruszkowski Paweł, *Polski konserwatyzm potransformacyjny. Od konserwatyizmu klasycznego do neoklasycznego*, [w:] *Końce i początki. Socjologiczne podsumowania, socjologiczne zapowiedzi*, red. R. Drozdowski, Poznań 2007.

Rzeszutek Monika, *Gatunkowa retoryczność wywiadu prasowego*, [w:] *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, red. J. Sztachelska, J. Maciejewski, E. Dąbrowicz, Białystok 2004.

- Sasińska-Klas Teresa, *Świadomość społeczeństwa polskiego w okresie 1989-2005. Czego Polacy oczekiwali, a co się okazało?*, [w:] *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku (...)*.
- Segiet Katarzyna, *Rodzina jako przestrzeń życia (dla) współczesnej młodzieży*, [w:] *Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych (...)*.
- Sendyka Roma, *W stronę kulturowej teorii gatunku*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.
- Siciński Andrzej, *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu)*, [w:] *Styl życia. Koncepcje, propozycje, odniesienia*, red. A. Siciński, Warszawa 1998.
- Siembieda Maciej, *Reportaż po polsku*, Poznań 2003.
- Skarga Barbara, Wstęp do : E. Lévinas, dz. cyt.
- Smoleński Paweł (Tomasz Jerz), *Pokolenie kryzysu*, Paryż 1989.
- Smolińska-Theiss Barbara, *Dzieci z dobrych rodzin – nieprzerwana pępowina*, [w:] *Młodzież w dobie przemian społeczno-kulturowych (...)*.
- Snopek Jerzy, *Pisarstwo-dziennikarstwo. Wzajemne relacje. Uwagi wstępne*, [w:] *Dziennikarstwo a literatura w XX i XXI wieku (...)*.
- Snopkiewicz Jacek, *To ucho! Runda reporterów*, Warszawa 1980.
- Staniszewski Andrzej, *Reportaż prasowy (Przemiany gatunku)*, [w:] *Dziennikarstwo i jego konteksty (...)*.
- Strinati Dominic, *Wprowadzenie do kultury popularnej*, tłum. W. J. Burszta, Poznań 1998.
- Strupczewski Jerzy, *Vademecum dziennikarza*, Warszawa 1999.
- Sulima Roch, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000.
- Sulima Roch, *Dokument i literatura*, Warszawa 1980.

Szczygieł Mariusz, Tochman Wojciech, *Reportaż – opowieść o tym, co wydarzyło się naprawdę*, [w:] *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków 2010.

Szpakowska Małgorzata, *„Wiadomości Literackie” prawie dla wszystkich*, Warszawa 2012.

Sztompka Piotr, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa 2000.

Sztutowo/Stutthof. Gdzieś pomiędzy plażą a obozem, red. N. Bloch, A. W. Brzezińska, współ. B. Warkocki, M. Wosińska, Warszawa 2013.

Szulczewski Michał, *Informacja*, [w:] *Teoria i praktyka dziennikarstwa (...)*.

Szulczewski Michał, *Publicystyka*, [w:] *Teoria i praktyka dziennikarstwa (...)*.

Szulczewski Michał, *Publicystyka i współczesność: szkice teoretyczne*, Warszawa 1969.

Szulczewski Michał, *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa 1976.

Szymański Mirosław J., *Młodzież wobec wartości. Próba diagnozy*, Warszawa 2006.

Świda-Ziemba Hanna, *Młodzież a wartości*, Warszawa 1979.

Świda-Ziemba Hanna, *Młodzi w nowym świecie*, Kraków 2005.

Świda-Ziemba Hanna, *Obraz świata i bycia w świecie (z badań młodzieży licealnej)*, Warszawa 2000.

Świda-Ziemba Hanna, *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa 1998.

Transformacja w kulturze i literaturze polskiej 1989-2004, red. B. Bakuła, Poznań 2007.

Troczyński Konstanty, *Estetyka reportażu literackiego*, [w:] tenże, *Od formizmu do moralizmu*, Poznań 1935.

Urbaniak Paweł, *Literackość w twórczości współczesnych polskich reportażystów*, [w:] *Mistrzowie literatury czy dziennikarstwa? (...)*.

Urbaniak Paweł, *Reportaż jako źródło wiedzy o społeczeństwie*, [w:] *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne (...)*.

Wat Aleksander, *Reportaż jako rodzaj literacki*, [w:] *Publicystyka*, oprac. P. Pietrych, Warszawa 2008.

Więckiewicz Bogdan, *Konsumpcjonizm jako nowy styl życia współczesnego społeczeństwa polskiego*, [w:] *Przemiany wartości i stylów życia w ponowoczesności*, red. J. Daszykowska, M. Rewera, Warszawa 2010.

Wojtak Maria, *Metamorfozy gatunków prasowych*, [w:] *Współczesne media. Status. Aksjologia. Funkcjonowanie*, red. I. Hoffman, D. Kępa-Figura, t. 1, Lublin 2009.

Wojtak Maria, *Reportaż. Informacja zobrazowana*, [w:] *taż, Gatunki prasowe*, Lublin 2004.

Wolny Kazimierz, *O poetyce współczesnego reportażu polskiego 1945-1985*, Rzeszów 1991.

Wolny Kazimierz, *Reportaż – jak go napisać?*, Rzeszów 1996.

Wolny-Zmorzyński Kazimierz, *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język*, Warszawa 2006.

Wolny-Zmorzyński Kazimierz, *Reportaż*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów (...)*.

Wolny-Zmorzyński Kazimierz, *Teoria literatury. Zarys problematyki*, Rzeszów 1997.

Wyka Kazimierz, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1974.

Wyka Kazimierz, *Pokolenia literackie*, Kraków 1977.

Ziątek Zygmunt, *Autentyzm rozpoznań społecznych*, [w:] *Literatura polska 1918-1975, t. 2: 1933-1944*, Warszawa 1993.

Ziątek Zygmunt, *Dwa dwudziestolecia. Literatura jako reportaż i reportaż jako literatura*, [w:] *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznania. Hierarchie. Perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010.

Ziątek Zygmunt, *Reportaż jako literatura*, [w:] *Obraz literatury w komunikacji społecznej po roku '89*, red. A. Werner, T. Żukowski, Warszawa 2013.

Ziątek Zygmunt, *Wiek dokumentu: inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999.

Ziomek Jerzy, *Powinowactwa literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1980.

Znanięcki Florian, *O szczeblach rozwoju społecznego*, [w:] *tenże, Pisma filozoficzne*, t. 1, Warszawa 1987.

Żabicki Zbigniew, *Z doświadczeń reportażu*, [w:] *Proza... proza...*, Warszawa 1966.

Artykuły, rozmowy, wywiady

Bator Joanna, *Sprawy rodzinne*, „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 261, s. 13.

Dubis Małgorzata, *Wartości i style życia młodzieży*, „Jagiellońskie Studia Socjologiczne” 2014, nr 1.

Gołębiowski Bronisław, *Młode pokolenie przełomu wieków w Polsce: konformizm a kontragresje*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, nr 4.

Kąkolewski Krzysztof, *Problemy prawdy w reportażu*, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1959, r. III.

Koźmiński Andrzej K., Sztompka Piotr, *Rozmowa o wielkiej przemianie*, Warszawa 2004.

Koźniewski Kazimierz, *Reportaż*, „Prasa Współczesna” (Materiały i opracowania) 1957, z. 2.

Kurzępa Jacek, *Pułapki rozerotyżowanej świadomości – prostytutka nieletnich*, „Remedium” 2008, nr 7/8.

Lovell Jerzy, *Notatki o reportażu*, cz. II, „Życie Literackie” 1961, nr 38.

Łuka Wiesław, *Co z tym reportażem?*, „Nowe Książki” 1981, nr 8.

Łuka Wiesław, *Fakt jest święty*, Warszawa 2014.

Miller Marek, *Reporterów sposób na życie*, Warszawa 1982.

Miszalska Anita, *Psychokulturowy kontekst rozwoju kapitalizmu w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 1997, nr 4, s. 57-58.

Normalsi, odpadnięci, cwaniaczki – dyskusja z udziałem B. Fatygi, K. Koseły, A. Frączka, A. Sułka, oprac. T. Bogucka, L. Maleszka, W. Staszewski, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 38, s. 14.

Ostałowska Lidia, *Badania terenowe w przebraniu gimnazjalistki*, „Gazeta Wyborcza” 2010, „Duży Format”, nr 122, s. 2.

Ostałowska Lidia, *Kasa, siła, a reszta frajerzy*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 293, s. 15.

Ostałowska Lidia, *Mity dorosłych o polskiej młodzieży*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 172, s. 8.

Ostałowska Lidia, Smoleński Paweł, *Ucz się, wynieś śmieci* (rozmowa), „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 265, „Duży Format”, nr 28, s. 13.

Pisanie. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Marek Miller, Warszawa 2012.

Troczyński Konstanty, *Estetyka literackiego reportażu*, „Pion” 1934, nr 33.

Trzynadłowski Jerzy, *Literatura i reportaż. Dwa sposoby widzenia rzeczywistości*, „Kontrasty” 1978.

Wójcińska Agnieszka., *Reporterzy bez fikcji: rozmowy z polskimi reporterami*, Wołowiec 2011.

Retoryka, język , styl

Arystoteles, *Retoryka. Poetyka*, tłum., wstęp i komentarz H. Podbielski, Warszawa 1988.

Bralczyk Jerzy, *Język w prasie*, [w:] *Dziennikarstwo i jego konteksty (...)*.

- Dabert Dobrochna, *Mowa kontrolowana. Szkice o języku publicznym w Polsce po 1989 roku*, Poznań 2003.
- Fras Janina, *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław 1999.
- Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2000.
- Kniaginina Maria, Pisarek Walery, *Język wiadomości prasowych*, Kraków 1966.
- Kreowanie światów w języku mediów*, red. P. Nowak, R. Tokarski, Lublin 2007.
- Lichański Jakub, *Co to jest retoryka?*, Kraków 1996.
- Pelc Patrycja, *Retoryka nadzwyczajności*, Poznań 2016.
- Perspektywy polskiej retoryki*, red. B. Sobczak, H. Zgółkowa, Poznań 2007.
- Pisarek Walery, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2002.
- Pisarek Walery, *O mediach i języku*, Kraków 2007.
- Pisarek Walery, *Perswazja – jak ją widzą, jak ją piszą*, [w:] *Język perswazji publicznej*, red. K. Mosiołek-Kłosińska, T. Zgółka, Poznań 2003.
- Pisarek Walery, *Podstawy retoryki dziennikarskiej*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów (...)*.
- Pisarek Walery, *Retoryka dziennikarska*, Kraków 1975.
- Smól Joanna, *Mechanizmy retoryczne wykorzystywane w reportażu prasowym dla młodzieży*, [w:] *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, red. J. Sztachelska, J. Maciejewski, E. Dąbrowicz, Białystok 2004.
- Smól Joanna, *Reportaż prasowy dla młodzieży. Studium pragmatolingwistyczne*, Poznań 2005.
- Tokarz Marek, *Argumentacja. Perswazja. Manipulacja*, Gdańsk 2006.
- Ziomek Jerzy, *Retoryka opisowa*, Wrocław 2000.

Słowniki, leksykony, przewodniki encyklopedyczne

Encyklopedia wiedzy o języku polskim, red. S. Urbańczyk,

Encyklopedia wiedzy o prasie, red. J. Maślanka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.

Korolko Mirosław, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1998.

Mały słownik języka polskiego, red. S. Skorupka, Warszawa 1968.

Maziarski Jacek, *Reportaż*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław-Kraków 1976.

Niedzielski Czesław, *Reportaż*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985.

Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1981.

Słownik literatury polskiej XX wieku, red. A. Brodzka, Wrocław 1992.

Słownik terminologii medialnej, red. W. Pisarek, Kraków 2006.

Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński, Wrocław 1976.

Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński, Wrocław 1988.